

Ż Y D Z I

I C H O Z I E J E

ZE WZGLĘDU NA STAN OBECNY
POLSKI MIESZKAŃCÓW
WYZNANIA MOJŻESZÓWEGO

PRZEZ

M. P. Sawickiego.

Lecz pocóż nad własną rozżalać drużyną
Ach, nad nieszczęsną Izy lejmy krainą,
O! któż je klęski policzy?

J. U. N.

Zachowajcie to prawidło, iż Bóg żąda czy-
stości serca, że podług niej uważają się
rzeczy wszystkie.

(Maimonides Igeres horambam.)

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH FAJ.
BIBLIOTEKA

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

WARSZAWA.

Nakładem Księgarni J. BŁASZKOWSKIEGO. Nr. 395.

1865.

<http://rcin.org.pl>

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cen-
zury, po wydrukowaniu prawem przepisanej liczby exemplarzy.

Warszawa dnia 12^{tego} Lipca 1861 r.

Cenzor Stanisławski.



22.552

w Drukarni Jana Psurskiego.

<http://rcin.org.pl>

PRZEDMOWA.

Było chwil kilka w historii narodów, które mię pobudziły do przyjrzenia się bliżej dziejom ludu Żydowskiego. Kiedym się zabierał do pracy niniejszej, znaczna liczba materiałów które z rąk łaskawych na mnie osób otrzymałem, obiecywała mi, że stworzy się jako całość nie zupełnie nową ale ciekawą. Im bliżej jednak byłem końca mojej pracy, tém więcej poznawałem bogactwo niewyczerpane w tym przedmiocie, a pomimo wielu dzieł uczonych, pyłem zapomnienia okryte. Żadna bowiem historia nie następuje tylu przedmiotów uwagi i gruntownego zbadania godnych, ile ich w dziejach tych napotykamy.

Od jednostki począwszy, do zupełnego rozwoju rodzin w lud potężny i wielki, na każdy fakt ważny dla całego świata, zachowane jest niezniszczone wpływami czasu świadectwo.

Jak fale morskie, świetność i potęga tego narodu, to się unosi, to do zupełnej podąża zagłady, jest on wzorem narodom, to przedmiotem pogardy i poniżenia; jest dzielny i potężny, to w niewoli i ucisku jęczący; słowem, znajdziemy tu wszystkie koleje dobrego i złego, jakie tylko ludy przechodzić mogą.

Żaden naród nie stał tak wysoko jak Żydzi, żaden lud nie ucierpiał tylu nieszczęść co oni.

Jeżeli szukać zechcemy świadectw spraw Bożych, pomiędzy ludami, znajdziemy je w pomnikach żydowskich tak jawne i niezaprzeczone, że niewierzący fanatyk przed widocznymi sprawami Opatrzności korzyć się musi. Rząd ich teokratyczny z najszczytniejszego płynący źródła, gdyby mógł być podstawą wszystkich rządów na ziemi, utrzymałby ludy w jedności i nienaruszonym szczęściu. Księgi ich kanoniczne są najstarszemi pomnikami dziejów świata, są księgami których powaga od chrześcian uczczoną została i przyjętą za podstawę, za szkołę, do poznania najwyższego światła prowadzącą.

Wielkie było posłannictwo Żydów na ziemi, w nich zamknięte zostały wszystkie skarby mające z bogacie świat cały, oni mieli być wzorem i świadectwem, z nich wyszło światło i prawda, pomyślność i szczęście narodów późniejszych.

Bóg chciał aby przy wolnej woli wybraniec szedł za głosem Jego, aby on po przejściu drogi wytkniętej, pierwszy doszedł do przeznaczonego od początku świata celu; ale człowiek ułomny i pełzający po ziemi, ukazał się tu w całym niedołęztwie swoim, wśród tylu dobrodziejstw upadał, wśród ogromu łask stawał się niewdzięcznym. Cierpliwie jednak Bóg prowadził, ostrzegał, karmił, pocieszał i osłaniał ojcowską opieką i przebaczał zboczenia i niewdzięczności dla dobra, dla szczęścia. Ale kiedy

upadek po upadku postępował, kiedy słaby człowiek, pomimo najwyższej szlachetności jaką mu nadaje cząstka bóstwa, nie mógł się oddzielić od ziemi, i podnieść się nad sferę spraw materyalnych; Opatrzność puściła ster na wolą wiatrom i burzom; i w krótkim czasie rozbiła się łódź, a żeglarze rzucając bałwanami, z wysileniem nad podźwignięciem samych siebie pracować pojedynczo są zmuszeni. W małym przeciągu, lud święty, lud boski, mieszkanie Wszechmocnego, Jego syn i sprzymierzeniec, staje się tylko narzędziem nieczułym do dokonania wielkiego dzieła użytym, a z ukończeniem na nic nie przydatnym.

Wielka przyszła kara na niewdzięcznych, upadek polityczny i moralny, brak wyższego duchowego pojęcia, oziębłość i ścisłość literalna, zastąpiły miejsce wszechdobra.

Pomiędzy różne rozrzućeni ludy, różnego losu doznali Żydzi, łzami i krwią skropili prawie każdą piędź ziemi od brzegów Nilu i Eufratu do krańców północy, południa, wschodu i zachodu. Po wielu wiekach niewoli i ucisku dziś dopiero szerzyć się poczyną po świecie los znośniejszy dla Żydów. który być musi zadatkami i objawem miłosierdzia Bożego.

Ażebym nie utrudzać czytelnika przytoczonemi w tekście cytatami, a pracą naszą usprawiedliwić, załączamy spis dzieł, których do niniejszej pracy użyliśmy.

Stary i Nowy Testament.

Starożytności Żydowskie Ks. XX. Flawiusza Józefa tł. Lipomana (1853 Warsz.)

Historya Powszechna Cezara Cantu tł. Rogalskiego (1853 Warsz.)

Historya powszechna Kościoła Jana Alzog'a, (Warsz.)

Zunz. Die gottesdienstlichen Vortrage der Juden historisch entwickelt (Berlin 1832).

Jan Czyński Israelen Pologne w les Archives Israelites z r. 1861.

Les Israelites en Pologne (Paryż 1846.)

Question des Juifs Polonais (Paryż 1833.)

Bloch, La foi d'Israel (Paryż 1859.)

Joannis Jahn archeologii biblica (Wilno 1829.)

Beer, Histoire des sectes religieuses du judaisme (Brem 1822.)

Grossmana, de philosoph. Saduceor. (Lipsk 1836.)

M. Gregoire. Histoire des sectes religieuses.

Dzieła: Kromera, Naruszewicza i Długosza historyków.

Lelewel, Polska wieków średnich (Poznań 1851.)

Lelewel, Polska dzieje i rzeczy jej.

Porównanie trzech konstytucyi.

Bandtkie, Jus Polonicum (Warszawa 1831.)

Tugendholda dzieła moralnej i religijnej treści.

Czackiego, Rozprawy o Żydach i Karaitach.

Muczkowski, Mieszkania. i postęp. uczniów krakowskich w wiekach dawn. (Kraków 1842.)

Galicja i Kraków pod panow. austriackim (Paryż 1853.)

Januszowski zbiór praw drukowany.

— tenże zbiór w rękopiśmie z bib. P. Łaskiego.

Les Israelites en Pologne Holenderskiego.

Lazarus Bendawid, Etwas zur charakteristik der Juden (Lipsk 1793.)

C. A. Buchholtz, Aktenstücke die verbesserung des bürgerlichen Zustandes der Izraeliten betreffend (Stuttgard 1815.)

Ueber die verbesserung der Israeliten in Königreich Polen. Ein von der Regierung daselbst im Jahr 1816 abgefordertes Gutachten.

O Żydach w Polsce p. Łętowskiego, (1816 War.)

J. Kalmanson. Uwagi nad niniejszym stanem Żydów Polskich i ich wydoskonaleniem (Warszawa 1797.)

St. Staszica, Rozprawa o przyczynach szkodliwości Żydów i środkach usposobienia ich aby się społeczeństwu użytecznymi stali (Pam. War. 1816.)

Wyszyńskiego, o reformie ludu Izraelskiego, (1818 Warsz.)

Sleszkowski, Odkrycie zrad i złośliwych ceremonii żydowskich (1623 w Krakowie.)

Grabowski o Żydach w koronie (1611)

Zwierciadło korony Polskiej, urazy ciężkie i utrapienia wielkie od Żydów (1618 r,

Surowiecki, O upadku miast w Polsce (bez daty)

Krzyżanowski, Dawna Polska (Warszawa 1857.)

Historia ludu Żydowskiego p. J. C. (1834 Kraków.)

Usprawiedliwienia p. Zalkinda Hurwicz (bez daty.)

Sternberg. O żydach w Polsce.

Generalne Urządzenie Żydów w prowincjach pruss południowych i nowo-wschodnich (Berlin 1797.

Broszury i rozprawy tyczące się Żydów, o ile się przydać mogły, których liczby dla braku miejsca nie wyliczamy. W okresie bowiem od 1790 do 1833 bardzo wiele ich przeciw i za Żydami wyszło, ale w treści prócz polemiki i niepotrzebnej burzliwej kłótni w większej części prace te bezkrotnymi znajdujemy.

Wincenty hr. Krasiński, Gerard Witkowski, Surowiecki, Samuel Baum, Opolski, ks. Radliński, Radomiński, Bronikowski, Butrymowicz, Smoczyński, St. Kaczkowski, J. B. Wyszyński i wielu innych zostawiło nam zbiór rozlicznych poglądów na literaturę i stosunki Żydów; o ile skorzystać z takowych mogliśmy nic nie upuściliśmy z uwagi.

1. Kalmanson. Uwagi nad niniejszym stanem Żydów Polskich
 ich wydoskonaleniem (Warszawa 1797)
 St. Szasica. Rozprawa o przyczynach zubożenia Żydów
 w stódkach nspodnienia ich aby się społeczeństwu użytecznymi
 stali (Tarn. War. 1818.)
 Wyznawskiego, o reformie ludu izraelskiego, (1818 Warszawa)
 Szeszkowski, obkrycie zbrań i złośliwych czynności Żydów-
 skich (1828 w Krakowie).
 Grabowski o Żydach w koronie (1811).
 Zwyczajność korony Polskiej. Urząd, obyczaj i urzędnia wiel-
 kie od Żydów (1818 r.)
 Szurwielecki. O upadku miast w Polsce (bez daty)
 Krzyżanowski. Dawna Polska (Warszawa 1857).
 Historia ludu Żydowskiego p. J. C. (1834 Kraków).
 Uprawnienia p. Szalkin (Warszawa bez daty).
 Sternberg. O Żydach w Polsce.
 Genealogie Izraela Żydów w prowincjach prus południo-
 wych i nowow-schodnich (Berlin 1787).
 Broszury i rozprawy twarde są Żydów, ale się
 magły, których history dla praktyki nie są wybornymi.
 W periodycz. powiast. od 1790 do 1833 bardzo wiele ich prze-
 ciw i za Żydami wyszło, ale w tym prócz polemiki i niepo-
 trzebnej butliwości kłótni w wiekłej części prawie te bezko-
 rytnie wyprzedziły.
 Wpisywał p. Krasński. Genry Witkowski. Smoleński, Sa-
 mul Batm. Opolecki, ks. Ławicki. Radomski, Łaskowski,
 Batymowicz, Smoleński, St. Krasowski, J. B. Wyszęcki
 i wielu innych. Wiele nam zbior rozprawy o poglądach na
 literaturę i stan Żydów, o ich wykształceniu i sposobach mo-
 gących nie uprzyjemnić z uwagi.

I.

Jakób syn Izaaka daje początek owemu wielkiemu ludowi, którego Opatrzność ma trzymać nieustannie w swęj mocy i osłaniać skrzydłem wszechmocy swęj opieki. Izaak w udzieloném synowi pierworodnemu błogosławieństwie, może i przeczuł to ważne posłannictwo syna, a Jakób powołany przez Opatrzność podstępem błogosławieństwo ojca odbierając, wiedział wielką onego ważność.

Chociaż gniew brata wypędził go z rodzicielskiego domu i zmusił do szukania przytułku w Mezopotamii u Labana, jednakże po czternastoletniem oddaleniu, zdobywszy znaczne bogactwa z dziedzictwa pojętych w małżeństwo Lii i Rachel wynikające, wrócił do kraju rodzinnego, a brat pierwszeństwa jemu odebrać nie śmiał. W Bethel osiadłszy, zbudował ołtarz Bogu, a z imienia swego, potomkom dwunastu swych synów, pozostawił nazwę *Izraela*.

Ztąd widzimy początek najwłaściwszym. Poprzednie bowiem podania aż do Abrahama, koczującego

księcia, ludy są rozproszone; pod postacią jednego narodu, śmiało podług sądu Chrześcijańskiego, widzieć możemy całe massy świat zamieszkujące, karane potopem, ogniem i gniewem Bożym za występki. Że Noe był patryarchą pokoleń po potopie żyjących, o tem wątpić ze względu na księgi Ś-te nie możemy, lecz ażeby on dał początek tylko jednemu ludowi, wtenczas kiedy nikogo na ziemi przy życiu nie zostawiono, i ażeby tylko Izraelici z jego pokolenia pochodzili, z prawdą się zgodzić nie może. (*)

Widzimy, że w niedługim przeciągu czasu, w rozmaitych stronach świata, różne od siebie pojawiają się narody.

Od Jakóba więc idzie początek ludu Izraelskiego. Ukochany syn jego Józef, sprzedany przez nienawiść Madyjanitom z Galaat do Egiptu z karawaną ciągnącym, zaprowadzony do Egiptu, przez zdolności i piękność zjednał łaski Putiphara, eunucha Faraonowego, a następnie u samego Faraona. Po zarządzeniu przewidzianemi środkami głodowi, otrzymał pierścień z ręki królewskiej, i obwołany został przy odgłosie trąb heroldów, za pierwszą osobę po królu.

Józef wpływem swoim wyjednał, że pokoleniu braci jego w obszernych niwach ziemi Gessen osiąść dozwolono. Po śmierci jego, Egipcycanie niechętnym okiem na przybylców spoglądać poczęli. Ich prosty

(*) U talmudystów to zdanie często się słyseć daje.

a głową rodziny rządzony sposób życia pasterskiego, wśród cichych i niczém nie zakłóconych zatrudnień, ich wiara nie przybliżona do żadnej z istniejących, a błędami bałwochwastwa przesiąkniętych; drażniły Egipcyan i ku nienawiści pobudzały.

Izraelici pojmwali tę niechęć, znosili ucisk i pogardę, a zrażeni obejściem się nielitościwych i złośliwością o pierwszeństwo wojujących sąsiadów, chcieli opuścić kraj z trzodami swemi, ale Faraon ich nie puścił — znaczny podatek jaki Izraela dzieci składały jemu, skłaniał go do tego.

Ttąpieni z obu stron od ludności i panującego, szemrać głośniejsze i buntować się poczęli. Faraon aby zapobiedz złym dla swojego kraju wyniknąć mogącym skutkom, podwoił ucisk, obciążył lud robotami nad siłę, karząc winnych czy niewinnych, oraz osłabiając naród przez namawianie kobiet posługą około niewiast rodzących zajmujących się, aby dzieci płci męskiej na świat przychodzące zabijały. Lecz pomimo tych strasznych ucisków, lud jakby cudem wzrastał w siłę i liczbę, znękanie ciała nie zniedołężniało ducha ludu, który wierzył w przymierze Abrahama z Bogiem i w zapewnienie wybawienia.

Pierwszy ten a ciężki upadek ludu Bożego wywołała nienawisć obcych i przemoc silniejszych.

Izrael musiał służyć siłami i mieniem nieprzyjacielowi który go uciemniał — strażnicy którym dozór robót publicznych był powierzony obchodzili się

z ludem jak z niewolnikami, jak z istotami godnymi pogardy i poniżenia.

A przyczyna tego leżała w tem jedynie, że lud chciał dawnej swobody, chciał jedności i zgody z temi od których gościnności doznawał, na których ziemi przytułek znalazł, i jej owocami się karmił. Lecz że Izraelici umysłem i życiem byli wyższymi od Egipcyan, mieli więcej czystych i nieskażonych pojęć, że się wyróżniali jednością i zgodą pomiędzy sobą; to też ci którzy takimi być nie mogli, starali się ich nienawiścią pognebić. Izraelici chcą się usunąć, szukać w innej ziemi gościnności dla siebie, aby uwolnić się od poniżenia i niezgody, ale tu stała na przeszkodzie interes panującego. Pracowity żywot narodu utrzymywał go w dostatku, rząd korzystał z ich exystencyi i ciągnął podatki znaczne, dla których poświęcał dobro Izraelskiego ludu.

Silniejsi szemrać na ucisk zaczęli, mogły wyknąć rozruchy szkodliwe krajowi całemu.

Faraon chcąc utrzymać równowagę dwóch dążeń, chwycił się sposobu barbarzyńskiego i oddał Izraela na pastwę nienawiści, i siły jak najczynniej osłabiać w nim usiłował. Tu jest początek nienawiści uciemieźzonych do inoplemiennych silniejszych.

Za czasów Józefa, z powodu jego wyniesienia przez wybawienie całej ludności od głodu, wzmogło się i panowanie jego współrodaków, czczono ich jako mędrszych i doskonalszych, prawym duchem i przewidywaniem obdarzonych; lecz ta wyższość uznana

i uczczona trwała tylko dotąd, dopóki Izrael szedł po woli Bożej, dopóki nie zakorzeniły się w nim występki poniżające czystą istotę człowieka wspieranego łaską Opatrzności. Upadając w występki nie czuli tego, nie szukali przyczyny ucisku w sobie samych ani w zrzędzeniach Bożych, ale przypisywali go nienawiści Egipcyan i niesprawiedliwości rządu. Jak srogą musiała być owa niewola, jawnie widzieć możemy z słów Przykazań, gdy Bóg przemawia do ludu: *Jam jest Pan Bóg twój którym cie wywiódł z niewoli Egipskiej*. Okropna to musiała być kara, kiedy aż bezpośredniej siły Najwyższego potrzeba było, aby odeń lud mógł być oswobodzony; kiedy Bóg mówiąc o niej, stawia niejako miarę wielkości swojej, jako dowód wszechmocy. Wpływ niewoli Egipskiej dobrze na Izraelitów podziałał, lud bowiem przekonał się dowodnie, że Bóg karze odstępców od woli swojej, od zakonu swego, i zaczął uznawać poszanowanie podań ojczystych, cześć i prawą służbę Bogu jednemu. Opatrzność zaraz z karą i wybawienie zgotowała, i kiedy Izrael ciężarem brzemienia przygnieciony wznosił ręce swoje ku niebu, Pan wzbudził męża w osobie Mojżesza któremu dał wybawcze posłannictwo.

Tu kończy się dział pierwszy historyi Izraelitów. Pierwiastkowo, za czasów Abrahama, od przymierza z Bogiem, lud ten był w stanie dziewiczej niewinności, korzył się przed Stwórcą, Jemu oddawał wszystkie sprawy swoje i od Niego oczekiwał speł-

nienia obietnicy rozmnożenia i rozpotężnienia swego. Dopiero po zaprowadzeniu Jakóba do Egiptu lud zaczął upadać moralnie i fizycznie.

A z upadkiem spełniać się zaczęły obietnice i groźby Abrahamowi uczynione. Pokolenie Jakóba chociaż cudownie się rozmnożyło, ale straciło pojęcie i ducha wiary przodków, a z niem, upadając stopniowo, uczuło srogą karę ciężkiej ręki Boga sprawiedliwego, przez ucisk w niewoli Egipskiej.

II.

Mojżesz niemowłębem przez córkę królewską wzięty i wychowany na dworze, pojął dokładnie stan oplakany braci swoich; wróciwszy pomiędzy nich jeszcze więcej przypatrzył się tej nędzy, którą lud cały ponosić był winien. Stawał on nieraz w obronie pokrzywdzonych, ale usiłowania jego jako pojedynczego człowieka były bez skutku.

Aż nareszcie Bóg Abrahama, Izaaka i Jakóba zmiłował się nad ludem swoim, objawił wolę swoją Mojżeszowi i pobudził w nim odwagę do oswobodzenia Izraela z pod ciężkiego jarzma. Nie wchodźmy tu w opinie filozoficzne co do czynionych przezeń cudów na przekonanie ludu i monarchy, powiemy tylko że jakiegokolwiek wiodły doń środki, byleby one ku dobru zmierzały, a nie były czystą przechwałką lub szarlatanizmem dzisiejszym, godne są w każdym względzie uwagi. Zaprzeczyć trudno ażeby wychowanie na dworze królewskim nie wy-

warło wpływu swojego na ukształcenie umysłowe Mojżesza, bowiem objawia się ono i w następnie opisaném prawie, przezeń za natchnieniem ułożoném, jak i w umiejętnym sposobie rządzenia ludem licznym w późniejszej wędrówce po pustyniach. Cuda więc posłużyły Mojżeszowi do przekonania ludu o jego posłannictwie, cudami przekonywał Faraona aż zawziętość jego zwyciężyć niemi potrafił.

Zwoławszy przedniejszych z ludu objawił im zamiar ucieczki, przedstawiając i potwierdzając cudami moc swego posłannictwa; przełożył im: że Bóg zlitował się nad nędzą Izraela, że znów go do łaski swej chce powołać, a nagradzając srogi ucisk, przeznaczając im od wieków obiecaną ziemię dostatków i urodzaj pełną na mieszkanie i wypoczynek.

Izraelici widząc ten środek wybawienia za jedyny, złączyli się z Mojżeszem i jemu losy swoje powierzyli. Po długim oporze Faraon uwolnił żydów, ale opamiętawszy się żałował spełnionego czynu i z wojskiem liczném puścił się w pogoń. Izraelici szli brzegiem Erythrei i rozłożyli się obozem w Ajeroth.

Ścigani przez nieprzyjaciela suchą nogą przebywają morze Czerwone, i zostawiają za sobą Faraona i jego wojsko w głębokości wód ginących. Za doznany ten cud Mojżesz na drugiej stronie stanąwszy, zanucił hymn piękny na chwałę Jehowy, a lud zachwycony przywtarzał mu z głębi serca mówiąc: „Śpiewajmy Panu, chwalebnie bowiem uwielbiony jest; konia i jeźdźca jego zrzucił w morze.” W hy-

mnie tym widzimy wysoką poezją, która nie mogła być wynikiem ówczesnego zniemoralnienia narodu.

Mojżesz postępował na czele przeszło dwóch milionów ludzi, którzy zarazem wiedli ze sobą trzody i dobytki swoje, jakie unieść zdołali z Egiptu.

Drogę swą obrócili ku Palestynie, krainie żyznej a nie silnej, w której nic prawie do zwalczenia nie mieli; małe bowiem garstki mieszkańców tej krainy, należytego odporu dać im nie mogli.

Podczas długiej wędrówki w pustyniach Arabii, Mojżesz działa wszelkimi środkami na uleczenie ludu z nabytych przez obcowanie z innemi nałogów. Skłania ich do przyjęcia jedyne go zwierzchnictwa Opatrzności, a siebie usuwa od monarchicznej władzy nad ludem, ale stawia się w pozycyi tłumacza Bożego zakonu i postrzegacza porządku w wykonaniu onego. Zbiera on podania z przeszłości, i z nich pisze historją przodków, a głównie dążenia swoje zwraca, do uwydatnienia łask i gniewu Bożego nad ludem Jemu miłym. Wykłada on prawa pożycia społecznego i indywidualnego, stosując je we wszelkich względach do wymagań owej epoki, i usposobień nieoświeconego i zniechęconego ludu.

W pośród strasznych zjawisk natury, Jehowa składa w ręce Mojżesza zasady religii na dwóch spisane tablicach, które drżącemu z przestachu i podziwu ludowi ogłoszone zostały. Nadto Mojżesz spisuje oddzielnie wszelkie przepisy zakazy i obietnice, które dotąd od Boga były dane, i od ich wy-

konania czyni zależnemi przyszłe losy ludu Izraela. Chociaż w ustawie tej znajdujemy wiele podobieństwa do ustawy Egipcyan, które to podobieństwa spowodowały nawet że Strabo Izraelczyków od Egipcyan wywodzi, nic jednak w tém nie ma dziwnego, a nawet mądrości jest dowodem, że Mojżesz ze wszystkiego dla dobra ludu chciał korzystać. Zasady wiary najwyższe jakie ludy posiadać mogą, pochodzące z rąk Bożych, które przetrwały nienaruszone przez tak długi przeciąg wieków i dotrwają bez zmian do końca, są dążeniem do utworzenia na ziemi królestwa Bożego, ustanowienia u ludu teokratycznego rządu, w którym wszystko z idei o Bogu wynika, odnosi się do Jego królestwa, w nim znajduje początek i koniec.

Sam tylko Jehowa jest Wszechmocnym Rządcą świata, jest Bogiem żywym, jedynym, którego cechą jest łaska, sprawiedliwość, wszechmocność, miłosierdzie; a obok tego, że jako ojciec ku wybranemu ludowi staje się pełnym łaski dla posłusznych, odstępcom sprawiedliwością swoją surową zagraża karaniem, aż do siódmego pokolenia. Z jedności Boga i równości w obec jego woli wszystkich członków ukochanego ludu, powstaje szacunek indywidualności i złączenie się zobopólne całego narodu. Rząd jego nie może być uważany ani za monarchiczny, ani arystokratyczny, ani demokratyczny; wszyscy są równi w obec zakonu, w obec Boga, nikt nie był niczem więcej przed małym czasem jak niewolni-

kiem Egiptu, jak przedmiotem nienawiści i tyranstwa; nikt nie wpłynął na oswobodzenie mass z pod jarzma, a w skutek tego i wynosić się nad innych nie miał powodu; pozycja majątkowa, przy wspólnej niedoli i wspólnem wybawieniu, nikogo nie wyniosła, bowiem w pierwszym razie nędza ogólna, a w drugim potrzeba braterstwa od tego odwozwały. Tak więc, każdy uważał się równym i szacownym przez używanie wspólne łask i dobrodziejstw, a nawet od Mojżesza wypływa początek tej równości, bo chociaż najwyżej u ludu był umieszczony, nie mówił nigdy nic sam ze siebie ani o sobie, w celu uwydatnienia własnej idei, ale wszystko wywodził z podań, z zakonu i ogłoszonej woli Opatrzności.

Tak przygotowany lud miał się znów stać ulubieńcem Bożym — dowody wszechmocności Jego otaczają go, od Niego brzask dzienny, od Niego mrok nocy zależy, On karmi manną z Nieba łaknących, ożywia wodą z skały wywołaną spragnionych; lud skłonił się ku téj nowej na dawnych podstawach opartej nauce, przytulił się do piersi Ojca jako dziecię ze łzą nawrócenia, żalu i mocnego na przyszłość postanowienia.

Teokracja ludu Izraelskiego okazuje się w bezpośrednich rozporządzeniach Jehowy, już to Mojżeszowi z gorejącego krzewu, już przez usta natchnionych proroków udzielanych. Oprócz tego Żydzi mieli w późniejszym czasie jeszcze jeden im

tylko właściwy sposób porozumiewania się z wolą Bożą, za pomocą *Urim* i *Thumim* (1).

W tym stanie, czy to wpływem Mojżesza, czy z umoralnienia narodu, wynikają objawy oświaty, sztuk, filozofii tak znaczne, że uczeni dowodzić z tego mogli wpływy, a nawet zaród sam oświaty innych ludów.

Twierdzić nie można aby Mojżeszowi owoce te bez pracy i mozółu przyjść mogły, widzimy bowiem, że osłabiona wiara wielkich wpływów potrzebowała, kiedy z oddalenia się Mojżesza na górę Synai dla odebrania czy przygotowania owych praw korzystając, lud kłaniać się począł i składać ofiary wołowi Apis; a małemi utrapiony dolegliwościami przeciwko prorokowi i wybawcy swojemu szemrać potrafił. Bo nie tak łatwo jest podnieść upadły duch narodu, nie tak łatwo skrzywiony naprostować kierunek jego dążeń, lud im słabszy w siłach, tém trudniejszy w wytrwaniu w dobrém, im więcej zwątpiały i zawodami zniechęcony, tém mniej ufa własnemu dążeniu; tém mniej patrzy w przyszłość okiem nadziei, a mała sposobność wprowadzić go może w czyn nierozważny, i stać się powodem że najlepszą i najzbawienniejszą sposobność podepcze przez niedowiarstwo, przez zwątpienie. Izraelici zgębieni moralnie, czyż mogli pojąć tę wysoką naukę o Bogu na prędcę, jeżeliby na nich moc Boża nie wpłynęła, jeżeliby w Mojżeszu nie było tego gieniuszu jaki się w każdym jego kroku objawia,

Izrael by upadł przez brak wytrwania. Zaiste wpływ Mojżesza był wielki, środki jakie przedsięwziął skuteczne, i przyznać można, że tylko moc takiego męża mogła wpłynąć na lud i dokonać przedsięwziętego dzieła. Mojżesz był to prorok, poeta, pierwszy historyk, prawodawca, lekarz, pedagog, sędzia, głęboki polityk; w jego księgach pilny badacz znajdzie rozwinięte wszelkie umiejętności, a ażeby po nich o czasie owym sądzić można było, jakże byśmy nisko w obec onego stanęli. Dopiero dziś świat uczony sprawdził co przezeń spisaniem i objaśnionem było. Jeżeli nie możemy przyznać tak wysokiego stopnia owoczesnym naukom, uchylmy czoło przed mądrością nadprzyrodzoną, która używszy proroka za narzędzie, objawia się nam w swojej właściwej potędze.

W prawach Mojżesza każda dążność obowiązującej ustawy, ma na celu dobro powszechnie i indywidualne; umoralnienie, podniesienie ducha, szacunek podań przeszłości i miłość ku wszystkim a głównie miłość Boga, obok której stawia się bojaźń surowej sprawiedliwości. Podstawy religii mają na celu dobro wszechstronne, nie łudzą one obietnicami czczemi, ale pewnym przekonywającym wywo-dem skutków.

Objawiano cześć Bogu przez palenie ofiar, ale ofiary te nie nosiły tej cechy jaką u pogan postrzegamy, gdzie ofiarą zapełnić się dawał brak wszelki i zadosyć uczynienie w niej znaleźć można by-

ło; u Izraelitów ofiara była tylko sposobem, czyli raczej środkiem, do okazania czei Bogu, a nie cechą główną religii, której warunkiem jest żywot według zakonu, jest czystość duszy, jest ofiara serca.

W uroczystościach religijnych obchodzono pamiątki łaski Bożej, i tak: *Szabas* na pamiątkę stworzenia świata, *Wielkanoc* jako pamiątkę uwolnienia z niewoli Egipskiej, *Kuczki* wyobrażające pielgrzymi żywot na puszczycy i *Święta żniw* (Zielone świętki).

Ofiary codzienne i inne uroczystości, przypominały owo połączenie się ludu z Bogiem i obowiązki względem Niego.

Władza prawodawcza kapłańska, w stosunku z wykonawczą świecką, mając za pośrednika władzę duchowną, kierowały ludem ku jednemu celowi, połączenia z wolą Opatrzności.

Ta ostatnia przestrzegała tak instytucyi kościelnych jak cywilnych.

Kapłaństwo jest dziedziczne, pokolenie Lewi ten urząd z przodka na następcę przedaje, a to dla tego, aby władza zachowawcza była ciągłym łańcuchem wiążącym przeszłość z terażniejszością i przyszłością.

Wszelkie wątpliwości względem praw rozstrzyga najwyższy kapłan w towarzystwie sług ołtarza; jednakże zwierzchność duchowna nie miała przewagi w rządzie, nie było pomiędzy kapłaństwem tajemnic ani pokrytego związku, nie posiada ono żadnej

własności wyłącznej, ale utrzymuje się z dziesięciny od ludu.

Nie narzuca swoich zdań ani przepisów, ale przyjmuje na się obowiązek wykładania wymagań zakonu, jawnie i niestronnie.

A kiedy prorocy ukazywali się u steru, głosili wolę nie swoją, ale przemawiali w imieniu Bożem. Bezpieczeństwo zewnętrzne zabezpieczały kary ciężkie, śmierć śmiercią się płaciła; winowajca kamienowany, palony, napojony gorącym ołowiem, oślepiiony, chłostą uśmiercony, gotowany we wrzącym płynie, albo niekiedy przepiłowywany na dwoje bywał.

Ale przy tak okropnych karach, ostrożność i roztropność sędziów jest godną ze wszech miar uwagi.

Starsi z 12 pokoleń sądzili u bram miasta w liczbie od 7 do 21, stosownie do ważności sprawy sądzonej. Po wysłuchaniu świadków, którzy liczniejsi być muszą aniżeli tego obecne wymagają prawa, dla roztrzygnięcia w spokojności ich zeznań, odkładano sprawy do dnia następnego. Sędziowie przejęci ważnością swojego urzędu, kiedy głos ich miał być stanowczym i raz tylko na jedną stronę podniesiony być mógł, za powrotem do domów mało używali posiłków, a oddawali się samotności i rozmyślanii, — o świcie zbierali się powtórnie i każdy dawał swój głos przeciw albo za obwinionym, i raz wyrzeczonego zmienić nie mógł zdania. Po zapadnięciu wyroku, dla wykonania prowadzono obwi-

nionego na miejsce kaźni. Ale i tu jeszcze nie jest koniec sądów, bowiem na placu kary, występuje na wzniesienie jeden ze starszych i objawiwszy nazwisko i występki obwinionego, wzywa obecnych, aby jeżeli wiadome im okoliczności być mogą, które na jego usprawiedliwienie posłużą, wyjaśnili i od kary oswobodzili. Kiedy nikt nie wystąpił z usprawiedliwieniem, obecni dwaj sędziowie zwracają się ku skazanemu, i pytają czy nie ma co więcej na swoją obronę. — Pięć razy mógł być winowajca cofniony z placu kary, i przed sąd stawiony dla usprawiedliwienia; a kiedy już dowodów zabrakło, upojonego winem zmieszaniem z aromatycznemi przyprawami poddawano karze.

III.

Usamych bram obiecanej ziemi umarł Mojżesz, a Jozue stanawszy na czele ludu, zdobył Jerycho i Chanaan, i zawojowaną ziemię podzielił pomiędzy pokolenia. Mocniejsi kwapiąc się o stałe siedziby pozajmowali części żyźniejsze; pokolenie Dan osiadło w Judei — a ruch ten osadniczy był powodem że zaniechano kroków nieprzyjacielskich przeciw krajowcom, którzy na silniejszych przybyszów spoglądali z wyrazem nienawiści i zemsty.

Arabowie koczujący, Edomici i Filistyni, trapiли nieustannie Izraelitów.

Osiadłe pokolenia Izraelskie niezależnie od siebie rządziły się przez oddzielnych szelchów, a tym sposobem rząd miał pozory rządu federacyjnego. Tylko pokolenie kapłańskie Lewi i Aarona jako nie mające żadnych posiadłości, rozdzielone pomiędzy wszystkie 40 pokoleń, spajało cały łańcuch ogniwami nierozzerwanymi podtrzymującemi jedność religijną i polityczną. Monarchja teokratyczna rozwinęła się w swej całej sile; lud Izraela nie miał króla

ziemskiego, ich królem był Jehowa, Pan i Monarcha wszechświata.

Jozue zaś tylko pośrednikiem, tylko tłumaczem Jego woli; kapłani z pokolenia Aarona i Lewi przewodnikami w religii i objaśniającymi trudniejsze miejsca zakonu. Sądy należą do rządów świeckich, ale duchowna zwierzchność w rozpoznawaniu znaczenia prawa udział miewa, i sędziom nawet przewodniczy w wyrokach, jeżeli przez nich wzywana bywa.

Jozue przed śmiercią swoją wezwał przedniejszych starszych i wodzów, i im zdał rządy nad ludem, upominając aby od prawego Boga nie odstępowali, z pogany się nie łączyli, a mieli ufność w siłę Jehowy, który cudownie zawojował lud im nieprzyjazny, i do szczętu wyniszczyć go potrafi. Ale moc religii utrzymująca w posadach silnych całą instytucją tego ludu, osłabiać się stopniowo zaczęła, a z nią i przewaga polityczna upadła.

Z zamieszek wewnętrznych korzystali sąsiedzi, trąpili lud wojnami i napadami; a chociaż na czele onego stawali mężowie wielkiego ducha, uwalniający go od niewoli i zależności, jednakże siły coraz to słabić zaczęły, aż w końcu Izraelici ocknęli się pod uciskiem Kuszana króla Mezopotanii.

Ośmioletnią niewolę znieść musiał Izrael zanim przez Othoniela oswobodzony nie został.

Pokolenie Beniamina i Efraina wpadły pod ucisk Eglona króla Moabitów, po osmnastu latach oswo-

bodzone przez rycerza Ehuda. Dan, Juda i Symeon, gnębieni przez Filistynów, przez Sagmara wyswobodzeni, który szesciu nieprzyjaciół narogiem od pługa zabił.

Kiedy już Izrael poczuł swobodę wróconą, prorokini Debora sprawująca sądy pod palmowem drzewem, zaśpiewała wielką pieśń czci i wdzięczności, opowiadając zarazem upadek wojsk Jabina i wodza jego Sysry, którą tu przytaczamy: „Którzyście dobrowolnie ofiarowali z Izraela dusze wasze na niebezpieczeństwo, błogosławcie Panu. — Słuchajcie królowie, bierzcie w uszy książęta: Jam jest, jam jest, która Panu zaśpiewam, śpiewać będę Panu Bogu Izraelowemu. Panie gdyś wychodził z Seijr, a przechodziłeś przez krainy Edom, ziemia się wzruszyła, a niebiosa i obłoki kropiły wodą, góry spłynęły od oblicza Pańskiego. Za czasu Jaeli, odpoczęły ścieszki, a którzy chodzili przez nie, szli drózkami zdrożnemi. — Ustali mocni w Izraelu, i ucichnęli, aż powstała Debora, powstała matka w Izraelu.... Serce moje miłuje książęta Izraelskie: którzyście się dobrowolnie wydali na niebezpieczeństwa błogosławcie Panu. Gdzie się potłukły wozy, i wojsko nieprzyjacielskie stłumione jest, tam niechaj powiadają sprawiedliwości Pańskiej, i łaskę przeciwko mocnym Izraela: tedy stąpił lud Pański do bram, i otrzymał zwierzchność. Powstań, powstań Deboro, powstań, powstań, a zacznij pieśń.

Wstań Baraka a pojмай więźnie twoje; zachowane są ostatki ludu. Pan w mocnych się potykał.... Z nieba waleczono przeciwko nieprzyjaciołom, potok niósł trupy ich. Postąp duszo moja silnie. Przeklinajcie ziemie, które nie przyszły na pomoc Pańska, na pomoc najmocniejszym jego. Błogosławiona między niewiastami Jael, niech będzie błogosławiona w namiocie swoim. Wody prosił Sysra, mleka dała, a w kubku książąt przyniosła masła. Lewą ręką ściągnęła do gwoźdźcia, a prawą do kowalskich młotów, i uderzyła Sysrę, szukając w głowie miejsca, raniąc i skroń mocno dziurawiając. Padł jęj na kolana, ustał i umarł: walał się przed jęj nogami i leżał bez duszy i nędzny. Oknem wyglądając wołała matka jego i mówiła: „Czemu ociaga się wóz jego z powrotem? Czemu leniwie szły kroki jego wozów.“ Mędrze z jęj kobiet odpowiadały jęj i ona sobie tę mowę powtórzyła: Czy nie dzielą teraz łupu, jednej lub dwóch białogłów na każdego mężczyznę, a szaty rozmaitej maści Sysrze dają za łup, i sprzęt rozmaity zbierają mu na ozdobę szyi?... Tak niechaj zginą wszyscy nieprzyjaciele Twoi Panie; a którzy cię miłują jako się jaśni słońce kiedy wschodzi, niechaj świecą.“

Ale dźwięki uroczej pieśni z ust do ust przechodzącej nie zdołały rozgrzać uczucia tak silnie jak by tego potrzeba było; lud w słabości swojej nie mógł zmartwychwstać, z drzemania nie mógł się obudzić, aby ożył w całej potędze ducha, w całej sile i mocy

swojej. Jak śpiący otworzył powieki na chwilę i znowu w głębokim śnie się zatopił. Korzystali z upadku tego Moabici i podbili lud Izraelski.

Ale w każdym nieszczęściu nieograniczona w miłosierdziu Opatrzność zesłała wybawcę. Gedeon ojciec 70^{ciu} synów staje w obec ludu wielkim, i wyzwadza z niewoli. Abimel nieprawy syn Gedeona, dopuszcza się morderstwa na braciach, i w wojnie gdzie mężstwem zabłysnął śmierć odnosi. Po rządach Thola i Jaira, który na trzydziestu miastach 30^{tu} swych synów obsadził, Izraelici zwyciężeni przez Filistynów powołali Jephtego na wodza. — Jephthe dowódzca mężny, wychodząc przeciwko nieprzyjaciół ślubował Bogu gdy zwyciężąc wróci, pierwszą osobę którą za powrotem napotka na ofiarę Bogu złożyć. Oreż jego zwyciężył. Za powrotem z radością wyszła doń córka na czele muzyki i śpiewaków z powinszowaniami i darami.

Miłość ojca nie przemogła miłości ku Bogu, i Ojczyźnie, Jephthe poslubionej ofiary dokonał. Ibean, Eilon, Abdon, zarządzili ludem po sobie, i była niedola ludu znośna, do czasu srogięj klęski przez Filistynów zadanej. Oburzenie i wstrząśnienie było wielkie, Heli Arcykapłan i Samson mąż niezrównanej siły, podnieśli się aby zwyciężyć nieprzyjaciół, ale pierwszy przygnębiony świętokradzkimi postępkami swych synów, drugi po srogięj klęsce jaką zadał nieprzyjaciółom, podstępem ujęty i uwięziony, mało uczyniwszy, zniknęli z widowni dziejów.

Samuel pełen ducha proroczego, wielki i przewidujący jest jedynym z sędziów Izraela.

On mocą swoją podniósł i obudził ducha w narodzie, religią wywiódł z bałwochwalstwa, spoił lud cały rozproszony w jedno ognisko, i wspólnemi działając siłami, podbił Filistynów i ludowi na czas niejaki spokój zapewnił.

Joel i Abija synowie Samuela, który chciał dziedziczne rządy w Izraelu utrzymać, przez przedajność i niesprawiedliwość zniechęcili lud wielce.

Izraelici udali się do Samuela aby im namaścił króla, Samuel zgromił to ich żądanie i mówił: „Oto przyszłe prawo króla który rządzić wami będzie: Syny wasze brać będzie, i postawi je na wozach swoich, i uczyni jeźdźcami, i którzy mają biegąc przed czwórką jego, i poczyni sobie oraczy dla roli swojej, i żeńców dla zbóż, i rzemieślników dla zbroi i wozów swoich; córki też wasze przerobi w aptekarki, kucharki i piekarki; pola też wasze i winnice, i oliwnice co najlepsze weźmie, i rozda sługom swoim; sługi także wasze i służebnice, i młodzieńce co lepsze brać będzie, i obróci na robotę swoją.“

Ale lud zachęcony przykładem innych narodów, znękanym bezładem, nalegał tem bardziej na Samuela.

Zapatrując się na to usilne domaganie się ludu ze stanowiska czysto politycznego, wnioskować można, że brak widomej głowy, brak jednej osoby która by kierunek stały nadać mogła, był bardzo dla Izraelitów nieznośnym; rząd bowiem mający pozór

federacyjnego, nie mógł stawić skutecznego oporu przeważniejszym siłom nieprzyjaciół, bo brakło koncentracji w widokach; pojawiać się zwykły w członkach rządzącego ciała (jak tego mamy przykładów nie mało) opinie tylko na stronnych widokach oparte, a przez to lud cierpiał. Narody sąsiednie dawały przekonywający dowód, jak zbawienną jest we względach dzieł wojennych monarchiczna władza. Ale Samuel był prorokiem, był przewidującym skutki przyszłe, a że więcej cenił dobro z religijnych czysto zasad wynikające, utrzymać starał się położenie narodu względem Boga w nieodmiennym stosunku; i aby wyborem króla nie osłabić wyobrażeń uzasadnionych Mojżesza o teokratycznym rządzie, w skutek czego musiałby nastąpić upadek religijny, przekładał ludowi: że żądanie jego nie zgadza się z wymaganiami zakonu, i aby go odstraszyć, przepowiada im złe skutki, wystawia żadanego króla jako despotę i uciemężyciela, jak to powyżej przywiedziona przemowa jego okazuje.

Ale kiedy spełnić się musiało to co przepowiedziano od proroków przed wiekami, Samuel staje się posłusznym i namaszcza pierwszego króla w Izraelu. Tym wybranym był Saul z Beniaminowego rodu, człowiek pełen siły i męztwa, pięknej i wspaniałej budowy. Samuel złożywszy rządy w ręce nowego władcy i usprawiedliwienie od ludu wzięwszy za czystość swoich postępów, usunął się

od steru; odtąd ustaje już rządziwo proroków a natomiast formuje się rząd monarchiczny.

Stało się zadość żądaniom ludu, ustały rządy 60 mężów którzy dotąd pod przewodnictwem proroków rządzili, ale moc religijna kapłanów nie osłabiła się w swojej potędze; bowiem i w tej zamianie rządu nic innego jak spełnienie przepowiedni widzimy.

Bóg dał im głowę widomą, dał reprezentanta wszechrządziwa swego, który miał ściślejszemi połączyć lud węzłami, i utworzyć z niego jedno żywe ciało, utrwalić jego potęgę i niezależnym uczynić; strzedz sprawiedliwości, karać winnych i bezpieczeństwa wszystkich być stróżem. Słowem, król był przedstawicielem wiecznej, niewidzialnej a bezustannie czynnej i obecnej władzy Jehowy.

Nowo obranemu pomazańcowi Samuel daje naukę trwałą i pewną, naukę zbawienną, w której uwydatnia swoją ideę, ucząc go aby nie wynosił się nad lud, aby się stał tylko wykonywaczem woli Bożej, którą on mu z natchnienia swego tłómaczył. Ułożył dla Saula i jego następców ustawę królestwa na fundamentach praw Mojżeszowych, i takowej kierownictwo wskazał.

Saul przeto nie miał być absolutnym królem, tylko wodzem z orężem w dłoni, tylko przewodnikiem ludowi w ustaleniu bezpieczeństwa materyalnego. Samowładztwo jego ograniczał zakon, on miał być tylko firmą, a Jehowa istotnym królem Izraela.

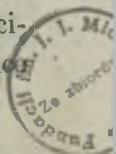
Ze Saul był mężnym i walecznym, a ówczesna pozycja Izraelitów wymagała użycia oręża w obronie przeciwko sąsiadom; to też sprawy wojenne podniosły w rolnikach i pasterzach ducha wojowniczego, który poczuli po kilkakroć Filistyni.—

Władza duchowna podtrzymująca władzę świecką króla, zdawała się Saulowi ciężką, ograniczała bowiem dążenia jego i zakreślała pole wszelkich działań. Starał się on wyłamać z pod tej przewagi i połączyć w jedno urząd duchowny czyli kapłański, z urzędem monarchy.

Stopniowo przywłaszczając zaczął sobie władzę, i w tym celu sam całopalenie w miejscu Samuela odprawił w Galgala.

Samuel zaś nie chciał aby dążenie Saula było ziszczone, zkał powstała niezgoda pomiędzy temi dwoma rządzącymi osobami.

Już to doświadczoną jest rzeczą, że często widokom polityki staje na przeszkodzie wymaganie religijne, chociaż w istocie tylko błędne pojęcie rzeczy do tego doprowadza, albowiem dla ogólnego dobra rządu ile ich było i ile ich jeszcze będzie, zawsze dążyć powinny ku zjednoczeniu religii i polityki, o tyle o ile to zrobić można. Samowładztwo ograniczone przestaje być samowładztwem, a Saul chciał rządowi swoim nieograniczoność przyswoić, kiedy zaś tego dokazać nie mógł, czyny swoje znaczył skażeniem uciśnieniem i zepsuciem; odrzucił rady Samuela, a w walce



opinii z kapłaństwem i ludem stał się okrutnym tak dalece, że aż w melancholią popadał.

Samuel przewidując upadek Saula, namaścił Dawida bez woli narodu, ale kiedy upadający zupełnie Saul, pograżywszy się w bałwochwalstwie oddawał się okrucieństwu i kaził swoje po Bogu rozpoczęte panowanie, występujący do boju z Goliatem wodzem Filistynów Dawid, zwycięstwem otrzymanem zjednał sympatją narodu, przekonanego o bezsilności i zniedołężnieniu Saula. Czem był Dawid w obec owego wieku czyż mówić potrzeba, czyż by mi nie zabrakło słów ażebym chciał godnie jego osobę opisać? Cichy i pokorny pasterz, naraz wojownik w prostocie serca z ufnością na pomoc Opatrzności występujący do boju, poeta niezrównany i opiewacz wielkości Bożej, wielki prorok, dźwiękiem zachwycającym arfy z szaleństwa melancholii Saula wywodzący, mąż wielkich cnót i mądrości, miły Bogu i ukochany od Izraela: to jest słaby obraz Dawida.

Otrzymaawszy w nagrodę zwycięstwa córkę Saula w małżeństwo, zbliżył się do dworu i zaprzyjaźnił z bratem swej żony Jehonatanem. Lud ukochał Dawida, cała sympatja ku niemu się skłoniła, a w Saulu obudziła zazdrość niepohamowaną.

Kiedy wołano pośród ludu: „i pobił Saul tysiąc jeden a Dawid dziesięć tysięcy“ Saul uważał to za zniewagę, w szaleństwie melancholii szukał śmierci Dawida, rzucał się nań z orężem w dłoni, ale dźwiękiem arfy rozbrojony, upadał w odwadze, i zamiaru

usunięcia współzawodnika dopiąć nie był w stanie. Dawid wiedział o posiadanych względach u Boga i ludzi, ale nie korzystał z tego, on pokorny a miłością i pieśnią wojujący, widząc grożące sobie niebezpieczeństwo, uszedł do Arabii i pomiędzy pasterzami przechowywał się. Saul zamiar swój usiłował doprowadzić do skutku i zgnębić władzę kapłanów, kazał zamordować w Nob, Achimelecha i 85^{ciu} kapłanów z ich rodzinami, ale nie mając za sobą żadnego poparcia, ujrzał się opuszczonym i bezwładnym, bowiem lud odłączył się od niego, zniechęcone a nieliczne wojsko przez Filistynów pobite zostało, w której to wojnie Saul i syn jego śmierć znaleźli. Dawid oplakiwał śmierć Saula i syna jego z którym był gruntowną miłością związany, w pieśni swojej z wyrazem niezrównanego żalu mówi:

„Córki Izraelskie nad Saulem płaczcie, który was przyodziewał w piękny karmazyn, który złotem was przyozdabiał.“

„Żal mi cię bracie Jehonatanie jakże bardzo byłeś mi miły, a droższa mi była miłość twoja nad miłość niewieścią.“ —

Utworzyły się dwa stronnictwa, to jest jedno powołujące na tron Dawida, jako oddawna namaszczonego i najmocniejsze, bo kapłanów i rycerzy stronników za sobą mającego, drugie protegujące syna Saula Isbosetha; ale po siedmioletnich walkach tych stronnictw, mocniejsze przemogło, a słabsi złożyli

hołd poddaństwa Dawidowi, uznając go królem z ramienia Bożego mówiąc :

„Ty będziesz pasterzem ludu Izraelskiego, i ty będziesz wodzem Izraela. Oto my jesteśmy kość twoja i ciało twoje.“

Dawid panował lat 39, a rządy jego postawiły Izraela w mocy i bogactwach. Dążenia jego skierowane były w jeden cel, którego wszyscy poprzednicy jego natchnieni Bożą mądrością trzymali się, — zachęcał on lud do jedności, do najściślejszego połączenia, albowiem w tem moc jego i potęgę upatrywał, skłaniał go do zachowania wiary ojców, do zjednoczenia się z Wszechmocnym Bogiem, którego ręka czuwa nad ludem nieustannie. Do rządów swoich powołał starszych z pokoleń wszystkich, i ich rad w ważniejszych dziełach zasięgał, przy ich udziale i radach kapłanów ułożył ustawę dla narodu.

Nie wiadomo czy Sanhedrinu początek jest od Dawida, czyli też od Jozuego. Historycy utrzymują że Sanhedrin wielkim zwany, istniał przy Jerozolimskim kościele aż do 40 roku przed zburzeniem Jerozolimy. Sanhedrin (2) wielki, był to sąd główny z 71 osób złożony, który oprócz wyrokowania w przewinieniach, utrzymywał w swoim ręku część ważną rządu. W wielkim Sanhedrinie Prezesa zwano Nazi, a wice prezesa ojcem Sanhedrinu.

Każdy człowiek mógł być przezeń sądzony, bez różnicy stanu i dostojenstwa, wyjąwszy osobę króla, który ani sądzić ani być sądzonym nie mógł.

Sanhedrin stanowił o wszystkiém co cały naród obchodzić mogło, był doradcą i pomocą królowi i w sprawach arcykapłana brał udział.

Do niego należało głównie sądzenie przewinień i wymierzanie sprawiedliwości, on mógł sądzić całe pokolenia i stanowił zdanie w rozpoznawaniu i ukaraniu fałszywych proroków.

Sanhedrin podzielony był na kilka instancyi, w Jerozolimie oprócz wielkiego Sanhedrinu, jakśmy powiedzieli, z 71 członków złożonego, były dwa jeszcze niższej instancyi Sanhedriny, każdy z 23 osób złożony.

Sądy odbywały się głosowaniem przeciw i za sprawą, raz wydane zdanie zmienioném ani odwołaném być nie mogło.

W wielkim Sanhedrinie jeden, w niższym dwa głosy przeważały. Oprócz zaś tych 3 ch instancyi w Jerozolimie, w pojedynczych częściach kraju gdzie zamieszkiwało 230 familii, były Sanhedriny najniższej instancyi z 3-ch osób złożone.

A jeżeli nie było Sanhedrinu w miejscu, strony sobie wybierały arbitrów, którzy z pomiędzy siebie najgodniejszego prześsem naznaczali.

Wychowanie publiczne zależało od rozporządzeń wielkiego Sanhedrinu.

O ile z ciemnych faktów wnosić można, początek Sanhedrinu w całym rozwoju od Dawida wychodzi, bo chociaż Jozue zdał rzady przedniejszym mężom, a tem samem dał początek tej instytucji, nie napo-

tykamy jednak nigdzie imienia Sanhedrinu za owych czasów.

Jakśmy powiedzieli wyżej, duch wojowniczy zmartwychwstał; lud zaprawiony przez Saula do boju, w początkach jego prawych rządów, pod Dawidem stał się silnym, i rozszerzył granicę państwa przez podbicie Syryi i Idumeci, od Eufratu do brzegów morza śródziemnego. Uczuwszy potęgę państwa, Dawid, idąc za wykonaniem proroctwa Mojżeszowego, w którym obiecywano Izraelowi kościół ku czci Boga poświęcony; założywszy stolicę warowną w Jeruzalem, powołał majstrów ciesielskiej i murarskiej sztuki z Tyru, i wybudował pałac z cedru, w którym tymczasowo umieścił arkę przymierza.

Zamiaru zaś budowania świątnicy, która by była godną przybytku Pańskiego, śmierć mu dokonać nie dozwoliła. Zgromadzono skarby z całego prawie świata na tę budowę tak wielkie, że Salomonowi następcy Dawida, mało bardzo do dokonania dzieła ojca zabrakło.

Ale pod koniec panowania, Dawid oddawszy się uciechom cielesnym upadł na duchu, rządy jego stały się dla ludu nieznośnym ciężarem; rozmaite kobiety które żonami swemi porobił, wpływały na jego umysłowe i uczuciowe usposobienie, ztąd powstały intrygi i podstępny, kłójące spokój i odwracające Dawida od obowiązków piastowanego urzędu. Skorzystaliby z tego synowie i bunt przeciwko ojcu podniesli. Dawid musiał uciekać, a sroga boleść uci-

snąwszy serce ojca i żal porzuconej drogi wedle Boga i prawdy, śmierć mu zadały.

Umarł w dziewięćdziesiątym roku, stary jak na dzisiaj wiekiem, ale młody siłami i umysłem, a umarł zawczasie. W spadku zostało po nim sto milionów cekinów.

Że intrygi rządziły umysłem Dawida, one przeto i były powodem namaszczenia Salomona, syna najukochańszej z żon Bethsabei, którą Dawid mężowi porwać rozkazał.

Dawid pozostawił wiele ksiąg pełnych zachwycającej poezji i gorącej miłości. Jego wzory są dobrą okrasą mówców, a przewodnikiem poetów. Poezja jego, nie mogąca być równaną do dzisiejszych miękkih i bez znamion rzeczywistości, w której obok kolosalnej budowy, obok polotu szybkiego myśli jest żywa prawda, jest przewidywanie pewne. W poglądzie ogólnym, który niżej umieszczamy, rozbiemy ściślej księgi S-te, a w nich i pienia Dawidowe.

Salomon wychowany przez Nathana proroka, który skierować go umiał ku poznaniu prawdy i mądrości, postawił Judeę w najwyższym jaki mieć mogła kiedy blasku. Księgi S-te mówią o nim: „I przechodziła mądrość Salomona mądrość wszystkich ludzi Wschodnich i Egipcyan. I był mędrszy nad wszystkich ludzi: mędrszy niż Ethan, Ezrachita i Hejman i Chalkol i Darda synowie Machol.

W istocie mądrość Salomona zasłynęła po całym świecie tak dalece, że monarchowie rad jego zasięgali, i uwielbiali nieporównane mądrością rządy i sądy jego. Spisał on trzy tysiące przypowieści i pięć tysięcy pieśni o wszystkich rzeczach przyrodzonych zaczawszy od cedru Libańskiego aż do hyzopu. Na dworze swoim wprowadził przepych jaśniejący bogactwy jakie świat posiadać mógł. Zbudował pałac w Jerozolimie, a letni dom na górze Libanu. Handel na ogromną prowadził skalę zawarłszy przymierze z Hiramem królem Tyru, który zrzucił że porty Judejskie wzięły udział w handlu krajów południowych, okręta co trzy lata płynęły do Indyi i przywoziły złoto, srebro, słoniową kość i inne kosztowności, zaś płynące do Ophiru (Sofala) (*) przywoziły drzewo wonne i gummy. Uprzedził Alexandra Wielkiego w połączeniu ludów Azji w jedność i braterstwo ze względu sztuk i handlu, pojął on dokładnie środki któremi miał działać aby panowanie swoje postawić na szczycie chwały i dostatków, i rozpoczynając od handlu który w krotkim przeciągu czasu wślawił kraj jego i bogactwami uposarzył, zbudował Balbek i Palmyrę dla karawanów idących przez puszcze do Babilonu.

Stolicę swoją chciał mieć głównym punktem handlowym, i w tym celu zamierzył budowę o-

(*) Bruce Podróż do źródeł Nilu, T. II, r. IV.,

gromnego rozmiaru składów, na przechodzące towary kupców całej Azji i innych handlowych ludów.

To rozszerzenie handlu mnożyło dochody Państwa do summ bajecznych, bowiem twierdzą historycy, że oprócz dochodów miesięcznych z podatku od dwunastu ustanowionych rządców pobieranych, szeikowie Arabscy i poborcy cła od soli, dostarczali rocznie sześć set sześćdziesiąt talentów złota, (73,600,000 złp).

Wybiła w końcu godzina spełnienia proroctwa Mojżesza o kościele czei Bożej poświęconym, w którym cały Izrael chwałę Panu nad Pany głosić będzie. Salomon wezwawszy robotników, których liczba aż do 200,000 dochodzić miała, nie licząc w to trzech tysięcy dozorców, zbudował kościół, przybytek świętości i chwały, w którym umieszczono arkę przymierza. Ofiary zbierano nań z całego świata. Salomon miał wysłać poborców swoich w rozmaite strony w tym celu; co wprowadziło Żydów w domysły, że ich przodkowie za czasów Salomona już w Europie zamieszkiwali, a odkryciem grobu starożytnego w Hiszpanii, odnoszącego się napisem do owęj epoki, utwierdzono się w tém choć zupełnie mylném przekonaniu.

Kościół ten wznosił się na górze otoczonej zewsząd murem wysokim, na wierzchołek góry wiodły szerokie ozdobnie zbudowane schody; na nim wznosił się portyk, większy i mniejszy, gdzie publi-

cznie czyniono ofiary, portyk większy od mniejszego oddzielała ozdobna balustrada, z za której wznosiły się dymy ofiar i wonnego kadzenia.

Z jednej strony większego portyku był ołtarz wsparty na dwóch miedzianych słupach, pomiędzy którymi były drzwi złote, we drzwi te nikt oprócz arcykapana wchodzić nie mógł.

Ciemny przedsionek oświetlony dziesięcią różnobarwnymi lampami wiódł do świątyni. Na dwie części podzieleni kapłani odprawiali modły śpiewając do okoliczności zastosowane pieśni, a zgromadzony lud w około góry, mając pomiędzy sobą chóry Lewitów, odpowiadały wewnątrz świątyni będącym kapłanom. Arka umieszczona była w samym przybytku (Sanctum Sanctorum) i osłonią kosztowną tkaniną od złota i drogich kamieni lśniąca. (*). Urządzenie miejsca w którym była umieszczona arka, było tak symetrycznie uroczyste, tak imponujące połączeniem i ustawieniem znajdujących się przedmiotów, że arcykapłan na sam widok tego miejsca drżał z bojaźni i uwielbienia. Arcykapłan raz na rok tylko tu wchodził, aby jako pośrednik między Bogiem sprawiedliwym a ludem grzesznym, wybłagać przebaczenie zbadać wolę Najwyższą i udzielić w imieniu Jehowy błogosławieństwo zgromadzonemu ludowi.

(*) Dokładny opis tej świątyni znaleźć można w dziele Jana Villapande 1608 r. <http://rcin.org.pl>

Kościół ten stał się ogniskiem całego ludu, stał się połączeniem troistej istoty teokratycznej instytucji Żydowskiej, to jest Boga wszechwładcy, jego zakonu który tu był nieustannie chowany i strzeżony, i ludu, który z wszech końców świata dla czei i chwały się zbierał.

Kościół ten, godło tajemnicze Chrześcijan, którego gruzy obudziły zapal wojsek krzyżowych, rozproszonym dziś Żydom jest wspomnieniem najwyższej pozycji względem Boga i świata, jest zapewnieniem spełnienia wszelkich przepowiedni proroków, jest rękomią łaski i przebaczenia. I dziś nawet kiedy ślady istnienia jego czas zatarł, kiedy kamień na kamieniu nie został, spytam się was bracie Izraelici czyż to miejsce dla was nie jest świętym przybytkiem, czy ono w sercach waszych nie wzbudzi nadziei szczęścia i powrotu do łaski, że jeszcze kiedyś wielki Bóg Izraela wspomniawszy na miłosierdzie swoje zgromadzi was na zgłiszczą przybytku chwały swojej, i pozwoli uszanować chociaż popioły przeszłości.

Na pamiątkę poświęcenia kościoła urządzono uroczystość wielką, na której niezliczone mnóstwo wołów i baranów zjedzono.

Salomon po dokonaniu dzieła, zanucił pieśń pełną żywej poezji i proroctwa, bo przez nią niósł dzięk Panu, i radość swoją uwydatnił w pokorze serca nie w pysze pozycji jaką w dziejach narodu przez to mógł otrzymać, kiedy mówi: <http://rcin.org.pl> Budując zbud-

wałem dom na mieszkanie Tobie o Panie, mocną stolicę Twoją na wieki. Błogosławiony Pan Bóg Izraela który mówił usty swemi do Dawida ojca mego, i w rękach jego wypełnił mówiąc:

„Ode dnia którego wywiódł lud mój z Egiptu, nie obrałem miasta ze wszech pokoleń Izraelskich, żeby był tam zbudowany dom, gdzieby było imię moje....

„I zbudowałem dom imieniowi Pana Boga Izraelowego. I postawiłem tam miejsce skrzyni w której jest przymierze Pańskie, które postanowił z ojcy naszemi, gdy wywiódł ich z ziemi Egipskiej.

„Panie Boże Izraela, nie ma podobnego Tobie Boga na Niebie wysoko i na ziemi nisko: który chowasz umowę i miłosierdzie sługom swym, którzy chodzili przed Tobą we wszystkiém sercu swoim.

„A więc mniemać mamy że prawdziwie Bóg mieszka na ziemi? Oto jeśli niebo i nieba nieb, ciebie ogarnąć nie mogą, jakoż tem mniej ten dom którym zbudował...“

A kończy piękną i wzniosłą a trwałą modlitwą, modlitwą noszącą w sobie tę cechę miłości, jakiej prawo Boże wymaga, jakiej potrzeba światom do spokoju, do jedności, do szczęścia.

Modlitwa ta brzmi następnie:

„Ale wejrzyj na modlitwę sługi Twego i na prosby jego Panie Boże mój: usłysz chwałę i modlitwę, którą sługa Twój modli się dziś przed Tobą: Aby były oczy Twe otworzone nad tym domem na dniu

i w nocy, nad domem o którym mówiłeś: *Będzie tam Imię moje.*

Jeśli człowiek zgrzeszy przeciw bliźniemu swemu, a będzie miał jaką przysięgę, którą by był obowiązany; a przyjdzie dla przysięgi przed ołtarz Twój do domu Twego: Ty wysłuchasz na niebie, a uczynisz i rozsądzisz sługi twoje, potępiając niepobożnego, i oddając postępek jego na głowę jego: a usprawiedliwiając sprawiedliwego i oddając według sprawiedliwości jego.

Jeśliby uciekł lud Twój Izraelski przed nieprzyjaciółmi swymi (dla tego że grzeszył przeciwko Tobie) a wracając do Ciebie i wyznawając Imieniowi Twemu, modlić się będą i odpraszać Cię w tym domu: wysłuchaj na niebie, a odpuść grzech ludu Twego Izraelskiego, a przywróć je do ziemi, którąś dał ojcom ich.

Jeśli będzie zamknięte niebo, a nie będzie dżdżu dla grzechów ich: a modląc się na tem miejscu pokutę czynić będą Imieniowi Twemu, a odwrócą się od grzechów swoich dla utrapienia swego, wysłuchaj ich na niebie, a odpuść grzechy sług Twoich, a oddal od nich głód, mór, albo skażone powietrze, wszelkie przekleństwo i złóżczenie, któreby przypadło na wszelkiego człowieka z ludu Twego Izraelskiego.

I cudzoziemiec który nie jest z ludu Twego Izraelskiego, gdy przyjdzie z dalekiej ziemi dla Imienia Twego, a będzie się modlił na tem miejscu, wysłu-

chasz go: aby się nauczyli wszyscy narodowie ziemscy, bać się Imienia Twego.

Jeśli wynijdzie lud Twój na wojnę przeciwko nieprzyjaciołom swym, drogą dokądkolwiek go pošlesz: a będą się modlili przeciw drodze miasta któreś obrał, i ku domowi którym zbudował Imieniowi Twemu, i wysłuchasz na niebie, modlitwy ich i prosby ich, a uczynisz sąd ich: i dasz miłosierdzie przed tymi, którzy je w niewoli trzymają, że się zmiłują nad nimi; bo lud Twój jest dziedzictwo Twoje, boś je Ty odłączył sobie za dziedzictwo ze wszech narodów ziemskich, i dał odpocznienie ludowi swemu."

Dostatki, rozkosze i potęga, odwodzą od drogi prawej, wspólnie z niemi, trudno wytrwać w dobrem, trudno zejść dalej w doskonałości; przykłady niepolicone są tego dowodem, i tu niestety, ów monarcha, pełen potęgi i bogactw, ów mistrz mądrości, prorok i poeta wielki, upadłszy w cielesność, z szybkołotnego orła, stał się żółwiem po ziemi czołgającym, stał się zwyczajnym człowiekiem, szukającym rozkoszy w bogactwie, w gronie żon, pięknoscią na świat cały słynących.

Ów co głosił chwałę Panu nad Pany, co zbudował dlań przybytek, co postawić zdołał Izraela na wysokości, — zniedołężniał.

Sługa Boży wierny i pokorny, stał się sługą uciech; stał się pysznym i wyniosłym monarchą ziemskim, z wykonywacza i stróża zakonu Jehowy.

Salomon na dworze swoim wschodnie zaprowadził zwyczaj, nappełnił harem pięknymi niewiastami, i z pośrodku ich, upojony miłością cielesnych rozkoszy, chciał być tak samo potężnym i dzielnym. Ale Bóg opiekujący się dotąd, usunął dłoń swą pełną łask od Salomona, a na widok bałwochwalskich obrzędów które za wpływem niewiast weszły, pomieszał się lud cały i buntami począł zewsząd utrafiac.

Razon występuje na czele buntowniczej hordy, Syryę odcina od Salomonowego kraju, i tworzy sobie nowe królestwo w Damaszku, zaludnione zawsze nienawistnym ludem ku Izraelowi. Jeroboam także stawał na czele powstania, ale ścigany od Salomona ucieczką do Egiptu ratować się musiał.

Na świetność i przepych dworu, wydawano wszelkie dochody państwa, lud nie korzystał z handlu i upadek materyalny szerzył się po prowincyi.

Stolicę zdobił przepych wszechświata, a naród uciśniony ogromem podatków, im więcej od niej oddalony, tem w większej pograżony bywał nędzy. Wybuchło powstanie po całej ziemi, w chwili kiedy Salomonowi ostatnia godzina wybiła. Umarł w sześćdziesiątym drugim roku życia, po czterdziestu letniem panowaniu.

Grób Salomona, stał się grobem świetności ludu Izraelskiego. Doszedłszy do najwyższego stopnia, ta kolosalna budowa zaczęła się raptownie chylic do upadku.

Nie tak prędko zbudowano kościół w Jeruzalem, nie tak prędko ustalono polityczną przewagę; jak postępowało zniszczenie i osłabienie wszystkich tych gruntownych posad, które jedność Izraela utrzymywały, a z nią i potężnym, mocą opieki Najwyższej czyniły.

IV.

Ziebrali się przedniejsi z Izraela w Siche, i mówili Roboamowi synowi Salomona: „Ojciec twój włożył na nas bardzo ciężkie jarzmo; a tak ty teraz ulżyj trochę z rozkazowania ojca twego, bardzo twardego, i z jarzma bardzo ciężkiego, które włożył na nas, a będziemy ci służyli.“ Jeroboam powtórzył to wezwanie, powróciwszy z Egiptu na czele zbrojnego ludu.

Za Salomona, Egipcyanie popierali buntownicze zamiary Izraela, bo im w niesmak szły bogactwa i rozległy handel którym Salomon rozporządzał; ale chociaż Jeroboam, syn Nebatha, korzystając z tej skłonności Egiptu, szukał u nich pomocy i takową otrzymał, gdy jednak śmierć Salomona przecięła jarzmo, tenże przed następcą broń powstańczą składa, i wzywa go do rządzenia ludem. Ale nowy król znając przepych ojca, nie usłuchał dobrego natchnienia, i nie przyjął żądań narodu za zasadę rządu.

Nastąpiło rozprzeżenie, tylko pokolenia Judy i Beniamina przy Roboamie pozostały, i utworzyły się dwa nienawistne sobie królestwa, to jest: Judy i Izraela, pierwsze choć mniej liczne, ale złożone z przedniejszych i możliwych, drugie liczniejsze.

Przy pierwszym stronnictwie pozostał kościół i stolica, które stały się przedmiotem bezustannej walki.

Każde rozdwojenie w jednym narodzie, będące powodem zawsze walk wewnętrznych, osłabiając siły, pobudza w sąsiadach chciwość korzystania z sposobności, i rozszerzania zaborów; tak też i z Żydami się stało.

Jeroboam król Izraela odrzucił zakon nowy, a wprowadził Mojżesza prawo w wykonanie, ztąd mieszanina dwóch powstała obrządków; zabronił poddanym swoim uczęszczać do kościoła Jerozolimskiego, kapłaństwo powierzył ludziom nie z pokolenia Levi, a upadając coraz w nowe błędy, zbudował przybytki czci bałwochwalczej w Bethel i Dan. Lud wahał się, to przyjmując cześć bałwanów, to szanując wiarę ojców; jedni czcili Molocha i Baala, inni znów składali hołd Bogu Izraelskiemu. Zbierano się w Bethel, w Galgala, na górach Karmelu, Tabor, w Malpha i Sicheu, a ztąd taka powstała mieszanina, że ludu tego poznać nie można było, czem był, i jakie miał cechy odróżnienia. Tolerowano ten upadek religii, upatrując w nim widoki polityczne, nie zważając na to, że węzeł

religijny głównie utrzymywał lud w jedności i szczęściu.

Nie powstał drugi Mojżesz, który by mógł obudzić z szaleństwa lud Boży, nie powstał prorok wielki któryby głosu swego nie marnotrawił, nikt nie słyszał przepowiedni, nikt nie wspomniał na obietnice Mojżesza, Samuela, Dawida i Salomona. Zapomnieli, że utrzymanie teokracji Mojżesza zapewnić im tylko może spokój i bezpieczeństwo, że monarchja teokratyczna wschodu, nie może się zgodzić z wymaganiami zakonu, bowiem toż prawo co zapewniało swobody polityczne, przy zmianie instytucyi stało się prawem niewoli i ucisku.

Uformowane królestwa Judy i Izraela, kłóciły się z sobą o pierwszeństwo, tak pokój jak wojna, nie przerwały starć religijnych i politycznych wewnętrznych.

Gnębiono się wzajemnie przez przymierza z Egiptem i Damaszkiem, i dobrowolnie szybkim krokiem do upadku dążono. Prorocy ducha Bożego zapomnieni i odrzuceni, potęgą słowa po drogach wojujący, nie mogli powstrzymać prądu ku upadkowi dążącego, grozili oni i przepowiadali srogą karę sprawiedliwego Boga, ale choć nie poszły nażytek te słowa ich, nie ustawiali wołać i wzywać ku Bogu, z nadzieją na miłosierdzie Jego. Królestwo Judzkie utrzymywało nad sobą ród Dawida, zchodziły rządy z ojca na syna, a żaden z nich nie umiał, czy nie mógł, podnieść się z upadku. Ka-

płani idący od Aarona, wpływali całą siłą na lud, pamiątki święte, kościół Jehowy, zbiegowisko mass łączących się u stóp ofiarnego ołtarza, wszystko to, z działaniem polityki, w takiej zostawało sprzeczności, że kto chciał być jej podległym, pomimowoli prawie odpadał od wiary ojców, a przejmował się zasadami przesądów bałwochwalczych pogan. Oddał się lud rozwiązłości, wylał się na rozkosze zmysłowe, święcił bogów pogańskich, wznosił im bałwany i czcił je; a Roboam nie chcąc wywołać upadku swojej dynastyi, tolerował te bezprawia, i poszanowanie błędom okazywał.

Obleżony od Sizaka króla Egiptu, nie mógł stawiać oporu, i Jeruzalem oddał na łup nieprzyjaciołom.

Abias nie zboczył z drogi ojca, też same co i on przyjął zasady, dopiero syn jego Asa, oczyścił wiarę z bałwochwalstwa, skłonił matkę swoją, do porzucenia obrzędów Pryjapa, ale nie chcąc poburzyć przeciw sobie ludu, tolerował uświęcone zabobonne pielgrzymki. Zarach król Egiptu napadł na niego z wojskiem, Asa skuteczny mu dawszy odpór, gotował się bez nadziei do walki przeciwko bratniemu wojsku Izraela, które połączywszy się z Damaszkim, srogą mu zagrażało klęską. Szczęściem, niezgoda dwóch tych stronnych sprzymierzeńców przecięła kroki nieprzyjacielskie.

Józafat przywrócił wiarę przodków, znów zabrzmiała pieśń ku czci prawdziwego Boga, znowu lud

skłaniać się miał ku dobru, ale rozdwojenie i niezgody bratnich ludów, były zaporą, ku spełnieniu błogich nadziei.

Józafat umocnił wojska, odważnie czoło stawiał Moabitom, Ammonitom i Edomitom. W pokoju chciał handel ożywić, chciał nadać kierunek ku powrotowi pomyślności, i dla tego usiłowania swoje skierował ku żegludze na morzu Czerwonem do Ophiru. Przymierze nareszcie z królem Izraela, przez syna jego Jorana utrwalone, wpłynąć by mogło zbawiennie, na odmianę stanu oplakanego, gdyby nie Athalija siostra Jezabeli, którą Józafat pojął w małżeństwo, wprowadzająca cześć bałwanów, i do niej skłaniająca małżonka.

Idumea wylamała się z pod rządów, i osobną stanowała prowincją. Ochoziasza, który nic lepszego nie zrobił nad to co miał od matki wpojone, zamordował Jehu tegoż dnia kiedy pomsta ród Achaba dotknęła. Z rzezi ocalony syn jego Joas, wychowywał się tajemnie pod opieką kapłanów, tymczasem zaś Athalia objęła rządy, i na dobre bałwochwalstwo rozszerzyła i ugruntować usiłowała.

Kapłani pojmujący upadek swojej przewagi, po siedmiu latach, wychowanego Joasa wynoszą na tron Judy, zadawszy śmierć matce jego.

Jojada arcykapłan trzymający stér rządu, który w nagrodę za opiekę Joas mu oddał, wskrzesza zakonu powagę, wyrzuca bałwanów i przywraca świetność kościoła, odnawia przymierze troiste, Bo-

ga, króla i ludu, i wskrzesza teokratyczną monarchją.

Po śmierci Jojada, Joas nie wytrwał w przedsięwzięciu, ukamienował Zacharjasza syna arcykapłana, za to że mu groził gniewem Bożym za nieprawości.

Bóg podniósł miecz nieprzyjaciół przeciwko niewdzięcznemu ludowi. Hazael król Syrii, napadł na Jude i Izraela, i haracz od nich pobrał.

Joas zabity od sług pozostawił następcą Amazyasza, który pokonawszy Idumejczyków, złożył hołd bałwanom ich, za co kara go Joas król Izraela, napadłszy na Jeruzalem zrabował, i samego ujął w niewolę. Ozyasz następca jego, przywłaszczył sobie urząd kapłański ofiarując kadzenie, za co trędem został dotknięty.

Joatham wojnę wiódł przeciw Damaszkowi, a panowanie jego nacechowane było bojaźnią Pańską. Izrael łączył się przymierzem z Damaszkim, i zagrażał Judei, dla tego Achaz następca Joathama, wezwał Teglath-Phalasarą króla Assyryjskiego, i przekupiwszy go złotem kościoła, skłonił, iż przeciwko Judei wystąpił i pobił.

Panowanie Achaza, nacechowane było najokropniejszym ze wszęch stron niezadowoleniem.

Był to człowiek pełen nienawiści i zepsucia, przywrócił cześć bogów pogańskich Baala i Molocha, i im na ofiarę kazał własnego syna na ogień prowadzić.

Ezechjasz nie poszedł w ślady ojca, wrócił wiarę przodków, otworzył kościół, wznosił ofiary Bogu prawemu, i wezwał do uczestnictwa w uroczystości Izraelitów. W jego panowaniu ozwały się głosy wielkich proroków, którzy dali początek nowej szkole istniejącej przez całe trzy wieki. Prorocy zagrzali w nim odwagę do boju kiedy obległ Jerozalem Sennacherib król Assyryjski, a że ufano mocy Opatrzności, anioł pański zstąpił na ziemię, aby nieprzyjaciela hufce rozproszył. Sennacherib mszcząc się za doznaną klęskę, w kraju swoim będących w niewoli Hebrajczyków, wymordować rozkazał. A w czasie tej okropnej rzezi, Tobiasz mąż sprawiedliwy służył braciom swoim, ciesząc nadzieją żyjących, i grzebiąc porzucone ciała zamordowanych; pracę jego pełne miłości bliźniego i poświęcenia, Bóg pociechą nagrodzić nie omieszkiał.

Manasses syn Ezechjasza znieważył kościół, rozkazawszy weń wstawić bałwana pogańskiego, rozkrzewiał on wiarę fenicką; ale Bóg Izraela, cierpliwy i miłosierny, nie zniósł zniewagi swojej, ciężką karą dotknął Manassesesa, i podał go w niewolę Assyryjską. Niewola była skuteczną nauką dla niego, w niej poznał tak grzech swój że za powrotem do Jerozolimy, przywrócił wiarę prawdziwą.

W tym czasie Judyth, piękna i młoda córka Izraela, staje się wybawczynią Bethulli, zadawszy śmierć Holofernesowi, wodzowi Babilońskiemu, który go oblegał i zgnębić postanowił.

Dziewica zadrżała na widok krwi swojej ofiary, ale uczucie patryotyczne przemogło słabość charakteru. Judyth wdziękami swemi podbija serce Holofernesa, a wszedłszy do jego namiotu, niby uległa woli tyrana, korzystając z ciemności, śmierć mu zadaje i do swoich uchodzi; wojska Holofernesa bez wodza rozproszone zostały, a Judyth na wieki błogosławioną będzie.

Amon syn Manassesza w niczem ojcu co do błędów nie ustępował, jak zasłużył tak zginął śmiercią gwałtowną.

Jozyjasz odbudował kościół, ze znalezionych w nim ksiąg zakonu Mojżeszowego, dowiedziawszy się o piękności jego i świętości ustaw Pańskich, postanowił wprowadzić wykonanie przepisów, i w tym celu energiczne przedsięwziął środki. Płakał Jozyjasz nad upadkiem, i pogwałceniem tak świętego zakonu. Z rozkazu jego obalono bałwany, oczyszczono kraj z świątyń i miejsc czczonych pogańskich, a w Izraelu zabrzmiała pieśń dziękczynna Panu nad Pany. Wielkanoc po raz pierwszy od Samuela czasów, z całą uroczystością odprawioną była. Nechao król Egiptu, żeby się oprzeć wojskom Nabuchodonozora króla Chaldejczyków i Astyagesa króla Medów, którzy Niniwę oblegli, wkroczył do Palestyny i przezeń wojsko swoje prowadził. Jozyjasz chciał wzbronić przejścia, ale ulegając przemożnej sile nieprzyjaciół, nie nie dokonał, i sam na polu bitwy zginął. Nechao szukał

zemsty na Izraelu, złożył z tronu Joachaza starszego syna Jozyasza, który w ślady ojca wstępować zamierzał, a osadził brata jego Eliakima i uczynił go swoim hołdownikiem. Ale Nabuchodonozor wkrótce zawojował kraje Nechaona w Azji, i Eliak (Joakim) stał się hołdownikiem Nabuchodonozora. Jechoniasz chcąc podnieść dawną niezależność, nie dał obiecanę przez ojca daniny Nabuchodonozorowi, co było powodem że ten ostatni, wkroczywszy z wojskiem, z większą częścią ludu zabrał go w niewolę, i do Azji środkowej zaprowadził. To przesiedlenie dało początek licznym domniemaniom, (3) Żydzi hiszpańscy, wyróżniający się aż dotąd obrządkami, twierdzą że Nabuchodonozor przesiedlił znakomitsze pokolenia Judy na półwysep Iberyjski, od których oni pochodzić mają. Gruzycanie czy Georgijanie, imieniem Vir przez Armeńczyków zwani, pochodzić mieli także z owych pokoleń, a podanie niesie, że kuropalatorwie starożytnej Iberyi, uważali się za potomków Dawida, z żony Uriaszowej spłodzonych. Król Georgii tytułował się nawet imieniem: *Davithian, Salomonian*.

Sedecyasz po Jozyaszu, przez króla Chaldejskiego na tronie osadzony, skoro tylko począł się kwapć o pozyskanie niepodległości, i w tym celu szukał w Egipcie pomocy, Nabuchodonozor wpadł znowu do Jerozolimy, oślepić kazał Sedecyasza, zamordowawszy przedtem dla większego utrapienia,

w obecności jego kilku synów, a zabrawszy resztę narodu uprowadził do Babilonu.

Kiedy tak okropna klęska spadła na królestwo Judzkie, Izraelskie już od 225 lat nie istniało, to jest od 943 do 718 roku.

Po Jeroboamie było wielu rządzców, którzy urzęda swoje krwią i bezprawiem znaczyli, i bałwochwalstwo przyjmowali.

Nie byłoby grzechem pominąć ten krótki przeciąg istnienia ludu Izraela, bowiem mało nawet źródeł do tego mamy, i nie wzniosłego z nich nie opowiemy, ale że daliśmy opowiadaniu formę historyczną, to też nie pomijamy i krótko o tem wspomniemy.

Nadab syn Jeroboama, po krótkim panowaniu zamordowany został przez Baasa dowódcę straży. Baas rządy swoje sprawował najokropniejszymi środkami; przestrzegającego proroka Jehu, zamordować rozkazał, a sprzymierzywszy się z Damaszkiem, Judei szkodził najokropniej i do ostateczności dowodził.

Ela zabity został przez swego wodza Zambri, a lud przeciw niemu powstając, obrał sobie królem Amryego, zepsutego i niegodziwego człowieka, który przeszedł w złości, mówi pismo, wszystkich poprzedników swoich; zbudował on stolicę Samaryę, i w niej przemieszkiwał.

Achab syn jego, pojawiający w małżeństwo córkę króla Sydonu Jezabel, kobiety okropnych zasad

i przejętą bałwochwalstwem bezprzykładnie, działającą zgubnie na lud i meża, który już wielce osłabiony w wierze, upadł do reszty, i wprowadził w swój kraj cześć bożka Baala. Jezabel sprowadziła 400 pogańskich kapłanów i wielkie mnóstwo bałwanów, starając się jak najusilniej zgłuszyć głos wołający proroków, przeklinających nowe błędy i ucisk z tego powodu. Nie Achab, ale żona jego rządziła Izraelem. Eliasz prorok, nie ustraszony groźbą, nie uciszony dowodami łask, wołał do ludu w Imię Boże, pobudzał do wytrwania, wyrzucał tym co upadli w bezbożność i barbarzyństwo, i tak skutecznie podziałał, że choć słabego ducha był już naród, jednakże na chwilę powstał, a wymordowawszy kapłanów pogańskich, bałwany ich powyrzucał.

Nie było żadnej w kraju sprawiedliwości, Nabotha, który przyległej ogrodowi królewskiemu winnicy sprzedać nie chciał, podkupiwszy sędziów, Jezabel na śmierć skazała. Ale Eliasz nie umilkł, on stanął przed pogwałcającą prawo i sprawiedliwość, i przepowiedział jej koniec okropny, mówiąc: „gdzie psi lizali krew Nabotha, tam i twoją lizać będą.“ Przepowiednia ta spełnioną została. Achab zginął w wojnie przeciw Damazkowi, — on odnowił przy mierze z królem Judy, a choć tym sposobem stał się silniejszym, jednak nie dla kraju uczynić nie mógł, przez okrutne i niegodziwe postęпки żony.

Ochoziasz był temże prawie co i ojciec. Joram brat jego, utrzymywał przymierze z Judą, podźwignął niby wiarę przodków, przez usunięcie czci bałwanów, i możeby przez wpływy i przyjaźń Elizeusza proroka więcej coś dobrego zrobił, gdyby nie Jehu, który go zabił i ciało jego w winnicę Nabotha wrzucił. Zginał ród Achaba, bowiem tenże Jehu, sześćdziesięciu innych synów jego wymordować rozkazał.

Jehu zabronił czci Baala, podstępem zebrał wszystkich kapłanów jego i zamordował, zburzył ich świątynie ale oszczędził cielców ze złota. Król Damaszku korzystając z tej reformy, zabrał mu cały kraj za Jordanem.

Jozyasz syn jego prowadził wojnę z Damaszkiem, ale nieszcześnie.

Joas protegujący Elizeusza nie wzbraniał ludowi bałwochwalstwa, oprócz wojen z Judy i Syryi królami, z których zwycięzko wyszedł, nic nie zrobił.

Jeroboam II krótko panował, ale przywrócił państwu swemu dawne granice. Cześć bałwanów równie tolerował jak i ojciec, a pod koniec jego panowania, ruchy ludności zaburzeniom licznym dały początek. Niepokój i walka była dość długa.

Zacharyasz syn Jeroboama, po roku panowania zginał, a z nim i ród Jehu.

Upadek szybkim postępował krokiem, w małym przeciągu czasu lud był niepodobnym do siebie, religia zamieniła się w poganstwo; Boga, co im tyle

dobrodziejstw wyświadczył i o którym tyle mieli dowodów, zamienili na złotego i srebrnego cielca.

Po drogach i na wyniosłościach gór, powznoszono pogańskiemu bóstwu bałwany, a lud od najmniejszego do największego, szedł drogą błędów, i nie-pohamowanego niedowiarstwa.

Prorocy wołali, prorocy ostrzegali, wróżyli zgu-bę, wspominali przymierze Izraela z Bogiem; ale nikt słuchać nie chciał. Odwykłszy od przepowiedni których prorocy używali, nie umieli ich pojąć, nie mogli się nad nimi zastanowić.

Ginał Izrael, a Bóg w srogości gniewu swego, po bezskutecznych przestrobach, poruszył niezgodę wewnętrzną i zewnętrzną niewolę.

Sellum morderca Zacharyasza, zamordowany przez Manachema.

Po Manachemie, nastąpił syn jego Phoceja, zabity przez Phoceę, syna Romeliasza, który po nim rząd objął.

Następnie Theglatha Phalazar król Assyryjski, zburzywszy Damazek, pobrał powtórny haracz od Izraelitów.

Ostatni król Ozec, po ośmioletniem bezkrólewiu osiadłszy, przez przymierze z Egiptem, chcąc się od daniny dla Assyryi uwolnić, poburzył przeciwko sobie Salmanazara, który wojnę z nim począł.

Zawojowawszy kraj cały, po zdobyciu Samaryi, Salmanazar zniszczył królestwo Izraelskie, przeniósłszy

lud do środkowej Azji, a na zgłiszczach i gruzach, osadził Assyryjczyków.

Królestwo znikło z widowni dziejów, a resztki pozostałych krajowców, w połączeniu z Assyryjczykami, znane były pod imieniem Samarytanów.

I tak spełniły się obietnice gniewu Bożego, Mojżeszowi uczynione, — spełniły się przepowiednie Izajasza, Jeremiasza, Micheasza, Sofoniasza, Ezechiela i innych proroków, którzy wzywając do pierwotnych zasad religii, starali się utrzymać polityczne i moralne stanowisko ludu w niepodległości, i rozkrzewić z nich wynikającą pomyślność. Ale duch ludu się zmienił, choroba wieku szerzyła się niepowstrzymanie, Izraelici odstąpili od Boga, stali się z uległych niewdzięcznymi, z posłusznych głuchymi na wszelkie przestrogi, nie wierzyli prawdzie dla fałszu, nie szanowali podań ojców i przeszłości dla nowacyi.

Rozproszeni, nie mieli ani ojczyzny, ani praw swoich, ani swobód; gnębieni niewolą, wyrabiali ducha wyłącznego, do dziś w żydach objawiającego się. Nie ma bowiem szkoły skuteczniejszej, jak niewola, tyrania nie zabija narodu, ale umacnia w nim zamięłowanie własności i szacunek zobopólny. W latach niewoli umilkły pieśni rodowe Izraela, a natomiast syny jego po nad rzekami w krainie niewoli zasiadłszy, wznosili pieśń łzawej pokuty.

Prorocy krzepili ducha, poeci utrzymywali za-

pał narodu, wspomnieniem Jerozolimy i przeszłej wielkości.

W niewoli Babilońskiej Izraelici (których odtąd Hebrajczykami czy Żydami (⁴) zwać będziemy) nie postradali zupełnie praw swoich. Sądy odbywały się przez starszych z ich grona, — przykład Zuzanny nam to potwierdza.

Dozwolonem było kupowanie gruntów, a nawet i przypuszczano do urzędów.

Dzieci zamożnych rodzin wychowywały się w zakładach publicznych. Daniel zjednać potrafił sobie wyższość przed innymi, zachowując nieskażone obyczaje i zostając wiernym religii przodków pośród najokropniejszego bałwochwalstwa.

Daniel doznawał łask szczególnych od Nabuchodonozora, za wytlómaczenie snów, których magowie i wróżbici pogańscy pojąć nie mogli, w nagrodę mianowany został przełożonym mędrców Babilonu. Piękny wzór miłości ku ojczyźnie widzimy w Danielu; obsypany łaskami królewskimi, wyżej nad innych współbraci swoich postawiony, nie poddał się pysze, nie zapomniał swego pochodzenia. Duch jego oderwany od rzeczy go otaczających, przenosił się na gruzy Jerozolimy, i nad niemi z pieśnią pełną łez i żalu ulatał. Kiedy go świat otaczał, kiedy w zgielku jego mógł utopić frasunki swoje, on nie oddalał się ani na chwilę myślami od przeszłości, pragnieniem od nadziei. Każdego dnia trzy razy obrócony ku stronie gdzie Jeruzalem le-

zało, wzdychał i płakał, a wzniosłą pieśnią pełną skargi i łez, błagał Boga o litość i powrót do ukochanej ojczyzny.

Kiedy tak tęsknił Daniel w Babilonie, Jeremiasz na gruzach świątyni Hebrajczyków, płakał i umacniał słowami lud upadły na duchu.

IV.

W miejscu to będzie, jeżeli obecnie zwrócimy wzrok swój jeszcze raz na przeszłość, dopełniając opis ten, czego w ciągu faktów obszerniej wymienić nie mogliśmy. Ten bowiem przeciąg czasu jest źródłem wszystkiego, co w Hebrajczykach dobrem do dzisiejszego czasu uważać można.

Naród jest tutaj w całym blasku i w najokropniejszym ucisku, w mocy i zniedołężnieniu, w chwale i poniżeniu. Oświata jaśnieje promienném słońcem, to bladawém gwiazd promieniem się objawia; ale płomień ten pod wpływem żywiołów przeciwnych nie gasnie, popiół co go przykryje, jest zachowawczym, ukrywającym żarzewie mocne, małego poddmuchu potrzebujące. Tym ogniem wiecznym był zakon, tym wzorem piękności pisma proroków i mędrców, z których nieprzebranego źródła czerpać można przez wieki wieków. Komóż znającemu biblję, trzeba mówić o jój niewyczerpanych bogactwach? poezya jój różna zupełnie od dzisiejszej, jest

żywą, jest samą rzeczywistością, ale tak wzniosłą, tak porywającą, szczególnie w treści o Bogu i jego przymiotach, że nie można aby poznawszy ją nie zasmakować, nie ukochać tych wzniosłych myśli, które pieszczą wyobraźnię obrazami niezrównanej piękności.

Lud Hebrajski jest ludem do koczowania stworzonym, w całym charakterze jego, jaki z dziejów wyczytać można, okazuje się to jawnie; a tem korzystniej dla niego, że idzie za patryarchalnym zwyczajem, przyswajając co dobre, a odrzucając co zgubne.

Dopóki Hebrajczycy idą za głosem Jehowy, pomyślność u nich kwitnie, sztuki się wznoszą do olbrzymich rozmiarów, oświata jaśnieje w całym blasku, słowem, umieją rozróżnić dobre od złego, prawdę od fałszu, światło od ciemności; ale kiedy lud upadać zacznie, zmaleje zapał religijny, odejdzie od przewodnika swego, od kochanka swego córa Izraela, i zacznie po ziemi szukać istoty godnej uwielbienia i czci najwyższej, to wtenczas błądzi i co raz w zgubniejsze wchodzi okoliczności, w końcu własnego zatracenia staje się przyczyną. Opisany przeciąg jest tego jasnym dowodem, pomyślność ludu jak szala, to na tę to na ową stronę, się waży, ale Bóg dając wolę, odzywa się w chwili upadku, ostrzega przez usta proroków, woła i wzywa ku sobie; a kiedy przestrogi nie skutkują, wierny obietnicy swojej, grotem sprawiedliwości dotyka.

Sztuki i przemysł w najodleglejszych postrzegamy wiekach. Za Abrahama pieniądz już był znany, kupił on bowiem za 400 rytlów dobrej monety pospolitej, grób dla żony swej Sary od Ephrona, Abimelech dał tysiąc srebrników Abrahamowi za zasłonę dla Sary, sługa Abrahama ofiarował Rebecce w imieniu tego który go posłał, zausznice złote wagi dwóch rytlów i bransolety tejsze wartości. Suknia która była przedmiotem zazdrości braci Józefa, świadczy że w owym czasie umieli wyrabiać materye piękne, które nawet o tyle zainteresować mogły, że aż do zazdrości pobudzały. Job w piśmie swoim porównywając szybkość biegu żywota do tkackiego czółenka, uzupełnia tę wiadomość.

Chociaż, jakeśmy to wyżej powiedzieli, lud był do koczowania nawykłym, jednakże objawiają się w nim sztuki piękne, jak za Salomona wspomnieni Ohliab i Becalel majstrowie, umiejący ze złota, srebra i kamieni, różne piękne wyrabiać rzeczy.

Z wspaniałej budowy arki, z odlewania cielców na puszczy, w odleglejszych czasach od Salomona ślad takowych postrzegamy widoczny.

Handel nie zajmował Hebrajczyków, jeżeli on był w kwitnym stanie za czasów Dawida i Salomona, to nie Hebrajczycy, to jest nie lud go podniósł i prowadził, ale panujący, którzy w tém widoki własne upatrywali, na swoją rękę go wiedli, używając do tego Edomitów. O wielkim handlu

świadczeń wiele mamy, szczególnie za Salomona, bo cóżby rozgłosiło tak zamiar budowania kościoła Jerozolimskiego po całym świecie, i pobudziło do współdziałania Hebrajczyków w innych krajach zamieszkałych, jeżeli nie komunikacje handlowe? Méchanika i budownictwo nie znane były prawie temu ludowi, gdyż Salomon do budowy kościoła używał rzemieślników i artystów z Fenicyi.

Bogactwa były ogromne, a że nie było na co ich używać, że wymagania ludu do Salomona ograniczały się na tem, co własna ziemia wydała, co produkowały winnice i trzody, to też skarby przechodziły z ojca na syna i z każdym mnożyły się posiadaczem; a ztąd wynika, że nie trudno było Dawidowi zostawić następcy swemu 12,480,000,000 liwrów na budowę kościoła. Salomon potrafił korzystać z bogactw, ale korzystając z onych, pomnożył w trójnasób dochody państwa, i lud w takiej był obfitości, że pieniądź za nic był uważany.

W strojach owoczesnych kapłańskich, ciężkich od złota i kamieni, w budowie kościoła, w którym nie było nic oszczędzonym dla przyozdobienia, aby postawić go na takim stopniu, iżby imponował ludowi blaskiem złota i uroczystą ciemnością swoją wewnętrzną, ślady zbytku i bogactw widzimy.

Obrzędy religijne były czystsze od wszelkich innych narodów (mówiliśmy w właściwem miejscu o ofiarach i ich przeznaczeniu) a połączone były z wystawną ceremonią, śpiewem i muzyką.

Czy umiał lud z bogactw korzystać, czy bogactwa te wpływały na moralność, albo podniesienie przemysłu, nie widzimy żadnych na to świadectw; jak przed wiekami, za patryarchalnych czasów, prostota, szczerłość, cierpliwość i poczucie piękna, były głównymi jego cechami, tak i z wynikającym życiem miast i zepsuciem w onych zagnieżdżonem, też cechy w narodzie widzieć się dają.

Literatura hebrajska ogranicza się na biblii w której wszystko znaleźć można.

W księgach Mojżeszowych zawarta historia, nie ma żadnych form klassycznych, w niej ciekawy oświecony jak i prostak, znajdzie bez trudności genealogicznych wszystko czego potrzebuje.

Zaczyna on od potęgi i jednostki, kojarzy potem w miniaturze życie społeczne i przebiega z pośpiechem życie patryarchów, nie wdając się w komentarze i objaśnienia od celu odwodząc; kładzie dogmat Boga wszechmocnego, jedyne, wiecznego, stwórcy z objawienia tylko woli i dogmat pochodzenia rodu ludzkiego od jednego człowieka. W opowiadaniu o Bogu, o jego wszechmocy, nie oddala się od przedmiotu dla zadziwienia i uwielbienia, ale jako przymiot nienadzwyczajny opisując mówi: rzekł Bóg: niech się stanie światłość i stała się światłość.

Epoka w której inne ludy błędnymi wiadomościami o bóstwach zapełniają swoje księgi, u Mojżesza jest zawarta w ośmiu rozdziałach, historię od Adama

do Abrahama opisujących a uwydatniających czyste poznanie bóstwa. Że tradycya jest źródłem i formą ksiąg Mojżeszowych, o tem zadecydowali uczeni od nas badacze porównywając starożytności, i samo z siebie wynika, że tradycyi i pomników szukał Mojżesz na świadków; a że tradycya szanowana jest u Hebrajczyków, świadczą księgi proroków, a nawet i lud dzisiejszy przez szanowanie kabbali, o której właściwem miejscu powiemy.

Przechodząc od historyi ludów w ogólności, do jednego Izraela w szczególe, Mojżesz z całą prostotą myśli, z całą szczerością opisuje teokrację i jej cele, stawiając. Opatrzność na czele i od niej wszystko zależnem czyniąc. Homer ustąpić musi przed Mojżeszem, w nim bowiem niema tych myśli wielkich zamkniętych w wyrażeniach pełnych patryarchalnej prostoty, tej poezyi imponującej w hymnach pełnych majestatycznej powagi, w słowach szczerości i prostoty zawartej.

Księgi Jozuego i współczesnych jemu proroków, są powtórzeniem pamiątek, wyjaśnień kapłańskich i opinii ludu w głosach proroków objawiającej się. Opowiadanie przeszłości z ust proroków wychodzące, których treścią jest stosunek Boga do ludu i nawzajem, opisując skutki dobrego i złego, z zachowania lub odstępstwa od zakonu wynikające, dzieła proroków dawnych i ich cudowne posłannictwo opowiedziane treściwie i zwięźle, bez próżnego zaspokojenia ciekawości, ale zmierzające prosto do założonego celu.

Księga Leviticus przepisami dla kapłanów zapełniona, obejmująca sposoby obrzędów religijnych, na zewnętrznych uzasadnione formach, a tajemną przebijającą się stroną zmierzających ku odrodzeniu innemu, mających stać się niby przygotowaniem do ulepszeń w przyszłości.

Numeri jest dopełnieniem przepisów kapłańskich i obchodu świąt, o dziesięcinach, dalszy ciąg historii ludu, prawo o dziedzictwie, o przysięgach, o podziale ziemi i o miastach za schronienie wygnańcom i skazanym wydzielonych, o małżeństwach.

Deuteronomium jest dopełnieniem ksiąg Mojżeszowych zakończonem wzniosłym hymnem.

Następne Księgi Jozuego, Sędziów i Ruth, cztery królewskie, to jest dwie Samuela i dwie Dawida, dwie Paralipomenon, dwie Ezdrasza, Nehemiasza, Tobiasza, Iudyth, Esther, Iob, Psalmów, Przypowieści Salomonowych, Ecclesiastes, Pieśni nad pieśniami, Księgi mądrości, Ecclesiasticus, trzynastu proroków i dwie Machabejskie; są zbiorem już historycznych opisów już religijnych ustaw i ulepszeń, proroctw i przepowiedni. Przypowieści jest to księga pełna porównań i zdań praktycznych z życia według mądrości czerpanych, a z nich skorzystać może równie mądry, jak i nieuczony, bowiem porównaniami uczy biegle rozpoznawać złe od dobrego, szkodliwe i potępiające od zbawiennego, daje rady życia społecznego do tyczące, daje obraz prawdziwy niewiasty zepsutej, w prostym opisie niezrównanego

wdzięku i prawdy. Ecclesiastes przedstawia zniechęcenie i choroby umysłowe, materyalizm i panteizm występują tu w właściwych sukienkach; w dwunastu księgach zawarte są te zdania, któremi rządzi się człowiek na materyalnych korzyściach opierający swe szczęście; jak naprzykład: " Pokolenie przemija i pokolenie nadchodzi, a ziemia na wieki stoi. Co było, to będzie, a co się działo to się dziać będzie, a nic nowego pod słońcem niema. Jeżeli jest co o czem mówią: oto to jest nowe! już to było w czasach, które przed nami były. Widziałem wszystko co się dzieje pod słońcem, a oto marność wszystko i ubieganie się za wiatrem, i zwróciłem umysł swój abym poznał mądrość, umiejętność, błędy i głupstwo, poznałem że i to jest ubieganie się za wiatrem. Przy wielkiej mądrości wiele jest kłopotu, a kto przyczyni umiejętności przyczyni i boleści. Mówiłem potem w sercu mojem: pójdę a rozpuszczę się w roskoszach i będę zażywał dobra, nabudowałem sobie domów i nasadziłem winnic, narobiłem ogrodów i sadów, i zaszczepiłem w nich drzew rodzaju wszelkiego, i nabudowałem sobie stawów; nabyłem sobie sług i służebnic i miałem czeladź wszelką, stada i wielkie trzody owiec. Zgromadziłem sobie srebro i złoto, śpiewaki i śpiewaczki, kubki i czasze do nalewania wina, i wszystko czego żądały oczy moje, nie bronilem im. I obaczyłem we wszystkim marność i gonitwę za wiatrem, a iż nic nie trwa pod słońcem; zwróciłem się abym oglądał mądrość i po-

znałem że jednakie jest dokończenie mądrego i głupiego. Cóż za pożytek człowiekowi ze wszystkiej pracy jego i udręczenia ducha? Wszystkie dni jego są pełne boleści i nędzy. Widziałem udręczenie które dał Bóg synom człowieczym, aby się ciągnęli w niem. I ujrzałem potwarze które się dzieją pod słońcem, i łyzy niewinnych, a żadnego pocieszyciela, i nie mogą się sprzeciwić gwałtowi, nie mając żadnego pomocnika. A chwaliłem więcej umarłe aniżeli żywe, a miałem za szczęśliwszego od obudwu tego, który się jeszcze nie narodził, ani wiedział złego, które się dzieje pod słońcem. Jednakie jest dokończenie człowieka i bydła, i równy stan obojga: jak umiera człowiek tak i one umierają, i jednako tchną wszystkie, i niema człowiek nic więcej nad bydle, wszystko podległe marności. Z ziemi są uczynione i w ziemi się jednako obracają." I tak wypisując czysto praktyczne rozumowania, z tego wszystkiego co się zwie szczęściem ziemskim, co dodaje blasku i świetności powierzchownej, wystawia rzeczy w całej nagości i niesmak ich opisuje dotykalnie, niezadowolone w wyszukiwaniu zadosyć uczynienia w około siebie próżnem widzi, a drogę ku sprawiedliwości wskazuje.

„Na każdy czas niech będą białe szaty twoje mówi, a olejek niechaj nie schodzi z głowy twojej.

Lepszą jest mądrość niż oręż wojenne, a ktoby w jednym zgrzeszył, wiele dobrego utraci.

Weselże się tedy młodzieńcze w młodości twojej,

i niech zażywa dobrego serce twe we dni młodości twojej, i chodź drogami serca twego i według wejścia oczu twoich, ale wiedz iż za to wszystko przywiedzie cię Bóg na sąd. Pomnij na Stworzyciela twego, za dni młodości twojej, póki nie przyjdzie czas udręczenia i nie nadejdą lata o których mówić będziesz: nie podobają mi się. Boga się bój, a strzeż przykazania jego.”

Jęczy Izrael w niewoli Assyryjskiej. Tobijasz miłością, ludzkością jaśnieje, młodzieńcem będąc nauczył się dróg wedle miłości i prawdy i do końca żywota pomimo prób nie odstąpił ich, w niewoli będąc nie zapomniał o braciach swoich, a oślepiiony nie szemrał gdy mówił, sprawiedliwys ty Panie i wszystkie sądy twoje są sprawiedliwe i wszystkie drogi twoje, miłosierdzie i prawda i sąd. A teraz Panie wspomnij na mnie, a nie mścij się za grzechy moje, ani pamiętaj na występki moje, ani rodziców moich, bocieśmy nie zachowali przykazania twego, przetożesmy wydani na łup w niewolę, i na śmierć, i na obmowisko, i na pośmiech wszystkim narodom, między któreś nas rozproszył. Lecz to zapewne ma każdy, który cię chwali, iż żywot jego, jeśli by był w doświadczeniu, koronowan będzie, a jeśli by był w utrapieniu, wybawion będzie, a jeśli by był w karaniu, ku miłosierdziu twemu wolno mu przyjść będzie.”

Pokora wielka, jak wielką była miłość jego ku liżnim, on służył z poświęceniem, będąc wiernym

urzędowi jaki mu poruczono, stawał się użytecznym braciom aż do śmierci, a w starości tęsknotą przejęty w duchu proroczym przewiduje przyszłość i rozradowanem sercem błogosławi mówiąc: „Błogosławiony będę, jeśli będzie szczytek nasienia mego, aby patrzeć na świetność miasta Jeruzalem.”

Dotknęliśmy tu Tobijasa, którego wielu pomija, dla tego że w tej osobie uwidomia się jedność pragnień, miłość Ojczyzny w najwyższym stopniu; czego wszyscy pragnęli, czyli raczej czego powinni byli pragnąć, Tobijas w modlitwie u Boga wyprasza, a choć tam niewidzi sam siebie wśród szczęścia, chętnie ślepotę ponosi, by tylko lud jego, bracia uciśnieni nie woła, wybawieni ujrzeni znowu Jeruzalem, tak jak ją opisuje przewidując w widzeniu proroczem.

„Bramy Ierozolimskie z szafiru i szmaragu będą zbudowane (tak przepowiada Tobijas) i z kamienia drogiego wszystek okrąg murów jego; kamieniem białym i czystym wszystkie ulice jego będą wyłożone: a po ulicach jego będą śpiewać alleluja!”

Choć sam tego używać nie będzie, ale radość jego jest wielka, jak wielką jest pewność nadziei, że nasienie jego używać rozkoszy tej będzie. O jakże też wiele miłości najczystszej!

Namieniliśmy wyżej o poezyi, aby można całą jej potęgę pojąć, potrzeba znać ją w oryginalnym hebrajskim języku; język bowiem ten ma swoje właściwe cechy, w przydechu jest coś niewyrażonego

słowem, oznaczającego jakowas tajemniczość i duchowość wyrażen poetycznych. Język hebrajski stanowczo za najpoetyczniejszy uważanym być może — nie powetowany jest żal upadku jego, albowiem sami Żydzi uczeni, dokładną znajomością pochwalić się nie mogą. Poezya i proza idą tu w parze, mówca w jednej chwili z bujnej poetycznej myśli, przechodzi bez wstrząśnień w prozę najskromniejszą, nie zmieniając nawet formy przyjętej.

W niewoli egipskiej hebrajski język był jeszcze czystym i niepokalanym żadnemi obcemi, lecz w czasie Babilońskiej niewoli, nie tylko że wiele doń obczyzny przybyło, ale nawet przestał już być językiem Żydów potocznym, i tylko jako język pamiątek pozostał. Dzisiaj widzimy tylko szkielet jego, po pozostałej barwie uczuć można wielką onego dzielność, głoski gardłowe i przydechy świadczą, jak potężnym on był pomocnikiem w oddaniu myśli poetycznej.

Trudnaby było rzeczą wynaleść w poezyi hebrajskiej formy scholastyczne naszego wieku, w niej nagromadzona rozmaitość uwodzająca w chaos myśli falujących jak bałwany morskie, nie daje rozpoznać form zewnętrznych dla porywającego piękna. Z suchej genealogii przechodzi tu w pieśń czysto liryczną, od prozaicznego opowiadania w modlitwę wzniosłą, od rad podrzędnych do jasnowidzenia proroczego ducha. Wszędzie jest barwa piękności tak ściśle skojarzonej z prawdą, z prostotą myśli,

że trudną jest rzeczą odłączyć jedno od drugiego lub stopniowanie mocy oznaczyć. Pieśń nad pieśniami jest najwyższym poezji objawem.

Śpiew był do wysokiego stopnia posunięty, cała modlitwa była w śpiewie; psalmy które śpiewano, na dwie dzielące się części, z pytań i odpowiedzi, z zdań i przyświadczeń złożone, zaczęli Lewici po jednej stronie Jordanu na górze Ebel będący, a zgromadzony lud po drugiej stronie na Garizim odpowiadał. Aby pojąć jak zachwycający był ten widok, ile w nim jest uroczystości, potrzeba by koniecznie przenieść się w owe czasy, bowiem w modlitwie owoczesnej była rozmowa Boga z człowiekiem, sprzymierzeńca z potężnym Panem całego świata; odzywały się zaklęcia uroczyste, opierające się na dowodach przeszłości, były proroctwa przejmujące trwogą występnych, a nadzieją sprawiedliwych.

W Epoce panowania Dawida i części panowania Salomona, rzec można lud Hebrajski był najczystszy, był najwznioślejszym przenikniony celem, czuł swoje stanowisko niezrównane, uczuwał swoją potęgę i wiedział o tem, że jest jedynem z ludów pod wszelkimi względami. I nie dziw że wkrótce wszystko zakwitło, że zawojowała światłość ciemności przeszłe, że wyrabiali się ludzie mądrości i ducha poetyckiego pełni, i ku jednemu zmierzając to jest, ku podniesieniu ducha narodu do Boga, ku uswiątobliwieniu wewnętrznemu, godnie odpowiadali posła-

nictwu swemu. Mojżesz stosując się do wyobrażeń owczesnych swojego narodu, przepisy więcej na zewnętrznych ograniczał formach, urządzeniem ofiar błagalnych i dziękczynnych zadosyć uczynienie i czyszczenie sprawujących. Ale prorocy odstąpiło od tej drogi, oni nie wzywali do ofiar jako ku celowi ku któremu dążąc każdy człowiek z siebie zadowolony bydz może; ofiara serca, czysty i nie pokalany żywot, ten stawiał człowieka w najodpowiedniejszej pozycyi i czynił go miłym Bogu, i pomyślnością i spokojem otoczonym na ziemi. Radząc dobre, z drzeniem i bojaźnią wspominają o występkach, z nich wywodzą złe skutki i przepowiadają karę z tą samą loiczną pewnością, z tak naturalnym wywodem, że niepotrzeba dowodów aby temu uwierzyć w zupełności.

Pieśni ich pełne nadziei, pełne oczekiwania; a nawet w owej chwili kiedy najwyżej stał lud Hebrajski, prorocy jego nieumilkali, nieokazali zadowolenia zupełnego, ale również jak po drogach się kryjąc w czasie niewoli i ucisku, przemawiali do ludu aby go pokrzepić, tak w czasie pomyślności nie przedstawiali do dobrego zachęcać, nieprzestali rad i napomnień udzielać, obiecując większe zapłaty, większe szczęście synom Izraela.

Dopóki prorocy mieli głos przeważny u ludu, dopóki Hebrajczycy rządili się zakonem, a mniej wpływami politycznemi, dotąd byli w jednośc i mocy; ale odkąd odstąpili od proroków i od zakonu,

upadek swój przed oczyma mieli, ale go ominąć nie mogli.

Śpiew Dawida zachwycał słuchaczy, chóry w nieprzeliczonej liczbie spiewały w czasie uroczystości jerozolimskich, słowem był to jedyny środek pięknego i wzniosłego oddania myśli, modlitwy, uroczystej przed Bogiem obietnicy, błogosławieństwa i przekleństwa; Jordan odbijał te głosy od lazurowej swej powierzchni i rozsypywał w powietrzu harmonijne dźwięki chórów, jak śpiewaków zaklętej czarowniczej jakiej krainy.

Psalm prezentuje cały charakter ludowy, w nim jest dziękczynna modlitwa, w nim jest uroczysta obietnica, tęskna i łzawa pieśń sieroca, tryumfujący głos wszechmocy; tu żywioły mają ruch i życie, góry i doliny przemawiają, weselą się i drżą przed potęgą, przepaście przyświadcniają, i wody służą za zwierciadło Panu gdy przeniknione strachem nie osmielają się poruszyć powierzchni swej iak stal spokojnej. To nie jest gra uczucia chwilowego które przemija bez śladu, ta poezya, to pomnik dla wieków wiecznych, który przeżyje niezliczone lata w uwielbionej potędze słowa.

W upadku i niewoli przygasł zapal i niewidać tyle życia duchowego, ile onego za pomyślności postrzegamy, i nic dziwnego, każdy bowiem wie, ile ma wpływu pomyślność ludów na rozwój moralny i oświatę, gdy przeciwnie w przygnębieniu i upadku temu kto płakać na nutę rzewnej tęsknoty niepo-

trafi, jak trudno pośród boleści dostrzedz, piękność natury, wzniesć oczy z uwielbieniem ku niebu, przyniesionemu jarzmem niewoli i ucisku. Ale niewola nie wszystko zabija, dla wytrwalszych boleść jest szkołą, ucisk upotężnieniem, tęsknota wyrabia nadzieję, a nadzieja ku działaniom najskuteczniejszym pobudza. W Babilońskiej niewoli poezya żyje i kwitnie, duch narodu przez nią się tłumaczy, poznano upadek i przyczynę jego, a w trenach Ieremiasza jest tyle rzewnej tęsknoty, tyle pragnienia i nadziei, że Bóg sprawiedliwy karzący, miłosierny poruszyć się musi. I wychodzili synowie Izraela po nad rzeki ziemi niewoli, a zawiesiwszy lutnie swoje bezdzwiczne i głuche na gałęziach brzoź płaczących, przenosząc się duchem w krainę wesela, rzewnie płakali. Ieremiasz siedząc przy drodze wypowiadał wszystko co lud dotykało i pobudzał ku wytrwaniu, treny jego są wzorem tęsknej pieśni, hymnu ponizonej potęgi, z ustępu który tu przytaczamy najlepiej to się wyda: „Jako siedzi samo miasto pełne ludu, stało się jako wdowa pani narodów, Księżna powiatów stała się hołdowną. Płacząc płakało w nocy, a łzy jego na zelusciach jego; niemasz ktoby je cieszył ze wszech miłosników jego; wszyscy przyjaciele jego wzgardzili je i stali mu się nieprzyjaciołmi. Drogi Syon płaczą że niemasz ktoby szedł na święta uroczyste. Stały się księżęta jej jako barany nieznajdujące paszy; i poszli bez siły przed obliczem goniacego; widzieli je nieprzyjaciele a nasmiali się z szabatów jego.

„O wy wszyscy którzy idziecie drogą, przypatrzcie się a obaczycie, jeśli jest boleść równa mojej bo leści? Słuchajcie proszę wszyscy narodowie, a obaczycie boleść moje; panny moje i młodzieńcy moi poszli w niewolę. Stał się pan jako nieprzyjaciel, zrzucił Izraela, zrzucił wszystkie mury: rozwalił zamki jego i namnożył u córki ludzkiej uniozonego i uniozoną. Siedli na ziemi, umilkli starcy, córki Syonu; posypały popiołem głowy swe, przepasały się włosiennicą, zwiesiły do ziemi głowy swe panny Ierolimskie. Komu cię porównam? albo komu cię przypodobam córko Ierolimska, i pociesz cię bo wielkie jest jako może skruszenie twoje, któż cię uleczy? Wejrzyj Panie a obacz kogoś tak obrał jako winnicę, a więc ma być zabity w świątyni Pańskiej Kapłan i Prorok. Iako pośniedziale złoto zmieniła się barwa najlepsza, rozmiatano kamienie świątyni po rogach wszech ulic. Wspomnij Panie co się nam przydało; wejrzyj a obacz zelżywość naszą: dziedzictwo nasze obróciło się do cudzych, domy nasze do obcych; za szyje nasze gnano nas, spracowanym niedano odpoczynku; Egiptowi daliśmy rękę i Assyrijanom abyśmy się najedli chleba, ustało wesele serca naszego, odmienił się w żalobę taniec nasz, spadł wieniec głowy naszej, biada nam żeśmy zgrzeszyli, dla tego stało się smętne serce nasze, zacmiły się oczy nasze; dla góry Syon że zginęła.

„A ty Panie na wieki trwać będziesz, stolica twoja od narodu do narodu. Nawróć nas Panie ku so-

bie a nawróciemy się” odnow dni nasze jako z pierwu.

Rzecz bardzo uwagi godna, że Hebrajczycy przechodząc tyle prób, zachowywać umieli narodowość swoją, jakim to cudem się działo niepojmujemy, bo pomimo że przemieszkiwali początkowo pomiędzy obcymi jako rodziny koczujące, następnie w niewoli z inoplemiennymi zmięszani, pomimo ucisku i przemocy, nie porzucali swojej drogi i nie szli i niełączyli się z mocniejszymi,—rzecz ta godna podziwu, ale nieszczęśliwa w skutkach, odróżnienie się to rozrzuconego poświecie narodu, dało początek nienawiści którą inni okazywać starali się.

Assyryjczycy gnębili Hebrajczyków bezwinnie dla widoków politycznych, niewola ta była wprawdzie narzędziem kary Bożej, ale czy lud to pojmował, czy mógł błogosławić ręce które siekły bezwinnie, które na pastwę głodu i pracy ich oddawały? o nie!—Żydzi niepojęli kary Bożej dotąd, dopóki nieobudzili się z letargu, dopóki im Opatrzność nieotworzyła oczu aby oglądali siebie samych i widzieli różnicę przeszłości: a że lud niepojmował w ciemności przyczyny swego upadku, to też w sercach onego wyradzała się gruntowna wiekami nie przełamana nienawiść ku obcym. W ucisku nie był i jeden z mocniejszych inoplemiennych, któryby chciał ich zjednać dla siebie miłością, albo nawet współczuciem, politowaniem. Dar płacono darem, srogość nienawiścią.

W Egipcie lud żydowski był wielki, a niemógł

sam nie dla siebie uczynić, bo nieszukał środków w sobie, ale oczekiwał wybawiciela.

Mojżesz że w imie miłości działał, że umiał drobnemi początkowo środkami skłonić ku sobie serca współbraci, choć go córka uciemężyciela wychowała, choć przejął zasady z wychowania na dworze, jednakże lud garnał się do niego z całą wiarą, z całym poświęceniem.

Cuda przekonywały o posłannictwie, a współczucie pobudziło do zupełnego poddania się.

Zwątpiałym, bezsilnym, uciśnionym, potrzeba było tylko iskierki miłości aby ich zjednać, ale to poddanie się trwać długo nie może, bo lud zrażony przeciwnościami, a nie ugruntowany w wierze, chciał się, a najmniejszą okoliczność przeciw stawającą jego dążeniom, uważać musiał za nowy upadek, za zwiastuna nowego ucisku; to też i szemrano przeciw temu który ich wybawił z niewoli, kiedy im drobne potrzeby życia nie były zaspokojone; niewierzono nawet Bogu, kiedy cielcom u góry świętej kłaniać się poczeto.

Czem był przychodzień u Żydów jeżeli nie niewolnikiem i słuzalcem, gościnność zalecano, a obok tego Mojżesz wyraźnie zakazuje przestawiania z inowiercami, a łączenie się z niewiastami nie z Izraelskich pokoleń skażeniem nazywa; i tak dla dobra jednego, poświęca drugie, dla tego, aby grasujące bałwochwalstwo nieodwodziło Żydów od prawego Boga, zakazuje stosunków społecznych z innymi ludami.

Za czasów Dawida i Salomona handel nie będący w ręku Żydów, czyż dla tego był opuszczony aby oni byli doń niezdolni? bynajmniej, — bo tym sposobem musieliby się połączyć węzłem ściślejszym z innymi ludami. Salomon chciał związku handlowego, widoczne są tego ślady, ale jakże daleko dzieło swoje posunął?

W grobie Salomonowym zamknięto wszystką pomysłność i wywyższenie, a Żydzi z błyszczących stali się narzędziem poniżenia i ucisku, pośmiewiska i najgrawania z religji, tej najdelikatniejszej struny narodów. Przyszedł nieprzyjaciel, zburzył to co było najdroższem, co było najświętszem dla nich, spędził lud siłą oręża i w ciężkiej niewoli okuł kajdany. Czyż w głosach proroków które za głos ludu uważamy, niewidać tu srogięj nienawiści, czy niema proctwa upadku i poniżenia nieprzyjaciół, kiedy sprzymierzeniec ku swemu Panu najmocniejszemu się nawróci.

Zguba i zniewaga nieprzyjaciół będąc spełnieniem przepowiedni, były zadosyć uczynionem pragnień ludowych; Tobijas i Jeremiasz o tém z uciechą opiewają.

Że naród żydowski uważał się za wybrany, za oblubienicę Pana nad Pany, przybytek w którym zamieszkał, to też nieodłączne od tego jest pojęcie, że każdy nieprzyjaciel Izraela, był nieprzyjacielem Jehowy.

Przez długie wieki różnego doznając losu, prze-

ciężkie przechodząc próby, naród żydowski ugruntował się w tém przekonaniu, że nikt na pomoc jemu prócz Boga albo z pośrodku jego wybranego posłańca opatrzości niepośpieszy, każdy z chęcią pchnie w przepaść, choć nie pojmuje dla czego i po co.

Nauczeni długich wieków szkołą, przesiąkli swojemi zasadami; nienawiść ta płynie w ich krwi, tak jak płynęła w krwi ojców ich i dziadów, a tém gruntowniej się zaszczepia, tém dzielniej się objawia, im więcej jest niedoli, im więcej ucisku i poniżenia.

Do sere ich najszlachetniejsze nieprzemawiają tak skutecznie uczucia, bo brak w nich zaufania, które wyrodzić się może tylko przez gruntowne poznanie otaczających żywiołów; poznanie to sprzeciwiało się a nawet i dziś może sprzeciwia się zasadom ich religii. Żydzi, jak to dalej powiemy obszerniej, nieznali i nieznają co jest Chrześcijaństwo i jakie onego dążności, niepojmują i niewierzą że szkoła religijna Mojżesza i Proroków, była szkołą przygotowawczą dla następnej Chrystusowej.

Przepowiedziany Mesjasz u nich, nie jest reformatorem prawa, ani wzorem świątobliwości, ale mocarzem wielkim z siłą i bogactwy, który pognać potrafi nieprzyjaciół, postawić Żydów w całym blasku i mocy, tak że nigdy już upaść nie będą mogli.

Widziemy bardzo piękne reformy zakonu: Mojżesz prawodawca nie jest pojmovanym tak samo za czasów Dawida i Salomona jak był na puszczy, prorocy

i mędracy sięgający w przyszłość okiem prawdy, mówią o niej z radością, wróżąc odrodzenie i szczęście, ale jakże te reformy przyjęto? zbiór praw które z postępem doskonałości ulepszone lub zamienione być musiał, chciano połączyć w jedno i wyprowadzić z sprzeczności jeden wniosek, jeden kierunek; ztąd wyrodziły się sprzeczności, które stały się powodem niepoliczonych błędów i sekt wynikłych w najczystszej wierze Izraela.

Zakon musi być literą, kiedy doświadczenie wiekowe uzasadnioną staje się nauką. A ileż Żydzi w tym opisanym przeciągu doświadczyli, a doświadczyli tem boleśniej im z większej upadli wysokości, bo wywyższonemu i błahe poniżenie musi być zguby objawem, a tu widzieliśmy najwyższą potęgę narodu i najokropniejszą po niej niewolę.

Nie można twierdzić, aby im brak było miłości, owszem, węzeł ten spajał ich z sobą przez wieki. Dawid kochał Saula choć ten go prześladował, dawniej jeszcze Abraham uzdrowił modlitwą Abimelecha rodzinę, choć ten żonę jego chciał znieważyć. Tobjasz służy umarłym aż do zupełnego wysilenia, Jeremiasz i wszyscy Prorocy cieszą lud i słodzą własnymi Izami niewolę jego; z tego wnosić można, że miłości niebrak, ale ta miłość tylko w nich samych przemieszkuje, a niewydziała się dla obcych, bo to ma być nie zakonne, przeciw zasadom ich religii postępowanie. Że nieznali nic więcej prócz zakonu, że umiejętności które w nich się objawiają są własnością ich wyłąc-

czną, albo wpływami panujących przyswojoną, że niechcieli pożyczać światła u obcych, aby nienabyli herezyi, to też i niepoznawali nic dobrego w sąsiadach swoich. Jeden Mojżesz tylko co umiał korzystać z oświaty Egiptu, i takową sobie przyswoić i ludowi z korzyścią objawić, lud zresztą cały żył w sobie i uwagę swoją zamykał w swem wnętrzu, a główną zasadą ich religii była tajemniczość, odstręczająca ciekawych i chciwych stosunków z nimi.

V.

Konczyły się siedmdziesiąt lat niewoli przez Jeremiasza przepowiedzianej, a Bóg pobudził Cyrusa króla perskiego, który Babilon zawojował, i dan był wyrok od niego, aby Żydzi do rodzinnego powracali kraju. Wrócił on wszystkie kosztowności zabrane przez Nabuchodonozora z kościoła Jerozolimskiego, które pod rachubą (Erdrasz naczyń złotych i srebrnych 5400 wylicza,) przyjął Sassabor przedniejszy z ludu żydowskiego, a wyprawie w powrocie przewodniczący. Oprócz odzyskanych bogactw, pozostający w Babilonie złożyli znaczne bardzo pieniądze i kosztowności, aby przybysiom w krainie ojczystej niebyło tyle trudności w dokonaniu przedsięwziętego dzieła. Patryotyzm obudził się w całej potędze w pokoleniach Lewi i Beniamina. Żydzi podnieśli się z prochu pokuty i wesoło ku Jerozolimie podążyli. I znowu zabrzmiała pieśń radości z serca kochającego pochodząca, a drogi Syon uweseliły się

nadzieją, że niezarosną ich powierzchnie pod stopami zdążających przechodniów. Żydzi oglądali i całowali ślady przeszłości swojej, w jednej chwili chcieliby podnieść oną z gruzów i dodawanego stanu przywrócić. Księgi Św. podają nam, że wracających pierwszą gromadą było tylko 4200. Cztery tysiące dwieście—o jakże to mała liczba patryotów! z ogromnego ludu, tylko cztery tysiące dwieście!!! gdzie reszta, gdzie tysiące tysięcy rozmnożonych jak piasek morza? Reszta nieuczowała téj potrzeby, nieprzeniosła nadziei nad byt obecny. Osiedleni w czasie niewoli na ziemi żyznej którą sobie zakupili, przywykli do tego sposobu życia, niekwapili się z powrotem; lepiej im zdało się pozostać tu wśród dostatku, aniżeli w ojczyźnie doznawać braku; materialne widoki przemogły wzniosłe poczucie patryotyzmu. Rządzeni z własnego łona wybranymi starszymi, przy nadanych swobodach, niewidzieli ucisku, nieprzewidywali nieszczęścia; słowem nieupatrywali potrzeby tak skwapliwie szukać ojczyzny własnej, kiedy ją już przyswoić potrafili. I z tego widać charakter ludu, który nigdy prawie do ziemi przywiązywać się nie umiał.

Żydzi po całym rozchodzili się świecie, a nawet za czasów najwyższej pomyślności do ustalonej ojczyzny niekwapili się. Lud żydowski do koczowania stworzony, albo długimi wędrówkami do tego przywykły, nieczuł tego co inni miłością rodzinną ziemią zazywają; tam ojczyzna gdzie chleb, tam ojczyzna

gdzie byt, i niezależność pewniejsza. Powracającym do Jerozolimy wszelka możliwa pomoc od Cyrusa zapewnioną była; drzewo, kamienie i inne materiały budowlane, do podniesienia z gruzów miasta i kościoła, miały im być bezwarunkowo wydawane, to też Żydzi wiedząc że łaska pańska na bystrym koniu jeździ, jak najspieszniej jeli się roboty, Syryjczyków i Tyryjczyków obdarzali i zachęcali, malarzy i cieśli płacili hojnie, a przypilnowywali bezustannie, aby wszystko szło według dawnego porządku. A kiedy materiał zgromadzono pod budowę kościoła; fundamenta nad powierzchnią wyciągnięto, na głos Lewitów i przedniejszych żydowskich, zbiegli się wszyscy z okolic, aby uroczystości położenia kamieniu węgielnego (jak to dziś oną nazywają) obecni byli. — Zebranie było liczne, bo nikogo niebrakło, i radość, i płacz radośny był nieopisany. Na wyniosłości zbudowanego muru kościoła stanęli Lewitowie Kapłani, i przedniejsi w uroczystym stroju obrzędów religijnych, a wzięwszy w ręce narzędzia muzyczne, od lat tylu bezdzwiczne, zanucili przed ludem pieśń Dawidową, na podziękowanie za łaski które od Pana doznali.

Krzyk był tak wielki, mówi Ezdrasz, że niemógł nikt poznać głosu radości i głosu płaczu, a echo onych okrzyków szeroko po krainie się rozlało.

Samarytanie, o których wyżej wspomnieliśmy, ród żydowski zmieszany z osadnikami Salmanazara, najbliższymi byli sasiadami; a ponieważ częścią

wybranego ludu uważali się, pomimo że religią swoją pojmowali inaczej i inaczej wypełniali, oraz że już mieli kościół na górze Garizim wzniesiony, chcieli jednak aby w odbudowaniu kościoła Jerozolimskiego udział mieć mogli, i z przybyłymi w jedno połączyli się ognisko religijne. Na tę propozycją przedniejszą w Jerozolimie uczynioną, odpowiedziano odmownie, biorąc to na uwagę, że Samarytani innych zupełnie są pojęć, co do religii Mojżesza i zakonu. Niżej powiemy o ich wyznaniu i różnicy teraz zaś chcielibyśmy objaśnić ten fakt, albowiem według naszego pojęcia tak się być zdaje: że nie różnica w pojęciu była przeszkodą do połączenia się tych dwóch bratnich narodów, ale więcej chęć górowania w sprawie religijnej, widziemy bowiem że kościół Samarytanów był przez lat wiele po zburzeniu Jerozolimskiego jednym Kościołem żydowskim, tytułem Salomonowskim okrytym, Żydzi doń się zgromadzali, a zgromadzając się uznawali jego przeznaczenie i ofiarami podtrzymywali. Samarytanom było z tem dobrze, a może nie tyle ludowi ile ich kapłanom, czyż też zgodzić się mogło to z logicznem pojęciem własnego interesu, aby tuż, obok, mieć współzawodnictwo, którego wytrzymać Samarytanom było niepodobna. Szukali przeto pojednania, to jest uznania ich za część także samą wybranego ludu, jaką byli przed wiekiem przeszło; a gdy tego otrzymać niemogli, bo i wybawionym było pierwszeństwo na celu, a do onego słuszniej-sze uważali swoje prawa i odrzucili propozycje; Samarytanie od dawna nienawiścią ku innym pokole-

niom żydowskim tchnący, przejęli się prawdziwą zemstą, która zgubne wydała skutki. Jednakże nam się być widzi, że w tém więcej działania i wpływu kapłanów, niżeli samego ludu. Jeżeli zaś lud sam, chciał się do tego dzieła przyłożyć, to mógł mieć tylko te widoki; że z upotężnieniem Żydów w pozycyi niezależnej i on kiedyś przy ich pomocy do wolności przyjdzie. (4)

Niedość przeto że Kutejczycy, Medowie i Persowie napadali na pracujących i osiadłych zbrojno, ale Samarytanie z dniem każdym wyszukiwali nowe środki ku pogwałceniu Żydów; a że nie byli oni tak silni, ani tak dzielni, aby własnymi dokażać tego środkami, uciekali się jeszcze do poniżającej zdrady, i pomimo że napadami częstemi zmuszali pracujących do utrzymania ludzi zbrojnych, i przedłużenia robót, które bywały zwalone czy spalone, udali się do króla Persów niby z życzliwem wyjaśnieniem, że lud żydowski jest narodem burzliwym i podstępny, że jeżeli tylko podnieść się zdoła z upadku, poczuje małe siły, wyłamie się z pod jarzma obcego i danin płacić nie będzie. A dowodzenia swoje stwierdzali kronikami dawnych wieków. Podstęp niepozostał bez skutku, Kambyzes zakazał budowanie Kościoła, a Smerdisem tenże zakaz powtórzył poddając wykonanie w moc Samarytanom.

Dariusz odwołał poprzednie zakazy i wrócił swobodę ludowi. Jeżeli się wznosić z gruzów Kościół i stanął ów porządny przybytek chwały Bożej, któ-

remu przepowiedziano przez Proroka więcej świętności i chwały aniżeli kościołowi Salomona.

Pierwszem weselem ludu, po siedmdziesięciu latach łez i utrapienia, była uroczystość otwarcia kościoła, na którą wielka bardzo liczba zwierząt padła na ołtarzu ofiarnym, a których z rozmaitego gatunku do 700 narachowano. Chociaż ta uroczystość była jedynie cieniem uroczystości salomonowej, brakło bowiem onej przepychu ceremonii i poczucia wolności i swobody uczestnikom, ale w duchowem zadowoleniu wyższą, i wspaniałszą, i miłszą była; bowiem w tym obrzędzie lud widzi dzieło zbawienia swego, spełnienie swojej nadziei, do której tak długo i z takim żalem wzdychał przez lata niewoli i upadku.

Ezdrasz ulubieniec Artarxerxa, wyjednawszy powrót do Palestyny dla siebie i licznego pochtu współwyznawców swoich, (dla wielkiej mądrości którą mu przypisywano) przybył do Jerozolimy z listem krolewskim następnęj treści:

„Artaxerxes król królów Ezdraszowi kapłanowi pisarzowi Prawa Boga Niebieskiego wielce uczonemu zdrowia; odemnie dekret wyszedł aby komukolwiek by się podobało w królestwie mojem z ludu Izraelskiego, i z kapłanów jego, i z Lewitów iść do Jeruzalem szedł z tobą, albowiem posłan od króla i od siedmiu radnych Panów jego, abys nawiedził Żydowską ziemię i Jeruzalem, w Zakonie Boga twego który jest w reku twoich: ażebyś nioś srebro i

złoto, które Król i rada jego dobrowolnie ofiarowali Bogu Jzraelowemu, którego przybytek jest w Jeruzalem, i wszystko srebro i złoto którebyśkolwiek znalazł we wszystkiej ziemi Babilońskiej, i ludby chciał ofiarować, i z kapłanów coby dobrowolnie ofiarowali domowi Boga swego który jest w Jeruzalem, bezpiecznie weźmij, i z tych pieniędzy z pilnością nakup cielców, baranów, baranków i obiat i małych ofiar ich, a ofiaruj je na ołtarzu kościoła Boga waszego który jest w Jeruzalem. Ale jeśli ci tobie i braciom twoim będzie się podobało z ostatka srebra i złota uczynić, według woli Boga waszego uczynicie; ale i inne rzeczy którychby było potrzeba w dom Boga twego, ilekolwiek będzie potrzeba abyś nałożył, będzie dano z skarbu i pieniędzy królewskich odemnie; ja król Artarxerxes postanowiłem i dałem dekret wszystkim stróżom skrzyni pospolitej, którzy są za rzeką, czegokolwiek żądać będzie od was Ezdrasz kapłan pisarz zakonu Boga Niebieskiego, abyście bez omieszkania dali, aż do sta talentów srebra, i do sta korey pszenicy, i do sta batów wina, i do sta batów oliwy, a soli bez miary.

„Wam też oznajmujemy o wszystkich Kapłanach i Lewitach, i śpiewkach, i oddzwiernych, Nathynejczykach i sługach domu Boga tego, żebyście nie mieli mocy cła, dani i rocznego obroku wkładać na nie.

„A ty Ezdraszu według mądrości Boga twego, która jest w ręce twojej, postanów sędzie i urzędniki żeby sędzili wszystkiemu ludowi który jest za rzeką, to jest

tym którzy znają zakon Boga twego; ale i nieumiejętne bezpiecznie nauczajcie, a wszelki któryby niepełnił zakonu Boga twego i zakonu królewskiego, pilnie będzie o nim sąd, albo na śmierć, albo na wygnanie, albo na skazanie na majętności jego, albo na więzienie."

A tak przy rozległym upoważnieniu i wszelkich z łaski królewskiej sprzyjających okolicznościach, Ezdrasz ująwszy ster rządu, zbiera rozsiane prawo Mojżeszowe, a przy pomocy Ageusza i Malachiasza w jedną łączy całość, używając języka syryjskiego; pisze on historią swoich czasów, wyjaśnia i ulepsza prawo o małżeństwach mieszanych, a usiłowania swoje zmierza jedynie ku ożywieniu dawnych zwyczajów i obrzędów.

Trzynastcie lat upłynęło, gdy w Jerozolimie ustalać się zaczęły zwyczaje i obrzędy, podnosić się lud począł w pojęciach i ku drodze prawdy się nawracać. Wieści o tym stanie znośnym losu przybyszów, doszły do pozostałych w ziemi niewoli i zachęciły wielu innych do powrotu.

Za przewodnictwem Nehemijasza przybyło wielu do Jerozolimy, przynosząc z sobą znaczne dostatki, a nadewszystko gorącą chęć uorganizowania się na podstawach trwalszych niżeli dotąd. Opasano Jerozalem murami i pobudowano wiele domów w których rozprószony lud zamieszkiwać począł. Siedmiedziesiąt tysięcy Żydów cieszyło się szczęściem własnym, widokiem kościoła, w którym upatrywali

wszystko co najdroższe mieć mogli. Prorocy ich coraz jaśniej i dobitniej mówić poczynają o wybawieniu, o messyaszu.

Samarytanie dowiedziawszy się o dokonanych czynach Żydów, pisali do króla po raz drugi i przekładali mu niegodne Żydów łaski, najgrawali się z budujących i wszelkimi sposobami przeszkodzić im usiłowali. Nehemiasz posłyszawszy o krokach nieprzyjacielskich Samarytan, którzy z nienacka pracującym przeszkodzić i robotę ich w nic obrócić umyśleli, powstał i rzekł do przedniejszych urzędników i ludu: "Niebójcie się od oblicza ich, pamiętajcie na Pana wielkiego i straszego obronnego, a walczyć o bracią waszą, o syny wasze i córki, i o żony o domy wasze"—i uzbroił połowę młodzieży i na wojennym porządku postawił, a wszystkim pracującym około robót murarskich i ciesielskich, pomocnikom i noszącym, dał miecz do pasa, aby kiedy głos trąby trwożę oznajmi, porzuciwszy robotę do gromady na obronę pospieszali. Samarytanie dowiedziawszy się o tym stanie obronnym Żydów, nie mogąc jawnego z nimi stoczyć boju, wrócili się do domów swoich.

Pomimo usiłowań i gorączkowego działania skazona religia z trudnością do właściwej potęgi wrócić się mogła. Inaczej zakon pojmovać zaczęto, przejmowano się formą a nie zasadą, powierzchowne znaki religijne postrzegano scisle, a wewnętrznej niestrzeżono czystości.

Język Hebrajski pozbawiony został swoich piękności, przez przyłączenie doń obcych pierwiastków.

Mieszkańcy Palestyny przez Satrapów Syryi rządzeni byli aż do jej upadku, następnie zaś wielki Kapłan i Sanchedryn zarządzali ludem.

Persowie, szukający pomocy znajdują ją u Hebrajczyków, którzy orężem wspierają Kodomana i Daryusza władców; a ta pomoc może i była powodem że Alexander Wielki kiedy Tyr oblegał, zażądał od Jerozolimy pieniędzy na koszt wojenne, ale Żydzi nieustraszeni groźbami odpowiedzieli: że podlegając władzy Daryusza, jemu tylko płacić daniny są obowiązani. Na taką odpowiedź Alexander z wojskiem swoim ku Jerozolimie podąży i grozi jej upadkiem i zagładą, ale podstąpiwszy pod mury spotkany został przez najprzedniejszego Żyda Arcykapłana *Iaddu* który już powagą swoją, już pokorą, a najwięcej wyższością pojęcia religijnego, złagodził gniew Alexandra. Najbardziej zaś pomogło do tego widzenie, które miał Alexander zaraz po powzięciu zamiaru podniesienia oręża przeciwko Żydom, ukazać się mu miał podobno kapłan tenże i w takim pontyfikalnym ubiorze, i objawić mu nieznaną mądrości. Jakie były pobudki inne niewiemy, dosyć że Alexander tak łaskawku Żydom się okazał, że od podatku w latach szabasu uwolnił, a znaczna liczba młodzieży żydowskiej do wojsk jego się zaciągnęła.

Samarytanie idący zawsze za stronę mocniejszego, przystali także do Alexandra, i jemu przeciwko Egi-

ptowi i Tyrowi pomagali; Alexander łaskawym i ku nim się okazał, i uwolnieniem od podatku co każde siedm lat nagroził. Przyjazne stosunki takie pobudziły do wychodztwa.

Żydzi w Alexandryi osiedlać się poczęli dobrowolnie, gdzie otrzymali wszelkie swobody jakich żądali. Rządzili się oni swoją własną zwierzchnością, a Etnarcha żydowski niebył ograniczony prawami miejscowemi, ale trzymał się praw ulegającego mu narodu.

Po śmierci Alexandra Żydzi z Fenicyą i Celesyryą łączyli się. Syrya ujęła w swą władzę Palestynę, a Ptolomeusz dowiedziawszy się że Żydzi w szabas walczyć nie będą, podstąpił z wojskiem pod bramy Jeruzalem, zdobył ono i większą część ludności zabrał do Alexandryi, albo w głąb' Afryki rozpedził.

Ezdrasz wykładać począł prawo i do ścisłego wypełnienia zachęcać, a to dla tego że czas niewoli wielkie ślady w religii po sobie zostawił; zaczęli przeto rozważać prawdy i powagą bożego zakonu się przejmować.

Przygnębiona oświata rozjaśniać się poczęła, a z związków z Alexandrem i Egiptem za Ptolomeusza, przysła do nich filozofia grecka.

W tym czasie wznowionem zostało podanie o istnieniu oprócz praw pisanych innych jeszcze które Mojżeszowi przez Anioła *Rosiela* ustnie udzielone zostały, a przekazane Jozuemu z ojca na syna w ro-

dzie kapłanów przechodząc, przetrwało aż do obecnego wieku. Porządek pokoleń genealogiczny w którym to prawo zachowywane było, przytoczył Majmonides w przedmowie do *Jad Chazakach*. Te podania zebrane zostały w jedną księgę i pod tytułem *Miszna*, stawały w powadze równej zakonowi na piśmie przez Mojżesza zostawionemu. Że zaś pojęcie tych podań na niczem nieutwierdzonych było bardzo trudne, a nawet (osmielemy się powiedzieć) nie podobne, to z różnicy pojęć wynikały różne sekty, w zasadach przeciw sobie walczące.

Miszna uważaną jest u Żydów za prawo drugie, ale równie jak i pierwsze obowiązujące, utworzono ją z 130 pisarzy rozmaitego wieku i pojęcia (z których dwóch wyłączono) i wyroków najwyższej władzy żydowskiej i Sanhedrynu; mędrców zdania i opinie, do tego zbioru także należą.

Miszna zawiera w sobie pięć rodzajów podań, pierwszym jest informacja ustna bezpośrednio od Boga Mojżeszowi udzielona, a tycząca się po większej części objaśnień pisanego prawa; drugim prawo Mojżeszowe udzielone przy górze Synai; trzecim same tylko ustne ustawy Mojżesza wraz z opinią sędziów i władz narodowych; czwartym wyroki sądów; piątym zwyczaje i obrzędy w narodzie przyznane przez Proroków; a całą księgę podzielił *Jehuda* na sześć części, to jest: na botanikę, przepis o nasionach jak i kiedy i jakie nasiona mogą być użyte, na jakiej mianowicie przestrzeni i w jakim ze sobą połączeniu;

o świętach; o kobietach i małżeństwach, o szkodach i sądzie, o zadosyć uczynieniu, o poświęceniu i oczyszczeniu. Każda zaś z tych części dzieli się jeszcze na *Masyktot* czyli księgi, księgi zaś dzielą się na rozdziały czyli dystynkcyę, a rozdziały na paragrafy.

Sześć głównych części zawierają w sobie treść następującą: pierwsza o dziesięcinach pierwszego i drugiego stopnia, o pierwiastkach o roku szabasowym czyli odpoczynku ziemi co każde siedm lat przypadającym; druga o świętach i obrzędach, te dwie części nie zawierają w sobie nic więcej nad religijne przepisy, niema w nich wcale przepisów względem prawa cywilnego, ani kryminalnego: trzecia dzieli się na ksiąg siedm, to jest: 1^{sz} *Iehamot* czyli powinności zamęcia bezpotomnej wdowy, po jednym bracie za drugiego, i sposoby uwolnienia się od tego obowiązku przez dobrowolne brata żyjącego zrzeczenie się tego prawa. 2^{sz} *Cehubot* o umowach przedślubnych małżeństwa; 3^{sz} o ślubach małżeńskich, o wstrzemięzliwości ślubowanej w czasie pożycia, o ślubach przez żonę uczynionych tyczących się powstrzymania się od potraw jakich, i nadaniu władzy mężom i ojcom uwolnienia niewiast od ślubów uciążliwych tej treści. 4^{sz} O Nazireacie o rodzaju i sposobie tego oświadczenia 5^{sz} *Githin* o rozwodach i opuszczeniach żony *per repudium*. 6^{sz} *Sotha* o kobiecie podejrzanęj. 7^m *Kidduszim* o zaręczynach, o sposobie tej umowy, o darach czy posagach zrękowinnych.

Czwarta część o szkodach, sądzie, karze chłosty,

przysięgach, świadectwach, dowodach, w Sanhedrynie i porządku Sądowym onego, w końcu o Patryarchach od Mojżesza, w których przechowało się podanie o tych ustawach, od czasów owego aż do opisanie Miszny. Ta część ostatnia zawiera w sobie *maszyktotów* ośm z których jeden *Baba kama*, *baba betria* o szkodach przez ludzi i bydłęta zrzędzonych, o rozróżnieniu szkód i ich pojmowaniu. Wykłada tu obowiązki sędziów w wyszukiwaniu naprzód szkód, w celu aby strony od nich uwolnione być mogły; a sprawiedliwość zasada się na zadosyć uczynieniu. Księga druga o Sanhedrynie, o Sędziach i ich obowiązkach, świadkach, dowodach i karach kryminalnych, Księga trzecia *Macot* o karze cielesnej ograniczającej się na 40 (plagach, którą Rabini zmniejszyli w czasie jeszcze przed Chrystusem o jedną) Księga czwarta *Shebuot* o przysięgach, piąta *Edajot* o świadectwach.

Piąta część *Miszny* zawiera w sobie przepisy o ofiarach, o rozróżnieniu zwierząt czystych od nieczystych, o bydłętach pierworodnych, o karach za nadużycia lub opuszczenia w obrzędach, usługach, ofiarach religijnych, o miarze kościoła i ołtarza Jeruzolimskiego.

Szósta o czyszczeniu rozmaitego rodzaju i stopnia zmas. Cała zaś księga zamyka w sobie szesćset trzydzieści przepisów.

Podania te zebrał w jedną całość Rabin *Jehuda*, za co Żydzi nazwali go *Hakkadosz* czyli święty.

Dzieło to prawdopodobnie za czasów Antonina pobożnego spisane zostało.

Po wydaniu *Miszny* wydano jeszcze dodatek do niej pod nazwą *Tosyphott*.

Pisarze pracujący nad *Miszną* przez Żydów *Tannaim* nazywani bywają, późniejsi zaś którzy rozbiorem i objaśnieniem tej księgi zająć się chcieli, zwani są imieniem *Moraim*, albo *Amoraim*, (Mowcy, wypowiedacze), Z wydaniem *Miszny* nastąpiły rozmaite onej pojęcia, a ztąd i stronnictwa religijne. Uczni żydowscy pracowali długie lata nad wyprowadzeniem wniosków prawdziwych, ze zbioru różnych sprzeczności jakie w niej są zawarte; powstały przeto szkoły wszelkich możliwych wtym względzie pojęć, a Żydzi to dojednego, to do drugiego mędrca przystawali.

Przed Erą Chrześcijańską już te stronnictwa istniały i walczyły, Hillel i Szamai, o których Czacki pisze, byli w zupełnej co do pojęcia tych praw ze sobą sprzeczności; Pierwszy urodzony w Babilonie a uważany od Żydów jego naukę uznających za potomka rodu Dawidowego, był człowiekiem charakteru łagodnego, wyrozumiały na słabości i występki, mistycyzmem i ciemnością zapełniał swe księgi; jak jaki magik w nauce swojej z powagą mówi o znajomości wszystkich nietylko ludzkich narzeczy, ale i umiejętności niepojętej, jak sposobie rozmawiania z istotami niemymi, to jest górami, wodami, ziołami, kamieniami. Chciał on jak w średnich wiekach filo-

zofowie, popłatać niedocieczone zawiłości w nauce swojej, aby jej nikt ani nawet on sam pojąć niemógł; a dla tejże niedociekłości aby go za mędrca uważano, i naukę jego przyjęto. Szamai był bogaczem pełnym dumy i pychy, zarozumiałym i swojego twierdzenia błędnie pewnym, surowy dla wszystkich i tą surowością rozrządzającym, a naukę swoją stawiał w zupełnej sprzeczności z nauką Hillela. Kiedy Hillel pozwala opuścić żonę dla bagatelnych powodów pokrywając one mistycznymi domysłami źle pojętej szkoły proroków; uważając za powód do rozwodu ukazanie się niewiasty z obnażonemi rękami przed innym mężczyzną, lub źle przyprawienie potraw mężowi; Szamai wylicza tylko ważne warunki, podług których rozwód mógł nastąpić. Spory co do zewnętrznych oznak odróżniających Żydów od innych ludów, jak umywanie rąk, obrzęd oleju, przyjmowanie innowierców na łono religii Mojżesza i ich uczestnictwo w obchodzie święta Paschi, są tak drobne na pozór kwestye, i tak do żadnego duchowego rezultatu nie dowodzące, że trudno nie przyznać błędu Żydom, pojmującym te przepisy za dowód jakiegóś mądrości.

Nauka bowiem która powinna zmierzać ku polepszeniu stosunków, ku podniesieniu ducha przez szkołę czysto naturalną, z potrzeb i pojęć wynikająca, skarłowacaną zastosowana jedynie do powierzchownych form, do błahych przepisów o nich.

Żydzi tyle to prawo wysoko oceniają, że nawet

nieporozumienie i utarczki między dwoma temi mędracami, obchodzą uroczystym postem przypadającym dziewiątego dnia miesiąca Adar.

Uczeń Hillela, *Rabi Johanan Siccai*, w duchu swego nauczyciela postępujący, a przejęty do zbytku jego zasadami, twierdził w swych pismach o sobie: że gdyby drzewa całego świata były piórami, a całe morze atramentem, nie wystarczyłoby tych materiałów pisarskich na opisanie tej mądrości, którą od Hillela przejął, chociaż on w porównaniu z innemi jest kroplą w wielkim oceanie mądrości.

Początkowo dwie te nauki niezbadane dokładnie, przyjmowane przez wszystkich Żydów bywały, ale skoro dostrzeżono różnicę zdań, zaczęły się i stronnictwa. Schamaneanie przeciwko Hillelianom powstawać zaczęli, a więcej było sporów gdy puszczano pogłoskę przez wielu za prawdziwą uznaną, że w mieście Jafne głos z nieba oznajmił: że nauka Hillela uważaną być ma za prawdziwą.

W Gemarze znajdujemy uzalenia że Schamaneanie zgubnie przeciw Hillelianom działali, a na zgnębienie ich dążyli usilnie.

Pomimo jednak tych sprzeczności, pomimo stronnictwa przeważnego za nauką Szamajja obstającego, nauka Hillela jako pełna filozofii zawilej, niepojętej a więcej pobłażającej, potwierdzona głosem wychodzącym z Nieba, przyjętą ogólnie została. Uczni inni wydali wiele komentarzy w tej treści, które pod nazwą *Barajetot* są znane. Inne rozbiory i objaśnienia ksiąg świętych w pojęciu żydowskiem; przez

wielu uczonych Żydów były pisane. *Osajas* Rabin pisał komentarz na *Genesisim*, który uważają Żydzi za komentarz *Miszny*, a tytuł onego jest *Bere-schith Rabach*.

Rabinowie *Chaja* i *Oseasz*, napisali *Melcitat* czyli *pandekty*.

Rab napisał komentarze pod nazwą *Syphra*, które skończone zostały przez *Jehuda* syna *Eliasza*, a księga tu Żydów pod nazwą *prawo Lewitów* czyli *Torat kohanim* jest znaną.

Komentarze na księgi *Deutoronomium* i *Numery* zwane *Siphre* czy *Siphra*, przypisano *Symonowi* synowi *Jochai*, czy też *Rabinowi* *Ismael*; o pierwszym z nich, i synie jego *Eliezerze*, twierdzą Żydzi, że siedząc przez lat dwanaście na puszczy w samotnej jaskini napisali księgę *Sohar*, którą ich uczniowie dokończyli. (6) *Joses* czy *Eliezer* syn *Josesa* z *Gali-lei* wydali księgę *Seder Olam*.

Oprócz pomienionych dzieł, posiadają Żydzi wielce uczone księgi *Talmudami* zwane, w nich jak i wielu poprzednich, znajdujemy wykład niejasny miejsc niepojętych w *Misznie*, zbiór praw i obrzędów, dodatkowych opinii mędrców żydo wskich o pomienionem prawie, od czasów najdawniejszych aż do epoki *Talmudów*.

Talmudy są podręcznikami i niezbędnymi księgami Żydów, z nich oni czerpią wszelkie wiadomości o religijnych obrzędach, skażeniu i oczyszczeniu, o prawie z pod którego nikt wylać

się nie może, o innem znowu które pozostawiono od dobrej woli i chęci.

Talmud nie odstępuje od zadania jakie w księdze badanej napotyka, również jak to i inne tej treści dzieła czynią, lecz w sądzie i tłumaczeniu często się z poprzednikami i następcami swemi rozmija, skupił on jednak w jedną chaotyczną całość wszystką żydowską umiejętność, prawodawstwo, religiją obrzędy i t. p.

Talmudów mają dwa, jeden Jerozolimskim drugi Babilońskim zwany, pierwszy miał być w 370 r. Ery Chrześcijańskiej przez Rabina Johanów, drugi w sto lat później przez Ase napisany. Talmud Babiloński przez Żydów bardziej jest poważany, (7)

Oprócz tego do dawniejszych dzieł żydowskich należy *Gemara* zajmująca się wykładem *Miszny* wyłącznie, a przez Rabina tegoż nazwiska napisana, i dokończenie czyli zamknięcie *Gemary* przez uczniów Asy w 73 lat po jego śmierci napisane. (*)

Widzimy przeto że nad jednym przedmiotem pracowało wielu, a każdy według swojego zdania wykład tworzyć sobie pozwalał że trudności są większe w zastosowaniu a nawet niekiedy i pojęciu dawnych praw, przepisów, obrzędów żydowskich w następujących po powstaniu onych czasach; bowiem stan narodu, jego pozycja i cywilizacja, in-

(*) Trudno nam całą jest zbadać religijną literaturę, i dla tego wybaczyć nam czytelnik raczy, jeżeli w tym przedmiocie mało i niedokładnie podamy. <http://rcin.org.pl>

nego potrzebowały kierownictwa, to też najpracowitsi filozofowie żydowscy i badacze, ginęli w chaosie niepojętych ustaw; chcąc one do współczesnych sobie wypadków zastosować.

Nauczyciele ludu chcieli być wyrocznią, a okrywali się zawsze płaszczem niedocieczonych zagadek i tajemnic, — uczniowie wielbili swojego mistrza i wyżej go nad innych w mądrości stawili, dla tego jedynie, że nigdy go dokładnie pojąć niemogli. Różni wykładowcy prawa, różne potworzyli stronnictwa pojęć, a tym sposobem tworzyły się podziały w ludzie żydowskim, różniące się, nie istotą wiary, ale pojęciem praw onej.

Ile i jakie te sekty były, trudno nam zbadać przychodzi, zagłębiając się bowiem w rozpoznawaniu, musielibyśmy pół wieku na tem strawić, i niewiem czy tego dokonać potrafilibyśmy;(8) idąc jednakże za drogą już wytkniętą, wymienimy sekty Żydów, które w tej właśnie epoce dzielnej objawiać się mogą.

Chociaż ustawa religijna odnowiona przez najgorliwszych stronników dawnego porządku, a starających się czyste prawo Boże utrzymać w całej obowiązującej mocy; jednakże wolno działający duch i formy greckie opanowały ich i przeważnie oddziaływały na potomków tych nawet najsilniejszych obrońców czystości Bożego zakonu. — I tak za niepostrzeżonym wpływem wschodu, powstają zwolennicy nowości, stronnicy obyczajów i zwyczajów greckich obok gorliwych obrońców prawa Mojżesza. Po podbiciu

Palestyny przez Alexandra i przeniesieniu wielkiej liczby Żydów do Alexandryi (323) gdzie swoboda zachęcała ich ku zbliżeniu się do zwyczajów krajowców, tak na nich jak i pozostałych w Palestynie Żydów podlegających już to Ptolomeuszom Egiptu, już Selencydom Syrii, przez wpływy z obcowania a niekiedy nawet przez usilne żądania panujących przeszły obce pierwiastki do religii żydowskiej.

Przykładem tego jest Antiochiusz Epifanes, który przymusem chciał skłonić ludność do porzucenia wiary ojców; a chociaż Żydzi opierali się z rozpaczłą siłą przeważniejszej, niemogli jednak, jak to zwykle na świecie się dzieje, wszyscy być jednego ducha, jednej dążności, byli więc tacy co ulegli, co upadli na duchu pod brzemieniem ramienia mocniejszych.

Widzieliśmy wyżej że mała tylko garstka Żydów korzystała z pozwolenia Cyrusa i powracała do Palestyny, inni a tych przeważniejsza była liczba, pozostali w Babilonie rozkrzewiając się coraz więcej na wschodzie; a tak przez długie lata, chociaż starali się utrzymać swoją religią, i zachowywać niezmiennie swoje Prawa, jednakże wolno działający poganizm wsiąkał w nich bez ich wiedzy tak, że w samej Ojczyźnie, jak i w tych których pod imieniem Żydów rozproszonych (οἰσμεν διασπορῆ) jeszcze za czasów Rzymian znanych widziemy. Oddzieleni od Ojczyzny postradali charakter swojej narodowości właściwy, upadła tajemniczość tak przeważnie na nich oddziaływająca, zatarte zostały cechy religijn

i obyczaje wyłącznie temu tylko narodowi właściwe, nieprzyjmowania żadnych obcych sobie żywiołów. W Persyi pomięszali Żydzi czyste zasady swoje z przepisami religii miejscowej, a najznakomitsi z nich przyjmowali z upodobaniem obyczaje, nauki i język grecki, co osobliwie w Egipcie, ważny na ich religją wpływ wywarło. Tam bowiem zapomnieli i powiększej części nieużywali języka rodzinnego hebrajskiego, ani chaldejskiego, tak dalece, że potrzeba było pisma tłumaczyć na język grecki.

Tak jak pomiędzy popierającemi nowości znajdowali się i stronnicy niezmiennego prawa ojców; to i utworzyć się musiały dwie sekty przeciw sobie działające; różne w dążeniach i pojęciu i wzajem na siebie wpłynąć usiłujące.

Faryzeusze, a tych liczba najprzeważniejsza, byli najgorliwsi w utrzymaniu niezmiennego prawa pisanego i tradycyjnego Mojżesza, opierali się oni wszelkim wpływom obcym i pogardzali wszelkiem skażeniem. Nazwę swoją od קדוּשׁ wywodząc co znaczyć ma oddzielonych wybranych z ludu, uważali się za Doktorów prawa i utworzyli sobie rodzaj wyrozumowanej Teologii, która podaniami ustnemi wzmocniona, stworzyła exegezę allegoryczną, i stała się komentarzem starego Testamentu. Chcąc utrzymać nienaruszoność religii, scisle przejmowali się najdrobniejszymi formami, wprowadzili nadzwyczajną ilość ceremonii i obrządków, tłumacząc się że takowe przez prawa tradycyjne są wymagane.

Z tego postrzegania form zewnętrznych, opuszczać zaczęli moralną czyli duchową stronę religii, i z postępem czasu coraz więcej oziębiając się w życiu wewnętrzném, postawili ceremonje odarte ze wszystkich wpływów moralnych, za najglówniejsze zasady religijne. Wszelkie obrzędy dopełniali z zadziwiającą akuratnością, ścisłą drobiazgową gorliwością, ale te obrzędy były tylko płaszczykiem pokrywającym wewnętrzne ich poniżenie i zniekształcenie. W ich pojęciu była i czysta prawda, i skażona religja; mieszanina dobrego i złego; bowiem w jednym miejscu rozumieją: że Bóg jest Stwórcą wszech rzeczy, że On utrzymuje świat i wszystko co na nim, że nagroda w przyszłym życiu zgotowana jest dla dobrych, a kara czeka przestępców w miejscach podziemnych, gdzie męki nieustanne trapić będą; że prawo, pisane czy ustne nie może być dostatecznym przepisem którym człowiek rządzić się musi, bowiem z popędu ku dobremu, więcej stworzyć może dobrego aniżeli te prawa mieć chcą i że po śmierci zmartwychwstaną ciała, aby z rąk Stwórcy należną nagrodę odebrały. Ale obok tych czystych pojęć gdy położymy inne wyobrażenia tej sekty, to jest że wola człowieka jest przyczyną i środkiem wyłącznym do spełnienia wszystkiego, co dobrem, co świętem, co złem i występniem uważane być może że grzech wszelkiego stopnia, bez wszelkich pobudek duchowych, może być zmazany jedynie przez modlitwę, posty i umartwienia, że kiedy się kto modlić

i umartwiać będzie, nie potrzebuje szukać zadosyć uczynienia innego za swoje występki, i srogości wyroków Opatrzności, w przyszłym życiu obawiać się nie powinien; że zewnętrzne obrzędy religijne cechujące wyznawcę zakonu Mojżesza, główną zajmującą pozycją w religii, zaś wewnętrzne najszlachetniejsze pobudki, podrzędne zajmują w niej miejsce. Dodajmy do tego przechodzenie dusz w inne ciała (Matempsychozys) pojęcie czysto pogańskie, a będzie cały stan tego labiryntu wyobrażeń.

I tak, ta sekta najprzeważniejsza w obronie religii dla tego że zabrakło jej umiarkowania i filozofii, wyższego pojęcia, pomimo że się bronila z wytrwaniem, upadła w skażenie i poganizm. Faryzeusze sądzą się tyłk o zimną bo martwą literą prawa, bez pojęcia duchowej albo czysto teologicznej onego strony; modlili się bezustannie, umartwiali się postami, a w głębi ducha, uważając się za wybrańców, byli pełni pychy i nikczemności; nienawidzili tych wszystkich, którzy z nimi w równości stanąć usiłowali, i zemstę, i zbrodnię, obok modlitwy i postów wypełnianą za grzech prawie nieuważali. Żyli tylko jak machina, dla modlitwy, dla form zewnętrznych, a nie żyli dla czynu z pobudek moralnych wynikającego, zadosyćuczynienie łącząc z popełnionym występkiem nigdy poznać swojego błędu nie mogli, a nawet do poprawy życia skłaniać się nieuważali potrzeby. Niemówimy tu indywidualnie, ale ogólnie, o całej sekcie, bowiem

i w niej widzieć się dają ludzie nieskażeni, ludzie czynnem odróżniający się od innych, przyjmowaniem choć może pomimowolnem, z po budek charakteru szczególnego wynikającym, zasad moralnych i duchowego popędu ku dobremu, takimi byli Nikodem i Gamaliel, oraz wyżej opisane szkoły Hillela i Szamai. Ta mała garstka, oraz nieskażona w połowie religia, stawia ich wyżej od współzawodniczej sekty znanej pod nazwą *Saduceusów*, których nazwa według podania Talmudu nie pochodzi od צדק ale od niejakiemu Zadoka ucznia Antygona Socho, który źle pojął i przekręcił naukę swojego mistrza. Socho twierdził że każdy człowiek powinien czynić dobrze, nie oglądając się na to, jaka jego nagroda czeka w przyszłości: uczniowie zaś jego Zadok (Sadok) i Baythos (około 300 roku p. Chrystus.) nie pojąwszy dążenia jego, zastosowali to twierdzenie inaczej, i na niem oparli błędną naukę swoją zaprzeczającą istnienia nagrody, lub kary w przyszłym życiu, a tém samém i przyszłego życia.

Saduceusze sprzecznie z Faryzeuszami, przyjmowali tylko za zasadę religijną pięć ksiąg Mojżesza, odrzucali prawo tradycjonalne, a do obrzędów bardzo małą przywiązywali wartość. Pojmowali: że dusza umiera z człowiekiem, że nagroda czy kara jest na tym świecie i przez samego człowieka zgotowaną mu bywa, a z tego powodu byli zimnymi na wszystko, a starającymi się najgłówniej o zużytkowanie czasu na przyjemności doczesne, na zebranie dostat-

ków, użycie rozkoszy, nie troszcząc się bynajmniej o zaspokojenie potrzeb natury wyższej człowieka.

Zaprzeczała ona istnieniu aniołów i szatanów, idąc za wyobrażeniem o przyszłym życiu.

Sekta ta niewielką miała liczbę zwolenników, ale podług twierdzeń Józefa, (starożytności żydowskie księga XVIII 1 24) należeli doń najbogatsi z Żydów.

Że mała ich była liczba, to też wpływów wielkich na lud cały wyrzucić nie mogli. Wiele mamy ksiąg tę sektę opisujących, jednakże z pomiędzy nich wszystkich Filon i Józef, najprawdziej o nich opisują: Grossmann (de Philosophia Saducor) i Wiener (w Dykeyonarzu biblijnym) w lepszym daleko świetle wystawiają tę sektę.

Faryzeusze i Saduceusze ciągle z sobą utarczki wiedli, i głośno na siebie szemrali; bowiem ostatni sprzecznie z prawowiernymi i pobożnymi uczynkami Faryzeuszów, odznaczali się duchem krytyki i wolnomysłności zaś pośrednią sektą pomiędzy Faryzeuszami i Saduceuszami, była sekta *Essen-czyków*, ci powiększej części zamieszkali po nad brzegami morza Czerwonego, uważani przez niektórych pisarzy za Chrześcian, choć podług najpewniejszego o nich pisarza Filona, byli czysto Żydami, początek swój mają nam zupełnie nieznany. Zbliżenie ich pojęć do Terapeutów Egipskich, dało początek licznym domysłom co do pochodzenia, ale Józef Flawiusz odróżnił ich zupełnie od tych, nazywając Essyńczyków *προφηται* a Terapeutów *δευρηται*.

W porównaniu starać się będziemy wykazać tę różnicę. Terapeuci (zamieszkali około jeziora Moeris niedaleko Alexandryi;) których członkowie, jak później *Anachoreci*, żyli tylko chlebem i wodą, pościli często, a mieszkali w odosobnionych celach, czas trawiąc tylko wyłącznie na rozmyślaniu. Esseńczykowie zaś, chociaż tak jak i ci prowadzili życie zupełnie ascetyczne ale więcej na uczynki niżeli na formę uważali.

Pojęcia ich religijne były następujące: wyznawali oni że Boga czcić tylko można w duchu i wprawdzie, że cnota jest czystą miłością Boga i bliźniego; a z tej wychodząc zasady, stawali się usłużnemi wszystkim z poświęceniem i cierpliwością bez granic. Obrządki usuwali zupełnie, święcąc tylko dzień siódmy szabasu, przez wspólne gromadzenie się dla modłów i śpiewów religijnych; wstrzemięźliwość w potrawach i napojach była wielka, szczodrość w postępowaniu nieograniczona, cierpliwość w największych przeciwnościach a nawet mękach niezwyężona. Wstrzymywali się oni od wszelkich rozkoszy zmysłowych, chociaż nie odrzucali małżeństw jedynie dla tego aby ród ludzki nie upadał, jednakże z kobietami mało i to przy pewnych warunkach obcowanie miewali. Nie zbierali żadnych dóbr, gardzili wszelkiemi dobrami doczesnemi, nauki w ogóle pozostawiali specjalnym; Logikę i Dyalektykę uważali za mniej potrzebne, Metafizykę oddali tym, którzy pracowali nad zbadaniem wielkości Boga i świa-

ta,—Wszelkiej niewoli i podległości, oprócz familijnego starszeństwa, nie znosili, albowiem takowe uważali za przeciwnie prawom natury. Ubierali się w białe szaty jak uczniowie Pitagoresa, a nawet twierdzono, że oni odnowili związek tego filozofa. Zajmowali się rolnictwem, wychowaniem trzód, rzemiosłami, ale najglówniej medycyną. Uczynki dobroczynne, obok umartwień ciała przestrzegali jak najusilniej, przysięgi między sobą znieśli zupełnie, składali ona raz jeden tylko przy wstępowaniu do tego stronnictwa.

Obok *filozoficznej*, znajomości lekarskiej przypisywali sobie nawet dar szczególny proroctwa. Pomimo wyobrażenia, że Boga tylko w duchu wielbić potrzeba, Józef twierdzi, że uznawali świętość ofiary byleby ona z ich pojęciem się zgadzała; że szabas obchodzili uroczyście, żyli w spółności majątku, a z postępem czasu rozminawszy się z pierwotnym duchem swej sekty, poddawali się licznym obrządkom zewnętrznym, które z największą akuratnością i jakimś szczególniejszém zamiłowaniem i gorączkową ścisłością wypełniali; szczególnie: oczyszczenie, wstrzymanie się od rzeczy nieczystych, i cztery stopnie hierarchii.

Sztuka lekarska w narodzie żydowskim od dawna znana, należała pierwsiastkowo do Lewitów. Mojżesz w księgach swoich, w przepisach o pokarmach wstrzemięźliwości i t. p. znajomość swoją w tej nauce objawia. Salomon pomiędzy wielu księgami

które miał napisać, spisał podobno i księgę o chorobach i sposobie leczenia, lecz tę księgę Ezechiasz zniszczył, a to dla tego, aby uświęcony wiekami zwyczaj, że kapłani cudownymi sposobami leczyli choroby nie poszedł w zapomnienie. Prorokowie Eliasz, Elizeusz, Izajasz i inni, leczyli choroby pomocą ziół lub cudownego słowa. W czasie Babilońskiej niewoli przyjąwszy wiele obyczajów i zwyczajów Persów i Medów, przyjęli Żydzi system perskiej filozofii, a Medycyna ich praktyczna nauka, stała się mistycznem dziełem, za pomocą cudownych słów Boskich zrządzonem. Tym sposobem upadła nauka lekarska, a natomiast powstało mniemie: że każdy leczący środkami przyrodzonymi, popełnia zbrodnię przeciw religii, używając sposobów ziemskich na to, czemu jedynie moc słowa Bożego posłużyć może. Wyrazy te, napisane zostały w księgi, a ziołoznawstwo upadło prawie zupełnie.

A chociaż za Ptolomeuszów Żydzi wracać zaczęli do nauk, jednak połączenie się ich z Alexandryjskimi grammatykami, pomnożyło zamiłowanie alegoryi. Ésseńczycy dopiero wznowili naukę lekarską w swojej sekcji, ziołoznawstwo połączyć umieli z mistycznym działaniem słów, i głośną sobie sławę w leczeniu zjednali u narodu. Obok tego, że byli lekarzami ciała, byli zarazem i lekarzami ducha, zkad niektórzy wyprowadzają etymologiją ich nazwy od Chaldejskiego wyrazu który ma znaczyć lekarzy duszy i ciała.

Sekta ta Żydów dała początek życiu zakonnemu Chrześcian.

Samarytanie o których już przy okoliczności powiedzieliśmy, stanowili zupełnie różną sektę zepsutego judaizmu. Powstali oni za czasów kiedy Salmanassar w miejsce uprowadzonych Żydów z Samaryi do Babilonu, osiedlił Babilończyków i Kutejczyków, którzy pomieszawszy się z pozostałymi Żydami, inne zupełnie od Żydów przyjęli religijne zasady.

A że prawo żydowskie zakazuje najwyraźniej, łączenia się jakiegobądź treści związkami z ludami innymi, to pozostali przy czystszych zasadach prawa, spoglądali na sąsiadów swoich jak na *nieczystych* i skażonych, zarzucając im bałwochwalstwo i odszczępienstwo zupełne.

Samarytanie pomni na swoje pochodzenie, zachowali niejakié prawdy religijne w nienaruszonym stanie, jako to: pojęcia o Bogu, Opatrzności, Messyaszu—ale te pojęcia jak i narodowe podania, mieli rozlegléjsze aniżeli Żydzi. Pomiedzy temi jednak pojęciami, mieli obrzędy i ofiary pogan.

Dopiero kiedy Żydzi wracający do Palestyny po niewoli Babilońskiej, brali się do odbudowania Jerozolimy i kościoła, Samarytanie uczuwając niższość swoją, szukali religijnego i politycznego z nimi porozumienia, i uczestnictwem w odbudowaniu miasta i kościoła nie według swoich wyobrażeń, dowieść chcieli, że wracają na łono dawnej a czystszej i świętszej religii.

Ale Żydzi już zanadto mieli ku nim fanatyczne a nierozważnej nienawiści—uważając ich za ludzi skazanych odrzucili ich uczestnictwo, a obsypywanych najobelżywszemi wyrazami pogardy, odepchnęli na zawsze od siebie. Jakie skutki z tego wynikły mówiliśmy już wyżej.

Manasses Żyd, wygnaniec za czasów Alexandra Wielkiego, spełnił nareszcie pragnienie ludu, przywrócił Samarytanom Panteteuch i pobudował na górze Garyzim podług przepisu Deuteronomium (27—4) kościół, postanowiwszy przy nim kapłanów z pokolenia Lewi. Jednakże przy tej reformie czyli raczej odnowieniu, Samarytanie nie stali się wcale podobnymi Żydom, obrzędy ich kościelne różniły się od obrzędów Jerozolimskich, nie przyjmowali nic więcej z pisma, jak tylko pięć ksiąg Mojżesza, wierząc przytem, że świątynia ku czci prawego Boga, tylko na górze Garizim zbudowana, może odpowiedzieć celowi swemu.

Jak okropna była nienawiść Żydów ku Samarytanom i na odwrot, dowodzi nam ta okoliczność, że jedni jak drudzy nie chcieli przestąpić granic swoich, a podróżnemu niedali schronienia; a kiedy Żyd z Samarytaninem spotkać się musiał, przywitał go pluciem i spojrzeniem pogardy, a gdy suknia jego o suknię Samarytanina się otarła, zrzucał ją i nigdy już nie przywdziewał, uważając za nieczystą.

Te tedy były głównejsze sekty żydowskie, inne między którymi odróżniają mieszkańców północnej

Galilei, i wschodnich brzegów Jordanu, oraz znanych aż do dzisiaj pod imieniem *Hassidei* czy *Hasidim benigni* albo *Hussytów* żydowskich *Karaitów*, czy *Karaimów*, którzy od słowa *kara* (pismo) początek swojego imienia prowadzą, ci małą różnicą odstępowali od jednej z wyżej wymienionych sekt religijnych żydowskich. *Tradycyoniści* uważani za mistrzów w pojmowaniu prawa, za pokolenie w którym prostą linią dziedzictwa, przechowało się prawo ustne, byli członkami drugiej Synagogi zupełnie różnej od założonej przez Ezdrasza, którzy w trudnych wypadkach sądenia według ustaw Mojżesza, zasiadali, aby wyjaśnić, wytłomaczyć, zastosować do okoliczności takowe. A że często zastosowanie to było bardzo trudne, przeto zasiadający dopełniali brak prawa piśmiennego podaniem ustnem niby przez siebie głoszonem, i uważali każdego za odszczepieńca, który słowom ich uwierzyć niechciał.

Jednakże główne zasady religijne przeważnie odróżniły Żydów od innych ludów pogańskich, wielu z owych narodów poznawszy czezość i niedostateczność swojego wyznania, łączyło się do sekt Żydowskich, i jeżeli nie zupełnem poczuciem prawdy i światła, to chociaż uczestnictwem w obrządkach iofiarach, starali się zapełnić próżnię serca, zaspokoić chwilowo wymagania ducha.

Kiedy Ptolomeusz Filadelfem zwany, z ducha swego do wojen niepochozny, wziął się do popierania sztuk, nauk, handlu, żeglugi, i wszelkich gałęzi

oświaty w Egipcie, dokończywszy Muzeum w którym dzielnicę nauk zbudował, zbierając do biblioteki liczne księgi ze wszech stron świata, przyczem przepisywano i w oryginałch lub też w odpisach pozostawiano takowe, za otrzymaną wiadomością o piękności ksiąg żydowskich, wyprawił posłów z podarunkami do Eleazara Arcy-kapłana z prośbą o udzielenie tłumaczonej Biblii. Eleazar najchętniej żądaniu temu zadość uczynić obiecał, i wysłał odpis ksiąg świętych złotemi literami pisany, przez wybranych z ludu siedemdziesięciu dwóch uczonych, biegłych tak w hebrajskim jak i w greckim języku wykonany.

Poselstwo z największą czcią przyjęło, a po siedmiodniowej uczcie, którą chciał król gości tak pożądanym powitać, wydzielono im na mieszkanie wyłącznie na ten cel zbudowany gmach na wyspie Foros: uczeni ci od 6 zrana do 3 z południa pracując, dokonali zupełnie dzieła w ciągu dni 72. Poddawali oni wszelkie wątpliwości pod roztrząsanie całego zbioru, i stanowili jednogłośnie zdania w przedmiocie nienaruszoności znaczenia, przez tłumaczenia i charakter nowego języka.

Po ukończeniu godzin pracy, czekała na nich wystawna uczta, a król sam chętnie ich podejmować pośpieszał.

W wywdziękzeniu się za zadosyćuczynienie żądaniu, wykupiono z niewoli dwadzieścia tysięcy Żydów, na co skarb wydał do 660 talentów. Te względy zjednały przychylność Żydów, oprócz dawniejszych

mieszkańców Alexandryi, pomnożyła się ludność żydowska w tem mieście przez innych przybyszów; którzy obsypywani względami wyższociś, czuli się niepodległymi w kraju w którym zamieszkiwali. Rządzili się własnem zwierzchnictwem, ustawivszy sobie w Alexandryi na wzór Jerozolimskiego Sanhedrynu, który wyłącznie a niezależnie przestrzegał tylko prawa Żydów i według onego rzady swojej ludności sprawiał. Mówiliśmy już wyżej, co jest Sanhedryn, i jakie miał znaczenie tu dodać tylko winniśmy: że mieszkający w Jerozolimie, podlegając Persom, rząd ten u siebie wznowili i umocnili; w tym bowiem czasie Arcy-kapłan jest rządcą ludu, któremu dodano radę 72 członków wybranych ze wszystkich pokoleń, i w rękę tych cały rząd żydowski spoczywał. Wielki kapłan jest głową ludu i Sanhedrynu.

Przy sprzyjających ze wszech stron okolicznościach, Żydzi tak pod Antygonem (311—301) jak i Ptolemeuszem wzrastali w oświacie i bogactwach.

Podatki jakie lud składał, w większej części szły na utrzymanie kościoła w świetności i sług onego, a ztąd z upływem lat niewielu powstały wielkie bogactwa kościelne, które nieraz bywały powodem zazdrości i przyczyną chciwości innych władców. Ptolomeusz III któremu Arcy-kapłan Samuel Oniasz nie złożył rocznego trybutu, chciał zkorzystać z tego powodu do wystąpienia zbrojnie przeciwko Jerozolimie; skłaniały go więcej może bogactwa

o których się domyślał, aniżeli to uchybienie terminu; ale synowiec Onijasza Józef zaskoczył Ptolomeuszowi przedsięwziętą drogę, umiał przekonać jego o niesprawiedliwem postępowaniu w przedsięwziętych wojowniczych środkach, a obok zaspokojenia daniny koniecznej, zaproponował wypuszczenie mu w arędę dochodów z cła i podatków, z Fenicyi i Celesyryi, ofiarując podwójną sumę dotąd przez Ptolomeusza pobieraną. Pokazało się później, że na tem wcale źle nie wyszedł, z świetności i bogactw jego syna Hyrkana, dorozumiewać się można wielkich a dobrze obrachowanych dochodów.

Ptolomeusz Filopator przybywszy do Jerozolimy, pychą powodowany chciał przemocą wejść w Sanctum Sanctorum przybytku Pańskiego. Żydzi oburzyli się tą śmiałością człowieka zuchwalca, wiemy bowiem że jednemu tylko Arcy-kapłanowi wstęp tam był dozwolony, a i ten nie wchodził bez drżenia. Ale nie pomógł opór, Ptolomeusz wbiegł do przybytku, lecz uroczysty widok tego miejsca, imponujący czemś nie opisanem, powstrzymał jego śmiałe kroki tak dalece, że strachem zdjęty uciekać musiał natychmiast. Opór ten Żydów pobudził do zemsty króla, przybywszy do Alexandryi całą złość swoją starał się wyrzucić na mieszkańcach żydowskich w tem mieście.

Poimać kazał wszystkich i zmuszał do odstępstwa od wiary, a tych co rozkazów jego słuchać nie chcieli, piętnował. Trzysta Żydów uległo i poddało

się bałwochwalstwu, reszta pozostała wierna religii ojców. Ptolomeusz chciał nieposłusznych ukarać skazując ich na podeptanie przez słoni, w Hippodromie, ale zwierzęta cudowną mocą powodowane złość swoją ku widzom zwróciły. W końcu, kara spotkała odstępców, a prawi swobodami obdarzeni zostali.

Gwałty te Egiptu odstręczyły zupełnie odeń Żydów, a kiedy Antyoch Wielki wypowiedział Ptolomeuszowi wojnę, Żydzi chętnie ofiarowali swoje usługi królowi Syryi, i pomogli wygnać wojska Egipskie w Jerozolimie stojące. Król Syryi nadanemi swobodami wywdzięczyć się usiłował za tę pomoc.

Podlegając Syryi Palestyna zamożna i ludna, była tylko przedmiotem zazdrości, a ztąd licznych napadów. Świątynia w której wielkie nagromadzono bogactwa, pobudzała do wojowniczych kroków przeciwko Żydom: Senkurowi Filopatorowi rozgniewany Benijamita Simon rządcą świątyni, doniósł o stanie tych bogactw, a to dla tego, aby się zemścił za zniewagę jemu przez Onijasza III Arcy-kapłana uczynioną; natychmiast wysłano Helijodora wodza Syryjskiego aby zabrał wszelkie skarby kościoła Jerozolimskiego, lecz zuchwałego posłańca cudowny wojownik z kościoła wyrzucił.

Po Onijaszu nastąpił Jozue, który brata swego podstępem pozbawiwszy rządów i zmieniawszy na Jazona imię, za bogactwa kościoła kupił łaski u Antyocha Epifana ostatniego z Seleucydów. Ale nie

długie było panowanie jego, brat bowiem Manelaüs człowiek spodlony, wyrzekający się nawet wiary ojców, wypędził go, a zamordowawszy Onijasza, z Jozanem mającym także swoich sprzymierzeńców podanych, wojnę rozpoczął.

Z tych wojen wewnętrznych starał się korzystać nieprzyjaciel, powstał przeciwko Żydom król Syrii i całą siłą na nich uderzył, opanował Jerozolimę, wymordował czterdzieści tysięcy mieszkańców, a resztę postanowił odwieść od ich religii. Popalił on księgi święte, zbezczescił przybytek w kościele (Sanctuarium) i chciał zmusić aby na tymże miejscu, gdzie Żydzi prawemu Bogu cześć oddawali, kłaniali się jego pogańskim bałwanom.

W brew wszelkim prawom narzucił im rządę swojego Arcy-kapłana Filipa rodem z Frygii, a uciskiem i mordem przywoził do skutku zamiary swego barbarzyństwa. Okropny był to czas w historii tego ludu, zdawało się że ten zawzięty władca umyślił koniecznie, zrządzić zupełny upadek Żydom.

Ale wśród tego okropnego prześladowania, naród żydowski przywiązany sercem do swobody którą własnymi sobie stworzył rekami, własnym potem i krwią okupił, nie zniedołężniał, nie zbezsilniał, owszem duch patryotyzmu obudził się w wielkiej mocy.

Samarytanie zawsze stronę mocniejszego trzymający; a mniej na siebie pamiętni we względach moralnych, bez długiego oporu nakłonić się do czi

bałwanom dali, ale chociaż i w Judei były bałwany byli i ludzie spodleni którzy przed bojaźnią śmierci truchleli, i poświęcali, wszystko dla życia jednakże wiernych znalazło się wielu, a tem piękniejsze i wznioslejsze było ich bohaterstwo im bardziej onem pośród zepsucia i znikczemnienia zajaśnieć mogli. Matka siedmiu synów przymuszona do pożywania mięsa zakazanego, wołała patrzeć na męki swych dzieci, aniżeli ich zbrodnią ocalić.

Okropny ten obraz poruszono już nieraz i w licznych pięknych a rzewnych wystawiono obrazach, bohaterkę tę czci Izrael, i uwielbia jako obraz swojej wierności ku zakonowi Bożemu, a Chrześcijanie biorą zeń przykład w trudnych przeprawach, kiedy rzecz idzie o wiarę lub śmierć męczeńską: Osiemdziesięcioletni starzec Eleazar mąż wielkich cnót i nauki, zginął pod mieczem katowskim za to, że niechciał jeść wieprzowiny. Morderstwo po morderstwie następowało, zawzięty nieprzyjaciel już miał tryumfować na ciałach pomordowanych ofiar męczeńskich, ale ręka wszechmocnego co dotknęła sprawiedliwą karą, dla zasług sług swoich przyszła z pomocą, i obudziła jednego człowieka, aby stał się w stosunku do okoliczności drugim Mojżeszem, a większym niż ten prorok ze względu na patryotyzm. Tym mężem był Matatiasz z rodu kapłańskiego który zebrawszy lud wierny odezwał się z zapalem w te słowa:

„Świątynia jest w ręku cudzoziemców, kościół jego jako człowiek bezecny, naczynia chwały jego zabra-

no w niewolę; starcowie jego pobici po ulicach, a młodzieńcy jego polegli od miecza nieprzyjacielskiego.

„A oto nasze miejsca święte i piękność nasza i chwała nasza jest spustoszoną, a pogani je splugawili; na cóż nam tedy żyć jeszcze?“ A kiedy wielu było którzy ulegając przemocy wysłańców królewskich zaczęli się kłaniać bogom i Matatijas, mając sobie zapewnione łaski Antiochusza jako przedniejszy z ludu, skłaniany był do przyjęcia obrządków pogańskich, aby swoim przykładem innych ku temu zachęcił.

Ale mąż ów nie zląkł się morderstwa na które patrzył przed chwilą, płakał nie nad tymi którzy pod mieczem katowskim ginąć mieli, ale raczej nad tymi którzy nikczemnym przejęci strachem szli do kościoła, aby oddawać czesę bogom pogan, aby z obojętnością serca przyglądać się zniewadze przybytku Jehowy. A kiedy kładziono przedzeń złoto i srebro, wielkie skarby pomnożone nieograniczonemi obietnicami, zawołał z uniesieniem do obecnych temi słowy: choć wszystkie narody Antyocha króla słuchają aby odstąpił każdy od nabożeństwa zakonu ojców swoich, a zezwolił na rozkazanie jego, ja i synowie moi i bracia moi, bedziemy posłuszni zakonowi ojców naszych. Niech nam Bóg będzie miłościw; nie jest nam pożytecznie odstąpić zakonu, i sprawiedliwości Bożej. Nie usłuchamy słów króla Antyocha ani bedziem ofiarowywać przestępując

przykazania zakonu naszego, abyśmy mieli inną drogą chodzić. A w uniesieniu tem, spostrzegłszy jednego z Żydów kłaniającego się i ofiarującego bogom pogańskim śmierć zadał.

Kto został wiernym Bogu i religii przodków, łączył się z Matatiaszem i pięciu jego synami Janem, Symonem, Judą (który za waleczność przydomek Machabeusza otrzymał) Elezarem, i Zonatanem, wyrznięto nieprzyjaciół, obalono ołtarze pogańskie, i ogólne zarządzone powstanie. Na wieść o tem zwycięztwie z rozpaczonego ludu, przybył sam Antyoch z licznem wojskiem, zamordował w dzień szabasu tysiąc bezbronnych, i umyślił otwarty a pewny bój w tenże dzień rozpocząć z całym narodem powstańczym.

On bowiem wiedział, że w ten dzień Żydzi broni do rąk nie wezmą; i byłby pewnie wytracił lud wszystek, gdyby nie doświadczeniem nauczony Matatiasz, który w tak ważnym wypadku szabas pogwałcić pozwolił. Przy pomocy Assyryjczyków i wielu z Żydów którzy uchodzili przed uciskiem na pola i pustynie, zwalczył przeważną siłę odwagą i mężstwem z rozpaczy.

Po tem zwycięztwie Matatiasz przywrócił dawny porządek oczyścił świątynię, a czując się bliskim śmierci, zebrawszy lud przed się pełnemi miłości doń słowy przemówił, kończąc z samych przykładów złożoną przemowę temi pięknemi słowy ku pobudzeniu odwagi. Nie bójcie się słów człowieka grzesznego, bo chwała jego gnój i robactwo

jest, dziś się wywyższa, a jutro się nie znajdzie, iż się obrócił w ziemię swą, a myśl jego zginęła, a przetoż synowie wzmocnijcie się a czyńcie mężnie w zakonie, bo w nim sławni będziecie.

Następnie przeznacza ludowi za wodza syna swego Judę, który potem w mężnej obronie przeciwko wielu wojskom Antyochiusza stawał, oczyścił; on religją z pogaństwa, wytracił ród pogan osiadłych, odnowił kościół, i poświęcenie onego z wielką uroczystością obchodził, postanowiwszy rocznicę tej uroczystości w dniu piątym miesiąca Kaslen.

Obwarował miasto i uczynił je obronném wzmocniwszy załogę. Po śmierci Antyocha Epifanesa syn Antiochus Eupator, kwapił się o podbicie Jerozolimy, ale Żydzi dzielnym odporem i odwagą niezależność swoją utrzymywali, a chociaż głód im dokuczał (bo wojna przypadała w rok szabasu) mężnie się jednak bronili. W końcu Lyziasz zawarł pokój z Żydami zapewniwszy im dawne swobody. Żydzi szukali pośrednictwa i wstawienia się Rzymu do nieprzyjaciół swoich, ale Rzymianie pomimo że przychylnymi się ich sprawie okazali, jednakże nie na ich dobro uczynić niemogli.

Ta okoliczność bardziej jeszcze nieprzyjaciół pobudziła do wojen. Arcy-kapłan Alcym otrzymawszy intrygami i podstępem ten urząd, służył za narzędzie nieprzyjaciółom. Zdrada ta wszczęła walki przeciwko Alcymowi i Antyochowi V. Za Demetryusza Juda Machabeusz dzielnie się bronił prze-

ciw jego hetmanom, odnosił wiele zwycięstw nad Syryjczykami, Arabami i Jdumejczykami, ufność swoją nie w sile, ale w pomoc Bożą mając. A z tych czynów chwalebnych rozśławił się lud żydowski po świecie i zjednał sobie przychylność państw innych. Wysłańcy Judy do Rzymu dla zawarcia przymierza najuprzejmiej przyjęci byli, a otrzymawszy tablice miedziane z wyryciem na nich warunków zawartego pokoju, powrócili z chwałą do kraju. W czasie wojny z Demetryuszem, zginął dzielny wódz żydowski Judas Machabeusz, a na jego miejscu Jonatan dowodził.

Wojna między Demetryuszem a Alexandrem Bala, zmuszała jednego jak drugiego do szukania pomocy u Żydów, oba przeto z łaskami do Jonatana wystąpili; lecz ten pomimo niezliczonych obietnic Demetryusza, pomny na świeże jeszcze wypadki, wolał pójść w pomoc Bala, występującego o spadek tronu Syryjskiego. Chciał Jonatan po śmierci Alcyusza, połączyć w jedno dwa urzędy, świecki hetmana i duchowny Arcykapłana, a w tym celu starał się o względy u ludu a zjednawszy łaski Bali, potwierdzenie na Arcykapłana otrzymał. Powtórzył to i Demetryusz II po upadku Bali panujący.

Pomimo zdrady której po kilkakrotnie w tym przeciągu dwóch panowań, sami Żydzi przeciwko swojej zwierzchności dopuszczali się, wiele na tych wojnach zyskali; bo Demetryusz dla obiecanych mu danin przyjaźń i wieczny pokój zawarł z Jonata-

nem. Posłano Demetryuszowi pomoc od Żydów przeciwko zbuntowanemu Antyochowi i innym poddanym jego, i wrócił pokój w ziemi Demetryusza, ale przymierze naruszone zostało.

Jonatan odnawia przymierze z Rzymem i Spartą, posyłając do nich listy przez osoby wybrane z ludu; a że takowe przymierze niebyło dogodnie państwom które przewagę nad Żydami mieć chciały, to Demetryusz i inni starali się siłą przygnębić Jonatana, aby zmusić go do uległości a z czasem zupełnie zawładnąć; ale roztropność temu zapobiegła. Tak Jonatan jak brat jego Simon przeważnie oddziaływali na lud żydowski, a wojownicze wyprawy, dostatek, poważanie jakiego od sąsiednich a nawet od odleglejszych monarchów doznawali, podniosły szlachetne pojęcie w narodzie i rycerskiego ducha obudziły.

Z wojowniczych czasów Żydów, ten przeciąg, biorący od Matatiasza początek, pobudzony wielkim patryotyzmem jednego z przedniejszych, był najświetniejszy a może nawet w pozycji większy, od panowania Dawida i Salomona. — W nim nie mądrość panujących, nie okoliczności sprzyjające usposobiały naród ku dobremu, ale on sam przez uczucie patryotyzmu, przez poznanie godności swojej wyrabiał się, i był potężnym i niezachwianym. Chociaż byli i zdrajcy co burzyli spokojność tego ludu, a oni krew ze krwi i kość z kości Żydów wynikali, ale to byli stronnicy zawistni, drogami nikcze-

mnego podstępu dążący do wyższości, do przewagi. W którym że narodzie, na nieszczęście, takich nie-
sposostrzegamy indywiduów? tacy ludzie objawiać się
zwykli w każdej epoce historyi narodów, w każdej
mniej lub więcej szczęśliwej okoliczności; są oni ro-
bakami w bujnym kwiecie i w wstręt oburzającej zgni-
liznie gnieździć się.

Zawiść wzrastała w obcych, każdy z przymie-
rzeńców Jonatana szukał poniżenia Żydów, i z naj-
mniejszej korzystając sposobności zbrojnie wy-
stępował. Jonatan i brat jego Simon, bronili jak
mogli kraju swego, przymierza szukając już u
Rzymian i Sparty już w Egipcie i innych.

Tryfon gubernator Antyocho, podstępem ujawszy
w Ptolomaidzie Jonatana, wraz z tysiącem jezd-
nych towarzyszących jemu, na zjazd w zamiarze
przyjaznym naznaczony, zabił go z całym orsza-
kiem. A że śmierć przewodnika który rządzi na-
rodem, postawia wszystkich w słabszej przez niewia-
domość jego obrotów i zamiarów pozycji, toż i
przez śmierć Jonatana Żydzi uważani byli od oś-
ciennych za mniej silnych, a każdy rad zbierał woj-
ska aby im panowanie swoje narzucił. Ale nie w wo-
dzu leżała ta moc i dzielność, lud cały miał je do
swego roporządzenia i umiał skuteczne środki przed-
sięwziąć bezzwłocznie. Simon brat Jonatana, a współ-
działacz we wszystkich jego przedsięwzięciach, wcie-
lony we wszystkie jego polityczne zamiary i wido-
ki, jednogodnie obrany został głową ludu, hetma-

nem i Arcykapłanem, — Biorąc rząd w ręce, Simon miał kraj silny do obrony, pobudowano bowiem za Jonatana warownie, obsadzono w nich dzielną załogę, i przedsięwzięto wszelkie środki skutecznej obrony, przeciwko niezliczonym nieprzyjacielskim napadom.

Zaraz na wstępie w przemowie do zebranego ludu w Jerozolimie, wystawiwszy nie zupełnie bezpieczne położenie kraju z tytułu zawiści narodów silniejszych, pobudził w nim ducha upadającego od długich trudów wojennych. Ubezpieczywszy Jerozolimę, umocowaniem warowni, przedsięwziął wyprawę przeciwko zagrażającemu Tryphonowi, który plądrując po ziemi żydowskiej, palił miasta i zabierał mieszkańców.

Simon ściśle połączony z Demetryuszem który dał swobodę Żydom, postawił kraj swój na wysokim stopniu samodzielności, a usunąwszy przychodniów pogańskich z miast i wsi przez Żydów zamieszkałych, połączył wszystek lud w jedno ognisko religijne, polityczne i moralne. Ożył handel, a z nim żeglarstwo, potrzeby narodu się zwiększyły, ztąd i praca we wszystkich gałęziach zamięłowanie znalazła. Rolnictwo było w stanie kwitnącym, każdy mieszkaniec spokojnie pod cieniem drzew figowych i winnic swoich wypoczywał. Demetryusz II uznał Simona niezależnym księciem, uwolnił Żydów od trybutu, i przyjaźnią swoją obdarzył. Lud uczuwający potęgę swoją, i kwitnący stan w jakim

się znajdował, cieszył się wielce że z pokolenia tak godnego wybrał sobie przewodników. Zbliżała się coraz chwila spełnienia prorocत्व wiekowych, godzina przyścia Messyasza. Żydzi mieli to ciągle na pamięci, a tem przekonaniem krzepili ducha upadającego, i kiedy radość ich z rządów rodu Asmoneensów do wysokiego dochodziła stopnia, wołali z uniesieniem: „Aż do chwili w której powstanie między nami prawdziwy prorok, Simon będzie naczelnikiem i Arcykapłanem.” Tak tedy przedsięwzięcie zebrania dwóch władz w jedne ręce, przez Jonatana rozpoczęte wołą narodu Simonowi zatwierdzone zostało. Simon uwielbiany od ludu, idąc za szlachetnym popędem serca, zodosyc uczynić starał się wszelkim wymaganiom które by do potęgi jedności i bogactwa zmierzały. Odnowił on świątynią Jerozolimy, pomnożył w onej znaczne bogactwa w naczyniach ofiarnych i obrzędowych, oczyścił wiarę z obcych pierwiastków pogańskich, tak dalece mu się we wszystkim wiodło, że lud uważał go za prawdziwie godnego wodza i upatrywał w nim chlubę swoją. Chociaż Demetryusz II obdarzywszy wszelkiemi łaskami Simona i uwolnił Żydów od trybutu, Judea jednak podlegała w niejakiem stopniu władzy obcej. Widzieć się daje tu swoboda w przedsięwziętych krokach wojennych przez Simona, gdyż wojennemi siłami mógł rozszerzać granice państwa podbijając Samaryą i Judemejczyków; ale nie były to dzieła samostnego władcy, lecz więcej uszanowanego sprzymie-

rzeńca mocniejszych. Świetność czasów Simona dająca początek następstwom późniejszym, wynikała jak sądzić można, głównie z jedności ludu i panującego, jak również z połączenia się Żydów stosunkami politycznymi z innemi mocniejszymi i oświatą bogatszymi ludami.

Po ujęciu w niewolę Demetryusza przez Partów, Antioch Sidetes następca jego nie złamał danych przez poprzednika swego obietnic i dotąd utrzymywał z nim dobre stosunki, dopóki takowe z widoków polityki były mu konieczne. Ale kiedy buntownicze kroki Tryphona powstrzymane zostały, wysłał przeciw Żydom Kondebeusza domagającego się podległości i trybutu. Simonowi niezależność długich lat pracą okupiona była bardzo drogą, odmówił przeto posłowi w jego żądaniach i natychmiast przedsięwziął środki obrony. Będąc już w wieku podeszłym, zdał dowództwo nad dwódziesiątosięciowym wojskiem na synów swoich, którzy porazili nieprzyjaciół. Niezależny byt panującego w czasach kiedy lud jemu podlegający w potędze i dostatkach zakwita, przez całe wieki, jak świat jest światem, bywa przedmiotem o który wielce ubiegać się usiłują; zazdrość ta z niedobrych pobudek wynikająca, często bywało upadku nawet potężnych narodów przyczyną, albowiem wiele od kierownictwa zależy, wiele może ten co zjednać umiał sympatję narodu tak dalece, że ów ślepo mu wierzyć może, że poddaje się jego wyrokowi, przyjmuje i sankcyonuje widoki, a nawet z postępem do-

brych skutków uważać go może za wyrocznią, stanowiącą we wszystkim głos nieodwołalny w sprawie ku dobru zmierzającej. Spojrzawszej na obecny stan ludów Francji i Anglii oczywisty tego mieć będziemy dowód. Ale im wyżej kto stanie, im bardziej podniesie się duchem nad poziom, tem więcej otacza go nieprzyjaciół, tem więcej czyhających którzy z zawiścią nań spoglądają, i dla własnego wyniesienia, nie uważając na to czy mają po temu odpowiednie warunki moralne, najnikczemniejszymi drogami chcą dojść do szczytu. Ale na wysokości splamiony stanąć nie może, a jeżeli mu się uda wdrapać na szczyt ukradkiem, dla tego że najwyżej stać będzie, najprędziej i najprawdziwiej poznany być musi od otaczających i w krótcie utraci skarb ten, do którego przywiązał się cały, do którego zdążał znacząc ślady swoje zbrodnią, upadlającą cały żywot jego i potomków. I Simon znalazł nieprzyjaciół, a ci którzy dalej od jego osoby postawieni byli, niemając sposobności, kontentować się musieli marzeniami i błądami podstępny. Pomiędzy cheiwemi sławy jego, był Ptolomeusz zięć Simona, któremu rządztwo Jerycha powierzono, uknuł on zdradliwy podstęp z myślą że łatwo mu będzie władzę ująć w swe ręce i postawić się na tejże co i Simon pozycyi chwalebnej. A kiedy ów wraz z synami swemi nawiedził dom jego, upojeni zbójcy napadli na ucztujących i śmierć zadali. — Starania Ptolomeusza jednakże skutku otrzymać nie mogły, zanadto bo-

wiem lud miał pojęć szlachtetnych za wysoko oceniał zasługi Simona i niezniósłby, ażeby morderca skਾਲany zbrodnią i niewdzięcznością mógł nimi rządzić.

Obwołano przeto księciem Hyrkana syna Simonowego. Hetmanem i najwyższym Kapłanem.

Panowanie swoje rozpoczynając przy bardzo korzystnych okolicznościach, wewnątrz uczuwając się potężnym i spokojnym, Hyrkan niemógł jednakże uwolnić się zupełnie z pod wpływów obcych i musiał do czasu uznawać nad sobą władzę Antyochoa Sideta. Ale w skrytości ułożył on sobie podnieść kraj swój do potęgi królów, czekał jedynie okoliczności która by mu w dopełnieniu posprzysjać mogła. Okoliczność ta w krótkce się znalazła przez zawojowanie przez Partów Antyochoa Sideta. Upadek Syrii wewnątrzniemi niezgodami szarpanej i wznowione przymierze z Rzymianami, pozwoliły Hyrkanowi dokonać swego założenia i postawić się w zupełnej niezależności. I był czas nareszcie choć krótki niestety, kiedy naród żydowski doszedł, a nawet może i przewyższył świetnością czasy błogie rządów Saula, Dawida, i Salomona.

Hyrkan ani na krok od planów brata swego nie odstąpił, religia przodków w całej sile swojej panowała—lud rządził się dobrą wiarą w naczelników swoich i z dniem każdym szybkim krokiem podążał do oświaty i upotężnienia. Szanowany od obcych, ukochany od poddanych, byłby Hyrkan wielkie dla

narodu mógł robić dobrodziejstwa, gdyby wewnątrz przy najlepszych zadaniach nie powstała walka stronnictw religijnych.

Faryzeusze i Saduceusze, obie sekty te walczyły o pierzeństwo religijne. Poprzednio wyjaśniliśmy sekty i ich wyobrażenia, istniały obie w narodzie żydowskim, ale nie miały sposobności wyjść jawnie na widownią dziejów, i dopiero za Hyrkana stał się początek tej zaciętej i niepohamowanej walki stronnictw religijnych, która z następstwem czasu najokropniejsze sprowadziła skutki.

Arystobul syn Hyrkana objąwszy po ojcu rządy, rozdzielił się władzą z bratem swoim Antygonem, ale po niejakiem czasie usunął go, a bojąc się współzawodnictwa w braciach, uwięził ich a matkę głodem zamorzył. Uczuł się niby swobodnym i przybrał godło i tytuł królewski, ale pozostający jeńcem przy życiu brat jego Antygon, wzbudził w nim niepewność, postanowił przeto i tego usunąć od siebie na zawsze. Stało się więc, że kiedy Antygon powracając z wyprawy przeciwko Iturei, którą opanował, z uciechą wpadł do świątyni wraz z orszakiem swoim zbrojno, aby o zwycięztwie oznajmić, król zgromił śmiałość jego i czyn ten uniesienia szlachetnego poczytawszy za obrazę majestatu, na śmierć go skazał.

Odtąd znaczy się droga upadku wszechstronnego, a przyczyna leży w wewnętrznych głównie niezgodach. Morderstwa i przemoc po sobie następowały szybko, a ten co zdawał się silniejszym i mocniejszym

w ich spełnianiu, w rządach był niktzemniejszym i pomimo woli szybko ku upadkowi podążającym monarchą.

Janneusz albo Aleksander, wyniesiony przez wdowę po Arystobulu Aleksandrę, która głównie była narzędziem jego niktzemnych spraw i rządów, rozpoczął władzę od morderstwa na bracie swoim popełnionego. Przez to morderstwo jak i zupełne odsądzenie brata drugiego od współzawodnictwa, usiłował on postawić kraj w tejsze co i był potędze; wspierany przez krolowę Kleopatrę, wojował przeciwko Ptolomeuszowi Latinowi, rozszerzył granice państwa, ale nie uczynił żadnych postępów ku dobremu. Nie sprzyjali mu bowiem Faryzeusze, którzy najmocniejsze w kraju stanowili stronnictwo, zniechęcali lud ku niemu i wszczykali bunty i szemrania. A chociaż Janneusz usiłował przytłumić ich potęgę i za zniewagę sobie uczynioną w dzień Namiotów, w czasie uroczystego pochodu z palmami, kiedy Faryzeusze lżyć i ciskać weń ośmielili się, wystąpił przeciw nim zbrojno i sześć tysięcy trupem położył; nie doszedł jednak rezultatu, tylko bardziej zawziętość ich na siebie pobudził. Odstąpiły od niego hufce wojowników i Janensz sam jeden prawie się znalazł, a dla własnej obrony jak i poskromienia przeważnej siły buntowniczej Faryzeuszów, wziął cudzoziemskich wojowników na żołąd. Wszczęła się walka otwarta, piędziesiąt tysięcy zginęło ludzi w sprawie najniekorzystniejszej, a te wal-

ki tak ugruntowały w Faryzeuszach nienawiść, że chociaż później Janneusz, starał się wszelkimi dojść do zgody drogami, niemógł pokonać nieprzyjaciół. Faryzeusze niemogąc nic w kraju intrygami i poduczeniami swemi dokazać, mszcząc się krzywd swoich odwołali się do Demetryusza Eucheryana, który wyciągnął przeciw Janneusza wojska i zwyciężył go. Ale Janneusz nie uspokoił się i zemstą swoją na większą skalę rozpoczął, umocniwszy się znowu jął mścić się na nieprzyjaciółach a popierać Saduceuszów; z tąd wrzała wojna domowa dwóch stronnictw religijnych, jednego przez przewagę i liczbę silniejszego i zawziętego do ostateczności, drugiego popieranego przez władzę narodu. Pokój ustąpił walkom nieustannym, a kraj ten ku upadkowi szybko się nachylał.

Przy końcu panowania swego Janneusz srogością potrafił nieco uciszyć nieprzyjaciół a pomyśleć o rozszerzeniu granic kraju, ale zepsucie które go opamięnowało, przywiodło nań niedołęztwo zupełne; umarł nędznie znieawidzony od całego prawie ludu.

Żona jego Alexandra utrzymywała niejaki czas w tajemnicy śmierć swego męża, a przez ten czas starała się pozyskać sobie przychylność Faryzeuszów. Przybywszy do Jerozolimy, obietnicami tak dalece wpływając na tę sektę umiała, że ci co potępiali Janneusza, ogłosili go dobroczyńcą kraju, bohaterem i ojcem narodu. Alexandra w ustępstwie obiecała za dosyć uczynić wszelkim żądaniom Faryzeuszów, a

ci dla dopełnienia swoich zamiarów, oddali jej rządy, krzywdząc dwóch synów Janneusza, Hyrkana i Arystobula, na których wiele liczyć nie mogli. Hyrkan bowiem był za niedołężny, a Arystobul w charakterze i gwałtowności nie ustępujący ojcu. Aleksandra, idąc za namową Faryzeuszów, w wywdzięczeniu niejako za wyniesienie swoje, odwołała wszelkie dotąd wydane dekreta przeciwko tej nienawistnej i nikczemnej z wielu względów sekcje, ułaskawiła skazanych, uwolniła więźniów i ogłosiła powszechną amnestją. To był okup który Faryzeusze za godność nałożyli, a z temi swobodami urosła tak ich potęga, że kolejną działań doszli do największej władzy, do nie poskromionego zuchwalstwa. Otwarcie tedy chcieli rządzić, chcieli być sami przedmiotem czci i uwielbiania. tchnąć najokropniejszą zemstą w każdego ze stronników swoich, przeciwko nieprzyjaznej sekcje Saduceuszów,

O ile założenie sekty Faryzeuszów było połączone ściśle z prawem, o tyle błędne pojęcie zamiarów dalszych, względ jedynie na siebie samych a nie na dobro mass ani panującej religji, której obrońcami i stróżami ogłosić się chcieli, spowodowały, że sekta ta na którą mogły niejakić polegać nadzieje obronienia ludu od wpływów gorszących, stała się sama przez się najzgubniejszym środkiem, gwałtownie a podstępnie działającym i podkopującym mocne posady dobra ogólnego, przez lat wiele ugruntowane.

Wahał się lud to przystając do strony Faryzeuszów mocniejszych, to odstępując od nich przerażony ich podłemi postępkami i łącząc się z spokojnymi Saduceuszami.

Ale Faryzeusze umieli skutecznie działać na nieprzyjaciół; udaną gorliwością, postawą pokorną, nieustanną modlitwą, głośnymi obrzędami, ubiorem, umartwieniem i innymi środkami zewnętrznymi, umieli podziałać na zdala patrzących i pozyskać przeważną liczbę wielbicieli. Zacięta rozpoczęła się walka między Saduceuszami i stronnictwem Faryzeuszów i trwając przez lat kilka, osłabiła zupełnie potęgę narodu. Aleksandra broniła uciemieżonych, przedsiębrała środki uspokojenia ludności, ale ujęta w moc Faryzeuszów nic dokazać nie mogła.

Ludność cała znękana domowemi walkami i niechętna Faryzeuszów partii, po śmierci Aleksandry chcąc skrócić walki niepotrzebne, jednozgodnie za Arystobulem oświadczyła się.

Hyrkan popierany przez Faryzeuszów, uciekł się do protekcyi rządcy Idumei Antypatra, lecz ten przez bojaźń aby nieobrazić na siebie Arystobula, odmówił mu pomocy swojej i posłał go do Aretasa króla Arabii. Aretas do którego bardziej Faryzeusze niżeli sam Hyrkan drogę znaleźli, powodowany obietnicami i widokami zdobyczy, wkroczył do Judei, obległ w Jerozolimie Arystobula, a głos stronnictwa Faryzeuszów oznajmił wyniesienie Hyrkana po całej ziemi. Ale z tych walk zaciętych nic dobrego spodzie-

wać się nie można, niedługo Bóg który pychy nie lubi i pysznych karze, zesłał sprawiedliwy cios na Żydów za ich występki, poddając kraj w moc Rzymian i ztąd już zupełnego upadku początek ujrzymy.

Powiedzieć można z Bosuetem " lud Boży wszystkie te ciężkie próby przeszedł z podniesioną głową, karany to ratowany w upadku; Bóg chciał okazać tym sposobem że lud ten jest żywym i jasnym dowodem Opatrzności która rządzi światem"

Kiedy cały świat chylił się do upadku, a wszystkie narody pogańskie upatrywały w postępie lat zupełną zagładę rodu ludzkiego, jeden naród żydowski żył nadzieją spełnienia proroctw o Messyaszu. Ale i w tej nadziei jakże pojęcie ich nisko stało, i w niej widać skażenie religii w wysokim stopniu, bowiem nieoczekiwali oni Messyasza który podniesie duchową stronę rodu ludzkiego, który utwali posady na jakich byt i przyszłość narodu polega, ale oczekiwali silnego hetmana, odważnego monarchy czy wodza, który naród postawić może w potęgze materialnej, w mocy fizycznej. Od czystych pojęć religijnych, jakie widzieliśmy w epoce wieków upłynionych, wpływami stronnictw, z rozmaitego tłómaczenia prawa Bożego wynikłych, schodząc od istoty do formy, od moralności, od duchowego podniesienia, do form zewnętrznych, zimnych i skażeniem nacechowanych, rozminęli się zupełnie z celem wiekami uświęconym.

Polityczne stanowisko, jakiego przez czas krótki doznawali, zasmakowało im i dla tego w onem byt

swój znajdować chcieli; chociaż warunki dobrego bytu polegały jedynie w spełnieniu wyroków zakonu, w ścisłym zjednoczeniu religijnem. Wieki przebiegł lud żydowski z ciągłą nadzieją, podtrzymywany wyłącznie ręką Opatrzności, ale że to był lud co składał się z samych ludzi naturą wrodzoną ku pojęciu rzeczy Boskich mało usposobionych, a bardziej w koło siebie spoglądających, to też i trudną było rzeczą, aby się nie przechylał na stronę przeważniej na umysł działającą. Faryzeusze owi stróże nienaruszoności zakonu, jeżeli by byli sami tylko, jeżeliby składali się z ludzi niezepsutych moralnie, pojmujących swoje powołanie, stać by się mogli filarem podtrzymującym budowę wiekową religii żydów.

Tradycyjne prawo czyli właściwiej wykład prawa pisanego, stwierdzony wiekowem onego używaniem, przez tę sektę pobudzone do życia i objawione, z początku było zbawlennym bardzo środkiem do lepszego pojęcia trudności zakonu Mojżeszowego. Ustępstwa niektóre, jakich dla koniecznych okoliczności dopuszczać się musiano, a zatem i niejakię z ducha postępowego czasu wynikające reformy, usuwały trudności wszelkie gorliwym w wykonaniu tego co wskazuje pismo.

W starym świecie, kiedy człowiek i jego pojęcie były inne jak dzisiejsze, kiedy uczynki ojców były niejako drugim zakonem nie pokonanym żadnem rozumowaniem, a stosunki społeczne były łatwiejsze

i prostotą tchnące; nauka życia polegała więcej na wzorach czerpanych z podań. O ile więc prawo pisane staje się wiekowym pomnikiem, ale podlegającym rozmaitym tłumaczeniom z przyczyny wyniknąć w niem mogących błędów, o tyle podanie ustne z ojca na syna przechodzące, musiałoby być żyjącym i wiecznie odradzającym się pierwiastkiem.

Ojciec umierający przekazywał synowi to co od swego usłyszał ojca, w nauce tej przykładami stwierdzając pomieścił prawo Boże już w czyn wprowadzone, skutecznie oddziaływające, i syn odebrawszy tę tajemnicę chował ją jak skarb najdroższy, aby go następcy swemu powierzyć.

Tak tedy, przechodziło z ust do ust dopełnienie tego co w prawie przez Mojżesza spisaniem było niedostatecznym, a lud cały niewiedząc o tem, szanował to podanie i postrzegał jego wymagania z całą ścisłością dotąd, dopóki ono jawnie nie wystąpiło na widownię. Faryzeusze którym wyższość w pojęciach religijnych przyznać można, początkowo ujawszy w moc swoją powagę onego podania, i ogłaszając się w obec ludu za jednych którym najprawdziwsze przekazano mniemanie, upadłszy na duchu, jawszy się formy i błahemi drogami do wyniesienia podążając, nadużyć musieli dobrej wiary narodu i prawo tradycyjne stwarzać według własnych widoków. To sprawić musiało zmniejszenie wiary w podanie i odszczepieństwo Saduceuszow, którzy wcale nieprzyjmowali nic więcej jak tylko to co im na piśmie po przodkach pozosta

ło. I ci i owi chcieli być wyższemi, narzucić wszystkim swoje pojęcia, a ztąd powstała walka wewnętrzną, zgubne za sobą pociągająca następstwa.

Szkoły Hillela i Szamai do mniej skażonych w sekcje Faryzeuszów należą, poprzednio powiedzieliśmy o nich obszerniej; ale większa była liczba złego aniżeli dobrego i to złe przeważniej oddziaływać musiało. (*)

Oprócz nienawiści jaką Żydzi przechowywali dla obcych, Faryzeusze pobudzili i wzajemną ku sobie w nich nienawiść. Widzieliśmy iż używając powagi swojej za rządów Aleksandry, żądali wytracenia całej sekty Saduceuszów i tym postępkim wywołali wojnę domową.

Skutki złych pojęć i skażenia Faryzeuszów, aż do dzisiaj bardzo jawnie dostrzedz się dają.

Karaici i Talmudyści, do dzisiaj trwające sekty żydowskie, zawsze przeciw sobie z największą wojują zaciętością, potępiając się wzajem, nie pamiętni na to że obie z jednego wychodzą źródła.

Duch Faryzeuszów widzimy dziś głównie w dopełnieniu zewnętrznych obrzędów z największą ści-

(*) Cośmy dla szczupłości miejsca o tych sektach powiedzieć nie mogli, czytelnik znajdzie w dziełach: *Histo: des sectes religieuses du judaisme* p. Beera (Bruus 1822). Szczególnie zaś w dziełach: *Filona de vita contemp.*—*Belermonna*. Próby historyczne o *Essen*-czykach i *Terapeutach* (Berlin 1821:) *Sanera* o tychże sektach (Wrocław 1829) i *Stolberga* o schizmie u żydów (*Trium: script: illustr: de trib.*

słością, ale nie tyle z pobudek ducha ile z jakowejś konieczności.

Tryb życia, cel onego, środki nierozróżniane w skutkach, najczęściej ku znieważeniu i skażeniu doprowadzające, byleby postawić mogły byt materialny w stopniu bardziej niezależnym; w dzisiejszym wieku równemi są ówczesnym Faryzeu zów zadaniom.

Tajemniczość jaką się Faryzeusze przed całym światem okrywać chcieli, pokrywanie najnikczemniejszych zamiarów udanemi formami nabożeństwa i świętości; przez modlitwy, publiczne mortyfikacje, powiększenie liczby obrzędów, złączenie niby w jedno pozorów dobrego z najniegodziwszemi niekiedy postępkami, to jedynie spowodowało ciemnotę ludu, do poznania najwyższej światłości powołanego.

Przy widokach polityki i niezgodach wewnętrznych, religia upadała zupełnie, każda sekta jak chciała tak ją sobie tłumaczyła, i stał się chaos trudny dla badacza do pojęcia.

Stan ówczesny pod względem oświaty, handlu i przemysłu, być może za wyższy od salamonowego uważany, związki Żydów z Aleksandrem i z Egiptem za Ptolomeuszów, przyniosły im poznanie filozofii greckiej; związki z Syryą i Rzymianami ówczesne kwitnące sztuki i nauki tych mocarstw; przemysł w czasach pokoju, jak i w upotężnieniu za panowania rodu Asmonecnsów, a z nim handel i żegluga na większą skalę się rozszerzyły. A tak związki z in-

nymi ludami, przynosząc korzyści materialne z oświaty, dały i pojęcia pogańskiej filozofii, tak sprzecznej w wielu względach z nauką Mojżesza i proroków. Związki Żydów z Rzymianami także im dały sposobności przyswojenia wielu obcych pierwiastków, a że u nich to było pożytecznym co z idei religijnej wynikało, zastosowywać przeto starali się wszystko co przyjmowali do pojęć swoich o wierze. Uznawali oni niejako, podobieństwo domniemań filozoficznych za zgodne z podaniami i wyobrażeniami teognozyi, a ztąd wynikła mieszanina i poniżenie wyobrażeń religijnych. Naród żydowski aż do czasu przyścia Messyasza powinien być być odosobnionym, dla tego że on miał się stać wzorem świata całemu; i słusznie robili ci co wszelkiemi środkami odwodzili lud od stosunków z innemi ludami. Kiedy weźmiemy pod uwagę wszystkie wojny i ich opisy w księgach starego testamentu zawarte, ujrzymy, że w nich i przez nie, chciano upatrywać środki odosobnienia, oziębienie stosunków i niekiedy pobudzenia zupełnej nienawiści. Machabeusz (1, 2—68) mówi, „oddawajcie wzajem poganom,” procy, pobudzający do jedności, do skupienia się, że tak powiemy, przywodzą nieustannie na pamięć upadek przeszły, tryumf nad nieprzyjaciółmi, i zemstę niekiedy nawet pobudzają. Kto tylko przez Żydów uważany być mógł za poganina, a tem więcej jeszcze za swojego nieprzyjaciela, ten był nieprzyjacielem Jehowy; kto uciskał i ciemniżył, ten mu-

siał być uważany nietylę za narzędzie kary Bożej, jak więćej za buntownika przeciwko najwyższej mocy działającego. Nadzieja wyswobodzenia była podniętą również nienawiści, w niej było tylko oczekiwanie upadku nieprzyjaciół, a z tego wynikło, że nawet czyste i wzniosłe pojęcia o Messyaszu, zamieniły się w samą spekulacyę(5).

Bóg obrał sobie lud ten aby on stał się pierwiastkiem dla innych narodów, aby z niego czerpano wzory dobre; ale nigdy dla tego, aby on jakowe przyjmował od obcych prawa czy wyobrażenia religijne(*). Piękny to jest i wielce wzniosły system, ale czas i jego wpływy, w końcu samo stopniowo wyradzające się usposobienie narodu, zupełnie to skarłowaciło; a z tego i skutek ten wynika, że nie tyle przyjęła się nauka Zbawcy i nie tak pojęta była przez Żydów skażonych, jak przez innych błędzących w chaosie domysłów teognostycznych narodów. Żydzi wiedzieli, że oni są wybrani z których wynikać musi zbawienie świata, uznawali wyższość swoją religijną przed innemi, ale nie postrzegali tych zmian jakie do nich wpływami czasu weszły. Zbawiciel w nauce swojej miał na celu głównie lud wybrany, a kiedy powiedział Samarytance proszącej o łaskę cudu „Niech się pierwěj dzieci nasycą, boc nie jest dobrze brać chleb dzieciom i miotać szczenię-

(*) Uważać trzeba, że rozumowanie nasze głównie w znaczeniu ksiąg Ś: wywodziemy—różne albowiem przyjąć muszą sprzeczności, gdybyśmy w polityczne wdać się chcieli wywody.

tom (Marek 7 — 27) jawnie posłannictwo swoje okazał. Był w tym cel wzniosły, a wszechstronnie skuteczny, gdyby nie to, co stawa wielkim działaniom ducha na przeszkodzie, to jest gdyby nie mierność pojęcia ludzkiego.

Że Żydzi oczekiwali wyniesienia materyalnego, to też i rozminęli się z nauką Zbawiciela, i chybili celu do którego powołani byli. Wiedzieli Faryzeusze, że na wypełnieniu ustaw religijnych polega szczęście i pewna przyszłość narodu, i dla tego za wprowadzeniem filozofii greckiej, pojęć Egiptu, Syryi, i wogólności wszelkich innych pogańskich wywodów filozoficznych, w rzeczach tyczących się religii, zebrali się w jedno pod hasłem: „brońmy od zepsucia, osłaniajmy nienaruszone prawo”. Saduceusze zaś mniej na te zasady zważający i różniący się w pojęciu, a najgłówniej nie przyjmujący tradycyi; obstając za nowacyą, musieli być wprost przeciwnymi Faryzeuszom.

Z jednych wypływały fanatyzm i nieczystość, z drugich zwątpienie i niepokój ducha.

A walka stronnictw religijnych, z czasem zamieniła się w zamieszanie polityczne, najokropniejsze za sobą pociągające skutki.

Faryzeusze popierać zaczęli prawa Hyrkana, inna zaś część ludu a przeważniejsza, wynieść chciała brata jego Arystobula. Faryzeuszów zabiegi podstępne większą mieć się zdawały przewagę, przez co utracił swoich sprzymierzeńców Arystobul, który uciekł

się do protekcyi Rzymian, prosząc Pompejusza o poparcie praw swoich. Gabinus wysłany został z pomocą Arystobulowi; ale że sprawa ta małej w oczach Rzymian wagi, nie zasługiwała na nic więcej jak tylko na skorzystanie w jakim bądź względzie na własną stronę; to też Gabinus otrzymawszy pięćdziesiąt talentów wrócił nic nie sprawiwszy. Również i Akaurus ponim przybyły, wzięwszy trzy tysiące takiegoż rodzaju haraczu, nietylko że nic im nie uczynił, ale rozkazał Aretasowi królowi Arabów oblegającemu Jerozolimę od jej murów odstąpić. Udali się bracia po rozsądzenie spraw swoich do Pompejusza, a chociaż Arystobul pierwój już chciał zjednać przychylność jego i Rzymian, oświadczając się że w nich tylko ufność pokłada, Faryzeusze popierający prawa Hyrkana i tu przewagę dla siebie znaleźli, i tak dobrze całą przeprowadzili sprawę, że Arystobul okuty i uwięziony został, a Hyrkana w którym Rzymianie uważać mogli uleglejszego holdownika, orężem poprzec nie omieszkali. Hufce wojsk Rzymu znalazły się wkrótce na terytorium Judei. Nieszczęśliwi jej mieszkańcy przewidując swój upadek, wołali ze wszech stron, że im niepotrzeba króla, że powinni się rządzić tylko zwierzchnością kapłańską, instytucją religijną, ale to poznanie już było za niewczesne. Pompejusz groźnie wystąpił, stronnictwo Arystobula umiejące szanować niepodległość swoją, a bojące się skutków przeszłej niewoli, w najokropniejszej rozpaczce porwało się do

walki, ale Pompejusz korzystając z szabatu opanował miasto. Napadnięto na naród w czasie uroczystych ofiar, Kapłani nie przerwali obrzędów religijnych chociaż nieprzyjaciel śmiercią im groził, padło bezsilnych przez skrupuł religijny dwunastacie tysięcy, wraz z całą posługą kościelną przy obrzędach ofiarnych.

I tak ze krwią całopalenia połączyła się krew Żydów, karanych sprawiedliwymi wyrokami Jehowy.

Jeszcze płomien ognisk ofiarnych wznosił kłęby dymu pod niebiosami, jeszcze drgał w powietrzu długim przeciągłym echem śpiew modlitwy, kiedy plac usypano trupami zbroszonymi krwią własną. Może w owej chwili duch Samuela, który skutki te przewidywał przed wiekami, unosił się nad miastem, z żalem nad tak dotkliwymi skutkami oddalenia się od rządów Bożych. Ale nie na tem koniec ucisków, po sprawie oręża nastąpiły działania sądu, zbierano winnych, czy obwiniętych w obronie własnej niezależności, i nazwawszy ich buntownikami, wicherzycielami spokojności, śmiercią karano.

W owej chwili, kiedy miecze katów spadały na głowy niewinnych, widzieć można było Faryzeuszów spokojnie z pokorną postawą i pyszną uciechą w sercu, patrzących na śmierć znienawidzonych przez nich nieprzyjaciół, choć braci ze krwi i kości ich pochodzących. Hyrkan utrzymał się przy władzy, jemu bowiem oddano urząd Arcykapłana i księcia. Ale pomoc tę drogo musiał opłacić Pompejuszowi u-

stąpieniem tytułu wyłącznego króla. Nałożono nań obowiązek opłacenia rocznej daniny i ograniczono kraj tylko we właściwych jemu ziemiach, odejmując to co na Syryi zdobytem zostało. Zburzono wały Jeruzalem, i dokonywając zniewagi zadanej, Pompejusz wszedł do Sanctum Sanctorum, do którego nikomu prócz Arcykapłana wchodzić nie można było, a tym czynem dopuścił się najokropniejszego nadużycia w oczach pokonanego przez siebie ludu. Dla utrzymania narodu w spokojności pozostawiono załogę w Judei pod dowództwem Skaurusa, Arystobula zaś i dwóch jego synów Aleksandra i Antygona uprowadzono, aby z nich mieć więcej tryumfu w zwycięztwie. Napróżno Aleksander syn Hyrkana uciekwszy z niewoli na czele zebranego wojska chciał upominać się o prawa swego ojca, albowiem przez Gabiniusą pokonany uchodzić musiał. Sam nawet Arystobul uszedł z więzienia, a korzystając z znacznej liczby stronników swoich, chciał odzyskać zwycięztwem władzę utraconą; ale pokonany w tychże kajdanach się znalazł.

Rząd Żydów dotąd przez Sanchedryn sprawowany, za Hyrkana czasów upada prawie zupełnie. Gabinius zniósł tak główny Sanchedryn jerozolimski jak i niższe onego instancye; a podzieliwszy kraj na pięć części, w każdej z nich ustanowił oddzielny trybunał z przedniejszych Żydów złożony, a wyroki przez nich wydawane poddał apellacyi w Rzymie. Takowe postanowienia nie podobały się Ży-

dom, widzieli w nich zwiastuna upadku ale ożywieni nadzieją spełnienia się proroctw o Messyaszu, wiedząc o zbliżającej się chwili przyścia onego, gdyż kończyło się już siedmdziesiąt tygodni lat przez Daniela oznaczonych po upływie których miał przyjść na świat mąż mocy wielkiej, który postawić miał na szczycie chwały naród przez Boga wybrany.

Hyrkan lekając się nieprzyjacielskich kroków familii, a niemogąc zupełnie zjednać u narodu dla siebie sympatii, stał się najuleglejším hołdownikiem Rzymu. Antypas Idumejczyk który pozyskawszy przyjaźń Hyrkana rządził jego wołą, i jak chciał powodował niedołęznego księcia, dążąc do własnego wywyższenia skłaniał Hyrkana ku tem większej uległości Rzymianom; a ażeby na siebie mógł zwrócić uwagę, imię swoje na greckie zamienił i Antypatrem nazywać się począł. On to był główną sprężyną do spełnienia wszelkich rozporządzeń Rzymu, a nawet na rachunek Hyrkana z sąsiadami wiodł boje. Chytrością swoją umiał on następnie dojść do jawnej władzy, a nawet potomkom swoim przyszłość zapewnić.

Pompejusz pomimo otrzymanego zwycięztwa i zuchwałego względem świątyni Jerozolimskiej postępowania, nie poruszył bogactw jakie się w niej znajdowały, ale to nie przeszkadzało jednak Krasusowi przeciwko Partom idącemu, zatrzymawszy się w Jerozolimie bez żadnego skrupułu wziąć z świątyni pięćdziesiąt tysięcy talentów i sztabę zło-

ta siedmset piędziesiąt funtów wążącą, na pokrycie kosztów przedsięwziętej wojny.

Arystobul uwolniony przez Cezara, który Pompejuszowi tym czynem chciał dokuczyć, na czele dwóch legionów wojska wszedł do Judei, a to dla zyskania wierności Syrii; ale w drodze przez Pompejusza zbrojców otruty został. Aleksander syn jego chcąc się przyłączyć do wojsk ojca, obwiniony o bunt osądzony i na śmierć skazany został. I tak z rodziny Arystobula jeden tylko pozostał Antygon, ale i temu szczęście nie sprzyjało, bo pomimo że starał się zjednać względy Cezara, pierszeństwa przed Hyrkanem, już bardzo temu monarsze z uległości zasłużonym, dostać nie mógł.

Hyrkan zatwierdzony na swym urzędzie od Cezara, z temiż prawami i dla potomków jego, stał się już niejako napowrót księciem wyłącznym, chociaż uległym przeważnemu sprzymierzeńcowi. I znowu na krótką chwilę zagościł niby pokój w narodzie.

Fortyfikacye Jerozolimy przez Pompejusza zróznowane pobudowano, i zdawało się że będzie lepiej; ale intrygi niedozwoliły spełnić się nadziejom narodu. Antypater zyskawszy względy Cezara przy rządach się utrzymał, a nawet ak się umocował w swojej władzy, że prawie sam zarządzał. Herod syn jego dumny i niepohamowanego charakteru, ufając w potęgę ojca, w imię jego nadużycia czynić ośmielał się, wtrącając się do rządów zabił w gwałtowności pewnego złoczyńcę bez poprzedniego wy-

roku sądu. Pozwał go Sanchedrin przed sąd dla wytłómaczenia się z takowego postępku, ale on za nie ważąc skład sędziów, wszedł do sali, jak Kladyusz w Rzymie, zbrojno z towarzyszymi swemi. Sędziowie umilkli na widok zuchwalstwa, oskarżyciele ratowali się ucieczką, i już zuchwale miał opuścić miejsce posiedzenia, gdy powstał jeden z członków Sanchedrynu imieniem Sammeusz, mąż znany z wielkiej świętobliwości życia i nieposzlakowanych zasad prawości, i z uniesieniem zawołał. „Wstyd wam sędziowie Izraelscy, żeście strwożyli się przed tym, który wam grozi orężem a nie przed najmocniejszą sprawiedliwość swoją w ręce wasze oddającym Bogiem, przeto pamiętajcie, że weźmiecie zapłatę według spraw waszych, ten przed którym drżeliście opuszczając obowiązki wasze, posłuży wam za narzędzie kary sprawiedliwego Jehowy.” Przepowiednia ta spełniła się w zupełności.

Po śmierci Hyrkana i zamordowaniu przez Melika Antypatra, Herod i Fazael, dwaj synowie ostatniego, ujrzeni się blizkiemi władzy nad Judeą, a dla pozyskania większej powagi oświadczyli się stronnikami Kassjusza, który nałożył na nich daninę, a za nią urząd i władzę zatwierdził. Ale po upadku Kassjusza kiedy Augustowi zasprzyjało szczęście, niegodziwi przywłaściciele opuścili pierwszego sprzymierzeńca, a z hołdem do Augusta się odnieśli. Atoli Faryzeusze jako stronnicy czysto politycznego znaczenia nie zasypiali swęj sprawy, nie

upatrując żadnych dla swego wyniesienia widoków z rządów najobojętniejszego im Idumejczyka, pobudziwszy wszystkich stronników Arystobula i Antygona jego syna, złączyli się z nimi i staranie swoje rozpoczęli, celem przyprowadzenia do władzy ostatniego potomka męzkiej linii z rodu Asmonensów Antygona. Antygon stanąwszy na czele dość silnej partii wezwał pomocy Orodesa króla Partów. Pahorus wódz Orodesa wkroczywszy do Syrii bez trudności wiele mógł zaraz dokazać, pojmanychem Heroda i Fazaela dostawiono i w moc jemu oddano; Fazael nie spodziewając się niczego lepszego sam sobie życie odebrał, a Herodowi kazawszy obciąć uszy, żeby tém kalectwem odjąć mu na zawsze prawo do urzędu Arcykapłana, oddał Antygon w ręce Partow, ażeby go w odległe kraje wschodu uprowadzili. Jako jeniec uprowadzony Herod do Babilonu, przez Fratesa dopiero z kajdan uwolniony został.

Zamieszkali w Selincyi Żydzi, poważali go jako potomka Królewskiego rodu, choć to tylko był nierozważny i zuchwały pretendent władzy, znaleźli się nawet i tacy, co go za rzeczywistego księcia uznawali, odsadzając odeń Antygona dla sposobów jakimi doszedł do praw swoich. Byli zaś i tacy jeszcze, co chcieli pozbawić życia Heroda, i Antygona ubezpieczyć, ale Herod uszedł wszelkich zasadzek, i uciekł do Arabii, następnie do Egiptu, w końcu do Rzymu. Pozyskawszy sobie względy

Marka Antoniusza znalazł silną dla siebie pomoc, i chociaż Rzymianie nie odsadzali nigdy od berła i niewywłaszczali domów panujących, Herod potrafił to wymóżyć, że ród Judy na zawsze od Tronu odsadzony został.

Wprowadzony przez Antoniusza obok Augusta i konsulów senatorów i całej starszyny Herod do kapitolium, otrzymał mianowanie na księcia (czy króla?) Judei i z takowem odjechał po wykonanie rozkazów Rzymu.

Ażeby zamiary swoje tem pewniej do skutku dowiodł, pojął Herod w małżeństwo Maryannę córkę Aleksandry i Hyrkana zrodzonego z Arystobula, a więc pochodzącego z rodu Asmoneensów. Pewny niejako już skutku, przybywszy do Judei żądał zrzucenia z władzy Antygona, a wykonanie woli Rzymu przez wyniesienie jego osoby. Ale Antygonowi nie tak łatwo wmówić można było, że władza Rzymian ma prawo dziedziczny ród jego odsadzać od panowania, miał on silne do pomocy stronnictwo roztropnych, które po Jdumejczyku z obcego ramienia im nadanego dobra upatrywać nie mogło. Przyszło więc do walki, dwa lata Antygon opierał się, a w wojnie, która wojskami Rzymu prowadzoną była, Żydzi nie tyle umiejętności ile wojowniczej odwagi dowiedli. Opierano się do ostatka, aż rzeź i rabunek koniec położyły. Antygon ujęty, w ręce Antoniusza wydany, zginął tak okropnie jak może żaden z panujących nigdy nie umiera. Obito go bowiem różgami, a w końcu ucią-

wszy głowę trupa na szubienicy obwieszono. Otóż i ostatni z rodu wskrzesicieli ducha patryotyzmu, Machabeusza — szczytnie rzecz zaczęta, ale jakże następstwa one dokończyć umiały!

Sammeusza prorocstwo spełnionem zostało, Herod rządy swoje od wymordowania członków Sancedrynu rozpoczął, a to z tej przyczyny, że w nim przeważniej objawiało się uczucie niesprawiedliwych postępów jego względem Antygona i Judei całej.

Na wieść o wyniesieniu Heroda, przybył i Hyrkan, i domagał się aby mu urząd Arcykapłana był powierzony; ale Herod nie dał mu żadnej władzy, owszem wyniósł na Arcykapłaństwo niejakiego Ananiela niewolnika Babilońskiego, nieznanego nikomu zupełnie. Kiedy Żydzi na ten wybór szemrać głośno poczęli, Herod spełniając prośby matki żony swojej Aleksandry, mianował Arcykapłanem Arystobula jej syna, ale młody Arcykapłan niedługo urzędem się mógł cieszyć. Herod bowiem dowiedziawszy się, że Aleksandra zyskuje sobie stronników w narodzie, aby wynieść syna na jego miejsce, odkrywszy spiszek na życie swoje, kazał utopić Arcykapłana, a następnie i Hyrkanowi śmierć zadać. Okrucieństwa których się Herod dopuszczał, doszły do Rzymu, a wezwany tłumaczyć się z swej polityki musiał, przed Antonijuszem w Syrii i Augustem na wyspie Rhodos. Lękał się on swoich postępów, kiedy wydał rozkaz Józefowi stryjowi swemu, żeby na wieść o jego śmierci zabił Maryannę żonę jego. Szlachetna ta

niewiasta znenawidziła męża swego dla jego zbrodni
 czych postępów, Herod zaś całą zbrudzoną miło-
 ścią kochał swą piękną żonę, i dla tego dzikości
 swojej aż po śmierci granicę chciał rozciągnąć. Ma-
 ryanna dowiedziała się o tym rozkazie od Józefa,
 a chcąc zabezpieczyć się od skutku onego, układała
 plan ucieczki, uważając że mąż jej na nic więcej
 prócz nienawiści nie zasługuje. Matka jej Aleksan-
 dra bardziej Herodowi niżeli dziecku swemu sprzy-
 jająca, gromiła tę otwartość i do uległości podma-
 wiała. Salome zaś siostra Heroda, jemu o zamiarach
 i opinii żony doniosła, dodając, że chciała uciec
 do obozu Rzymskiego, do czego ją nakłaniały wy-
 stępne z Józefem stosunki. Herod Józefa niewin-
 nego tej sprawie zabił, a żonie swojej proces wyto-
 czył. Skazano Maryannę na śmierć, którą nieustra-
 szona z poddaniem się zniosła. Matka zaś jej aby
 pozyskać względy Heroda, na kilka chwil przed wy-
 konaniem niesprawiedliwego wyroku, wyrzucała jej
 zbrodnie której nie popełniła szarpiąc ją za włosy
 i znieważając najobelżywiej.

O ile zemsta była okropna, o tyle miłość potężnie
 się ozwała w sercu Heroda; widmo niewinnie ska-
 zanej ofiary ścigało go na każdym kroku, postradał
 spokojność sumienia na czas chaosem zbrodni przy-
 gnębnego, a zyskał zgrozę u ludu, który uwiel-
 biał cnoty Maryanny. Wszczęła się morowa zaraza
 i z nią bunt ludności pobudzone okropnościami
 zbrodni Heroda, którym plagę tę przypisywano.

Z wynikłego zdarzenia podstępna Aleksandra chciała korzystać i wstąpić na tron, ale Herod i temu zapobiedz potrafił na śmierć ją skazując. Z Aleksandrą zginęło wielu jej sprzymierzeńców, winnych lub niewinnych szerzącym się zaburzeniom. Niedowierzenie ze strony króla pomnożyło mordy powtarzane bezustannie, a lud w najokropiejszej pograżył się rozpacz. Herod nie był spokojnym, i pomimo że różne wynajdując czynności starał się rozerwać trapiącego ducha, nie okupił niczém pokoju. Wprowadził on zabawy pogan, pobudował liczne gmachy na ten cel przeznaczone, urządził w Jeruzalem teatr i cyrk dla igrzysk, a w spodleniu dla przypodobania się Augustowi zbudował na cześć jego świątynię przy ujściu Jordanu; przemianował Samaryą na Sebastą, którą z gruzów podniósł i pobudował wspaniale. Miał Herod dwóch synów Aleksandra i Arystobula, których edukować kazał w Rzymie, byli oni potomkami Maryanny ukochanej od Żydów niewiasty, i równie jak ich matka w względach u ludu będący.

Codziennie nowe dowody uległości podobały się Augustowi, a dla wynagrodzenia onych powiększył granicę państwa Heroda, dodając doń Samaryją Galileę, Percę za Jordanem, Juterę, Trachonitę, nadto dochody Idumei i rządzstwo Syrii. Bratu zaś jego Ferorasowi powierzono etrarchją za Jordanem. Ale pomimo tych względów, Herod nie mógł się widzieć pewnym i spokojnym, Żydzi bowiem niechętni

mu byli i głośno szemrali. Ażeby od tego się uwolnić, otoczył się Herod tłumem szpiegów imał i karcił nieuległych, i najdespotyczniej sprawiając rządy, spokój swój okupywał krwią poddanych swoich. Pobudował on fortece warowne, aby ludowi mógł imponować ich obronną pozycją i groźną postawą. Ale o ile okrucieństwami i postrachami ubezpieczył się przeciwko nieprzyjaciołom swoich zbrodniczych postępów, o tyle z drugiej strony torował sobie drogę do serca ludu przez odnawianie i wskrzeszanie religijnych pamiątek; pobudował on liczne gmachy, a najgłówniej zajął dziesięć tysięcy robotników pod przewodnictwem Lewitów do budowania kościoła na obraz Salomonowego. Ale jakież skutki były z tych starań jego, kiedy obok tego protegował sam pogaństwo. Żydzi obojętniej jak kiedykolwiek spoglądali na wznoszące się mury kościoła; który jeszcze za Chrystusa czasów wybudowano; nie było tej radości, tej nadziei, jakie towarzyszyły wzrastającym murom kościoła, budowanego z promienną uciechą w sercu, z wolnością myśli i czynu, po niewoli w Babilonie. Staraniom Heroda winno Nikopolis swe gmachy, Ateny pomniki, Antyochja gmachy i place, Askalon pałace i wiele pysznych budowli; on pobudował świątynię Appollina na wyspie Rhodos, a teatrom i igrzyskom przysporzył blasku i świetności.

Zabytkami przeszłej wolności żył lud żydowski, bogactwa Kościoła przeszły w ręce uciemienzy-
cieli, i dziwić się wypada, że w tym okropnym ze

wszech stron czasie, jeszcze kwitną sztuki i rolnictwo, umiejętności nie upadają, a rządcą nie ogarnia ludu uciśnionego wielkimi podatkami i prześladowaniem. Wprawdzie że ród Asmoneńczyków w dziedzictwie wiele dobrego pozostawił, przekazał on głównie uczucie szlachetne podnoszące ludy do najwznieślejszych czynów; zgromadzone bogactwa kościoła i kapłańskiego rodu nie naruszone w kraju pozostały; nie przeto nie było nadzwyczajnego, że Herod mając ogromne fundusze miejscowe, a jeszcze z przyłączonych ziemi dochodami pomnożywszy, mógł budować piękne gmachy i dodawać blasku swym miastom. Jednakże cała świetność była tylko nędzą w świecące przybraną sukienki; blaskiem pokrywano moralny upadek kraju i nikczemność rządów onego.

Przy tém wszystkiem co złem i niegodziwem nazywać można, Herod umiał sobie zaskarbić coraz więcej łaski Augusta, a jako potężny władca z innemi korzystne mieć mógł stosunki. Nie odnawiano mu hołdów, kiedy przybył do Rzymu dla zabrania swych synów, którzy na zamku Augusta przemieszkiwali, a przy jednej sposobności ożenił Aleksandra z Glasyrą córką Archylausa króla Kappadoeyi, a Arystobula z Bereniką córką swojej siostry Salome. Dobroć i łagodność po matce odziedziczone, dla synów Heroda wielką u ludu zyskały sympatyą. Niezapomnieli młodzieńcy ukrutnej śmierci matki, a ich żale trapiły spokój Heroda, i sprawiły

to nareszcie, że odmówił im swoich względów, a całą swą czułość zwrócił ku Antypatrowi synowi z żony swej Doris. Wysłał go na nauki do Rzymu i jemu następstwo na tron przeznaczył, oddalając coraz więcej od siebie pierwszych dwóch synów, których sam widok był dla niego nieznośnym.

Przychylność Augusta uczyniła Heroda samowolnym co do rozporządzenia królestwem, nie dziw przeto, że z krzywdą pierworodnego syna prawa następstwa Artygonowi przekazał. Korzystali niegodziwi: Antygon Salome i Feroras z niechęci Heroda ku synom Maryanny i obwiniali ich o knowanie przeciw ojcu spisków. Cierpieli biedni prześladowanie od ojca, ciotki, stryja i brata, którzy ich gnębić usiłowali. A że pozory najmniejsze zazdrość w Herodzie obudzić mogące były dostateczne do użycia nikczemnego oręża na bezsilnych, to też jak nie pofołgował niewinnej ich matce, tak i jej dzieci prześladować i ścigać przez podstawionych szpiegów począł. W więzieniu osadzony Aleksander, znękany boleścią i niesprawiedliwością ojca, przyznał się do spisku, ale współnikami swemi uczynił Salome, Ferorasa, oraz innych pochlebców Heroda. Król niefołgował nikomu i zwyczajem jaki w swój system rządu wprowadził, mścił się na każdym z podejrzanych, szafując hojnie wyrokami śmierci. A chociaż uprzętał nieprzyjaciół i zawistnych, zawsze był w trwodze, (jak to zazwyczaj bywa z ukoronowanemi zbrodniarzami) bo śmierć co zabija nieprzyjaciół wi-

domych, nie usunie nieprzyjaciela ducha, który spokojności pozbawi i do wściekłości doprowadzi. Pomimo pośrednictwa Archelausa króla Koppadacyi, który za zięciem swoim ujać się przybył, i na chwilę niesnaski uspokoił, nie zaniechał bojaźni współzawodnictwa synów Herod i obwinionych o zdradę oddał Trybunałowi dla osądzenia. Chciał on ich śmierci, więc zadosyć tej żądzy się stało, ale i to dzieciobójstwo nie przyniosło mu upragnionego spokoju; z jednego w drugie, a coraz to większe wchodząc okrucieństwa, powiedziec można, że Herod dla za wiści dla bojaźni przestał być człowiekiem, a zamienił się w nikczemne zwierze, jedynie rozlewem krwi żyjące. Po dokonaniu zbrodni żałował niby spełnienia, ale nie wahał się dokonać drugiej tejsze zupełnie treści. Po śmierci Arystobula i Aleksandra pozostało pierwszego dwoje dzieci to jest: Agryppa i Herodiod, drugiego zaś Tygron (któren został królem Armenii) i Aleksander. Piastował i opiekował się on wnukami, niby dla zaspokojenia wyrzutów sumienia, i odpłacenia się ich ojcom za krzywdę, ale to już były zbrodnie niczém nieopłacone.

Przeważne stronnictwo Faryzeuszów najzacieźszym było nieprzyjacielem Heroda, a chociaż nienawiści ich nie miała granic, drobnemi jednak intrygami, których skutkiem były morderstwa i ucisk, nic uczynić nie mogli. Saduceusze także nie byli przychylni rządowi Heroda, oni we wszystkim będąc przeciwni dążeniom Faryzeuszów, w tym je-

dnak razie na jedno się z nimi zgadzali. Herod nie miał przyjaciół, nie miał uległych, poddanych, ale tylko okutych i uciśnionych niewolników. Wszczęły się intrygi po intrygach pobudzone nienawiścią, gwałcono prawo Boże i sprawiedliwość ludzką o tyle, o ile to dało się w czyn wprowadzić. Herod wszelkich środków, jak to widzieliśmy, używał do przywiązania do siebie narodu, nie wiemy jakie były jego cele, bo nie starał się tyle o ustalenie swojej dynastji na tronie Judei, ile o utrzymanie na nim własnej osoby. Synowie jego byli mu na przeszkode, siostrze swojej i bratu nie ufał; a to jedynie dla tego, że sam może przeczuwał że nie jest godzien w rękach krwią niewinnej Maryanny zmazanych, trzymać ster rządu ludu, który był ze wszechmiar szlachetniejszym od niego, z tytułu swoich moralnych zasad. Dla utrwalenia władzy swojej i utrzymującego ją cesarza, zażądał od narodu przysięgi sobie na wierność, a cesarzowi na uległość, ale sekta Faryzeuszów i Sadyceuszów przysięgi odmówiły, tłumacząc się, że prawem Mojżesza (Deuter XVII—15) przysięga obcemu Monarsze na wierność zupełnie zabronioną im zostało. Herod mszcząc się na nieposłusznych, nałożył nań ogromne podatki; którychby zapłacić nie mogli gdyby nie żona Ferorasa, która za nich opłacała należną sumę, dla pozyskania sobie stronników. Faryzeusze na tę łaskę niewiasty obojętni nie byli, ale rozpraszając się po całym kraju opowiadać zaczęli proro-

ctwo, że Bóg poniży ród Heroda, a natomiast wyniesie Ferorasa. Herod wysłał za opowiadaczami szpiegów, wielu z nich pojmał i zamordował a Farorosowi żonę opuścić rozkazał. Gdy jednak ten odmówił posłuszeństwa, na wygnanie skazany został.

W tym czasie najulubieńszy syn Heroda Antypater, uknuł przeciwko ojcu spisek dla tego, że nie mógł doczekać się jego śmierci, a t \acute{e} m sam \acute{e} m i dojść pręcej do władzy. Pokrzywdzony Feroras połączył się z nim w zamiarach zabicia Heroda, aby pomścić się za swoje krzywdy. Salome i Doris połączyli się z nimi, ale na nieszczęście spisek ten odkryto. Herod nie darował ostatniemu z swoich potomków, lecz na śmierć go skazał. Feroras ścigany, trucizną od męczeńskiej śmierci przez żonę uwolniony został, a Salome i Doris prześladowane. Panowanie Heroda chyliło się już ku upadkowi wraz z życiem jego, a w ostatnią godzinę, kiedy okropnemi mękami duszy i ciała trapiiony, na łożu śmierteln \acute{e} m wydawał mordercze rozkazy, Żydzi obsypywali go obelgami najwyszukańszemi. Śmierć jego była okropnych spraw jego objawem, miotał się on jak żmija wściekłością rzucany, jak zwierz krwi cheiwy, rozkazywał morderstwa, ale już nie było tych posłusznych siepaczy, nie było pochlebnych i uległych podżegaczy, którzyby rozkazom zadość uczynić pospieszyli. Wiedział on za życia jakie ponim zostanie wspomnienie, jaki żal w narodzie, a chcąc pieczęć przyło-

żyć na rejestrze spraw morderczych, wydał rozkaz zwołania przedniejszych Żydów do Cyrku w Judei i wymordować. Ale nie usłuchano tego rozkazu, Herod umarł wśród złorzeczeń i przekleństwa, w siedmdziesiątym roku życia, a trzydziestym ósmym panowania, w rok poprzyjściu na świat Jezusa Chrystusa.

Po śmierci jego wszczęły się walki różnych stronnictw, jedni wynosili na tron to Archeleusa syna Heroda z niewiadomej żony spółzonego, to drugiego syna jego Filipa; wreszcie wielu inny ch przedniejszych z pośrodku Żydów. Tak wielkie z tego powodu były zatargi, że nie postrzegł się naród jak całą nadzieję bytu i swobody utracił. Chciano wyłamać się z pod wpływu obcego, o tymczasem dobrowolnie, że tak powiedzieć można, jemu się poddawano przez wewnętrzne niesnaski. Obrano nareszcie Archeleusa człowieka surowego i również jak jego ojciec niedowierzającego i okrutnego, który pod nazwiskiem Etnarchy wziął w posiadanie większą część Judei. Postępki jednakże jego gwałtowne i okrucieństwem nacechowane, budząc ciągle powstanie i niepokoje w kraju, skłoniły Augusta, iż wytoczywszy mu process skazał go na wygnanie, a Judeę i Samaryję uczynił prowincją Rzymską od Syrii zależną, rządzoną przez prokuratorów zależnych od syryjskiego prokonsula.

Filip syn Heroda że był spokojnym i kontentującym się tem co posiadał, przy władzy nad Galileą

i Trachonitą z tytułem tetrachy pozostał, i takowe po śmierci jego dopiero, także w moc Syrii przeszły.

Odwróćmy oczy od tego prawie wiekowego widowiska dziejów żydowskich, sprawy bowiem ludzkie doszły tu do najokropniejszego wysilenia na zbrodnie, kiedy z drugiej strony sprawy Najwyższego dążyły do wybawienia ludów z pod jarzma grzechu, z pod władzy upadku i śmierci. W połączeniu tem dwóch narodów to jest pysznego i imponującego świata Rzymu, i uległego ludu Żydów, wybranego dla sprawienia najwyższego dzieła, Opatrzność przygotowała wygodną drogę postępowi światła i poznania prawdy istotnej.

Odsyłamy czytelników do wielokrotnie już i najszczegółowej opisanego życia Zbawcy świata z tem przekonaniem, że ono w dziele naszym nie mogło by mieć godnego siebie miejsca, a nieudolność nasza godnie wszystkiego opowiedzieć by nie umiała. Każdemu chrześcijaninowi znane są dobrodziejstwa tych trzydziestu przeszło lat pobytu Chrystusa na ziemi; wiemy każdy prawie krok Odkupiciela albowiem obowiązkiem jest naszym wstąpić w te ślady miłości, poddania się, cierpliwości i świętobliwości żywota. Przyszedł Zbawiciel aby dał świadectwo dostateczności ustawy Boskiej, aby niereformował zakon, ale aby go wypełnić mógł w zupełności; a przyszedł do swoich, ale ci go nie poznali, nie posłuchali. Zatargi i niesnaski wewnętrzne zwróciły oczy Żydów na materializm, nie wierzyli aby ten

co głosił się królem wszech królów, mógł być ubogim cieśli synem, ażeby mógł umrzeć pośród obelg i zniewagi powszechnej; oni oczekiwali króla z potęgą i mocą, a Bóg zesłał im Odkupiciela tak jak prorocy go zowią: przedziwny, Bóg mocny, ojciec przyszłego wieku, książę pokoju, którego opisują temi słowy:” I wynijdzie różyczka z kolana Jessego a kwiat z korzenia jego wyrośnie; i odpocznie na nim duch Pański, duch mądrości i rozumu, duch rady i mocy, duch umiejętności i bogobojności. I napełni go duch bojaźni Pańskiej, nie według widzenia oczu sądzić będzie, ani według słyszenia uszu strofować będzie; ale będzie sądził w sprawiedliwości ubogie; i będzie strofował w prawdzie za cichymi na ziemi, i ubije ziemię różgą ust swoich, a duchem warg swoich zabije niezbożnika, i będzie sprawiedliwość pasem biodr jego, a wiara opasaniem nerek jego. Będzie mieszkał wilk z jagnięciem, a lampart z kozłędziem legać będzie, ciele i lew, i owca pospołu mieszkać będą, a dziecię małe będzie je pędzić.....

Nie będą szkodzić, ani zabijać po wszystkiej górze świętej mojej, bo napełniona jest ziemia znajomości Pańskiej, jako wody morskie pokrywające. Ześlij Panie baranka panującego ziemi, i będzie jak ptak uciekający i ptaszęta z gniazda wylatujące, i będzie mąż jako który się kryje przed wiatrem, a boi się przed burzą; nie zaćmią się oczy widzących, i uszy słuchających pilnie słuchać będą. A serce

głupich zrozumie umiejętność, i język zająkających się będzie prędko i jasno mówił. Bog sam przyjdzie i zbawi nas, tedy się otworzą oczy ślepych i uszy głuchych otworzone będą; tedy wyskoczy chromy jako jelen i otworzony będzie język niemych; w legowiskach w których pierwój smokowie przebywali, wznijdzie zieloność trzciny i sitowia, i będzie tam ścieżka i droga i nazwią ją drogą świętą, a tam wam będzie prosta droga, tak iżby głupi nie błądzili po niej. I objawi się chwała Pańska, i ujrzy wszelkie ciało społem, że usta Pańskie mówiły. Jako pasterz trzodę swą paść będzie, ramieniem swém zgromadzi baranki, a na łonie swém podniesie, kotne sam nosić będzie. Z kim wszedł w radę i wprawił go i nauczył ścieżki sprawiedliwości, i wyćwiczył go w umiejętności, a drogę roztropności okazał mu. Sąd narodom wyda, nie będzie wołał, ani będzie miał względu na osoby, ani będzie słyszany głos jego na ulicy, trzciny nadłamanej nie skruszy, a lnu kurzącego się nie zagasi, w prawdzie wywiedzie Sąd. Nie będzie smutnym, ani zaburzonym, aż postanowi na ziemi Sąd. Pan jako mocarz wynijdzie, jako mąż waleczny pobudzi gorliwość, będzie krzyczał i wołał, spuście rosę niebiosą z wierzchu, a obłoki niech spuszcza w dżdżem sprawiedliwego, niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela: a sprawiedliwość niechaj wznijdzie społem. On zbuduje miasto swoje i więznie swoje wypuści nie za okup. Oto dałem Cię na światłość naro-

dów, abys był zbawieniem mojem, aż do konczyn świata, to mówi Odkupiciel Izraelów, święty jego, do wzgardzonej duszy, do uciśnionego narodu, do niewolnika panujących. I będą królowie piastuny twemi, a królowe mankami twemi, twarz na ziemię spuściwszy klaniać się będą. A poznasz że ja Pan którego się nie wstydzą, ci którzy nań czekają. Zaiscie i korzyść rycerzowi odjętą będzie i co wziął mocen wybawionem będzie. A te którzy cię sądzili iż sądzić będą i syny twoje ja zbawię; dozna wszelkie ciało, że ja jest Pan wybawiający i Odkupiciel twój mocny Jakobów.

„Ciało moje oddałem bijącym, a policzki moje szczypiącym; twarzy mojej nie odwróciłem, od łajających i plujących na mię. Lecz ów zranion jest za nieprawości nasze, start jest za złości nasze. Karność pokoju naszego na Nim, a sinością jego jesteśmy uzdrowieni. Ofiarowan jest, iż sam chciał a nie otworzył ust swoich, jako owca na zabicie wiedzion będzie, a jako baranek przed strzygącym go zamilknie, a nie otworzy ust swoich. Przetoż oddzieli się bardzo wiele, a korzyści mocarzów dzielić będzie, ponieważ wydał na śmierć duszę swoją, a z złościami jest policzon, a on grzechy mnogich odniósł, a za przestępne się modlił.“ (Izajasz).

Ale ten co przyszedł między swoich nie był od nich poznany, a słowa Izajasza najlepiej oddają obraz tych skutków nieposłuszeństwa głosowi prawdy i wpływowi światła, kiedy mówi:

„A nie chcieli drogami jego chodzić, a nie słuchali zakonu jego. I wylał nań rozgniewanie zapalczowości swojej i mocną wojnę, i wypalił go w koło, a nie poznał; i podpalił go a nie zrozumiał.“

Stronnictwa religijne pogodzić się nie mogąc, bardziej jeszcze przeciw sobie powstawać zaczęły. Faryzeusze nienawistni nauce Zbawiciela, prześladowali opowiadaczy jego nanki, wydawali ich jako buntowników i naruszcycieli spokojności, jako złoczyńców, bluźnierców i t. p. w ręce sądu, a fałszywymi świadkami udowodniwszy, wyrok na nich uzyskany, uznawali za tryumf. Wielu było i pomiędzy Żydami, których nie zajmowały tak polityczne stosunki, którym nauka Zbawcy była zbawiennym środkiem do podniesienia ducha, do odrodzenia się, ale tych mała była garstka. Rozproszyli się przeto uczniowie Jezusa pomiędzy narody pogańskie, zezwierzęcałe okrutnemi widowiskami i okrutniejszemi jeszcze wymiarami sprawiedliwości, z oschłością serca pośród ciągłej wrzawy i zgiełku uciech, pośród rozpasania się w namiętnościach. Chociaż tak upadający był stan ich, jednak pojęcia były przychylniejsze ku poznaniu światła, ku znienawidzeniu przeszłości, silniej daleko, a niżeli w Żydach cichych stróżach arki przymierza. Im więcej było prześladowania tem większa trwałość prawdy, im więcej wytrwania w męczennikach, tem więcej naśladowców chciwych poświęcenia się na dowód najzbawienniejszej nauce. Chrześcijaństwo prześladowane u Rzymian,

Greków, w Syryi, w Egipcie, w każdym kraju, w całym prawie świecie, mnożyli się cudownie; w końcu miłości zawojowało okrucieństwo i siłę, aby spełnionem zostało wszystko, co przed wiekami obiecanem było Izraelowi i potomkom jego. Wpływem upartych ociemniałych na wszelką światłość, upór ten przeszedł z ojca na syna, z pokolenia w pokolenie, i ugruntował się w sercach które zobojętniało okropnie. Ale wielki Bóg, Bóg litości, Bóg wybawienia, obudzi to kiedyś, a może już przychodzi ta chwila, *kiedy narody zbiorą się w jedno aby chwaliły Pana* w duchu i w prawdzie, aby węzeł miłości połączył wszystkie ludy ziemi i aby zagościł pokój i pomyślność, ustały nienawiści, prześladowania, uciski, niesprawiedliwości, podstępny, zdrady, pogńębienia, a dzieci jednej ziemi, złączyły się ścisłym braterstwem węzłem i wspólnie podawszy sobie rękę do jednego celu szczęścia i pomyślności, wywyższania w duchu i potędze dążyli. Jakie im godło przewodniczyć będzie nie wiemy, wszystko to bowiem jedno, czy grób ich przywoła do siebie, czy cierń i palma posłużą im za godła, czy uciski i cierpienia wywołały potrzebę pojednania, byleby pod jedno znamię miłości się zbrali, byleby poznali wrażliwie tę potrzebę ścisłego złączenia, byleby ustały wojny podstępów i nienawiści, a natomiast rozkwitła palma pięknej białosci liliją pojednania, nie wędniejąca przez wieki wieków.

Nie naszą jest rzeczą zagłębiać się w spory reli-

gijne, wówczas kiedy wieki rozbiorem onych zajmowały się o tyle tylko tej ważnej kwestyi dotknąć musimy, o ile ona na rozwój politycznych stosunków i moralności oddziaływać może; a to w ścisłym połączeniu z ideą, jaką sobie za kierunek w niniejszej pracy obraliśmy.

Niech każda religija nie opiera się na filozofii, na dogmatach, wywodach, obrzędach, przepisach, prawdach pisanych czy przekazywanych; ale na czynach. Czyn jest samem jądrem każdego dobra, każdéj mądrości. Po owocach niech każdy pozna drzewo, a gdy ono dobre rodzi owoce, słodkie, pożywne, leczące i przyjemne, każdy kto onego zakosztuje, chętnie przychodzić będzie doń po pożywienie i będzie uwielbiał ten kawałek ziemi na której to zbawienne drzewo wyrosło i będzie opowiadał światu cudowne onego skutki, i przyjdzie wielu i rozmnożą się zwolennicy nadzwyczajnego przysmaku, i drzewo ono będzie uwielbiane przez wszystkich. Ale dokąd na drzewinach prawdy widzieć będziemy liść zielony, kwiat w zawiązku słodki owoc obiecujący, a niegodziwe robactwo zatrjuje owoce w samém rozwoju jadem zabójczym, że zrodzi się ciérpki i trujący; choć każdy zna własności cudownego drzewa, dla robactwa nie przyjdzie pożywać owoców, które zatruc go mogą; a tak pomimo niezaprzeczonego wpływu, mało zwolenników się znajdzie. Wyrzucić wszystko co jadowite, wyrzucić gorycz, podlać drzewo szczęścia czystą wodą

z strumienia prawdy, nie przykrywać go i nie chronić od promieni światłości najwyższej, pozwolić mu rosnąć w niebiosa a bujne konary rozścielać po nad ziemią, strzedz go od wszelkich wpływów burzy i uraganu, które go złamać mogą; postawić sługi i ogrodniki z najlepszych onego znawców, aby nie byli opieszałymi najemnikami żyjącymi dla powinności, a nie dla istoty; przy takim staraniu, przy takich wpływach, kosztować będziemy mogli najśodszych owoców drzewa żywota i cały świat do uczy z nami zaprosić.

Czas już i wielki czas, aby ustać mogły nieporozumienia z powodu różności wyznań, które stawają zawsze na przeszkodzie wszystkiemu co dobre narody zrobić by chciały. Wpływy zabiegów ludzkich najczęściej niewłaściwe obierających drogi, nie doprowadzą do jedności religijnej; wiara Żydów przeszedłszy przez tyle żywiołów, przesiąknięta rozmaitej własności istotami niewłaściwymi, nie może być reformowaną, przekonaną przez samych ludzi, w niej bowiem jest taki żywioł mocny oporu, tak niezwykła potęga skażenia, objawy upadku, których zwalczyć nie jest podobieństwem.

Żydzi wiedzą że oni byli pierwszymi pośród ludów w stosunku do Istoty Najwyższej, że ich nauka pochodziła od Boga bezpośrednio, że oni stanowili instytucją Boską na ziemi; i z tej wychodząc zasady nie widzą nigdzie wyższości, nie mogą być językiem ludzkim przekonani, nie postrzegają skażenia,

jakie do ich najczystszych praw wkraść się potrafiło przez okoliczności wiekowe, przez rozmaite przejścia. Dopóki Bóg był królem Żydów, dopóki jeden Arcykapłan tłumaczem jego woli, a patryarchalny system utrzymywał w narodzie wszystkie święte i nieskażone prawdy ojczystych dziejów, dotąd oni byli jedynymi pośród ogromu świata, którzy kierowali się najprostszą drogą ku światłości. Lecz od chwili kiedy wielu z nich chcąc przywłaszczyć sobie prawa mędrców, duch proroków, zaczęli wdawać się w symboliczne, filozoficzne wywody, w rozbiory zakonu według pojęcia błędnej pogańskiej filozofii, i naukę swoją ogłaszali za jedy-
 ną, powstać musiały różnice, błędy, a z nich skażenie i niepodobieństwo pojęcia dwóch nawet o jed-
 nym mówiących zdań. Szkoły tych mędrców początkowo sobie nienawistne później złączone i powszechnie przyjęte, taki uczyniły w Żydach chaos pojęć o religii, o Bogu, że ten z nich, kto chciał one zbadać i trwałą z nich wyprowadzić ideę, musi być albo warjatem, albo zupełnym odszczepieńcem. Przy takich tedy okolicznościach, najlepiej będzie pozostawić spory o religią na uboczu, czas i cywilizacja więcej zrobią a niżeli działanie gwałtowne albo przymuszone; mieliśmy już tego w naszym kraju liczne dowody i widzieliśmy, że skutków pożądaných nie było. Jak przyjdzie ten czas Bóg sam dokona dzieła swego. Wierzmy, że każde słowo proroctwa już spełnionego nie omyli w przyszłości, a z swojej

strony, stańmy się światłem rozjaskniającym ciemności fanatyzmu i poganizmu.

Widzieliśmy barbarzyństwo Rzymian, Greków i innych ludów, któż nie spostrzeżga tej wielkiej sprzeczności nauki Zbawiciela z wyobrażeniami pogan rozpasanych na zmysłowości, na okrucieństwa; kiedy niepodobieństwo było nawet przypuścić aby miłość, pokora, cierpliwość zawojowały siłę, potęgę władców całego prawie świata. Ale potęga Boskiego ramienia wszystkie pokonała trudności, na zgłiszczach występku poniżonego, zatryumfowała prawda w skromne pokory ubrana sukienki, i przepanowała już i przepanuje nad wszystkiemi niezmienną, nieskazoną w gruncie, nie zmienioną w dążeniu. Bóg daj, aby całe massy wojowały miłością i w imię prawdy, a wszędzie zagościłoby szczęście i pokój, pomyślność i jedność braterska. Z zbliżenia się nastąpić musi poznanie tak jak z rozdwojenia nienawiści. Opatrzność zaczęła, jej mądrość dokończy dzieła, czekajmy, poddając się najwyższemu wyrokowi Boga. W mocy Jego chwilowem działaniem okazać swoją potęgę, ale jako najsystematyczniejszy rządzca On nie działa gwałtownie, ale jak dobry ojciec prowadzi przez ciemność do światła, dla tego aby człowiek mógł ono lepiej poznać, co zbawienne ukochać, co zgubne na zawsze od siebie oddalić. Wszyscy jesteśmy Jego dziećmi, równa troskliwość Jego czuwa nad nami. On najlepiej wie co czyni i jak prowadzi. W samej tej nadziei,

w oczekiwaniu Messyasa do dziś dnia u Żydów przechowywaną jest pewność odrodzenia, bo gdyby za płonne to przywidzenie uważać można było, wieki upłynione zniweczyłyby ono mogły; ale pod tą postacią błędną stać się musi prawdziwe odrodzenie, którego dokonanie tylko od woli Bożej zależy.

VII.

Pomiędzy Prokuratorami którym rozdzieloną została Judea najwięcej się odznaczył Piłat Poncijusz piąty z kolei rządzca. Człowiek ten drżał przed potęgą Rzymu i był wykonywaczem ścisłym wszelkich od niego rozporządzeń

Tyberyjusz osadzony na tronie cesarzów rzymskich zacząwszy panowanie swoje od powolnej sprawiedliwości, współczucia, bezinteresowności, skończył go na mordach, zepsuciu, uciemieniu tak okropnym, że dla nich, jak również dla szpiegów, których miał niezliczone mnóstwo, był postrachem również dla potężnego niegdyś senatu, jak i poddanych swoich. Prawo obrazy majestatu służyło mu za środek najwygodniejszy do wykonywania okrucieństwa. Nieuszanowanie drobiazgowe jego statuy, wniście do miejsca nieprzyzwoitego z pierścieniem na palcu, albo z monetą z jego portretem w kieszeni, sprzedaż placu, na którym jego posąg był umieszczony; to były powody do zbrodni o obrazę majestatu. Senat był narzędziem do wyszukiwania

ofiar, pierwsi onego członkowie, którzy zasiadali do wyrokowania sami wydawali oskarżenia, a obwiniony pomimo przebiegłych obrońców nigdy wymknąć się z rąk katowskich nie mógł, tém bardziej jeszcze, jeżeli po jego śmierci pozostać miał znaczny majątek przechodzący na własność cesarza. Rozpusta i mordy były cechą władcy ogromnego państwa, bogatego we wszelkie skarby i najwięcej oświatą górującego. Strach wspomnieć te czasy okrucieństw, kiedy każdy bał się cienia swego; im wyżej był urzędem, czy znaczeniem postawiony, im większe posiadał majątności, tém niebezpieczniejsze było jego położenie.

Okrócieństwa te dosięgały wszystkich znaczniejszych poddanych w obszerném państwie Cezarów, pognębiono moralność ludów do szczytu, pozbawiono uczuć odznaczających istotę człowieka, złamano wszelkie szlachetne skrupuły i postawiono siłę za bóstwo, przed którym drżał każdy a hołdy składał, pochlebiał a przeklinał, potępiał innych dla hołdu, a oglądał się rychło sam na turtury wzięty będzie. Morderstwo było zwyczajem, a nawet że tak powiemy modą. Oddalone od Rzymu kraje rządzone przez również okrutnych a uległych cesarzowi rządzców, buntowały się, szarpały spokój własny, dostatek i moralność; a Tyberyusz oddany rozkoszom aż do późnej starości, zniechęcał i z nawyknięcia morderstwem szafujący, włożył swój miecz w pochwy i nie przedsiębrał żadnych środków wojennych.

Śmierć jego udowodniona, nie znalazła jeszcze wielu wierzących w nią, bano się nawet żeby nie powstał, żeby nie zmartwychwstał. Następca jego Kaligula nie ustępował w niczém poprzednikowi swemu, również morderstwami szafował, a uciśniony lud zajmować chciał widowiskami i igrzyskami najczęściej krwawemi. Rozrzutność różniła go tylko od Tyberjusza, na jedną bowiem ucztę mógł wydać dwa miliony sesteryi, a gdy dochodów zabrakło, dla powiększenia onych wynajdował najnikczemniejsze sposoby; przegrywając w kości, kiedy mu zabrakło pieniędzy, kazał podać sobie listę najbogatszych obywateli jakiej prowincyi i tych na śmierć skazał, zabierając ich majątki na swoje rozrywki i uciechy.

Ulegał naród przemocy, każdy czołem bił przed statuą cesarza i bał się go jako szatana.

Z czasów Alexandra osiedli Żydzi w Alexandryi rozmnożyli się znacznie, ale ludność ich nie łączyła się z krajowcami w stosunkach, stanowili oni oddzielną społeczność i w sobie zamykali wszystko. Takie odosobnienie nie było dobrze przez krajowców widziane, znieawidzono Żydów i starano się im zaszkodzić. Cóż łatwiejszego było w owym czasie jak znaleźć środek do potępienia, kiedy najdrobniejsza sprzyjała okoliczność, zobaczymy niżej jak srogo ten oddział Żydzi przyplącić musieli.

Serwiusz Sulpiciusz Gallus, niedbały, opuszczający się na popleczników, którzy najokropniejsze sprawiali zbrodnie i przedajnością tylko powodowani

byli. Otton który w Witeliuszu mocnego znalazł współzawodnika, pomimo najlepszych zamiarów śmierć sobie zadać musiał. Witeliusz żarłok, który tylko o przysmakach i wygodach pamiętał, w końcu Wespezyan, człowiek plugawy, chciwy chociaż więcej uczynił może dla cesarstwa aniżeli jego poprzednicy, ale rząd cały z postępem czasu, stał się tak nieznośnym dla wszystkich, że ludy poczynaniami rokoszami starały się zrzucić to okropne jarzmo ucisku.

Pośród takiego stanu jakież było położenie Judei? Wyobraźmy oplakany stan wewnętrznych niezgód, powiększony jeszcze prześladowaniem Chrześcian, złączony z imponującym despotyzmem Rzymu, przed którym drżał każdy; a będziemy mieli obraz najprawdopodobniejszy okropnego stanu tej krainy.

Rządzący hołdownicy cesarów, obojetni na potrzeby ludu, a więcej o swoje istnienie dbali, szli za duchem i wymaganiami czasu, w którym żyli. I tak Pitał Ponciusz idąc za przykładem innych pozatykać kazał chorągwie z obrazem cesarza na murach Jerozolimy, a w różnych miejscach postawić posągi uczczonego ziemskiego boga Rzymu. Żydom, którzy do tego nie byli przyzwyczajeni, którzy przed małym przeciągiem czasu znajdowali w obcych poszanie dla wiary swojej, postępek ten zdał się być okropną zniewagą; udali się więc do Pilata prosząc go, aby usunął te bożyszcze znieważające ich miejsca święte, i po całych dniach i nocach stali u drzwi pretoryusza, starając się o wyjednanie łaski. A kiedy

Piłat niechciał im zadosyć uczynić i wysłał zbrojnych na rozpędzenie zgromadzonego ludu, oni z obnażoną piersią poddawali się siepaczom, wołając z płaczem i rozpaczą: „Śmierć wolimy ponieść, niżeli zniewagę zakonu naszego“ Ta śmiałość i rozpacz rozbroiły dumnego Piłata tak dalece, że bez żadnych sporów prośby ludu skuteczzone zostały. Świątynia mająca znaczne bogactwa, obojętna zupełnie dla nieznającego jej wartości Piłata, była przedmiotem jego chciwości, chciał ów skorzystać z swojej powagi i bogactwami kościoła szkatułę własną napełnić, ale i tutaj gorliwość religijna stała mu na przeszkodzie, Żydzi bowiem, bunt powszechny na tę wiadomość podnieśli i grabieżcy rozpaczliwy opór stawili. Piłat rozjątrzony mścił się na Żydach, wiele z nich skazał na śmierć i męczeństwo, ale przy tej sposobności poznał duch narodu i jego poświęcenie dla religii. Samarytanie, których surowość Piłata najokropniej rozdrażniła, kiedy pod przewodnictwem Simona Czarnoksiężnika (6) zbiegli się na górę Garizim dla odszukania naczyń kościelnych przez Mojżesza niby w tém miejscu złożonych, zaskoczeni przez zbrojnych z rozkazu Piłata, tak się nań rozsrożyli, że rozmaitemi postępując drogami trafili do przekonania Witeliuszowi, który przyjął ich zaskarżenie i kazał Piłatowi udać się na usprawiedliwienie do Rzymu.

Herod i Filip synowie Heroda wielkiego, jak widzieliśmy wyżej trzymali rządy w Judea, to jest

pierwszemu oddzielono Galileę i Trachonitę, drugiemu zaś pozostała część królestwa żydów. Ten ostatni zabity w wojnie z Aratesem królem Arabii, pozostawił synowca Agrippę, który nie otrzymawszy spuścizny i więziony przez Tyberyusza ulegał przemocy dotąd dopóki Kaligula cesarzem okrzykniony nie został. Przybywszy do Rzymu umiał Agryppa tak wielkie u cesarza względy zjednać, że ten wynagradzając niewolę i niesprawiedliwość dał mu kajdany złote téj wagi jakiej on miał żelazne, w które był okuty w więzieniu, i mianował go królem (54 p. n. Ch.) całej ziemi żydowskiej, a Chalcydyą dał bratu jego. Dla udzielenia téj łaski skazano Heroda i żonę jego na wygnanie a tetrarchia jego z Judeą złączona miała przejść w ręce ulubieńca. Agrippa umiał być wdzięcznym swemu dobroczyńcy i na wieść o śmierci jego przybył do Rzymu, aby ostatnią oddać mu posługę. Łaski cesarza wysoko postawiły osobę żyda, który dał pojęcie o swym narodzie bardzo pochlebne, tak dalece, że Rzym wyższość religijną, przebiegłość, oględność i zdolności Żydom przyznawał.

Kaligula okrutny i mordem szafujący, przywykł do bezwarunkowego we wszelkich względach posłuszeństwa, rozkazy jego sięgając krańców ogromnego państwa, wypełniano z niejakiem drzeniem, z pośpiechem i drobiazgową ścisłością. Żydzi jedni tylko nie mogli być mu we wszystkim posłuszni.

Wspomnieliśmy wyżej, że żyjący w Alexandryi

obrazili odosobnieniem krajowców i pobudzili ich do zemsty. Za czasów takich powód się wnet znalazł. Oskarżono Żydów, że czczą Boga nikomu nie znanego, a odmawiają szacunku uwielbionemu posągowi Kajusa Kaliguli; a wraz z oskarżeniem mieszkańcy pogwałcili synagogę w Alexandryi. Że rozkaz cesarza nakazywał wszystkim poddanym oddawanie czci posągowi, to też i rządca Alexandryi, nietylko że rozjątrzonego ludu nie powstrzymywał, ale jeszcze więcej do walki pobudzał. Znieważano synagogę, a nieposłusznych woli cesarza i niechących oddawać czci jego bałwanowi, męczono i zabijano najokrutniej. Na takie prześladowanie Żydzi nie widząc nigdzie obrony, postanowili wysłać deputacją do Rzymu, i wybrali do tego z pośród siebie najprzedniejszych mówców.

Przybywszy do Rzymu deputowani żydowscy wyjednali posłuchanie u Cesarza, który ich w letnim zamku Mecenasu przyjmował. Na przedstawienie ich, że Rzymianie dotąd szanować umieli religiję żydowską, kiedy nawet chorągwie z wyobrażeniami bogów swoich wchodząc do Jerozolimy zdejmowali, oraz że oni obok spełnienia obrządków swojej religii, są najuległymi z jego poddanych i przywiązanymi do jego osoby; Kaligula wyrzucił im, że gardzą jego majestatem, kiedy innemu a nieznanemu bóstwu cześć składają, „nie odbieram, rzekł, od was czci należnej, chociaż mi sami ją przyznajecie.“ Pyszny władca, na widok pokornych wysłańców,

zostawił ich przy prostocie, i przywiązanie ich do wiary przodków, wcale jemu obcej, uznawał raczej za brak pojęcia, niżeli za zuchwalstwo.

Do hołdów przywykły cesarz, nie wzruszył się jednak protestacją Żydów, ale czyniąc sobie z nich igraszkę, rozkazał wstawić do Kościoła Jerozolimskiego wizerunek swój ubóstwiony.

Petroniusz rządca Syryi natychmiast chciał rozkaz skutecznić, ale Żydzi z największą rozpaczą udali się do niego o niewyrządzenie im tak okropnej zniewagi. Cała Judea posypawszy głowę popiołem, przywdziawszy włosiennice, uciekła się do modłów, prosząc Boga o odwrócenie tej klęski. Byli między nimi umiarkowani, a takowych pomiędzy Samarytanami największa była liczba, którzy radzili pójść za wolą cesarza, wystawiając jego potęgę, a niemoc Żydów obezsilonych wewnątrzniemi niezgodami, ale gorliwi odpowiadali w uniesieniu. „Nie, chcemy wojny, śmierć raczej, niżeli zniewagę religii ponieśmy,“ a kiedy im bardziej ich słabość przekładano, z boleścią i rozpaczą rzucali się na ziemię, rozdarłszy na sobie szaty, jękiem z głębi serca odpowiadali. Ten rozrzewniający widok poruszył Petroniusza tak dalece, że zwlekając robotę bałwana pisał do Rzymu, prosząc o rozkazy jak ma postąpić. Kaligulę nie wzruszyło to przedstawienie Petroniusza, ale polecił natychmiast dokonać wydane rozkazy, a na wypadek gdyby Żydzi zbrojno opór stawić chcieli, siłą ich do tego przymusić.

Klaudiusz pięćdziesięcioletni starzec, niedołężny i bojaźliwy, przez Pretoryanów cesarzem ogłoszony, przypadkiem jedynie tron zyskał. Obecny wówczas w Rzymie Agryppa jako przebiegły i usłużny, przyłożył się czynnie do jego wyniesienia: z jednej strony schlebiał on senatowi przekładając mu niemoc do opierania się silniejszemu stronnictwu i skłaniał go ażeby nie ujmując swojej powadze wysłał deputację do Klaudyusza z propozycją tronu; z drugiej zaś strony obiegał Klaudyusza i namawiał go do oporu senatowi, schlebiając jego niedołęztwu i próżności. Agryppa sam wmieszał się do poselstwa od senatu i protestację onego popierał, ale stronnictwo Klaudyusza mocniejsze przy zdaniu swém utrzymało się. Tym sposobem postępując nosił on, jak mówią, płaszcz na dwóch ramionach, i mógł być pewnym łask tak z jednej, jak i z drugiej strony. Rachuba jego w niczém nie omyliła, po przybyciu do Judei i objęciu rządów, uczuł on się samowładnym prawie, i coraz w większą podnosił się pychę, a w końcu wymagać począł czci i tytułu Boga. Wierny zasadam swoim, które go do spełnienia pragnień dowiodły, starał się zyskać i przychyłność ludu i względy cesarza, z jednej strony idąc za duchem czasu prześladował Chrześcian, z drugiej zaś wypełniał polecenia Rzymu i wprowadzał onego zwyczaję.

Pobudował i ozdobił Jerozolimę, warownią podniósł z grózów i dodał miastu wiele świetności, po-

budował Cyrk ogromny, w którym wyprawił Żydom widowisko rzymskie 700 walczących.

Jak wielką przyjemnością było owo krwawe widowisko Żydom nie wiemy, wnosić jednak można, że niewiele w oném przyjemności upatrywali; legitymistom było i bardzo nie w smak, przeciwnie zaś liberaliści przyjmowali je jeżeli nie z prawdziwą, to przynajmniej z udaną przyjemnością.

Pozostały syn Agryppy, tegoż co i ojciec imienia, wychowywał się w Rzymie, przychyłność cesarza ku jego ojcu zbliżyła młodzieńca do niego, Klaudiusz chciał siedmnastoletniemu następcy oddać dziedzictwo ojca, ale wkrótce zdanie swoje zmienił i rządtwo Judei powierzył Kaspijuszowi Fredus, a zarząd świątyni jego stryjowi. Po tych rządcach obcych ludowi i nie znających jego potrzeb, jakichże można oczekiwać nadziei? tem więcej, że wewnętrzny stan coraz bardziej się pogorszał, walka stronnictw religijnych w formie, a politycznych w dążeniu, nie ustawała ani na chwilę, i tym sposobem przyspieszał się i upadek narodu przez jego bezsilność.

Sami Żydzi gotowali zgubę dla siebie, nie oglądając się na to, że stan ich obecny, przepowiedziany im został przez tego którego krew na się przyjęli. Walka stronnictw religijnych miała na celu niby utrzymanie dobra z religii wypływającego, ale nie pojmowano obok tego, że cały lud upadł w zepsucie, że stan obecny religii był najopłakańszy, że

w końcu, zmieniło się już, czy raczej skończyło się ich posłannictwo. Bóg pobudził Abrahama, aby on był ojcem ludu z którego wyjdzie Emanuel, któremu dana będzie moc zjednoczenia ludów w jedno ognisko miłości i braterstwa; następstwa jakie Izrael sam sprowadził na siebie, zniszczyły najpiękniejsze jego posłannictwo, a chociaż Bóg wierny obietnicy swojej wydał im obiecane go wybawiciela, ciemność ich i niedołęstwo moralne, przeszkodziły poznaniu istotnego światła.

Do ludu szarpanego niezgodą nie przemawiał głos miłości, do przejętych formą z oziębionem uczuciem nie przyjęły się zasady prawdziwie z duchowych wynikające pobudek. Faryzeusze oczekiwali spełnienia prorocत्व, ale przepowiednię pojmowali liberalnie, a przez to i oczekiwanie ich nie było skuteczne.

Niestety przez brak zaufania w rządców jak i Arcykapłanów, którzy tylko przedajnością i chciwością tych urzędów dobijali się, przygotowywał się rokosz ogólny, pomimo że sił fizycznych w narodzie nie było. Faryzeusze niby przychylni Rzymianom, a w duszy tylko oczekiwający spełnienia się prorocत्व, przez które to jarzmo z nich zrzucenem będzie; stan opłakany całego kraju nie wzbudził w nich żadnych innych dążeń, prócz skorzystania z przemocy, dla uciemienia już Saduceuszów, już wyznawców Chrystusa. Eseńczykowie i niejacy wyznawcy Judy, współuczestnicy zasad Faryzeuszów, którzy

przyjęli sobie za główną zasadę, odmawianie posłuszeństwa wszelkim rozkazom władz, uważając że tylko Bóg jeden ludem swoim rządzić może, najlepszym dążeniom stawiając nieprzezwyciężony opór, przyspieszali zupełny upadek narodu. Świątynia była tylko ogniskiem zbierającym wszystkich w około siebie, wszystkie prawie sekty nie odmawiały jej właściwego uszanowania i wyższości przed innymi; do niej przeto zbiegli się tak Faryzeusze prawoznawcy, jak Saduceusze wolnomyślni, wyjąwszy nienawistnych Samarytanów, którzy w zupełnym od innych trzyma i się oddaleniu.

Trapiona ludność wewnątrz i zewnątrz, postrzegająca upadek głównego wiążącego ją łańcucha, jakim była religija, co chwila miała wybuchnąć ostatniem wysileniem swojej exystencyi. Kiedy się zebrała wielka liczba na uroczystość do kościoła Jerozolimy, rządca dla utrzymania ludu w karności, postawił przy kościele znaczny oddział wojska. Jeden z żołnierzy rozebrał się nieprzyzwoicie i tem tak lud oburzył, że z całą wściekłością rzucił się na oddział wojska i okropny bój stoczył, w którym do dwudziestu tysięcy zginęło mieszkańców.

Ten wypadek dał hasło powszechnym rozruchom, zarazem pobudził rządzcę do wylania na Żydów całej srogości morderczego systemu rzymskiego.

Wreszcie i w demoralizacyi narodu okazuje się toż samo co i u Rzymian spostrzegamy w owym czasie, nadużycia i chciwość Arcykapłanów ściągających

znaczne dziesięciny aby okupić mogli godności piastowanego urzędu, intrygi i rozpusta do wysokiego stopnia. Druzylla córka Agryppy łączy się z Felixem porzuciwszy męża, Berenika jej siostra podejrzana o związki z swoim bratem Marjanem oddająca się jawnie rozpucie, okropny przedstawiają obraz; najęci mordercy sprzatali jeden po drugim osoby klócaące się o zaszczyty. Arcykapłan Jonatas który Felixa rządęcę o morderstwo oskarżył, przez takichże siepaczy zamordowany przy Świątyni. Dodajmy do tego fanatyzm i zupełne skarłowacenie dobrych zasad religijnych, a przekonamy się że Żydzi sami dobrowolnie prawie upadek na siebie sprowadzili.

W święto namiotów Żyd pewien chodząc dzień i noc po Jerozolimie wołał: „Biada Jerozolimo tobie! Kościołowi twojemu biada! bo słyszana jest głos ze czterech stron wiatrów idący przeciwko Jerozolimie i ludowi całemu,“ a to proroctwo bardziej jeszcze trworzyło ludność.

Że przyszedł czas spełnienia się przepowiedni, Żydzi wyczekiwali co chwila Messyjasza, a wielu z nich, pragnąc wywyższenia się, ogłaszali się za tego cudownego wybawcę (7); ludność garnęła się do nich i popierała ich szalbierstwo. Rządca ujawszy każdego z owych samozwańców na śmierć skazywał, a o ile mógł zwolenników jego karciał. Było jednak takich indywidualiów wiele, którzy, pomimo że im śmierć zagrażała; obiecowali narodowi, że potrafią wypędzić Rzymian z miasta i z pod przemocy

wyswobodzić; ale pojmani i na śmierć skazani najczęściej do szalbierstwa swego się przyznawali. Powstał chaos okropny, bandy owych zwolenników Messyjasza przybrawszy imię: „gorliwych“ stały się bandami rozbójników mordujących przyjaciół i nieprzyjaciół dla korzyści. Przeciw jednej z nich która do trzydziestu tysięcy dochodziła, Feliks z liczném wystąpił wojskiem i pobił. A chociaż morderstwo następowało po morderstwie, nie ustawali jednak objawiać się już to mniemani Messyjasze, to czarnoksiężniki, albo dowódcy band rozbójników, którzy głowy swoje pod miecz katów poddać musieli.

Częstkowe te powstania, zamieniły się w ogólny wybuch kiedy Neron przyznał Jerozolimę Syryjczykom. Florus wielkorządca Judei podbudzał ludność do tém większej wojny wewnątrz, upatrując w tém korzyści własne; a chociaż Agryppa starał się usilnie przyłożyć do uspokojenia bójek, Syryjczycy, Rzymianie i Żydzi mordowali się wzajem. Potoki krwi płynęły wszędy, bez żadnej zgoła dla narodu korzyści.

Rzymianie całą zemstę wywarli w końcu na Żydów osłabionych niezgodami, rozrzuconych garstkami po całym cesarstwie.

I tak: w Ptolomaidzie po ulicach pobito dwadzieścia tysięcy, w Cezarei zamknąwszy w Cyrku wycięto do jednego; w Alexandryi całą osadę do pięćdziesięciu tysięcy dochodzącą i w Babilonie prawie taką liczbę. Florus w Jerozolimie podburzając Żydów i nieprzyjaciół ich, chciał skorzystać z rozru-

chów i zabrać bogactwa z kościoła, ale kiedy mu Żydzi i w tym razie opór skuteczny dać potrafili, uwziął się na zemstę i zagładę całego ludu. Wkraczającym z Cezarei legionom Rzymskim, rozkazał całej ludności złożyć hołd uszanowania i wyjść na spotkanie za miasto, ale kiedy ludzi wielka zebrała się liczba, dał umówione wojsku hasło, które napadając na bezbronnych Żydów, do dwudziestu przeszło tysięcy trupem położyło.

Jak pełgająca lampa, której brak oliwy podsycającej płomień jej istnienia, błysnie światelkiem wysilenia jaśniejszym od tego, którym w czasie spokojnego płomyka świeciła; tak naród żydowski w tych ostatnich już chwilach swojego istnienia, wybuchał męztwem z rozpacz i uderzał nie tak skutecznie na nieprzyjaciół, ile na krew własną, na samego siebie. Bronili się Żydzi z rozpaczą jakiej żadne pióro nie opisze, w tém męztwie, przeléwem krwi chcieli okupić swoją niezależność, ale wysilenia ich były tylko drganiem konającego.

Raz jeszcze powstałi, raz jeszcze skupili całe swoje siły i uderzyli na legije rzymskie pod dowództwem Florusa będące. Krok ten rozpacz nie był bez korzyści, chwilowo szala zwycięstwa przeważyła się na ich stronę, odzyskali kościół, wygnali Rzymian z Jerozolimy i oblegli Florusa z wojskiem pozostałym w Cezarei. Połączenie się wszystkich w jedną całość; rozpacz i męstwo, dobre skutki przyniosły; „gorliwi“ dotąd morderstwami i rabunkiem zajęci,

a będący główną sprężyną Florusa, przeszli na stronę broniących swojej swobody Żydów, a całą działającą masę potrafili odnieść zwycięstwo; wymordowawszy załogi, wbrew traktatom zawartym, popalili warownie i zamki, i wypędzili pozostałe hufce nieprzyjaciół.

Rzymianie przywykli do odbierania dowodów uległości od całego prawie świata, najokropniejszą przygotowali zemstę. Wymordowano w Bethsean trzynaście tysięcy bezbronnych osadników, w której to rzezi Żydzi widząc śmierć niechybną, sami się wzajem zabijali, aby nie dać pastwić się nad sobą nieprzyjaciołom. Najokropniejszy to był widok, kiedy jeden z nich imieniem Symon, własną ręką zamordował ojca, matkę, żonę i kilkoro dzieci, a następnie i siebie.

Kiedy zaś powstańcy gotują się do obrony, Cerlius wyprowadził z Syrii przeciw nióm liczne wojsko, a znacząc ślady pochodu swojego krwią Żydów, mordował wszystkich na drodze, palił ich wieś i miasta, i najokropniejsze zrzędział spustoszenia. Spotkawszy się z powstańcami walkę zaciętą stoczył, ale tak pobity został, że sam ledwie ucieczką życie ocalił. Wieść o tem zwycięstwie poszła po krajach innych, a gdzie tylko Żydzi chociaż i najspokojniej przemieszkiwali, poddać musieli głowy pod miecze. W Damaszku dziesięć tysięcy Żydów zwołanych do gymnazym w pień wycięto.

Neron niedługo zniósł buntowniczą obronę Ży-

dów, i kiedy oni skupiali całe siły swoje ku obronie, powierzył Wespazyanowi wyprawę do Judei. Zebrawszy znaczne wojska w Syrii, Wespazyan w sześćdziesiąt tysięcy przeciwko Żydom wystąpił, obległ Jotapath w Galilei i zdobywszy ono, wszystkich wyciął mieszkańców.

Józef historyk Żydowski owęj epoki, był tam dowódcą; urodził się on za panowania Kaliguli, a miał pochodzić, jak sam w życiorysie swoim piszę, z rodu Machabeuszów po matce, a po ojcu z rodu kapłanów. Badał on duch sekt żydowskich, i dla tego od jednej do drugiej przechodził. Pierwiastkowo przyłączył się do Esseńczyków, a z jednym z nich Banunem trzy lata na puszczy przemieszkiwał, przeszedł nareszcie do Faryzeuszów i wpływał na ówczesny bieg wypadków politycznych, wstrzymując Żydów od wojen przeciw Rzymianom; a kiedy rady jego skutku nie otrzymały, przyjął dowództwo w Jotapath, zwyciężony schronił się do jaskini, gdzie go wynaleźli Rzymianie. Pochlebstwem i przepowiadaniem cesarstwa Wespazyanowi wolność odzyskawszy, przezwiał się Flawjuszem i pozostawał aż do końca wojen przy Rzymianach, a po zwycięztwach (*) Tytusa wyjechał do Rzymu gdzie umarł.

(*) Napisał on XX Ksiąg *Starożytności Żydowskich*, od stworzenia świata aż do 12 roku panowania Nerona, ale dzieło swoje za bardzo stronnie prowadził. Głównym celem jego było, pomijając wszelkie niedorzeczności w narodzie żydowskim, wystawić go w piękném świetle, aby obznajmić tym sposobem zwycięzców z jego zalecaniami i pobudzić sympatję (której Żydzi mieć nie mogli).

Wespazyan postępując z miasta do miasta, zaważował całą Galileę, pozostawiając za sobą trupy i zgliszcza.

Na domiar wszystkim klęskom, w tym czasie kiedy wspólna dążność powinna wszystkich połączyć w jedno ognisko polityczne chociażby, walka wewnętrzna obudziła się w całej potędze. Utworzyły się dwa stronnictwa przeciwne, jedno żądało poddania się Wespazyanowi i ocalenia przez to ojczyzny od zupełnej zagłady, drudzy woleli wojnę i obronę, chociaż nie widzieli sił do odparcia licznych pocztów nieprzyjaciół. Do tych ostatnich należeli tak zwani *gorliwi*, którym może więcej szło o interes własny niżeli o dobro ojczyzny. Z rozdziału tego powstały morderstwa wzajemne, ojciec nie zgadzający się z zdaniem syna ginął pod ciosem swego dziedzica, brat brata, przyjaciel przyjaciela zabijał. Pozostały tu jeszcze i religijnych niesnasek wspo-

W historii swojej poniżył wiele piękność i zalety ksiąg świętych, uważając one jedynie za źródła. Siedm ksiąg poświęcił na opisanie wojen, w których siebie miał na celu, a dla przypodobania się Wespazyanowi, przedstawił mu tę historią przetłumaczoną na język Grecki. Pisał on skażonym hebrajskim, który u wielu nowożytnym nazwano. Bronił on swoich braci w dwóch księgach, przeciw Apijona historii Egiptu, napisanych. Doczekał się po śmierci sławy od Chrześcian nawet, a Rzym wystawił mu posąg. Znał on dobrze sekty żydowskie i zgubne onych utarczki. Chciał oddziaływać na nie przykładami, ale bez skutku. Chociaż wiele w jego historii i w ogóle w każdej pracy stronności ujrzyć można, a niekiedy i pochlebstwa widoczne; Jozef jednak zapełnia nam próżnią w historii czterech wieków, i daje dokładne o stanie ówczesnym, zwyczajach i obyczajach wyobrażenie.

mnienia, a z niemi i pomnożenie wzajemnych mordstw, i Żydzi zamiast gotować się do oporu nieprzyjacielowi, który na ich zgubę nastawał, szukali nieprzyjaciół w braciach swoich.

Wespazyan wiedział o tém co się między Żydami dzieje, i nie kwapił się z wyprawą dalszą odpowiadając na zarzuty o pieszałości: „Oni sami gotują mi drogę do otrzymania tém łatwiejszego zwycięstwa i opanowania Palestyny.“

Umiarkowani, za poddaniem się obstawający, mieli na czele Anasza Arcykapłana i zebrali się w Jerozolimie; *gorliwi* i łupieżstwa na swoich cheiwi, niby pobudzając do powstania, tém więcej złęgo wyrządzali.

Arcykapłan jedyny człowiek przewidujący następstwa okropne, o ile mógł powściągał ducha niesnasek wzajemnych, i kiedy *gorliwi* pod mury Jerozolimy podstąpili z wykrzykami złorzeczącemi tak jemu samemu jak będącej z nim ludności, obwiniając ich o zdradę ojczyzny, Anasz zamknięty w mieście, wysłał do nich Jana Giskala jakby parlamentarza z radami zbawiennemi. Ale Giskal wielki zbrodniarz, zbójca i łupieżca niepowściągniony, udawał tylko że należy do umiarkowanych partyi, a skoro tylko złączył się z *gorliwemi*, do walki przeciwko umiarkowanym pobudził. Gorliwi okrzyknęli go swoim wodzem, wezwali w pomoc dwadzieścia tysięcy Idumejczyków i do Jerozolimy szturm przypuścili. Potrafili oni wejść do miasta

i kościoła, ale ludność zmusiła ich do odwrotu, aż za ostatni mur miasta.

Idumejczycy wraz z gorliwemi jeszcze raz wdarli się do Jerozolimy, a wtenczas bez wszelkiego względu mordowali się wzajem. Anasz zabity w tej strasznej bitwie, w której ojciec przeciw synowi, brat przeciw bratu powstawał. Umiarkowani jak i gorliwi zasłali ulice miasta swoimi trupami. Idumejczków ten straszny obraz skłonił do rozsypki, z czego skorzystali wściekli szaleństwem gorliwi i morderstwem i rabunkiem najokropniej niszczyli.

Niema słów, niema obrazu, któryby tę okropną opisać mógł scenę. Giskala broniono i potępiano, nie było najmniejszego porozumienia w działaniach, tylko rozbestwiona rozpacz, i tak, Żydzi sami dla siebie stali się wykonawcami wyroku, jaki nań najsprawiedliwszy gniew Boży wydał.

Oprócz zaś tych wzajemnych morderstw, bandy łupieżców grasowały po całej Judei. Symon Gerian dowódca tych rabusiów, młodzieniec najokropniejszego sposobu życia, zuchwały i dumny, przywłaszczył sobie władzę prawie królewską, szafował okrucieństwem na wszystkich, którzy mu nie przyznawali pierwszeństwa i z jego stronnictwem zbrodniarzy nie łączyli się.

Okrucieństwem i niesfornością zmuszali niewolników dla wolności, wolnych dla łupieztwa, a bogatych dla zabezpieczenia majątków łączyli się z sobą, nakazując uznawać królem Symona.

Wystąpił on przeciwko Idumejczykom i opanował ich miasto przez zdradę, a w końcu obległ Jerozolimę. Idumejczycy którzy tam szukali schronienia zmuszeni barbarzyństwem Giskala, zamknęli się w Świątyni, a ludność bojąc się napadu Symona, otworzyła przed nim bramy Jerozolimy. Symon przyjaciół i nieprzyjaciół zarówno ścigał, obległ Idumejczyków w Świątyni i szturm okropny przypuścił.

Tymczasem Wespazyan wolno wgląb kraju posuwając się, zdobywał po drodze warownie, szerząc najokropniejsze zniszczenie. Podstąpiwszy pod mury Jerozolimy nie kwapił się o rychłe jej zdobycie, bo widział jak ona sama w ręce jego śpieszy. Powołany na cesarstwo opuścił dowództwo, powierzywszy zdobycie Jerozolimy synowi swemu Tytusowi, a sam odjechał do Rzymu, gdzie go ważniejsze czekały sprawy.

Eleazar z rodu kapłańskiego przywodził zastępowi okrutnego Giskala; Jan zaś przewodniczył gromadzie umiarkowanych, oba z sprzymierzeńcami swemi osiedli w świątyni, Eleazar, a atrium kapłanów z dwoma tysiącami czteremaset, zaś Jan zajął atrium Izraelitów z sześciu tysiącami; pierwszy żywił się darami na ofiarę przynoszonymi, drugi zaś owocami rabunków, jakie zgromadzić potrafił. Symon zaś grassował po mieście, dowodząc siedmioma tysiącami z Idumejczyków i gorliwych złożonemi. Eleazar i Jan przeciwko sobie knowali zdradę, aż

w końcu zdradą udało się Janowi sprzykrzyć Eleazara i wejść w porozumienie z Symonem, celem przedsięwzięcia obrony przeciwko oblegającym Rzymianom. Tytus czekał sposobnej pory aby zwycięstwem swemu dodać więcej tryumfu, i kiedy szczątki Żydowskiego ludu zbiegły się w dzień Paschy do kościoła w Jerozolimie, on obskoczywszy szaniami miasto i szturm przypuścił. Żydzi odważnie się jeszcze bronili, podtrzymywani głosem fałszywych proroków, pobudzających do ostatka uczucie patriotyzmu. Ani głód okrutny, ani choroby zaraźliwe nie powstrzymały okropnego męstwa w obronie świętości, jaką był Kościół i Jerozolima dla Żydów. Bandy rabusiów trapiące głodem, krwią własnych braci okupywali kęs chleba. Zrabowano wszystko co było, a kiedy żywności zabrakło, umierający, własnymi żywili się dziećmi. Maryanna córka Eleazara, której dom zupełnie złupili rabusie Symona, trapiąca okropnym głodem, gdy jej przy wyschłej piersi dziecię umarło, upiekła je i sama jadła; a gdy horda do jej domu powtórnie wdarła się szukając żywności, podała im połowę swego dziecięcia, mówiąc w uniesieniu okropnej wściekłości i rozpacz. „To moje dziecię, jam je zabiła, macie pożywienie z ciała jego, zjedzcie, bo ja jadłam, ja matka, ja kobieta nie bałam się i nie brzydziłam się tym pokarmem, czemuż wy mielibyście być lepsi i czulsi odemnie.“

Nadaremnie chcielibyśmy zebrać w jedno, te wszystkie obrazy okrucieństw, tę wściekłość rozpa-

czy, szarpiaćj piersi bratnie, to rozzwierżenie i krwiożeczność rozbójników, brakuje nam słów, czytelnikowi odwagi, do zniesienia tak okropnych obrazów. Rzymianie sami litowali się nad takowém położeniem Żydów, a chociaż z orężem w dłoni przy murach Jerozolimy trzymali się w pogotowiu do napadu, wysłali jednak po kilkakrotnie Józefa Flawiusza historyka, (o którym wyżej mówiliśmy) z propozycją poddania się. Ale Józef jak u nieprzyjaciół nie miał wiary, tak i u braci swoich głosu, uważany za zdrajcę, od nikogo słuchany nie był.

W końcu Tytus oburzony okrucieństwami, poprzysiąg do szczętu wytępić Żydów, tłómacząc się przed swemi, że nie będzie winien téj klęski, bo już używał wszelkich możliwych środków aby nakłonić do poddania się. Ów którego zwano „rozkoszą rodzaju ludzkiego“ dopuszczał się najokropniejszych morderstw na bezsilnych mieszkańcach Jerozolimy. 17 Lipca 70 r. (po Chr.) Jerozolima zdobytą została. Ogłoszono: że kto się dobrowolnie podda uniknie śmierci; ale téj obietnicy nie dotrzymano, i wyciągających z Jerozolimy Żydów z hołdem poddańczym, na miejscu trupem położono. Uparci brani w niewolę, na krzyż przybijani byli z rozkazu tkliwego Tytusa, a samowolność i zemsta żołnierzy niczem nie poskromione, nikomu nie przebaczały. Uwzięli się Żydzi przeciwko nieprzyjaciołom, i ażeby im nic w zdybicy nie pozostawić połykali pieniądze. Żołnierze zabijwszy jednego i znalazłszy

w wnętrznościach kilka sztuk monety, tem okropniejszych dopuszczali się mordów, rozpruwając żyjącym wnętrzności dla wyszukania połkniętych pieniędzy. Kiedy do kościoła szturm przypuszczono, Jan i Symon w niewolę ujęci zostali, a chociaż Tytus kazał oszczędzać budowy, przypadkowo spadła głownia, roznieciła okropny pożar. Upadły w proch mury a z nimi i wszystko co było najdroższem dla Żydów. Zniszczenie to do większej jeszcze pobudziło srogości pozostałych, którzy gdzie mogli się bronili i nadstawiali pierś odważnie, gdzie zaś nadziei żadnej nie było, jak w Messada, sami się zabijali, wybrawszy z pomiędzy siebie pewną liczbę oprawców, którzy dokonawszy morderstw na współbraciach, sami sobie śmierć zadawali.

Tytus płakał spoglądając na owo wielkie miasto pełne dostatków i piękności, obrucone w zgliszcza i gruzy, zasiane trupami mieszkańców. Milion pięćkroćtysięcy Żydów poległo w obronie religii i kościoła.

Zabrali Rzymianie wszystkie skarby z Kościoła, do Rzymu zanieśli, i na zbudowanie świątyni pokoju użyli. Wespazyan kazał wymordować wszystkich pozostałych z pokolenia Judy, aby nigdy powstać już nie mogli, a najbogatszych odprowadzić do Rzymu, dla uświetnienia tryumfu zwycięstwa. Po uroczystości przedniejsi z więźniów pozabijani zostali, a reszta do prac niewolniczych przy budowie Kolizeum użyta.

Obrona Żydów w Jerozolimie długo była w pamięci Rzymian. Tytus w cyrku Berety i Cezarei przedstawiał te okropne sceny wzajemnego morderstwa i zemsty bezsilnej, przez upadający naród dokonanych.

Znikło królestwo Żydów z widowni dziejów aby już więcej nie powstało, a tem samem zemstą srogą Bóg dotknął odstępców, kiedy wszelkie pobudki do nakłonienia ich ku sobie nie pomogły. Widzieli oni spełnione przepowiednie Chrystusa, a w okropnym i głośnym obrazie wściekłości Maryanny, powtórzyły się słowa: „Szczęśliwe nieplodne i te co nie będą miały dzieci i które nie będą karmić“ Widok gorejącego miasta tak był okropny, że sami nieprzyjaciele nie mogli nań obojętnie spoglądać, jęk rannych, płacz niewiast i dzieci, rozlegał się w powietrzu jedną niepojętą pieśnią rozpaczy dotąd, dopóki cała ta wielka budowa nie runęła, i nie przykryła konających popiołem wiekowej zagłady.

Kiedy zaś w najokropiejszej rozpaczy bronili się mieszkańcy Jerozolimy, nieprzyjacieli pomimo krwawego boju z ciałem nie omieszkał wpłynąć na pognębienie ducha; przekupieni ludzie wpływowi wchodzili w massy i zwodzili wszystkich nadzieją, mówiąc: „otóż jest ta chwila kiedy przyiść ma Messyasz.“ Wierzącemu ślepo ludowi łatwo to za prawdę przyjąć przyszło, i w ówczas nawet, kiedy świątynia już się paliła a sześć tysięcy niewiast i dzieci do jednego z przysionków się schroniło, znalazł się jeden fałszy-

wy prorok, który ogłaszał iż Bóg nakazuje obecnym udać się na górę świątyni, zkaąd i znaki wybawienia i przyjście Messyasza obaczą.

Upadła w gruzy Jerozolima aby już więcej nie-wróciła do swojej pozycyi, a święte jej miejsca stały się przedmiotem zysku dla ciemięzców. Cesarz Adryjan, zwiedzając ziemię opustoszałą Żydów, rozkazał odbudować Jerozolimę, ale to miasto było tylko pomnikiem przeszłości, przedmiotem ciekawości narodów, nieprzystępnym dla tych, którym było najdroższą sercu pamiątką. Żydzi odwiedzający Jeruzalem, opłacić musieli szczęście swoje z oglądania gruzów i zgliszcza, nadktóremi płakać tylko mogli. Naród ten upadł w poniżenie i stał się niewolnikiem prześladowanym wszędzie bez ulgi, bez współczucia.

Z rozkazu Cesarza spędzeni w jedno miejsca wyrabianiem broni zajęci zostali. *Berkokebas* (syn gwiazdy) przewodniczący robotnikom, powziąwszy myśl powstania zjednał sobie umysły wszystkich współbraci swoich, i ogłosił się messyaszem, wybawicielem ludu, któremu dana moc zwycięstwa i zemsty nad nieprzyjaciołmi. Na głos jego zebrał się lud pod hasłem rozpacz i całym wysileniem chciał skruszyć krępujące go kajdany niewolnicze; ale to wysilenie było ostatnim paroksyzmem wyczerpującym wszystkie żywotne siły. Rozpacz i wciekłość nie miała granic, wzdrygać się potrzeba na myśl o morderstwach jakich się dopusz-

czali Żydzi. Oni ciemieżcom swoim najokropiejsze zadawali męki, dwa kroć sto czterdzieści tysięcy w Cyprze, dwa kroć sto dwadzieścia tysięcy w Cyrenie Greków, padło ofiarą okrutnego morderstwa. Wściekli wyczerpali wszystkie znane sposoby męczarni, jak zwierzęta pożerali ciało swoich ofiar, pili ich krew, i wnętrznościami się owijali.

Rzymianie okropną zemstę zadali Żydom, jakby za jednem cięciem zgładzili pięć kroć sto tysięcy tych, których nadzieja pod oręż morderczy zwołała. Ci którzy ocaleni zostali, sprzedani w Terebinicie i Gaza, albo uprowadzeni do Egiptu, pojedynczo dla igraszki i zemsty mordowani byli. Zniszczenie całego kraju do tak okropnego doszło stopnia, że już nie pozostała nadzieja, aby kiedykolwiek Judea do dawnej pozycji wrócić mogła.

Religia Żydów stała się przedmiotem prześladowania i ucisku, na miejscu kościoła w Jeruzalem wzniosła się świątynia pogańska, a rozpędzeni po całym świecie, jak i bliżsi świętego miejsca, w milczeniu tę zniewagę przenieść musieli. Daniny które na kościół składali, stały się podatkiem do skarbu monarchów wpływającym. Odsądzeni od wszelkich praw, mając wzbronione nawet oglądanie ruin swojego upadku, i zniewagi swoich pamiątek świętych, Żydzi przy jednem tylko pozostali dobrodziejstwie, to jest przy swoim zwierzchnictwie. Choć władza monarchy ograniczyć chciała czynności i powagę rządzców żydowskich, i sprawy kryminalne wyjęła

z ich atrybucyi, jednakże żadną usilnością tego dokazać nie można było, aby ich pozbawić zwierzchnictwa, gdyż Żydzi w sprawach pomiędzy sobą, tylko u swoich szukali sądu, a na ich wyroki, bez szemrania i głowę pod miecz kary poddawali.

Do śmierci Juljana cesarza, los Żydów w Tyberyadzie wdziękami Beronicy siostry Agryppy ostatniego z ich królów ocalonych, był jeszcze znośny. Opierali się oni wpływowi chrześcijaństwa, a przeto ku braciom swoim nawróconym równą pałali nienawiścią jak i innym u których pomocy i współdziału w podzwignieniu się z niewoli znaleźć nie mogli.

Walka ta pozornie religijna, była czysto polityczna, nie dla tego ściągali na siebie nienawiść ci co od starego zakonu odchodzili i łączyli się z wyznawcami Galilejczyka, że przez nich osłabiał się mozaizm a wzmacniał się nienawistny chrześcijaństwo, ale że z zmniejszeniem się wyznawców Mojżesza, upadała liczba Żydów patryotów. Do dzisiaj jeszcze skutki ujrzyć można, że każdy przyjmujący chrześcijaństwo nie w spólnego nietylko z rodakami swemi ale i rodziną mieć nie chce, i prawie staje się ich przeciwnikiem, a to przez źle zrozumiany wstyd, który go na równi z zdrajcą stawia.

Konstantyn wielki protegujący chrześcijan, w 315 roku wydał wyrok skazujący na spalenie tego z Żydów, który by na nawróconego do wiary Chrześcijańskiej rzucić kamieniem ośmielił się. Obok tego pierwszeństwa Chrześcijanom, dziwna postrzegamy sprze-

czność, bowiem w piętnaście lat później, zajmowano się utrzymywaniem i rozplemieniem judaizmu, a to: przez opieki im zapewnione co do kierownictwa w wychowaniu publicznem, w myśl ich zasad narowych; oraz przez dozwole nie przyprowadzania niewolników do przyjęcia wiary Mojżesza. Choć w Tyberyadzie i Diocezarei przez Żydów tylko zamieszkałych nakazano budować kościoły, nie myślano jednak o osłabieniu ich religii. Z tem wszystkim, przy podniesieniu się Chrześcijaństwa, musiał być upadek widoczniejszy judaizmu, on bowiem jest cieniem zawsze czystemu światłu nieprzyjaznym. Nienawiść wzrastająca z dniem każdym, a wynikła z tego koniecznego rozdziału, dała powód do skarg, że Żydzi Satora króla Persów do prześladowania Chrześcian nakłaniali.

Pomimo bezsilności, i rozsypania po różnych miejscach, nie utracili oni nadziei podzwignienia się z tej niewoli; im się kocznie zdawało, że posłannictwa swego niedopełnili, że jeszcze ręka wybawcza Wszechmocy czuwa nad nimi, i przy pierwszej sposobnej chwili, cudowną mocą swoją z nędzy i poniżenia wybawi. To wyobrażenie było powodem w 354 r. jeszcze jednego paroksyzmu powstania, które sprowadziło rzeź i spalenie Tyberyady, Diocezarei i Dispola.

Julian Apostata postanowiwszy zadać kłamstwo słowom Chrystusa, ujął protekcją nad Żydami. Chrześcianie doznali okropnego prześladowania

a z niemi poważniał popierany judaizm. Jeruzalem rozkazał Julian podnieść z gruzów, ale jak współczesni dziejopisowicze zaświadczej, ogień podziemny rujnował wszelkie około budowy roboty. Zgon narzeczcie Julijana położył koniec wszelkim nadziejom, a nawet i możności podzwignienia ojczyzny Żydów. Tolerancya Jowiana rozciągnąć się mająca na wszystkich, i na Żydów wpłynąć mogła, zaraz jednak za Walentyna uczuli oni niepewność tej głośnej tolerancyi. Protekcyą Walensa cesarza, który przesładował różnowierców chrześcijańskich, Żydom poparcia swego nie szczędził, nie utrwałała ich exystencyi; bowiem za Teodozego silniejsze nastąpiło przesładowanie. Teodozy zakazał wielożenstwa (598 r.), a protegowany przez niego kościół Chrześcijański zapanował nad powszechnością żydowską. Cyryll Aleksandryjski biskup, pierwszy dał powód Chrześcianom do ścigania Żydów. W 418 r. za pobudką tegoż Biskupa padło ofiarą wielu z Żydów a między innymi i Hypatia córka Theona filozofa, dla mądrości przez wielu uczczona. Pomiedzy jej uczniami był i Synesius biskup. W tymże roku w Minorce przez biskupa Sewera Żydzi przesładowania doznali.

Odtąd datować można początek przeważniejszego wtrącania się władz krajowych do rządu wewnętrznego Żydów, że zaś prawo kościelne musiało być podstawą ówczesnemu z barbarzyństwa otrząsnionemu ludowi; to i toż prawo do Żydów rozciągnąć usiłowano.

VIII.

Po upadku państwa żydowskiego rozrzuceni po świecie i wpływający swojemi operacyami na stan moralny i materyalny narodów pomiędzy którymi zamieszkiwali, Żydzi na wschodzie w średnich wiekach przebywający, na szczególną zasługują uwagę.

Najliczniej przemieszkiwali oni z tamtej strony rzeki Eufratu, a ludność ta przez dawnych władców jako niewolnicza osadzona, przez napływ po upadku Palestyny uciekających przed prześladowaniem powiększona, już w III wieku uformowała sobie rodzaj księstwa z rządem patryarchalnym. Utworzyły się tam szkoły religijne, a nauczyciele ich byli przełożonymi tym częściom ludu, nad którymi naukę swą rozpościerali; byli oni razem i sędziami, i składali niby rodzaj Sanhedrynu na wzór jerozolimskiego, a z tąd wyszło, iż z łona ich wybrany być musiał przewodnik, którego godność sędziowska z czasem na książęcą zamieniona została.

Książę ten (Achmaelotach) czyli książę niewoli zwany, otrzymywał to dostojęństwo przez wybór w szkole Bagdadskiej odbyty, i przy wielkiej uroczystości wprowadzany na ten urząd bywał. Rezydencyą tych zwierzchników była z początku Mahasia, potem Bagdad, i pierwiastkowo władza onych była bardzo obszerną, lecz następnie przez tworzenie się większej liczby szkół i ich nauczycieli, z których każdy miał pretensyę do tój godności, wszczęły się niesnaski i chęć ograniczenia władzy wyższej; aż nakoniec w X w. zupełnie godność książąt niewoli zniesioną została. W tym przeciągu, chociaż Żydzi mieli niejako odrobinę samoistnej exystencyi, nie byli jednakże wolni od napastowania ze wszech stron, i musieli opłacać znaczny haracz, za to że ich osłaniano choćby pozorną opieką.

Pod panowaniem perskiem prześladowani byli Żydzi przez żarliwych czcicielów magizmu, a obok tego że islamizm na zepsucie ich moralnych zasad wpływał, pozyskać umieli sobie znaczenie i wziętość, mianowicie pod Abassidami, za uczoność i inteligencyę.

Wdawanie się ich do rzeczy skarbowych, utrzymywanie w zależności obrotów pieniężnych przez lichwę znacznie ich z bogacającą, wznieciło pomiędzy Arabami, jak również i gdzie indziej w tym czasie, oburzenie i chciwość kalifów.

Za panowania okrutnego Motawakkel (847 r.) zmuszeni zostali do noszenia upokarzających znaków,

które i do dzisiaj odróżniają Żydów od Arabów. Kader kalif (991 r.) który okrutnie prześladował, a następnie moc Buidów przez gorliwość religijną uciskających żydowskich mieszkańców, dali początek upadkowi znaczenia i exystencji. Sułtan Dżelal ed Daula (102 r.) skazał na śmierć księcia niewoli, zamknął szkoły, powygniał ich nauczycieli i zniszczył zupełnie związek socyalny pomiędzy Żydami.

Rabbi Benjamin z Tudeli w Nawarze, przedsięwziąwszy w r. 1160 wielką podróż dla poznania osad i losu swoich współbraci, w opowiadaniu swoich podróży bardzo ubolewa nad smutnym stanem i uciemieniem przez nich doznawaném. (*)

Fałszywe wieści i prorocтва o messyaszach, więcej złego wyrządziły wierzącym i poświęcającym się Żydom aniżeli barbarzyństwo Mongołów, którym oni stali się pożytecznymi przez podtrzymywanie handlu; w przewrotach jednak jakie następnie w Azji dokonywały się ucierpeli niemało, a głównie przez zajście handlowe pomiędzy nimi a ludami panującymi.

Ci którzy na zachodzie to jest w Palestynie, Egipcie oraz w krajach należących do państwa Rzymskiego przemieszkiwali i utrzymywali się, pomimo okropnych prześladowań za podnoszone bunty, rządili się przez dziedzicznych patryarchów (Rosz

(*) Benjamin Tudel *itinerarium ex vers. Bened. Ariae Montani*
Lips. 1764 — 8^o.

Aboth) to jest przełożonych szkoły w Tyberyadzie, gdzie i Sanhedryn przeniesiony swoje sprawował czynności. Rządcy ci nazywani książętami, zostawali pod opieką cesarzów i sprawowali najwyższą władzę nad Żydami, pobierając od nich daniny znaczne na podtrzymanie świątyni. Urząd ich był polityczno religijny, na wzór niby urzędów arcykapłana w Jeruzolimie, i dla tego że panowali nad stosunkami zewnętrznymi jak również i nad duchowem czyli religijnem usposobieniem, karali ciężko również grzeszników jak i zbrodniarzy. Z tego jedynowładztwa powstały, chciwość i łakomstwo a przez nie i poniżenie i wzgarda, z czego S. Chryzostom zowie ich przekupniami, oszustami. Władza patryarchów coraz bardziej ograniczona upadła i skończyła się na Gamaliela r. 429 a z tym upadkiem powstaje system rabiniczny, po przekształceniu kilkakrotnie aż do naszych czasów zachowany. Dowiadujemy się że z ustanowieniem rządu rabinicznego utworzono i nowe przepisy, a to z tego powodu, aby pojedyncze i oderwane gminy, przez rabinów i arcyrabinów rządzone, zgodnie z wymaganiem starego zakonu stanowić mogły jedną całość, przez wspólność jednej ustawy rządzącej.

Arkada i Honoryusza prawa (418 r.) odaliły Żydów od wszelkich wyższych urzędów, pozostawiając im tylko niższe wiejskie i miejskie, nawet wojskowość im została wzbронiona. S. Chryzostom zjednał mowami swemi że Żydzi pod władzę urzędów i praw miejsco-

wych oddani byli. Za Teodozego młodszego ograniczenie Żydów powiększone zostało, (439 r.) odsądzono od urzędów i zupełnie odmówiono tolerancji. Za Justyna cesarza pomimo wielkiego prześladowania, Żydzi połączeni po raz pierwszy z Samarytanami zmówiwszy się i z Persami, podnieśli rokosz (529 r.) lecz nie więcej prócz rzezi i zniszczenia czczonego przez nich kościoła w Cyrenaiku nie odnieśli. W 556 roku podobny rokosz sprawili Żydzi w Palestynie, ale i tam ofiarami tylko bezsilność swoją opłacić musieli.

Jystynian zakazał Żydom drugiego prawa czyli Miszny, pozwalając tylko biblii w jakimkolwiek języku. Phocas (610 r.) gwałtem rozkazał ochrzcić wszystkich Żydów. W skutek tej przemocy nastąpiło powstanie w którym Żydzi wielką ponieśli klęskę. Przepowiednia przez wróżbitów Herakliuszowi uczyniona (613 r.) którą Aimoin do Seracónów zastósował, głosząca upadek państwa wschodu przez obrzeźnalców zrzadzony, pobudził większe jeszcze przeciwko Żydom prześladowania Herakliusza. Bojąc się upadku gwałtem Żydów chrzcić kazał, i pisał do Hiszpanii i Francyi „aby żydowie śmierć albo wygnanie albo też chrzest obierali“

Opór przez Żydów stawiany, bezskuteczność środków gwałtownych w ich nawracaniu, jeszcze więcej prześladowanie pomnażały; Leon izauryeński zagroził śmiercią Żydom którzy do chrześcijaństwa nakłonić się nie dadzą. Strachem zmuszeni przyjęli Ży-

dzi chrzest i obrządków swoich zaniechali, ale nie dla tego bynajmniej aby Chrześcianinami zostali. Najmniejsza sposobność wracała Żydów do ich pierwotnego stanu. Sobor II. Niceński jak i Bazyli Macedończyk (874 r.) starali się o nawrócenie Żydów najusilniej. Ale żadne gwałtowne środki skutku nie odniosły. Żydzi nie mogli skłonić się ku wierze której wyznawcy mordy pomiędzy nimi szerzyli, ale z każdym prześladowaniem bardziej scieśniali swe kółka i większą ku Chrześcianom palali nienawiścią.

Więść niesie że niektórzy Szeikowie Arabscy przed przyjsciem jeszcze Mahometa, mając objawione sobie cudownym sposobem o wyższości wiary żydowskiej, przyjęli ona skwapliwie. Osiedleni Żydzi na półwyspie przed II jeszcze wiekiem i następnie rozmnożeni, a zostając pod władzą króla Józefa Dsu Nowas w V wieku, tak wielką w swojej religii uznawali wyższość, że wspomniany król ich, starając się wiarę swą rozszerzyć, usiłował prześladowaniem chrześcian do onej nakłonić i dotąd mordem i uciskiem zabiegi gorliwości swęj popierał, aż przez króla Abissynii pokonanym został.

Mahomet, dokąd Żydzi pod jego władzę wojowniczą i proroczą się garnęli, protegował ich religię, ale skoro tylko odstępować go poczęli, a nawet na życie jego zasadzkę uczynili, Nadhireńscy, Kainakaidzcy, Koraidzcy i Chaybareńscy Żydzi, uczuli dotkliwe skutki nietolerancyi; a nałożony na nich

haracz i jawne prześladowanie umieszczone w ostatnim wyroku Mahometa, przygnębiły Żydów zupełnie. Za Omara wypędzeni Żydzi, w niedługim czasie główne swoje siedlisko w Arabii uczynili.

Rozsypani po różnych krajach, rozmnażając się się z każdym rokiem, Żydzi jako zupełnie od praw i zawodów publicznych odsądzeni, nie mający środków któreby ich mogły uczynić pożytecznymi społeczeństwu, oddani pogardzie i przeznaczeni do działań poniżenia tylko godnych, w południowych krajach dla utrzymania exystencji imali się tylko handlu i lichwiarstwa. Mnożąc przez spekulacye majątki stawali się przedmiotem zdzierstwa które za żaden grzech nie poczytywano. Rządy nie uważały za potrzebne uczynić cokolwiek dla podniesienia ich moralnego stanu, cierpiały ich jako upostaciowany występki, nie broniły przeciwko uciemieniu, i oni stali się wyłącznym przedmiotem do którego kto chciał mógł rościć prawo i takowe nad nimi rozpościerać.

W czasach krzewienia się Chrześcijaństwa, poga-
nizm i judaizm uważano za jedno, a nawet i w późniejszych wiekach toż wyobrażenie było powodem licznych prześladowań. Kiedy Teodoryk król Ostrogotów (około 520 r.) ukarał Włochów za to że w Rzymie i Rawennie Synagogi żydowskie zburzyli, Chrześcijanie za taki wymiar sprawiedliwości jak i tolerancją, podali go w powszechną nienawiść. Żyd każdy od Chrześcijan najokropniej znienawidzo-

ny został. Gorliwość zamieniła się w nienawiść, i ta po całym świecie w jednej sile szerzyć się poczęła, nikt nie upuścił z uwagi uporu Żydów, oczy wszystkich ku nim głównie obrócone zostały.

Sobór toletański (589 i 633r.) potwierdzając wszelkie przeciwko Żydom zakazy, polecił aby przymusowy chrzest został odrzucony, a tylko ci co już się nawrócili, aby się przy Chrześcijaństwie utrzymywali, a dzieci tylko chrzcić nakazał. Prawa Wizygotów poddały Żydów pod władze duchownych, to jest biskupów, a naznaczone missije powinni byli przez przymus przyjmować, kazań słuchać, obrzędy religijne swoje porzucić, a obrzezanie karane było na równi z zbrodnią. W religijne ich obrzędy i przepisy wtrącać się poczęto, zakazano wiele ksiąg, a do pożywania wzbronionego przepisami religijnymi mięsa przymuszano gwałtem.

Sobór w 964 r. wyzuł Żydów z ich majątków i poddał w moc Chrześcijan jako niewolniczą własność, z zastrzeżeniem ażeby im żadne obrządki dozwolonemi nie były, a dzieci w 7 roku zasad wiary Chrześcijańskiej uczyć się mogli.

Zewsząd od Chrześcijan doznając ucisku poniżeni Żydzi szukali ratunku w zdradach, i łączyli się z nieprzyjaciołmi dostarczając im różnych wiadomości, a zamiast polepszyć swój los bardziej go jeszcze pogorszyli, miecz katów karciał winnych i niewinnych, a sprawiedliwość stała się środkiem spekulacyjnym

ciemieźców. Pieniądz złe i dobre stwarzał, i Żydzi weszli już jakby z przeznaczenia na drogę hańbiącą.

We Francyi Sobory przyjęły prawo rzymskie przeciwko Żydom ustanowione, gwałtowne nawracanie skończyło się na wypędzeniu ich z kraju. We Włoszech, Sardynii i Sycylii lud przeciwko Żydów wojował, a chociaż Grzegorz W. bronił od szerzących się gwałtów, usiłowania jednak jego skutku dobrego nie przyniosły.

W Niemczech dopiero Karol W. pobudził prześladowanie, dotąd bowiem swobodnie handlem zajmować się mogli, a nawet do niektórych urzędów dopuszczeni byli. Karol i synowie jego, surowo zakazali Żydom jakiegokolwiek władzy nad Chrześcianami.

Za Ludwika dobrowolnego Agobard Arcybiskup lugduński zakazał kupowania żywności od Żydów.

Od połowy XI wieku los Żydów to upadał to się w narodowości swojej ożywiał, dopiero w 1098 pobudzona przez Piotra pustelnika pierwsza krucjata okropną im klęskę zadała, co spotkać miało Saracenów dotknęło Żydów bezbronnych. Prześladowani przed nożem fanatyków uciekający, rozbiegli się po różnych krajach szukając przytułku i opieki, ale nigdzie znaleźć nie mogli. Wszędzie znaleźli zawiść i chęć poniżenia, los ich stał się zależnym od intrygi, od widoków. Jeżeli nie fanatyzm religijny, to chciwość uzbrojała w miecz, który na ich głowy spadał bezwinnie. <http://www.fryderyk.pl> Za Fryderyka I 1146 r. pospół-

stwo pobudzone przez Rudolfa mnicha rzeź okropną w Żydach sprawiło.

Cały wiek dwunasty wypełniony jest bezprzykładnem prześladowaniem, każdy piszących dzieje ówczesne uważał za zasługę przysporzyć obelg i win Żydom. Powstały tedy i mniemania o popełnianych przez nich tajemnych zbrodniach, a przepisane im mordowanie dzieci chrześcijańskich, przymnażając liczbę świętych w dziejach religii, dało początek nieskończonemu pasmu ucisku i przemocy. Zbrodnie podobnego rodzaju przekonane czy nie, surowo karane bywały, a nigdy się nie obeszło aby skutki sprawiedliwości wyrządzonej, na cały ogół Żydów nie spłynęły. Za Fryderyka I Żydzi oddani w lenność stali się własnością panów nic swojego mieć nie mogąca.

We Francyi do XIII wieku łbś Żydów wcale się nie polepszył. Filip August nakazał wypędzić wszystkich z swojego kraju, dając na to trzy miesiące czasu, a majątki ich zabrał do skarbu. Długi wszelkie jakie im od kogo przypadały, umarzały się wniesieniem do skarbu piątej części całej należitości.

Osiadanie Żydów w Europie i ich los w średnich wiekach, podlegały rozmaitym zmianom i wpływow. Pierwiastkowo składali oni niejako odrębne kolonije w miastach i miasteczkach, gdzie ulice przez nich zamieszkałe obwiedzione murem i od innych części miasta oddzielone, były zbiorem brudu i niezdrowego powietrza siedliskiem. Chrześcianie od-

pychali ich od siebie zupełnie, nie dając im żadnych nawet pozornych sposobności do włączenia się w masę ludu, do przybrania cechy narodu w którym zamieszkali; uważali ich za pewnych nieprzyjaciół, za zdrajców, i dla odróżnienia od innych współbraci, zmuszali do noszenia charakterystycznych znaków. Żydzi skupieni w swoje grono nie mogli się spodziewać pomocy ani opieki od nikogo z sąsiadów swoich, a nawet wynajdywali środki do osłonięcia siebie i swojego majątku od rozlicznych napaści czczemi pobudzanych wieściami przez ludzi, składających chęć rabunku gawieź uliczną. W tym celu budowali oni ściany i mury obronne, i zamykali się bramami w swoich cyrkulach, w których żaden chrześcianin nie ośmielił się zamieszkać.

W jednym tylko Paryżu nigdy nie mieli Żydzi wydzielonego siedliska, ani żaden mur bezpieczeństwa nie chronił ich od napaści gawieździ.

W XIV wieku niektórzy z Żydów zamieszkiwali w Cité, i posiadali bożnicę niedaleko ulicy de la Tacherie, większa część jednakże przebywała w ulicy Harpe i w przyległych ciasnych ulicach niczem nie oddzielonych od reszty miasta. Mieli oni i swój cmentarz na wierzchołku góry Świętej Genowefy położony.

W końcu XVIII wieku ulica la Vaneri nazywać się zaczęła żydowską czyli staro-żydowską, a uliczka Saint Faron poprzednio Barentin zwana, (mie-

dzy ulicami des deux Portes i de Maurois Jarcons) zmieniła się także na Żydowską.

Chcąc mieć wyobrażenie jakie znaczenie mieli w wiekach średnich Żydzi w Europejskich miastach przez Chrześcian zamieszkałych, potrzeba się przypatrzeć cyrkulowi Getto w Rzymie i Starój Pradze.

W Pradze cyrkuł żydowski znajdował się w najstarszożytniejszej części miasta, i był obszernym placem nieregularnym i pochyłonemi otoczonym domami, przerywanemi błotnistemi i niebrukowanemi ulicami i uliczkami. Główna ulica w tym cyrkule otoczona była zewsząd rozmaitemi sklepami i straganami, w których wszystko od starego łachmana aż do nowych ubiorów, sprzętów i zbytkowych towarów sprzedawanem było.

Cyrkuł ten posiadał wszystko co jego mieszkańcy potrzebują, to jest: piekarnie, łaźnie, zajazdy dla podróżnych, miejsce do zabijania bydła, słowem tak był zaopatrzony, że mieszkańcy nie wydalając się za granicę onego, mogli mieć wszystko co do potrzeb pierwszych życia należy. Siedziby żydowskie obwiedzione zostały murem dla zabezpieczenia od zbrojnych na nie napaści. Następnie zaś mur ten gdy przestał być osłoną, stał się granicą rozdzielającą żydowskie miasto od chrześcijańskiego. W środku tego cyrkulu wśród kupy śmieci i smrodliwych kałuży, wznosi się synagoga stara, mchem wiekowym pokryta, jak zaczarowana jaskinia, bez okien któreby wewnątrz onej oświecały, bez ozdob we-

wnątrz; sklepienie której czarne i wilgotne podpierają filary, a naprzeciw nich wężkie szpary niby strzelnice skąpo udzielają słonecznych promieni. Do wnętrza bożnicy prowadzi korytarz kilkoma pełgającymi lampami oświetlony, a po jego obu stronach mieściły się niewiasty krzyczące odprawiające modlitwy. Około bożnicy znajdował się cmentarz obwiedziony murem pół mili przeszło długim.

W Konstantynopolu mieli oni wyznaczone siedlisko i pewne przywileje, a nawet do czasu Manuela Komnena osobne sądownictwo.

W Hiszpanii i Portugalii cyrkuły żydowskie mieściły się na przedmieściach, gdzie obok nich znajdowało się siedlisko Maurów. Żydzi choć porównani z Maurami co do zamieszkania, jednakże większej od swoich współniewolników doznawali ze strony Chrześcian względności. Względność ta pochodziła z tej przyczyny, że Żydzi umieli stać się pożytecznymi, a nawet niezbędnymi przez swoje obroty handlowe, swój przebieg finansowy i stosunki z zagranicą. Bywało i tak nie raz, że Żydzi na dworach Kastylji i Portugalji przebywali.

W miastach południowej Francji w których większość ludności z Żydów się składała, jak Montpelier, Besierze, Tuluzie, Narbonie, zostawali oni pod opieką rządców, którzy, im bardziej okazywali się dlań łaskawszemi, tém więcej z bogacali swoje szkatuły. Nie sprzeciwiało się to jednakże samowolności w obłożeniu Żydów podatkami/jak można uciążliwszemi.

Osiadanie po wsiach i około zamków zabronione przez Sobor, nie było w całej rozciągłości postrzegane i Żydzi znaleźli sobie skuteczne sposoby osiedlania się tam, gdzie ich interes wskazywał; a przyciśnieni surowością tego nakazu, uciekali się do obrony wpływowych z liczby swoich współwyznawców w większych miastach zamieszkujących, i posiadających jakowe znaczenie u rządu.

Przeciwnie zaś w południowych prowincjach w XIII wieku, nie broniono Żydom na równi z innymi mieszkańcami nabywania dóbr ziemskich, gdzie oni też i zakupowali skwapliwie. Wzór zawieranych o to kontraktów, znaleźć można w 37 tomie zbioru rękopismów Doati w bibliotece paryskiej.

Kiedy prowincya Rousilion Hiszpanii się dostała, w Perpinianie założony został cyrkuł żydowski nazwany Aldzaima. Cyrkuł ten urządzony został około ulicy Saint Jaques. Dwaj kupcy i pisarsz zawiadywali nim, będąc przez ludność wybrani do ściągania podatków dla króla Arragonii, pod którego władzą ta prowincya zostawała.

W papieżkich posiadłościach w Awignonie, Karpantra, Kawalionie, Żydzi mieli swój wybieralny zarząd i swoje kapitały. W południowej Francji los Żydów był daleko znośniejszym niżeli w innych prowincjach. Znaczna ich liczba przemieszkiwała w Burgundii, gdzie gorzelnictwem zatrudniali się. W bliskości Makona Żydzi mieli także swoje kolonije i utworzyli przedmieście Savoureux, które

z rozszerzaniem się obrębu miasta później z nim się połączyło. Wnosić można że Żydzi zbudowali Pont de Judas (pons Judecarum) przy wejściu do przedmieścia w Makonie, a miejscowość na której gorzelnie znajdują się i do dziś jeszcze imię Szabasu zachowuje. Tu wznosiła się synagoga, a rozrzucone gdzie niegdzie części pomników z napisami żydowskiemi, świadczą o istnieniu kiedyś w tem miejscu cmentarza.

Bardzo wiele miast było we Francyi w których Żydzi używali równouprawnienia i przemieszkiwali swobodnie, urządzając się tak w swoim gronie jak im dozwalały obecne na ów czas okoliczności miejscowe. Zajęcie ich nie było wyłącznie handlowem, a chociaż przeważała liczba kupczących, byli jednak i tacy co przemysłem, rolnictwem i rękodzielnictwem zajmowali się. Z tego wynikało, że przy wielkiej oszczędności i zabiegach, giętkości i uzdolnieniu w każdej z przedsiębranych prac czy obrotów, wynajdywali w krótkim czasie z bogacające korzyści.

W Wiedniu Żydzi mieli cyrkuł osobny placem żydowskim zwany, i zostawali pod zarządem osobnego sędziego do godności książęcej podniesionego. Uwolniono ich od wszelkich ciężarów i powinności miejskich, a natomiast opłacać musieli pogłówne jako stałą daninę, i w nadzwyczajnych okolicznościach to jest w czasie podróży, zameżcia lub ożenienia panujących, na równi z innymi mieszkań-

cami należeli do składek przymusowych na przewidziane i nieprzewidziane koszta takowych obrzędów. Mieszkańcy żydowscy w tem mieście, czy wskutek łaskawości rządu, czyli też przez własną oględność tak się zbogacili, że prawie wszystkie posiadłości mieszczańskie znajdowały się u nich w zastawie.

W Wenecyi mieli także Żydzi swój cyrkuł zwany Jiudecca, a będący i do dzisiaj najobrzydliwszą częścią miasta. W tym smrodliwym i niezdrowiem przepelnionym zakącie, gnieździli się ludzie trzymający wszystkie skarby i handle w swém ręku; spekulacye ich ogromnych dosięgały rezultatów, podpierali oni bankowe spekulacye, zbytki i szafunek dworów, handel kupców głównych po całym świecie, los i upadek graczy, słowem w tem chaotycznym przytułku izraelskiego nieporządku, mieścił się zbiór dobra i złego, zarodek zbytku, zepsucia, potęgi i bogactwa. Rzeczpospolita wenecjańska dozwoliła Żydom zamieszkać w główniejszej części miasta położonej nad Adryatyckiem morzem; a chociaż nie bardzo byli z tego kontenci Chrześcianie, jednakże szanując osłaniające Żydów prawo, nie przesladowali ich, nie gnębili, ani zmuszali do noszenia oznak odróżniających, jak to było w innych krajach Europy przyjęte i upowszechnione. (12)

W Regensburgu mieście mającem wielkie pod względem handlu znaczenie, już w XIII wieku Żydzi mieli swój cyrkuł żydowskim miastem zwany,

gdzie rządzili byli przez odrębnego sędziego i deputacyą z swojego grona wybraną. W XIV zaś wieku już niema ani śladu Żydów w tem mieście i król bawarski dozwala tylko w koniecznych potrzebach przyjmowania do miasta na czas krótki przybywających Żydów. W r. 1281 w tem mieście Żydzi deklarowali królowi Rudolfowi, że dla zachowania się od prześladowań w święta Wielkanocne, a tem samem i dla uśmierzenia niepotrzebnych rozruchów, w dniu świąt nie będą wcale wydalać się z domów, zamykając okna i drzwi zewnątrz mieszkań. Ostrożność ta nie była wcale zbytęzną, albowiem w onym czasie fanatyzmu religijnego, nie trzeba było szukać sposobności lub używać nadzwyczajnych środków dla pobudzenia popółstwa przeciwko Żydom; dość było tylko przypomnienia męki i śmierci Zbawiciela, aby obudzić pragnienie zemsty i wywołać rozlew krwi na przedmieściu żydowskiem. Z tego powodu w wielu miejscach Rzeczy same, w innych sami Żydzi w dniu uroczyste Zmartwychwstania, obchodów processyi po mieście i inne, gdzie wielkie massy popółstwa zbierać się zwykły, starali się nie pokazywać się na ulicy. We Francyi i Polsce to było nakazanem przez municypalia.

Mordowanie dzieci chrześcijańskich, mniemanie, które uległo się i wzrosło w fanatyzmie chrześcijańskim i Żydów, najwięcej dawał powodów do morderstw na niewinnych popełnionych przez rozhukaną tłuszcę i rabusiów ulicznych. Wypadki te smutne wi-

dzieć można było w każdym czasie i na każdym prawie miejscu. Niekiedy straż miejska przybywała z obroną, ale nie zawsze obronić potrafiła, rozhu-
kany zemsta nie miała granic, winnych czy nie-
winnych ściagało prześladowanie pospólstwa, a nadto i surowość praw krajowych. Niepodobna jest wy-
liczać wszystkie zdarzenia w Europie i w całym świecie, będące skutkiem fałszywych albo złośli-
wych obwiniań na Żydów miotanych, było ich bez liczby we Francyi, w Anglii, w Hiszpanii, we Wło-
szech, w Polsce, w Niemczech i w każdym prawie kraju, w każdym mieście gdzie Żydzi przytułek znaleźli. Z początkiem XIII wieku do obwinienia o mordowanie dzieci na Paschę, dodana została kradzież hostyi, i niby pastwienie się nad nią, a to dało powód do nowych prześladowań i nowych w kościele Chrześcijańskim cudów. Następnie znie-
waga Krzyża i innych świętości kościelnych, przy-
sperzoną została do poprzednich, a tem samem i po-
mnożyła liczbę bolesnych starć pomiędzy Chrześcia-
nami a Żydami. (13)

W XVI wieku grasująca morowa zaraza, dała po-
wód do obwinienia o nią Żydów. Obwiniający o tę zbrodnię, przypisywali ich złośliwości zatrucie wody w rzekach, studniach i źródłach, a wskutek tych domniemań, naród miał przyczyny do napaści na Żydów. Rządy nie zawsze były w możności wstrzymywania nadużyć z tego powodu wynikających.

Władzcy i królowie Niemiec, również jak i w wielu innych państwach, spoglądali na Żydów w swoich ziemiach osiadłych, nie jako na poddanych, ale jak niewolników, których prawie na równi ze zwierzętami domowymi chowali. Żydzi składali cały prawie dochód państwa, a w przypadku ważnej potrzeby, bywali zastawiani, jakby jaki przedmiot.

Henryk III król angielski zastawił wszystkich Żydów z swojego państwa, bratu swemu Ryszardowi za 5000 liwrów, z warunkiem, że nie Henryk powinien dług ów zaspokoić, ale sami Żydzi przez dowolnie nałożone na nich podatki.

Posiadacz tego żywego zastawu Ryszard, okazał się dlań tyranem i chciwym zysków. Żądał on od nich znacznej summy, której Żydzi złożyć nie mogąc, przez wybranego z pośrodku siebie rabina Eliasza oświadczyli mu, że jeżeli tego żądania, którego oni nie są w stanie wypełnić nie zaniecha, zmuszeni będą z jego państwa emigrować i szukać gdzie łaskawszej opieki. Oczy uciśnionych zwracały się ku Francji, oczem dowiedziawszy się Ryszard, wszelkimi sposobami starał się odwrócić ich od tego zamiaru; wystawiał on, że we Francji nie lepszy lecz gorszy los ich czekać może, że brat jego przejęty miłością ku Żydom, więcej dobrego w przyszłości zrobić może aniżeli król Francji, który w tym czasie wywołał Żydów z swojego kraju. Na te i tym podobne przedstawienia, Żydzi okazali się powolnymi, zaczęła się składka dla zaspokojenia za-

danęj summy, i Żydzi dali tyle, ile dać tylko mogli; za co niejaki czas byli mniej uciskani. Kiedy zaś Ryszard odebrał z korzyścią swoje 5000 liwrów, król Anglii zastaw swój wycofał od niego, ale przy-cisniony potrzebą pieniędzy, powtórnie do niego się uciekł, i Żydzi dostali się jego synowi Edwardowi. A kiedy Edward przeciwko ojcu powstał, on cofnął swój żywy zastaw, i chcąc od Żydów znowu wy dostać pieniędzy, nakazał szeryfom wszystkich królestw Anglii, zwołanie po sześciu przedniejszych z każdej gminy żydowskiej pod surową karą na nieposłusznych. Zebrany przedniejszym Żydom oświadczył król, że w obecnem położeniu bardzo potrzebuje 20,000 liwrów i takowych od nich się domaga, i nie chcąc słuchać żadnych tłumaczeń, nakazuje żadaną summę w ciągu trzech ćwierci roku wypłacić.

Ściąganie opłat uskuteczniało się najsurowiej, nie-regularnie płacący, byli więzieni lub na podwójne skazywani opłaty. Umarł Henryk, ale nie umarło z nim prześladowanie, i ucisk przeciwko Żydom wymierzony, syn jego Edward nie ustępował w niczem ojcu swemu, i nie oszczędzał Żydów, ciągnąc z nich jak można największe zyski. Opłata uciążliwa nietylko dorosłych ale i nowonarodzonych ciążyła, a ci którzy jej złożyć nie chcieli, byli porywani gwałtem, i wywożeni na wieczne wygnanie.

1279 roku w Londynie, oskarżeni zostali Żydzi o podrabianie fałszywej monety, za co 280 osób

obojga płci skazano na karę śmierci, a kiedy wieść ta szerzyć się poczęła, Żydzi ścigani byli po całej Anglii, i winni czy nie tej zbrodni, ulegali surowym karom i konfiskacie majątku.

W r. 1290 ogłoszono wygnanie Żydów z Anglii, a majątki ich skonfiskować miano, mieszkańcy ofiarowali pewną sumę ażeby prawo to wykonane było, lecz Żydzi złożywszy wielkie daniny okupić się potrafili choć nie na długo; bo jak tylko wnieśli zadeklarowane za utrzymanie ich w kraju sumy, zaraz w liczbie 15 do 16 tysięcy wygnani zostali, a ich majątki na korzyść skarbu zabrano.

Znaczną liczbę wygnańców pewien kapitan zabrał na swój okręt i tak okazał się nielitościwym, że całą załogę emigrantów wysadził na pustym brzegu morskim, gdzie z głodu poumierali.

Filip piękny król Francyi, nie był tak nielitościwym dla Żydów jak za lat sto po nim obchodziła się Anglia, on bowiem konfiskował tylko piątą część ich majątku, mówiąc, że przez ludzkość wszystkiego im nie odbiera, angielscy zaś królowie ściągawszy z nich ile się dało, wygnali, zabierając resztę bez żadnego uczucia ludzkości.

Posiadacze ziem feodalnych w Europie, najdrobniejszych kraików panowie, miewali swoich że tak powiedzieć można własnych Żydów, którym pobytu i korzyści nie bronili dla tego jedynie, że z nich w razie potrzeby mieć mogli znaczne zyski.

W 1360 r. wezwani Żydzi do Francyi, otrzymawszy niektóre przywileje, opłacali po 7 florenów z głowy gospodarza, zaś po jednym od dziecięcia i sługi. Przywileje i łaski kupione u jednego panującego za drogą cenę, nie mogły stanowić trwałej rękojmi spokojności, albowiem nietylko następca ale i sam ustawodawca mógł je zniweczyć i bezskutecznie uczynić, jeżeli to jemu korzyści zapewnić mogło.

Po największej jednak części, dozwolono było Żydom rządzić się swoją zwierzchnością, dając tej zwierzchności swobodę zupełną w działaniu, co przyczyniało się do tem większego ucisku, albowiem Żydzi nietylko od fanatyzmu Chrześcian, ale i od swojej chciwej zysku zwierzchności ucisk ponosić musieli.

Oprócz noszenia znaków odróżniających, w wielu miejscach Żydzi musieli dobrowolnie i jakby z obowiązku odbierać różne zniewagi, i tak: W Tuluzie zgromadzenie Żydów obowiązane było dostarczyć jednego, który w krużganku kościelnym w dzień Wielkiejnocy odbierał uroczyście policzek. (14) W Bezirze pozwolone było rzucić na Żydów kamieniami w dzień ten, a ktoby temu chciał się sprzeciwić, płacił jeden penny kary.

Około fortecy Monleris przejeżdżający do Paryża Żyd, obowiązany był zapłacić za siebie jeden su, za niesioną książkę cztery denary, za lampę jeden su. W innym miejscu zaś Francyi płacili Żydzi po 12 dynarów z głowy, a 6 za kobietę, jeżeli zaś ta była

ciężarną 9; za przeprowadzenie umarłego 9 soldów. (15) W wielu zaś taryfach średnich wieków spostrzegamy, że opłata głowczyzny żydowskiej, równała się opłacie za wprowadzone do kraju zwierzęta.

W Rzymie za 300 skudów uwolnili się Żydzi od biegania za końmi w czasie karnawału pośród pośmiewiska i pocisków od rozgrzanęj tłuszczy doznawanych. Opłatę tę deputacya Żydowska przynosiła na kolanach, corocznie dziękując za dobrodziejstwa uwalniające ich od srogięgo prześladowania. Papież Marcin V w r. 1417 na Konstancyeński Sobór przybywający, spotkany będąc od Żydów, obiecał im że modlić się będzie, aby Bóg otworzył im oczy i poznać dobre pozwolił.

Przy wielkim ucisku jakiego wszędzie doznawali Żydzi, dziwną jest rzeczą, że nietylko się utrzymywali w tych krajach i pobyt swój okupywali bardzo drogo, ale się nawet mnożyli; ale kiedy rozważemy, że nigdzie nie było lepiej, że stanowisko ich zależało jedynie od wielkości bogactw nabytych, których oni umieli sobie nabierać tak wiele, że nietylko wszystkim podobałi ciężarom, ale jeszcze ogromne majątki gromadzili.

Ależ to nabycie znacznego mienia nie przychodziło im bez trudu, Żydzi wszędzie i zawsze pracowali albo fizycznie, albo moralnie, wielu z nich wyszło uczonych i celujących w medycynie, astronomii, astrologii, a nadewszystko w matematyce w stosunku do finansowych obrotów. Im to zawdzię-

cza świat, rozmaite pieniężne obroty, wexle, wzrost kapitałów i umorzenie długów, a ztąd nieraz widzieć można było zdarzenie, że w trudniejszym finansowem położeniu panujący nietylko do worka ale i do rozumu żydowskiego udawać się musieli. Nieraz Żydzi dzierżyli mennicę i bili w niej monetę, administrowali dochodami, z których nikt pożytku otrzymać nie mógł; a ztąd wynikało, że w żydowskie ręce przechodziły majątności, dochody, kapitały nietylko wielkich panów ale książąt i królów. Nieszczęściem było dla Polski ogromne rozszerzenie administracyi Żydów którą kozacy uczuli najdotkliwiej.— Medycyna w połączeniu z czarodziejstwem także silniej przez Żydów obrobioną była, wielu królów na dworach swoich Żydów lekarzy utrzymywali. Karól łysy cesarz miał doktora Żyda Sedeceusza, któremu wielkie umiejętności aż do przesady przypisywano.

Wszelkie zresztą inne pożyteczne zajęcia w służbie publicznej bywały po większej części odjęte Żydom. W r. 615 Sobor paryzki uznał Żydów za niezdolnych do służby wojennej a inne następne odsądzały ich od wszelkich styczności z Chrześcianami, a ztąd i władzy w urzędach tem bardziej nie dozwalały. W 1294 roku ten nakaz surowo powtórzony został, a Chrześcianie którzyby go przekraczali ulegać mieli karze kościelnej. Pomimo tego jednakże nieraz naczynia kościelne bogate znajdowały się w zastawie u Żydów.

CZĘŚĆ DRUGA.

Każdy naród dopóki ma w rodzinie ludów samoistne stanowisko, dotąd ma swoją historią; występuje on w dziejach jako działacz, już to z uwagi na przeszłość, już z widokiem na przyszły stan jego rozwoju. Ale jakąż pozycją w świecie mieć może lud nie mający nic swojego, mający przeszłość bez przyszłości, żyjący zasobami cudzemi i niedziałający wcale? historia jego jakież przybierze formy oprócz tych, które jako czyny cudze, w skutkach jedynie oddziaływać na niego mogą? staje się on istotą bierną bez czynu, historia jego nie ma żadnych pewnych danych któreby mogły przynieść w rezultacie dokładne wyobrażenie o jego pozycji. Jakąż może być historia niewolnika, jeżeli ona nie jest historią jego pana? Ten stan niewolniczy znajdujemy w Żydach, od czasu kiedy naród ten przestał być członkiem wielkiej rodziny, a rozsypawszy się pomiędzy różnej narodowości ludy, utrzymywał się w nich w stanie zależnym; historia ich ustaje zupełnie, bieg wypadków jaki w nich napotykamy nie oddziaływa na stan ich wewnętrzny, ale stawia w pozycji oczekiwania i nadziei, poddania się i cierpliwości, bez udziału, bez głosu nawet.

Żydzi postawieni zawsze na odległym planie historycznego obrazu kilku wieków u nas, mają tak ciemne fakta, tak niewyjaśnione okoliczności, dwuznaczne skutki, że najbaczniejszy historyk, nie może zbadać ich stanu, nie może dać mu pewnego kierunku.

Mniej trudnym by do pogodzenia było, żeby Żydzi jak inne przychodnie ludy, tam gdzie osiedli, gdzie gościnność znaleźli; usuwając wspomnienie przeszłości na zawsze utraconej, zespolili się w widokach, uczestniczyli w wypadkach, i zlali się w jedną nierozdzieloną całość, w jeden charakter, w jedną narodowość z krajowcami. Wówczas uważać ich można było tylko ze stanowiska religijnego, w ideach religijnych odrębnego ludu, ale co do politycznego onych stanowiska, za jednolitą częśćką narodu szanującego prawnotę powszechnie uznaną i przyjętą.

Ale oni żyjący ciągle wspomnieniem i nadzieją, której bieg wieków krwią i mordem naznaczonych zatrzeć nie mógł, w każdym miejscu utrzymywali się w swoim gronie, zespoleni ściśle z sobą, wytrzymując niby stan przechodni upadku, który przynieść musi przyszłość równą przeszłości, a do obecnego stanu niepodobną.

Żydzi uważali się gośćmi, oni zawsze oczekiwali gdzieś jakiejś wskrzeszonej ojczyzny, do której pełnym wzdychali sercem. Wygnańcy ścigani ręką karzącego Boga, dzieci najlepszego Ojca, co nie umieli

ocenić łask i dobrodziejstw jego, wiedząc o miłosierdziu po przeszłości, wyczekują powrotu tychże względów jakie ich przed wiekami napotykały.

To wyobrażenie religijne, szczytne pod każdym innym względem, zaszczerpione przez ojca w serce młodociane potomka, przechodząc z pokolenia w pokolenie, wpłynąć musiało na oddział, na zachowanie chociaż słabego już pierwiastka własnej narodowości, który w życiu ich politycznym mieć musiał wielkie a niekiedy i szkodliwe znaczenie.

Wieki przeminęły, a lud ten wytrwał przy swoim, jak twarda skorupa okrywająca mizerne żółwie ciało, tak nadzieja z martwychwstania chroniła zawsze Żydów od zagłady, od utracenia iskielki ożywiającej nadziei na przyszłość.

Prześladowanie niepognębiło ich ducha, byt dobry i swobody niezepsuły zupełnie ich charakteru, jeżeli zaś miecz ucisku umniejszał ich liczbę, w pozostałych ugruntować mógł wyobrażenie tak twarde i nienaruszone, że nic onych już pokonać nie mogło.

Szczęśliwy ten lud co wytrwać do końca potrafi, którego religija jest podstawą, jest tarczą obronną, jest sterem kierującym łódź żywota ziemskiego. Ale jak każdy najszczytniejszy charakter ziemskiego mieszkańca, obok czystości i wzniosłego piękna musi mieć swoją ujemną stronę, tak i w tym razie, obok najchwalebniejszego stanu pod względem religijnym, wychodzi ujemna strona słabego ducha ludu.

Z szczytnych wyobrażeń, z pięknych wspomnień,

z trwałych nadziei, przyszli Żydzi w ścisłość, że tak powiedzieć można literalną, oziębiającą ducha na wszelkie inne szlachetne pobudki. Życie ich skoncentrowane w jeden pierwiastek im własny, niewydzielało się po zagranice oznaczone dawnymi wyobrażeniami, a nawet dawnymi przesadami.

Z zwróconym okiem w dal przyszłości, z obojętnością przyjmowali wszystko co ich na drodze napotykało, trudności nie zwalczali, pomyślnością i szczęściem nie cieszyli się wielce; ani czas, ani wpływy jego, ani ucisk i prześladowanie, ani swoboda i pomyślność nie potrafiły wyprowadzić z jakiegoś nieopisanego zachwycenia, z snu złotego nadziei na przyszłość. Każdy wypadek na osłabienie tego stanu wpływający, uważali oni za dzieło nieprzyjaciół upór ich szczęściu stawiających, ze wstrętem i oburzeniem przyjmowali skutki, i z ścisnioném sercem odsuwali się od ludów, od wypadków aby nie utracić zupełnie swoich nadziei. Pamiętni na utraconą swoją pozycyą, kiedy moc i wolę posiadali, nie mogąc otwartym bojem opierać się wojującym, imali się wszelkich sposobów bez rozróżnienia dobrego od złego.

Oświata nie zawojowała ciemności, Żydzi otoczyli się gęstą zasłoną uprzedzenia, przez którą najpiękniejsze jęj promienie przebić się nie mogły. Wyniesieni wyobrażeniem o przeszłości do uważania siebie za jedyny lud Boski, za dzieci wypiastowane rękami Opatrzności najwyższej, gardzili bra-

tniem sercem ludów pomiędzy którymi zamieszkiwali, przez których i z których mieli sposoby istnienia. Nie umieli pogodzić ze sobą dwóch bratnich pierwiastków ducha religii z duchem szlachetnego patryotyzmu; chcieli wyidealizowany swój patryotyzm, który nigdy zupełnie ich żądania nie mógł utrzymać w wyłącznym stanie. Dla nadziei poświęcili obecność, korzyść moralną, wpływy zbawienne oświaty, i owoce najpiękniejsze braterstwa i miłości, wiążącej narody w jedno nierozzerwane ciało wielkie przez owo połączenie, pewne spełnieniem zamiarów przez jeden cel, jedno dążenie, jedną myśl.

Był czas kiedy wyciągaliśmy do nich dłoń bratnią, chcieliśmy przygarnąć ich serca do siebie, i w obec jednej matki która nas zrodziła, w obec jednej téj ukochanej ziemi która dała nam wzrost i siłę, ducha wspomnień i trwałość nadziei, chcieliśmy przysposobić ich za braci naszych, którym nic ujętém być nie może z działu dziedzictwa naszego. Najbliższy czas bo koniec XVIII wieku najlepsze o tém daje świadectwo. Żydzi uczyli potrzebę tego złączenia, krwią własną nawet naznaczyli pieczęć tego wielkiego traktatu pojednania, garnęli się pod jedno światło i stworzyli jeden lud, choć słaby siłami fizycznymi ale wielki duchem, świętością pamiętek i wzniosłością nadziei. Ale niestety jakże długo to istnieć mogło, jak długo owa iskierka rozdmuchana w wielki płomień zajaśniała w narodzie naszym? przyszły deszcze pogasiły płomień, przy-

szły wiatry rozrzuciły żarzewie, i popiół tylko rozsypały po krańcach obszernego świata. W miejsce ognia tego zostały zimne główne nic wspólnego ze sobą nie mające. Płomień co łączył je w jedno ustał, więc i ich przeznaczenie ustało. Około siebie nie poznał brat brata, grób który wśród nich się wznosił nie połączył ale rozdzielił. Oddalił się do swoich każdy, i przyszedł rozdział obudzany rozmaitemi wpływami, zgubny w skutkach i zwiastujący upadek ducha. Rumienić się trzeba za przeszłość wspomniawszy ten brak wytrwania w dobrym, ten upadek poddający się wszelkim powiewom zdolnym pochylić charakter jak trzcinę na tę lub na ową stronę. Jakie z tego wynikły rezultaty, każdy je dziś widzi, każdy je do głębi uczuwa, niepełna siedmdziesiąt lat odmieniły ten stan zupełnie.

Zbrodnie rozmaitego stopnia i znaczenia, o które Żydzi obwiniani bywali przez różnych badaczy ich wewnętrznego systemu, objawiające się w niektórych indywidualach, powszechnie za wady narodowe wzięte, wydały wyrok na nich nieodwołany, potępiający już to fanatyzm zkrzyżowanego pojęcia religii Mojżesza, już nienawiść, która wylęgła się w stosunkach żydowskich, między Samarytanami, Rzymianami, Grekami i wielu innymi ludami w pogaństwie będącymi. Nienawiść ta i do chrześcian z czasem zastósowaną być musiała. Nie pojmowali jednak ci co po pewnych i niezaprzeczonych faktach sądzili, że te objawy nie były winą po-

wszechności ale pojedynczego człowieka, jednego dziesiątka. Czyż można więc za jednego, za dziesięciu potępiać wszystkich? chociaż i z drugiej strony i Żydzi sami temu mogą być winni że nie starali się wpływów swoich użyć dla zapobiegania wypadkom które ich w złém stawiały pojęciu i byli na nie obojętni, że duchowni to jest rabini, kahały i bractwo mające moc i przewagę w narodzie, środków tych tylko ku podniecaniu do złego, i ku własnym używali widokom. Ależ gdzie tego nie ma, jaki naród jest wolny od takiego trądu?

Porzuciwszy osobiste wady, niesnaski i kłótnią o religię, które nigdy do rezultatu doprowadzić nie mogą, weźmy pod uwagę jaśniejsze prawdy z stosunków społecznych wynikające. Słowianie (jak to historycy dowodzą) byli narodem przychodnim, rozsiedlającym się w rozmaitych stronach Europy, obierając sobie miejsca wygodniejsze i żyzniejsze. Kiedy lud ów na miejsce dzisiejszej sławiańszczyzny przybył, znalazł ziemię pustą i niezamieszkałą, osiadł więc w niej nie dla stosunków ani moralnych widoków, ale dla materialnej rachuby. Każda rodzina zajmowała część urodzajnej ziemi, do której rękę tylko przyłożyć trzeba było aby z niej exsystencyą wydestać. Z małych garstek, z pojedynczych rodzin, z upływem wieków utworzył się wielki lud, a ta część ziemi która ich szczerp utrzymała w nienaruszonych posiadach, przechowała ślady i pamiątki ojców przychodniów, stała się im tak

szacowną jak owe wspomnienia a nawet więcej może jak pamiątki których czas obalić niezdolał.

Każdą piędź ziemi przywiązanym sercem do siedzib ojczystych, okupił by śmiało krwią własną, życiem pomysłnością i przyszłością nawet.

Miłość ojczyzny w każdym objawiająca się narodzie, nie zbłądzę jeżeli powiem, w Słowianach w najwyższej pokazała się potęgę. Jeżeli tedy Słowianom przychodniom udało się łatwo utrzymać to zaszczytne zamiłowanie, choć warunków potemu sprzyjających nie było, jeżeli innym ludom niebrak téj szlachetności, dla czegoż by Żydom onej zabraknąć miało?

Oni również przychodniami byli do kraju w którym zamieszkali i rozmnożyli się, na téj ziemi mają wiele swoich pamiątek, popioły ojców ich i dziadów, krew męczenników, ślady ucisnionych i spokojem i pomysłnością cieszących przodków ich, tu się znajdują; Żydzi przybywając znaleźli się pośród ludu tak szlachetnego, tak miłość i braterstwo pojmującego, że mało kto wyrównać mu w tem może. Los jaki ich u nas spotkał w porównaniu z losem ich braci w innych krajach, śmiało nazwać się może pomyslnym. Czemuż by Żydzi przynajwyższej gorliwości religijnej, przy fanatyzmie nawet niewygórowanym, nie mogli i niechcieli sami siebie. uszanować w pamiątkach, w wspomnieniach, w świadectwach?—jeżeli ich religijne pojęcie, porywa uwagę ku jednemu celowi, ku wskrzeszeniu ojczyzry oczekiwanej, czyż można aby

dla tego głuchemi stać się mogli na to, co ich otacza, co bliżej ich serca dotyka. Jaby mniemał że czas pojęcia przybył, że potrafili ci z przychodniów wychowańcy polskiej ziemi, uczuć potrzebę stania się nieodrodnymi kraju synami, w którym wszystko mają co piękne, co święte, co serdeczne.

Jeżeli stan religijny niedozwala utracić zupełnie nadziei na przyszłość, na wskrzeszenie tego co utraconem zostało, jeżeli Wszechmocny ulituje się kiedy nad ludem tułaczym i zechce go powołać w jedną garstkę nierozdziel nego społeczeństwa, stanowiącego część wielkiej rodziny świata, niewstrzyma Polska swoich synów którym życie i szlachetność dała; jak dobra matka cieszyć się będzie spełnieniem życzeń swoich wychowanców, a bracia ich których wzajemne łączyły cele, co ściśle z sobą umieli się złączyć sercem, odchodzącym do szczęśliwszej krajiny, podadzą dłoń przyjazną, z serdeczném słowem „szczęść Boże“

Niezagłuszać by raczej téj nadziei, niech ona trwa w całej swój sile, bo ona jest przymiotem chwalebny m, dowodzącym wytrwałość tego ludu, nieprzełamaną żadnymi przeciwnościami; walka bowiem do niczego nie doprowadzi, czas i jego dobre wpływy więcęj działają, aniżeli usiłowania ludzkie.

Kiedy przejrzymy pobieżnie dzieje nasze, zapatrując się jedynie na wpływ onych na ludność wyznania Mojżeszowego, obaczemy że nienawiść upadek przyspieszyła, a kiedy był czas taki na chwilę, gdzie planom ważniejszém niesnaski osobiste ustąpiły

w krótkim przeciągu wielkie widzieliśmy rezultaty. Objawy indywidualnego szaleństwa i fanatyzmu, wszędzie i zawsze napotykać się dają, niech tylko one niebędą uważane za cechę ludności, za warunek bez którego ona obéjść się niemoże. Patrząc na ich, przeszłość kiedy spostrzeżemy te krwawe drogi które już przebyli z podniesionym czołem, z wytrwaniem w sercu, mocną i niepowstrzymaną siłą wiary, niebędziemy się dziwili słabościom ludzkiej niedołężnej strony, ale owszém z pobłazaniem i uczuciem przyjmować te objawy będziemy.

Z ostatnich czasów istnienia Polski wiele mamy projektów do reformy Żydów, wielebyśmy tu zabrali miejsca, aby przytoczyć ich treść i dążności; ale niestety, wszystkie z małym wyjątkiem podają tylko reformę zewnętrzných stosunków, używając powiększej części srodków gwałtowných i ucisku a nieprzyjmując działań moralnych, dobrego dążenia, zachęty i oświaty. Reformę którą u Czackiego znajdujemy do jednych z najlepszych policzyć można, zgodzi się jednak każdy, że i Zalkind Hurwicz Żyd polski, w rozprawie swojej około 1786 roku wydanej, również dobrze tę reformę obmyślał, a może i zasadniej od Czackiego, bowiem znał on lepiej potrzeby swoich współwyznawców. Reformę czyli potrzeby Żydów w obecnym czasie, skreśliliśmy w właściwém miejscu niniejszego dzieła; czytelnik niech sam osądzi słusność naszego zdania w tój mierze.

XIII

Przez przeciąg IX wieków chcieliśmy upatrzeć sposobną porę do skutecznej reformy Żydów w Polsce, ale nigdzie jej nieznajdujemy, a to dla tego, że tak Polacy jak Żydzi, nigdy do braterskiego z sobą połączenia się niepoczuwali. O ile Żydzi odłączali się przez wyobrażenia fanatyczne, o tyle na nich wojowali chrześcijanie, już to przez źle pojętą gorliwość, już przez liczne szkody, albo niekiedy widoki własne, jakie im same przysposobiły okoliczności. Jeden ten fakt zawierania miast z Żydami umów, powszechnie paktami zwanych, dowodzi rozdział, obok potrzeby istnienia przemysłnej ludności w kraju.

Odsądzeni od wszelkich czynności, od zawodów publicznych, ograniczeni we wszystkim co tylko przynieść im korzyści, albo nawet środki egzystencji może, mając wrodzoną przemysłność, oszczędność, wytrwanie i wiele innych przymiotów skądinąd chwalebnych, kiedy niemogli żadnemi sposobami użyć ich na dobro, musieli używać ich do wszelkich bez różnicy czynności które im sposób istnienia zapewniały. Wierzy mi pewno każdy że Żyd mający więcej ku oświacie środków mniej złego uczyni, bowiem w niem wyrodzić się musi poznanie szlachetności i uszanowanie własnej osoby. Sprężyną tedy niegodziwych czynów była istota bez oświaty, która dla zapewnienia sobie znośniejszego sposobu życia, imała się bez rozróżnienia wszelkich sposobów jakie jej się nastręczyć mogły, a tem wię-

cój, kiedy jaką sprawą czy posługą, potrzeba było zjednać protekcyą lub obronę mocniejszych.

W porównaniu do ludności, mniej u Żydów niżeli gdzie indziej zbrodnie znaleźć można. Narzekaliśmy zawsze że Żyd jest nam przeszkodą, że Żyd naszym trądem, naszą plagą; ale nigdy jeszcze niestaraliśmy się zbadać z gruntu potrzeby jego, charakter, siłę, wytrwanie, i rzec można że Żydzi pod tym względem są dla nas jakby *terra incognita*.

Każdy z reformatorów z wyniesieniem i kaznodziejską powagą wołał o pomoc przeciwko złemu, ale nieszukał zarodków dobra, któreby rozplemić i wypielegnować można było.

Każdy naród, jak pojedynczy człowiek, musi mieć dwie strony, dobrą i złą, jedna z nich może być słabszą i mniej objawiającą się, ale nie istnieć nie może. Uważałbym przeto, że łatwiej i sporzej w zamiarze się posuniemy, kiedy w zarodzie będącemu dobru mamy wzrost i rozkrzewienie, aniżeli kiedy wojować przeciwko mocniejszej stronie złego poczniemy.

Żydzi w stosunkach wzajemnych zesobą, ileż pięknych pokazują zalet,—powiecie mi: te zalety nie wydzielają się po za obręb ich społeczności,—ależ kto od nich czego podobnego kiedy zażądał, kto przypuszczał, że Żyd może być szlachetny, że on również podlega wpływom wznioslejszych uczuć? Każdy wynajdywał w nich zaród szkód wszelkich, strat, upadku i wielu innych skutków, ale nie przyjaźni i stosunków moralnych.

Pierwiastkowo jako niewolnicza własność królów, Żydzi byli że tak powiemy, złotodajną rolą dla panujących i urzędników ich, rozmnożeni osiadając na gruntach szlacheckich, już tylko panom podlegli, zajęci rozmaitemi posługami, nieutracili swojej dawniej pozycji. Duchowieństwo jedno może z małym wyjątkiem wojowało przeciwko Żydom z dobrymi a bezwidokowymi celami; ale błędziło używając sposobów do reformy takich, jakie Żydzi u Rzymian Greków i innych przenieśli.

Przyszedeł nareszcie czas, wybiła godzina poznania błędów wzajemnych i wzajemnych przymiotów, a obaczmyż jak się garną ci, którzy chcą dobić się owego wielkiego, tytułu synów jednej najlepszej matki Ojczyzny. Kto chce poznać ów zarodek dobrego, owo piękno odznaczające lud niegdy wybrany, choć osłabione w potomkach, niech dziś się bacznie wszystkiemi przypatrzy, niech bezstronnie osądzi, a jakie poweźmie wyobrażenie, niechaj za zasadę przyjmie.

Bóg wrzucił w serca wasze, bracia Izraelici nasienie zbawienia, On ulitował się nad nędzą braci waszych, On wysłuchał prośb waszych przez tyle wieków bezowocnie zanoszonych, starać się wam trzeba, jedynie aby zachować owo ziarno wszechdobra, aby ono wzrosło w bujną roślinność i owoce słodkie wydało światu. Przewonikom religijnym jako piastunom winnicy Pańskiej, tę czynność głównie przypisać należy. Bóg dał dobre i rozsądne

obecnie przewodnictwo, byle by mu dodać raczył takichże chęci, i nie odmówił właściwego Żydom wytrwania, a ono samo cieszyć się będzie w przyszłości, tak jak cieszyli się przodkowie ich prorokujący wybawienie z Babilonu. Żaden lud może nie jest pod wpływem religii tak postawiony jak Żydzi, Bóg daj, aby tego wpływu na dobre użyto.

Niech umilkną dziś, dla braku słuchaczy, owi rozsiewacze fanatycznych uprzedzeń, owi tłumacze że tak powiemy pokątni pism religijnych, którzy pod maską mądrości z niepojętych nikomu tajemnic ulepionej, ukrywają rzeczywiste błędy, a korzystając z łatwowierności, rozrzucają pomiędzy lud niezgody, i odsunąć starają się serca ich, od łączenia z inowiercami, którym imiona przedwiekowych pogan nadają.

Niech spłynie łaska na dzieci jednego Boga w Niebie i jednej krainy na ziemi.

W krótkim opowiadaniu naszym o Żydach w Polsce staraliśmy się być jak najmniej stronniemi, — jeśli gdzie prawdę wyjawiliśmy w całej nagości, przebaczy nam czytelnik z uwagi, że nikogo nie obsypywaliśmy pochlebstwem, ani nikogo potępić nie chcemy.

W główniejszych faktach opieramy się na rozprawie Tadeusza Czackiego, wszelkie dodatki zkądinąd zebrane pracę naszą od tej rozprawy odróżnić mogą. Co było podobnym do zdobycia i co tylko nam rzuciło jakiegokolwiek światło na przeszłość czy terażniejszość żydowską, staraliśmy się widzieć i skorzystać.

Kiedy Żydzi do naszego kraju przybyli powiedzieć nie można, w żadnych historjach nie znajdujemy śladu nie tylko o czasie, ale i o okolicznościach które do nas ten naród sprowadziły. Pewniejszą jednak jest rzeczą, że naprzód Litwa i Ruś miały tych przemyślnych przybyszów aniżeli Polska. Z południa bowiem posuwali się ku nam, powodowani rozmaitemi handlowemi widokami.

Żydowscy pisarze twierdzą: że nad rzeką Wołgą po nad Kaspjskiem morzem, było obszerne państwo żydowskie, gdzie Żyd był królem, miał liczne wojska i handlowe miasta, zaludnione rozmaitego wyznania mieszkańcami.

Nestor pisze: że Żydzi z królestwa Chazarów, szukającemu prawdziwej wiary Włodzimierzowi, proponowali wiarę Mojżesza i nakłaniali do jej przyjęcia,—starania te jednak skutku nieodniosły.

Czacki podaje dwóch geografów arabskich: Eben Hankula i Massoudi twierdzenia; że Żydzi nad Wołgą (Atel) mieli Królestwo znaczne, handlem, przemysłem i rolnictwem sławne, gdzie Żyd był królem mającym kadych dziewięciu i tysiąc dwieście żołnierzy na swoim żołdzie; stolicą było miasto Bat:—oraz że w Chazarów królestwie, znaczna była liczba Żydów, król i znaczniejsi urzędnicy wyznawali wiarę Mojżesza, że wiara ta była główną w ludności, a przyjętą w ósmym wieku; jako też, dodaje Massoudi, było wyłączone obok tego państwo Żydów, którego stolica zwała się Amul.

Chociaż przywiedzionym wyżej twierdzeniom wierzyć bardzo nie można, jednakże jest pewną rzeczą, że w tych stronach w znacznej liczbie przemieszkiwali Żydzi, i mieli niejaki polityczne znaczenie, co daje się widzieć w propozycyi ich uczynionej Włodzimierzowi.

W VIII wieku, Karaimi jak widzieć można z odkryć Abrahama Firkowicza w 1840 r. uczynionych, mieli znaczne swoje osady w Krymie.

Tak tedy, przez różne widoki handlowe, oddalając się od główniejszego zbiegowiska, posuwając się ku północo-zachodowi, osiadali Żydzi w Rusi Litwie a następnie i w Polsce. Niektórzy historycy przypisują Żydom polskim pochodzenie od niemieckich, mając w uwadze ich księgi, obrzędy, język w którym zepsuty niemiecki góruje, i wiele innych podobizn; ale zgodzić się mogą, że pierwiastkowe prze-

siedlenie Żydów do nas, nie od Niemców początek wzięło, wcześniej bowiem jak w IX wieku, za nim jeszcze ruszyło się wychodztwo mieszkańców żydowskich z Czech i Niemiec, u nas już znaczna ich osiadła liczba.

Pierwiej bowiem Hiszpanija Włochy i Turcyja Europejska Żydów posiadały niżeli inne kraje, a w tej ostatniej Konstantynopol był niejako drugą Jerozolimą.

W 1112 roku w zawojowanych przez Bolesława Igo krajach, znaleziono wielu Żydów, a w Kijowie bogactwa ich pobudziły polskich żołnierzy do rabunku.

Uciekający przed fanatycznem prześladowaniem hufców wojowniczych na wyswobodzenie Jerozolimy podążających, a mężstwa swego na osiadłych Żydach próbujących, w 1096 r. szukali schronienia w Czechach; a że Brzeczysław kwapiąc się o ich majątki, nie okazał się dla nich przychylnym, przeto i z jego państwa uchodzić musieli. Uciekających ścigał komornik na czele rycerstwa, a pojmanych spokojnych czy nie, z dostatków odarłszy, puszczał. Prześladowanym Polska gościnności udzieliła.

W pierwotnych czasach osiedlenia, głównym przedmiotem tych przybyszów była lichwa i handel niewolnikami. Żydzi i t. p. w tym czasie głównie się trudnili. Co się tyczy zaś innych o-

brotów handlowych, takowe im były wzbronione, i postrzegane przez bractwo kupców polskich.

Bolesław pobożny dopiero z pewnemi ograniczeniami handlu im dopuścił.

Gallus wychwala Judytę żonę Władysława Hermana za to, że wykupowała niewolników z rąk żydowskich. Pomimo że dowiedzionem jest że Żydzi za czasów Bolesława I dość licznie u nas przemieszkiwali, jednakże na widowni dziejów Polski, dopiero za Władysława Hermana jawniej ich postrzedz można.

Jakież był stan Polski za owego panowania?— Po śmierci Bolesława Śmiałego stan rycerski najmocniej wpływał na rząd, a ztego wynikało, że brak energii lub surowości wojennej w panujących, zgubne dla kraju sprowadzić mógł skutki. Pokój nie był cierpiany, rycerz wyłącznie z miecza żyjący, musiał mieć częstę wycieczki dla łupów. Duchowienstwo uległe władzy świeckiej a w istocie rządzące wszelkiemi sprawami, trzymało oświatę, moralność a nawet i karność w swym ręku. Niemcy jak mogli wtrącali się do Polski i jej swoje narzucali prawa, chociaż książęta i królowie od zależności usuwali się zawsze. Lud podzielony na dwie części to jest włościański ujarzmiony, i przedniejszy to jest rycerski ciężący, w koniecznym byćby musiał rozbracie, gdyby gruntownie poniekąd zaszczerpiona wiara, przykład i podtrzymywanie jedności przez duchowienstwo, najczęściej z cudzoziemców

złożone, ale duchem narodu doskonale przyjęte, nie było ogniwem łączącym obie strony. Żydzi mogliby stanąć między jedną a drugą warstwą narodu, choć nie złączeni z żadną, ale znośni dla obudwóch. Rycerstwo cierpiało tych przybyszów dla tego, że z dzierżaw im wypuszczanych znaczne korzyści mieć mogło. Sieciech znienawidzony od Bolesława i Zbigniewa za chciwość i sprzedajność, miał związki z handlarzami niewolników, narzekano na niego, że Polaków w ręce żydowskie massami oddawał.

Że handlu żaden z Polaków prowadzić nie umiał, bo chłop ujarzmiony pracował na swego pana, a rycerz uczył się tylko swobodnego i niezależnego życia wojowniczego, Żydzi przeto byli łaskawie przyjmowani, tem więcej, że przynosili ze sobą znaczne bogactwa.

Im większej swobody i wolności używać mogli, im bardziej bezpiecznemi uczuwali się u nas, tem silniej w liczbę wzrastali. Duchowienstwo wprawdzie nie patrzyło na nich okiem łaskawym, i tolerowało tylko ze względu na korzyści kraju. Początkowo uważani być musieli za przechodnich, tylko spekulantów, a przez to i mniej na nich zwracano uwagi, a kiedy już się rozlokowali i rozmnożyli, liczne przysługi i szkody krajowi przynieśli oswojono się z nimi jak z istotami, koniecznie potrzebnymi. Pośredniczyli oni głównie w wywożeniu produktów za granicę i dla tego najczęściej nad spławnymi osiadali rzekami. Kraj nie miał dróg,

podróżny musiał mieć przewodników znających dobrze okolice, a cała komunikacja tylko rzekami się odbywała, to też wszelkie płody urodzajnej i lesistej ziemi Polaków, wychodziły statkami do innych krajów za pośrednictwem Żydów (8). W Niemczech, Czechach, Morawii i innych ościennych krajach byli tegoż sposobu życia przemysłowcy, z naszymi Żydami zkomunikowani, z czego wynikała łatwość w operacjach handlowych. Ale pomimo tych usług, Żydzi nigdy za bezpiecznych uważać się nie mogli, prawa krajowe aż do czasów Bolesława pobożnego nie zapewniały im żadnych wolności, ani ograniczały nadużyć; musieli oni szukać protektorów i darami zjednywać względy książąt i rycerstwa. Włodarze i Przystawi w grodach, Wojewodowie i inni przedniejsi dobre okupy od żydowskich mieszkańców brać musieli, za rozpostarcie nad nimi opieki. (*) Lud bowiem w którego umyśle ciągle wyrytą była pamiątka okrutnego odkupienia świata, których to męczarni byli Żydzi sprawcami, z fanatycznego pojęcia, z rozmyślenia, a nawet z gorliwości, choć w istocie bezzasadnej, nie uważał za grzech krzywdę Żydowi wyrządzić, a tém więcej jeszcze niechęć ku nim wzrosnąć musiała, że opierali się oni wszelkim zwyczajom krajowców, trzymali się ze sobą że tak powiem za ręce, i okrywali się niejako tajemniczością.

(*) „Zbiór praw, przywilejów stanowi miejskiemu służących 1a kategoria co do propinacji miasta Rożana.“

Z tąd wynika, że przeciw nienawiści i krzywdom, w ówczas kiedy prawo bronić nie mogło, trzeba było szukać opieki u wykonawców i stróżów onego.

Przeniosłszy się myślą w owe wieki, ujrzymy jeszcze wybitne ślady fanatyzmu w Żydach, świeże prześladowania jakich doznali wpojone przez ojca synowi, przechodząc z pokolenia w pokolenie, pobudzały w nich niczém nieopisaną oziębłość, z okrucieństwem się porównać mogącą.

Nieprzyjaciele krzyża, oprawcy co Chrystusa umęczyli, czyż mogli znaleźć bratnią jedność pomiędzy ludem zapalém Chrzecijańskim przejętym, pomimo charakteru narodowego, do braterstwa zawsze skłaniającego się. Żydzi nie dali sposobności poznania ich strony moralnej, bo wszelkie stosunki swoje z mieszkańcami opierali tylko na materyalnych korzyściach. Nadużycia jakie mogły mieć miejsce z powodu nieoświecenia narodu, powiększały się jeszcze niedostatecznością praw karnych, kiedy zabójstwo opłacić można było 12 grzywnami, a przedajność sądujących jak i karność sądzonych ograniczonymi dostatecznie nie były. Żydzi, jak to dalej zobaczymy, umieli okupować swoje swobody, i nie tylko że do grodu i rycerstwa trafiali, ale nawet i na dworach i w panujących samych mieli swoich obrońców.

Ale nie prowadziły te drogi do celu, lud nie lubił Żydów dla rozdziału samego, dla szkodliwych niekiedy operacji. Ścisłe połączenie Żydów ze sobą

tajemniczość w ich obrzędach religijnych, oziębłość, chciwość, a nie kiedy nawet i chęć szkodenia, pobudzić musiały liczne i nie sprawiedliwe domniemania, obwiniające ich o rozmaite zbrodnie ukryte, zdrady, związki z nieprzyjaciołmi, i tym podobne niegodziwości. Chociaż zaprzeczyć nam nikt nie może, że to co dziś jeszcze w słabiej objawia się sile, w owym czasie było u Żydów prawidłém koniecznym, to jest, że Żyd nie pojmował braterstwa tylko ze swoimi, że poniżenie, że krzywda Chrześcianinowi wyrządzona, była jakby obowiązkiem; że wreszcie zemsta fanatyczna pobudzona przez mędrków waryjatów, którzy fanatyzmém swoim najszkodliwiej oddziaływali, wzmagala się przez przedstawienie przed oczy przeszłości z zastosowaniem do wypadków bieżących. Władza krajowa nie dawała na nich wielkiego baczenia, nie mogła zbadać ich ducha i na dobrą naprowadzić drogę. Duchowieństwo dopiero pierwsze zwróciło na nich uwagę, ono jako ustalające wiarę, będące stróżem spraw bożych u steru rządu, z silną przewagą w dziejowych wypadkach, chciało nie ogołacając kraj z Żydów zagłuszyć ich zgubne zasady; ale oni bogaci i nadzwyczaj fanatyzmém hardzi i nie przekonani, gardząc wszystkim bez różnicy, zmusili do przyjęcia środków surowych, do prześladowania, które nie tylko że nie przyniosły korzyści lecz najzgubniejsze dały nam rezultaty. Prześladował lud Żydów, oni nawzajem nienawiścią odplacić się starali, i z tąd powstały

utarczki jawne i gwałtowne z jednéj, a podstępne i wyrachowne z drugiejj strony. Za Mieczysława starego r. 1176, jak podaje Kadłubek, bronić musiano Żydów od napaści studentów.

Przybywający wielkimi massami około 1270 roku Żydzi do nas z Czech, pomnażając już liczbę, wywołali potrzebę ustanowienia jakichkolwiek praw dla nich, tem więcej że Żydzi co dawniej u nas przemieszkiwali, stali się prawie stałemi mieszkańcami, a nawet posiadali majątki w ziemiach i wsiach jak widzieć można z przywilejów 1203 i 1207 roku. Bolesław Książę Kaliski biorąc wzór z przywileju czeskiego ułożył prawo dla Żydów które od Kazimierza wielkiego zatwierdzone zostało, jak to nawstępnie onego powiedziano jest. Przywilej ten jak i inne nadania Żydom służące, wyjęliśmy z zbioru praw Januszowskiego w rękopismie u p. Łaskiego (*) będącego, którego nam łaskawie udzielono.

(*) Temu szanownemu zbieraczowi dzieł i dokumentów historycznych polskich, wiele w pracy niniejszej obowiązani jesteśmy.

**Przywilej nadaany żydom Polskim przez Bolesława
książęcia Wielkopolskiego w r. 1264 in civitate Ka-
lisz, in crastino assumptionis Beatae Virginis Ma-
riae, a przez Kazimierza Wgo potwierdzony.**

W Imie Boże Amen. Aby dekereta krolewskie za
czasem nie były od ludzi zapamiętane, tedy słusznie
mądrych ludzi baczenie to opatrzyło, aby pismem dla
pamięci przysłych były warowane. Dla tego My
Kazimierz z łaski Bożej Król Polski, i ziem: Krakow-
skiej, Sandomierskiej, Sieradzkiej, Kujawskiej, Pomor-
skiej, Pani Dziedzic, objaśniamy ku wiadomości wszy-
stkich, tak terażniejszych jako i potem będących: iż
gdy przed Nas i Pany nasze przyśli mężowie godni,
i nasi wierni Żydowie ziem naszych, i okazali nam
przywilej księcia Bolesława s. p. niegdy księcia
polskiego pradziadka naszego najmilszego, na prawa
swe i prosili pokornie aby ten przywilej naszą kró-

lewską pieczęcia raczyliśmy odnowić i potwierdzić, a tego przywileju rozumienie słowo od słowa jest takie:

W Imie Boże Amen, Ludzkiego narodu sprawy, jeśli nie będą podparte świadectwem słownem albo pismem, prędko przechodzą i^z prawie od pamięci ludzkiej odpadają, dla tego My Bolesław z Łaski Bożej Książę Wielkiej Polski oznajmujęm tak niniejszym jako potem będącym, do których wiadomości przyjdzie niniejsze pisanie, iż Żydów naszych, po wszystkiej ziemi Państwa Naszego mieszkających statuty i przywileje które od nas otrzymali, słowo od słowa jako są w sobie niżej napisane, tym sposobem chcemy aby były objaśnione:

Chrześcianin nie ma być przypuszczon na świadectwo przeciwko Żydowi azby tego dowodził przez Żyda i Chrześcianina.

Naprzód ustanawiamy: aby o pieniądze, albo o którąkolwiek rzecz tak ruchomą jak nieruchomą, albo in causa criminali, która się dotyczy osoby albo rzeczy żydowskiej, żaden Chrześcianin nie był dopuszczon przeciwko Żydowi ku świadectwu, jedno z Chrześcianinem a Żydem.

Jeśli Chrześcianin o rzeczy zastawne pozywa Żyda, a Żyd przy: tedy przez przysięgę swą będzie Żyd wolan.

Jeśli Chrześcianin Żydowi trudność zadaje, twierdząc iż fanty zastawił, a Żyd tego przy, a Chrześcianin prostym słowem Żydowskim niechciałby wie-

rzyć, tedy Żyd na tak wielką rzecz przysięgłszy o jaką jest obwinion będzie wolen.

Jeśli Chrześcjanin twierdzi, iż Żydowi w mniejszej summie zastawił niż Żyd powiada, tedy Żyd ma przysięgą swą dowieść iż w większej summie.

Jeśli Chrześcjanin zastawi Żydowi zakład, twierdząc iż w mniejszej summie zastawił niż Żyd zna; tedy przysięże Żyd na zakład sobie dany, a na to przysięże, Chrześcjanin niema się w zbraniać jemu zapłacić.

Jeśli Żyd powie, iż Chrześcjaninowi co pożyczył wtedy Chrześcjanin przysięgą się odwiedzie.

Jeśli Żyd nie wzięwszy do siebie świadków powie iż Chrześcjaninowi pożyczył jakiego zakładu, a on tego zaprzeczy, o takową rzecz Chrześcjanin przez swą własną przysięgą się odwiedzie.

Żyd w zastawę wszystkie rzeczy może brać, wyjąwszy kościelne aparaty i szaty skrwawione.

Żyd wszystkie rzeczy którekolwiek mu przyniosą, może w zastawę brać którymbykolwiek imieniem były zwane, nic się nie pytając, wyjąwszy szaty krwią zmoczone i kościelne aparaty, których żadnym obyczajem niema przyjmować.

Żyd przeciwko Chrześcjaninowi przysięże iż nie wiedział aby zakład był skradziony albo gwałtem wzięty gdy jemu był zastawian.

Jeśliby Chrześcjanin zadawał trudność Żydowi, iż zakład u Żyda zastały jest mu ukradziony albo gwałtem wzięty, Żydniech przysięże na on zakład, iż biorąc one zastawę nie wiedział być kradzioną albo

komu wydartą, ale to włożywszy w przysięgę w czym jest zakład takowy zastawiony, a gdy to uczyni, Chrześcianin będzie mu powinien lichwę zapłacić, która w tym czasie urosła.

Jeśli Chrześcianin co u Żyda zastawił, a Żyd i swe przytém stracił, tedy Żyd przysięże a będzie wolen.

A jeśli Żyd przez przygodę ogniową, albo przez gwałt jaki straci rzeczy swe z zakłady zastawionymi, a to będzie wiadomo, a Chrześcianin przecie który zastawił jemu trudności zadaje, Żyd własną przysięgą Chrześcianina odbędzie.

Miasto nie niech nie postępuje przeciwko Żydowi, jedno pan zwierzchny albo wojewoda, a występek osoby żydowskiej sądzić samym panom zwierzchnym jest zachowano.

Jeśli Żydowie między sobą niezgodę albo wojnę jaką wzruszą, sędzia miasta naszego, żadnej zwierzchności prawa niech sobie nad nimi nie przywłaszcza, ale my tylko albo Wojewoda, albo sędzia ten sąd odprawiać będzie, a jeśli występek na osobę żydowską ściąga się, tedy takowa rzecz osobie naszej ku sądzeniu będzie zachowana.

Wina, która ma być płacona za ranę żydowską, ma należeć panu zwierzchnemu, Wojewodzie i rannemu.

Jeśli Chrześcianin Żydowi, którymkolwiek sposobem ranę zada, wtedy obwiniony nam i naszemu Wojewodzie niech winę zapłaci, która ma być do skarbu naszego obrócona, jako może łaskę naszą

sobie przejednać, a onemu rannemu niech zapłaci za leczenie ran, i za nakłady jako prawa ziemi naszej potrzebują i ich powinność niesie.

Za głowę żydowską wina panu zwierzchnemu przynależy to jest, sprzedanie dóbr do skarbu.

Jeśli Chrześcianin Żyda zabije, słusznym sądem niech będzie karan, i wszystkie dobra jego ruchome i nieruchome w naszą moc niech przypadną.

Za ranę siną żydowską wina ma być dana Wojewodzie, a obrażonemu ma być zadość uczyniono.

Jeśli Chrześcianin Żyda uderzy, wszakże tak iż krwi nie rozleje, tedy ten który uderzył ma być przez Wojewodę pociągnion według zwyczaju ziemi naszej, a uderzonemu ma zadość uczynić jako zwyczaj jest w ziemi naszej.

A jeśli pieniędzy nie będzie mógł mieć, tedy takowy za ten uczynek będzie jako słuszną rzecz jest karan.

O wyciąganiu cła od Żydów.

Gdziekolwiek Żyd przez nasze państwa pojedzie, żaden jemu trudności jakiej albo obciążenia niech nie czyni, a jeśli kupi albo rzeczy jakie powiezie, z których cło jakie ma przyjsć, przez wszystkie miejsca cөл Żyd niechaj nie płaci innych, jedno które jest powinno cło, tak jako płaci każdy mieszkaniec onego miasta, w którym Żyd na ten czas mieszka.

Okolo prowadzenia Żydów zmarłych

Jeśli Żydowie według zwyczaju którego z umarłych swych, albo z miasta do miasta, albo z powiatu

do powiatu, albo z ziemi do ziemi poprowadzą; chcemy aby nic przez pisarze nasze z nich nie było wyciągano, a jeśli pisarz co wyciągnie, chcemy aby był jako rozbójca karan.

O rozsypaniu cmentarza żydowskiego.

Jeśli Chrześcianin cmentarz albo groby żydowskie jakokolwiek rozsypie, albo gwałtém najedzie, chcemy aby wedle zwyczaju ziemi naszej i praw był ciężko karan, a wszystkie rzeczy jego, niech do skarbu naszego będą obrócone, jakowebykolwiek były.

O zgwałceniu szkoły żydowskiej.

Jeśli kto zuchwale będzie ciskał na szkoły żydowskie nasze Wojewódzkie, dwa kamienie pieprzu ma zapłacić.

Okolo winy sędziemu, którą Żyd powinien.

Jeśli Żyd sędziemu swemu w winie piętnej, którą Wandel zowią, będzie znalezion być winny, kamień pieprzu winy, która jest z dawna włożona, niech sędziemu zapłaci.

O nieposłuszeństwo którą kazią Żyd ma być karan.

Jeśli Żyd przez rozkazanie swego sędziego będzie wezwan do sądu, a za pierwszym pozwem i za wtorym nie przyjdzie, za obadwa razy nieposłuszne, winę która jest zwyczajna z starodawna niech zapłaci: a jeśli za trzecim rozkazaniem nie przyjdzie, winę która przynależy za to, niech przerzeczonemu sędziemu zapłaci.

Jeśli Żyd Żyda rani, winę według zwyczaju ziemi sędziemu niech zapłaci.

Jeśli Żyd Żyda rani, winę sędziemu swemu, według zwyczaju ziemi naszej niech zapłaci.

Jako Żydowie przysięgać mają.

Ustanawiamy: aby żaden Żyd nie przysięgał na Rodała ich, jedno w wielkie sprawy, które się ściągają aż na 50 grzywien, albo kiedy będzie przez nas wyzwan; a o mniejsze sprawy ma przysięgać przed szkołą u drzwi przerzeczonej szkoły.

O tajemnym zabiciu żydowskiem.

Jeśli Żyd potajemnie będzie zabit, tak żeby przez świadectwo nie mogło być to dowiedziono: a jeśli po dowiedowaniu będą mieć kogo za podejrzanego, tedy My Żydom przeciwko temu podejrzeniu będziemy pomagać sprawiedliwości według prawa.

O gwałcie, który rękoma będzie Żydom zadan.

Jeśli Chrześcianin na którego Żyda rzuci się gwałtownie rękoma, według tego jako prawa ziemi naszej potrzebować będą, niech karan będzie.

O władzy sędziego żydowskiego.

Sędzia żydowski żadnej sprawy na sąd niech nie przywoździ, która się między Żydy zacznie, póki nie będzie przez skargę przedem przyniesiona. A Żydowie przy szkołach, albo gdzie sobie obiorą niech będą sądzeni.

O przyrościeniu lichwy.

Jeśli Chrześcianin od Żyda wyprawi swój zakład,

a lichwy nie zapłaci; téj lichwy jeśli w mŕsiącu nie da,
do owéj lichwy niech mu lichwa przybêdzie.

O słuŕzeniu albo staniu u Źyda.

Chcemy aby ŕaden w domu Źydowskim nie stawał.

O liŕciech i o dzierŕzeniu dóbr nieruchomych.

Jeśli Źyd na dzierŕzenie imienia, albo na listy dóbr
nieruchomych pieniêdzy poŕyczy, a tego ten którego.
rzecz jest dowiedzie, My ustanawiamy: aby Źydo-
wi i pieniãdze, i listy zastawne były odsãdzone.

O dzieciach Źydowskich,

Jeśli który albo która dziecie Źydom odwiedzie,
chcemy aby takowi byli skazani jako złodzieje.

O władzy sêdziego Źydowskiego.

Jeśli Źyd wezmie od Chreŕcianina zakłãd, a przez
rok bêdzie go u siebie dzierŕzył, a waga albo cena nie
przewyŕszy danych pieniêdzy; Źyd sêdziemu swemu
niech zakłãd pokaŕe, a jeśli zakłãd nie bêdzie dobry
Wojewodzie naszemu, albo swemu sêdziemu niech
okaŕe, aby po tym przedawania niech ma wolnoŕ
A jeśli zakłãd pierwéj niŕ rok wynidzie, swemu sê-
dziemu pokaŕe, a zakłãd u Źyda na rok i dzieñ po-
zostanie: napotym ŕadnemu nie bêdzie odpowiaðał
o ten zakłãd.

Źydowie niech nie będa sãdzeni w ich ŕwiêto.

Chcemy aby ŕaden Źydów ku zapłaceni zastaw-
nych zakłãdów w ich ŕwiêto przyciskać nie ŕmiał.

O wziêciu zastawnych rzeczy Źydom gwałtem.

Którykolwiek Chreŕcianin gwałtem wezmie za-
stawę swã od Źyda, abo gwałt w domu jemu uczyni,

jako rozbójca naszego skarbu niech będzie surowo karan.

Żydowskie występki w ich że szkołach będą sądzone.

Przeciwno Żydowi tylko w szkołach albo gdzie bywają sądzeni wszyscy Żydowie, prawem niech będzie czyniono: wyjąwszy Nas i Wojewodę naszego którzy możemy je przed się wyzwać.

Gdy Żydowie dadzą winę o zabicie dziecięcia.

Według ustaw Papieskich, imieniem Ojca naszego ^{S^{co}} srogo rozkazujemy: aby na potym żadni Żydowie, którzy są w państwie naszym, nie byli winowani żeby używać mieli krwie ludzkiej, gdyż wedle rozkazania zakonu: od wszelkiej krwie wstrzymywają się wszyscy Żydowie. A jeśli który Żyd o zabicie którego dziecięcia Chrześcijańskiego będzie obwinion, ma być pokonan trzema Chrzesciany i trzema Żydy, a gdy będzie pokonan, tedy tylko ma bydź karan za nią, karą która zwykła naśladować za takim uczynkiem dopuszczonym. A jeśli Żyda świadkowie przereczeni i jego niewinność oczyści, tedy kaźń którą Żyd miał podjąć, za oną potwarz słusznie ma podjąć jego winujący.

Ile Żyd pożyczył tyle ma być wrócono z lichwą.

Ustanawiamy: iż cokolwiek Żyd pożyczył, choć będzie złoto, choć pieniądze, choć srebro; tedy tyleż ma bydź zapłacono, abo wrócono z lichwą przyrosłą.

O koniach zastawionych.

Chcemy aby Żydowie konie wszystkie jakiegolwiek będą, mogli brać w zastawę ale jawnie we dnie:

jeśliby koń który u Żyda, skradziony przez którego Chrześcianina był znalezion, Żyd ma się przysięgą oczyścić, mówiąc: iż tego konia jawnie i wednie za takowe pieniądze, jako wiele dał, miał zastawionego, i miał go za niekradzionego.

O szukaniu fałszywej monety u Żydów.

Też zakazujemy, aby Myncarze w Państwie naszym będący, nie śmieli Żydów z fałszywemi pieniędzmi albo z innemi rzeczami, sami przez się okrom Posła naszego albo Wojewody naszego, albo przez uczciwych mieszczan i jakinokolwiek sposobem zatrzymywać albo inać.

Gdy Żyd w nocy o gwałt sobie uczyniony woła.

Ustanawiamy: jeśli Żyd który przymuszony wielką potrzebą w nocy będzie wołał, a jeśli Chrześcianie sąsiedzi zaniedbają dać mu pomocy słusznej, aniby przyszli na wołanie jego: każdy sąsiad jego Chrześcianin, trzydzieści szelągów niech będzie powinien zapłacić.

O kupowaniu żywności żydowskiej.

Ustanawiamy: aby Żydowie przedawali i kupowali wszystkie rzeczy wolnie, i chleba niech się dotykają jako Chrześcianie, a którzy tego zakazować będą, winę Wojewodzie zapłacić będą powinni.

A żeby te wszystkie rzeczy wyżej napisane, miały moc na wieki, niniejsze z napisaniem świadków daliśmy im, dla przestrogi albo obrony, któreśmy i pieczęcią naszą umocnili. A tej rzeczy świadkowie są Grabia Alberd Wojewoda Kaliski, także

Grabia Kasztelan Gniezno, Grabia Jankal, Grabia Maciej Kasztelan Łęski. Grabia Sgozany Kasztelan Kaliski, Grabia Derśław Łowczy Lęski, i innych wiele panów ziemi naszej. Działo się w mieście, Kaliszu, nazajutrz po Wniebowzięciu Błogosławionej Panny Maryi, roku pańskiego 1264 osmego dnia Września.

My tedy prawo ich pilnie opatrzywszy, i wnie wéjrzawszy, statut przodków naszych chcąc więcej potwierdzić niż go wspominać, przywiedzeni łaskawie ich zasłużoném požądaniem, od tego czasu przeznaczone wszystkie prawa ich odnawiamy, potwierdzamy, mocne czynimy, na znak wiecznej mocy i wiadomości tym niniejszym listem pieczęć naszą przykładamy. Dan w Krakowie w dzień błogosławionych Męczenników Dyonizego i jego towarzyszków, roku pańskiego 1334. Przy czém byli szlachetni nasi: Spicymierz Kasztelan Krakowski, Niczyn Sandomierski, Mikołaj Wojewoda Krakowski, Andrzej Łowczy, Krzywosąd Podkomorzy Krakowski i innych wiele wiary godnych. Dan przez ręce Zbigniewa Proboszcza Krakowskiego, Kanclerza naszego.

Z tego przywileju bez wielkich tłumaczeń wyczyta każdy jakie były ówczesne potrzeby społeczności żydowskiej; wprawdzie że więcej tu pobłażania spostrzegamy, ale trzeba mieć na uwadze czas i wymagania onego. (9)

Świadkowie potwierdzić mający czyn spełniony, w dzisiejszém wyobrażeniu śmiesznie się wydają, ale wówczas kiedy nie było zaufania w sędzących, kiedy Żyd prześladowany świadectwom chrześciana nie nie wierzył, kiedy nareszcie potrzeba było wyprowadzić czyn na jaw według jego pojęcia i wyjść z ukaraniem prawie z zasady religijnej; konieczność upewnienia sązonego o bezstronności dla pobudzenia dobrej wiary w sprawiedliwość, wywołać musiały nieodzowną potrzebę takiego porządku.

Niedostateczność jednak tego prawa uczuć się licznie dawała. Polacy obwiniali panującego o stronność o protekcją Żydów, jak okazuje instrukcja sejmowa z 1543 r.

Żyd bowiem nie bał się sądu, bo wiedział że świadczyć przeciwko niemu jego współwyznawca nie będzie, mścili przeto krzywdę swoją ci którzy z niczém od krtek sądowych odeszli, a ztąd wzma gała się wzajemna nienawiść i zniechęcenie.

Zapobiegano tu zarazem kradzieży, zabraniając brać w zastaw rzeczy kościelne i krwią zbroczone.

Opłaty sądowe bywały powodem niesprawiedliwych wyroków. Panującemu odnosząc dochody z spraw pomiędzy Żydami, chciano okazać bezstronność sędziów, ale chybiono i w tém zamierzonego celu.

Opłaty za przenoszenie ciał dziwnemi się nam nie wydadzą, kiedy weźmiemy na uwagę, że do

opisywanego czasu Żydzi mało mieli miejsc grzebalnych. Pierwiastkowo synagog czy gmin żydowskich wcale u nas nie było, ten brak zdaje się że aż do środka XI wieku Żydzi dobrowolnie ponosili, a że byli bogaci i główne ognisko mieli w Carogrodzie, tam też i ciała umarłych swoich przewozili; później zaś kiedy synagogi ustanowione zostały, było ich w Polsce kilka zaledwie, więc dla odlegle od cmentarzy żyjących, zwyczaj ten jeszcze istnieć musiał. Zdzieranie zaś z Żydów wszelkich możliwych opłat nie uważano za grzech, a każdy właściciel ziemi, liczył się w prawie zastąpić drogę przewożącemu zmarłego Żyda, z żądaniem opłaty przewozowej. Czy była i jaka ustanowiona opłata, czy tylko od dobrowolnej zależała umowy, o tem nie wiedzieć nie można.

Pieprz miał w owym czasie inną jak dzisiaj cenę, zwyczaj dawania pieprzu od dawnych czasów pochodzi, do nas ten sposób opłacania przynieśli sami Żydzi; a że tą daniną oni okupywać się musieli, takąż więc i obwinionych o występki przeciwko nim karano.

Znajdziemy w tem przywileju uderzającą sprzeczność co do przysięgi: w jednem bowiem miejscu mniej jest wiary w oną, a w drugim, oszczędza się takowej jako rzeczy wielkiej wagi.

Przysięga była dwojaką, a to ze względu że u Żyda zakłęcie przed władzą religijną miało wielką powagę. Bano się przysięgi na dziesięć przykazań

bożych na usprawiedliwienie najślusniejsze wyzna-
wać, bowiem prawo ich mówi: że przysięga jest
straszną dla Żyda powinnością, że onęj jak można
unikać powinien. Ale obok tego Żydzi mają powie-
dziano, że tylko przez prawą władzę wymagana
przysięga jest ważną, a fanatyczne to tłómaczenie
wynikło z tego, że Żydzi uważali się za niewolników,
i wszystko co im władza kraju w którym osiedli
nakazywała, uważają za gwałt i przymus; a ztąd
przysięgi przez władzę tę wymagane nie były tak
okropne. Z tego powodu rząd był zmuszony, przy-
bliżyć się w przysięgach do ich pojęcia religijnego
jak najbardziej.

W rzeczach mniejszej wagi, przysięgali Żydzi na
niebo i ziemię, głowę swoją, życie rabina i kościół
jerozolimski. W ważniejszych zaś wypadkach, uro-
czysta przysięga na dziesięć przykazań, albo zaklęcie
na Cherym czy Chajrym, (10) z powodu obrzędów
i wielkiej liczby zaklęć była rzeczywiście straszną.*)

*) Żyd ma się obrócić przeciwko
słońcu osobnie od ludzi innych,
i ma stać boso, na jednym stołku,
przyoblokwszy się płaszczem albo su-
knją, a czapkę żydowska ma mieć
na głowie. A jeśli się potknie trzy-
kroć, tedy jak wiele wiarołomków
traci: a jeśli czwarty raz, tedy zo-
stanie winien w onęj rzeczy. A tak
niech mówi ten który Żydowi przy-
sięgę przepowiadać będzie. Heliaszu

Quod Judaeus debet converti con-
tra solem scorsum, et stare nudipes,
super unam sedem, indutus palle
aut chlamide, et pileum Judaicum
debet in capite habere, et si lapsus
fuerit ter, lotidem amittit fertone, si
quarto, manet reus in causa; tunc
dicat is, qui sibi juramentum narrare
debet, seu praedicere. Helya Judae!
Ego te moneo per has tres literas,
et per hanc legem, quam Deus dedit

Jakający się przy zaklęciu trzy razy przegrywał sprawę zupełnie.

Mordowanie dzieci chrześcijańskich, jak z jednej strony przypisywane najniesłuszniej Żydom, jakoby

Żydzie, ja ciebie napominam przez te trzy litery i przez ten zakon który dał Pan Mojżeszowi na tablicy kamiennj na górze Synai: i te księgi albo ten Rodak jest prawdziwy i sprawiedliwy, na który ty Żydzie masz przysięgać temu prawdziwemu chrześcianinowi o takowy występki albo rzecz, o którą cię przed sąd przywiódł. I niech mu tak będzie przepowiadana przysięga: Iżes w tej rzeczy nie winien o którą cię ten chrześcianin winuje; tak niech cię Bóg wspomozę i ten sam który niebo, ziemię, powietrze, rosę, góry, pagórki, kwiatki i trawy stworzył. A jeśliś winien, niech cię trąd i jad zarazi ten, który za modlitwą Heliżeuszową Naamana opuścił a Jozegó zaraził. I jeśliś winien, niech cię ogień niebieski spali i kaduk popadnie i płynienie krwi. I jeśli jesteś winien: abyś był zatracon na twój duszy, i na twym ciele i na twych rzeczach; i niech cię to spotka co żonę Lotową, która przemieniona była w słup solny, kiedy się zapadła Sodomą i Gomorą. I jeśliś jest winien, abyś nigdy nie przyszedł na łono Abrahamowe gdzie chrześcianie, żydowie i poganie przed Stworzycielem wszystkich rzeczy zmartwychstań. I jeśli jesteś winien: niech cię zakon Mojżeszów zmaże, który na gó-

Moysi in tabula lapidea in monte Synai, quod liber iste, aut rodale hoc verum et justum sit, super quod tu, Judaei, jurare debes, huic vero Christiano pro tali culpa, sive causa, pro qua duxit te ad judicium. Et praedictur ei juramentum sic. Quod tu in hac causa non es reus, pro qua hic Christianus te inculpat ita te Deus adjuvet ille et idem, qui coelum et terram fecit, aërem et rorem, montes cum vallibus, flores et gramina; et si tu reus sis, quod te lepra et venenum invadat, quae precibus Hilizei Naaman Sirum dimisit et Jezy inuasit; et si tu reus sis, quod te ignis coelestis comburat, et morbus invadat caducus, et fluxus sanguinis; et si tu reus fueris, quod tu pereas in anima tua, et in tuo corpore, et in tuis rebus, et ut tibi accidat, sicut uxori Loth accidit, quae mutata fuit in statuem salis, quando Sodomā et Gomorra perit, fiat et tibi; et si tu reus es, ut nunquam ad sinum Abrahae venias, ubi Christiani, Judaei et gentiles ante creatorem omnium rerum resurgent; et si tu reus es, quod te lex Moysis deleat in monte Synai, quam Dominus dedit Moysi, quam solus Deus digito suo scripsit in tabula lapidea; et si tu reus es, quod te confundat omnis scriptura, quae scripta est in quin-

takowe religija ich nakazywała, z drugiey zaś nie może być zupełnie zaprzeczona. W owém czasie fanatyczne wybryki Żydów, przechodziły wszelkie wyobrażenia ludzkie, ale te objawy nie były cechą całej powszechności, a tylko indywidualném szaleństwem. Że Żydzi mordowali, o tém znajdujemy świadectwo z r. 1636, oraz w X metr. kor. 1743 r. jak również w 1758, 1764 i 1774, gdzie zbrodnie te dowiedzione i ukarane zostały. Niepodobiestwem jest zbadać rzeczywistość tego faktu, a przez to za niem, ani przeciwko niemu nic powiedzieć nie możemy. Ksiądz Floryan Jaroszewicz, Skarga i wielu innych, starają się dowieść istnienie tej zbrodni w Żydach. Czacki i inni pisarze chrześcijańscy godni wiary, a nawet zdanie króla Stefana Batorego wyraźnie temu zaprzecza.

Jeżeli to istniało, to w tym zbrodniczym czynie upatrywać tylko można bezsilną zemstę fanatyków,

rze Sinaí Pan Bóg dał Mojżeszowi, i który sam Pan Bóg palcem swym napisał na tablicy kamiennej. A jeśliś winien, niech cię pohañbi wszystko pismo, które jest napisane w pięciu księgach Mojżeszowych. A jeśli twoja przysięga jest nieusprawiedliwiona, ani czysta, ani prawdziwa, aby cię Adonaj zmazał mocą swego bóstwa, i niech cię wezmą wszysecy zli duchowie, i niech cię doprowadzą na wieczne potępienie na wieki Amen.

que libris Moysi; et si tuum juramentum non est justum, nec mundum, atque verum, quod te Adonay delect suae divinitatis potentia, et te suscipiant diaboli, et deducant te in aeternam damnationem in saecula saeculorum, Amen.

Vol. Leg. I. p. 337.

a nie obrzęd religijny; albowiem wiara Izraelitów, zabrania wyraźnie mordów i wszelkiego krwi przelewu, rozciągając to prawo, nietylko do ludzi ale i do zwierząt. Do XII wieku nie objawiały się podobne wypadki, naliczono ich później wielką masę; lud wierzył, a nawet wierzy jeszcze temu twierdzeniu, że Żydzi krwi chrześcian na Paschę potrzebują. Tém więcęj uzasadniło się to mniemanie, kiedy duchowni pomimo powagi swojej, bez bliższego zbadania rzeczy, i nie zastanowiwszy się nad skutkami, głośno o pomstę wołali. Ustało dzisiaj to mniemanie prawie zupełnie, gmin tylko nie oświecony wierzyć nie przestaje, a zatém nie objawiają się więcęj wypadki podobnej treści. W każdym razie były tu słuszne i niesłuszne zarzuty, zeznania wywołane turturami i gwałtem sprowadzały karę na winnych i niewinnych. Żydzi w przeszłości wiele na tém ucierpieli, ale tak dla nas jak i dla nich dobrą na przyszłość stało się nauką. Złe pojęcie i gorliwość chrześcian, wprowadzało ich w liczne fałszywe względem Żydów domysły, i dodawało pochopu do gwałtów; porywano dzieci żydowskie aby je chrzcic, dla zasługi jaka nawracającym pogau należy się. Ale przeciwnie, więcęszą przynosili szkodę i znie wagę wierze Chrystusowej, niżeli pożytek nawróconym gwałtownie.

Podanie niesie, że jeden z dworzan Arcybiskupa pojmał w Krakowie kilkanaście dzieci żydowskich, a ochrzcivszy je dusił i grzebał. Kiedy zapytano go

dla czegośby to uczynił, odpowiedział: „żał mi było tych dusz utraconych chwała Bożej.“ Człowiek ten nie musiał być przy zdrowych zmysłach, i dla tego ukarany nie został. (*)

Na kradzież dzieci przez Chrześcian, Żydzi kilkakrotnie użalali się, dziś już to ustało, bo poznano że taka gorliwość, nie tylko że nie przynosi korzyści kościołowi, ale bardziej obudza fanatyczną nienawiść, w skutkach swych tak dla nas zgubną.

Cały wyżej przytoczony przywilej, dowodzi nam jaką opieką Żydzi u nas osłaniani bywali, prawo zajęło się obroną ich jako słabszych i uciśnionych, ograniczając jedynie operacye handlowe, w których częstokroć Żydzi znacznych dopuszczali się nadużyć.

Panowanie Kazimierza Wielkiego jest świetną epoką w dziejach polskich Żydów, on bowiem utwierdził i rozciągnął prawo Bolesława, jak to na początku i przy zakończeniu przywileju widzieliśmy, a rozciągnął go na wszystkich Żydów w Koronie.

Długosz niewielki przyjaciel Żydów piszę: że nadane zostały przez Kazimierza inne jakieś swobody, ale takowych śladu nie mamy.

(*) Zestawienie tych dwóch objawów fanatyzmu, niech tłómaczy zdanie nasze, którym nie staraliśmy się zbijać domniemań głównym narzekaniem i poważnemi mowy popiéranych. Kto zaś chce się przekonać że religija Mojżeszowa brzydzi się morderstwem, odsyłamy do dziełka p. t. Obrona Izraelitów przez P. Tugedholda w Warszawie 1831 r. wydanego.

W Januszowskim znajdujemy tylko dodatek następujący pod rokiem 1368.

„Żydowie niech na tygodnie lichwy wyciągają, a jeśli na pieniądze dadzą, ten który je weźmie nie będzie lichwy powinien płacić.

„Gdyż w wyciąganiu albo pożarciu lichw jest nie nasycona żądza, a w wyciskaniu pieniędzy niektórzy miary nie mają, dla tego postanowiła naszych panów i szlachty władza, aby Żydowie wiary naszej prawdziwi nieprzyjaciele, a pieniędzy swych chrześcianom pożyczający, nie więcej nad każdy tydzień lichwy wyciągać, tylko jedną kwartę, i jeden grosz od grzywny nie śmieli, i będą powinni z dzięką brać. A jeśli by którzy Żydowie przez nowe zdrady, na listy zastawne pieniędzy swych pożyczali, a przez dwa lecie tego pożyczenia, zaniechaliby o lichwę przysła i o summę główną do sądu przywodzić: tedy od tego czasu zarazem lichwę, która za dwa lata przyrosła mają stracić: a na głównej summie samej, oprócz wszelkich lichw mają mieć dosyć, ani przez takowy list zastawny, tego który zastawił, będą mogli na większą summę przycisnąć: ani ten, który zastawił będzie powinien stawać, albo wzgląd mieć na swoją zastawę albo obietnicę która się więcej nadto wyciąga.“

„Żydowie na listy niech nie dają tylko na zastawę.

„Gdyż złości żydowskiej intencya około tego najwięcej chodzi, jakoby chrześciańskie majątności

i bogactwa zawsze potłumiali i wykorzeniali; słuszną tedy rzecz jest postanowić, aby żaden Żyd więcej żadnemu chrześcianinowi w Królestwie naszym będącemu, od tego czasu pieniędzy swych na listy zastawne nie pożyczał ani dawał, tylko na zakład będzie mógł pożyczyc, według zwyczaju starodawnego.“

Panowanie tego króla i dobrodziejstwa jakie podówczas na Polskę spłynęły, stają przeciw wszelkim złośliwym zarzutom Kazimierzowi czynionym.

Uspokojony z nieprzyjaciołmi ościennymi, wprowadził on w prawach znaczne reformy, zbadawszy istotny cel, skłonił lud swój do jedności i zgody, do równo-uprawnienia— obostrzył sprawiedliwość, ograniczył postępowania sędziów. Dbałość o bezpieczeństwo i swobody każdego z poddanych, słusznie mu ziednały imię Wielkiego.

Względy okazywane Żydom przez Kazimierza W. przypisywano jego słabości dla Esterki, Żydówki z Opoczna, która władała sercem królewskim.

Nie wdajemy się tu w drobiazgowy słabostki tego monarchy, który przyjąwszy kraj w zupełnym prawie nieporządku, podniósł w nim moc, oświatę, handel, bogactwa; umiał zapobiedz rozhukanemu i usamowolnionemu rycerstwu, które żyło kosztem biednych włościan, kupców i mieszczan.

Kmieć który nie miał nic własnego, któremu dotąd odmawiano prawa do sprawiedliwości, staje się za jego staraniem obywatelem kraju!

Odetchnęła Polska w pokoju, nabrała sił, każdy uczuwał się swobodnym i bezpiecznym, i błogosławił dobroczynne ręce króla, który te łaski dla ludu zgotował. Obywatel czy kміeć, rycerz czy duchowny, chrześcianin czy Żyd, każdy cieszył się z jego panowania.

Chłop z jego śmiercią utracił ojca i opiekuna swego, którego oplakiwał z boleścią, a kraj cały bez różnicy uwiekopomnił pamięć wyższego pojęcia nad wiek, króla.

Przed temi wielkimi czynami, ciemne są drobne jego słabości, niechęć tylko nie wytłómaczona mogła one na widownię wywodzić, — nie uważali bowiem ci co nagan Kazimierzowi nie szczędzili, na prawdziwy pożytek, a wyszukiwali słabiej strony nie jako wielkiego męża i monarchy mądrego i sprawiedliwego, ale jako zwyczajnego człowieka, obciążonego niedołążnēm ciałem.

Być może, że Esterka potrafiła zjednać wzgląd Kazimierza dla swoich braci, że On na nich więcej mógł zwrócić uwagi, ale żeby to miało potępiać czyny jego, które nietylko do powszechności Żydowskiej, ale i do całego ściągaly się narodu. Temu wyobrażeniu naszemu nikt pojmujący dobro kraju zaprzeczyć nie może.

Długosz który ten czyn lekkomyślności nagania, nie omieszkał oddać jego wielkiem zasługom wspomnienia. <http://rcin.org.pl>

Z tój Esterki miał podobno Kazimierz dwóch synów i dwie córki, synowie zostali ochrzczeni, a córki Esterka miała w swojej wierze wychować. Kazimierz po śmierci Esterki, darował podobno synom Janowi i Bogucie wsie Kuław, Jaszynów i Drezgnią, ale przy wykonywaniu testamentu, wola ta przez Alexandra wypełnioną nie została.

W 1349 roku prześladowani Żydzi w Niemczech, ze znacznemi bogactwami przybywali do Polski. Kazimierz ich chętnie przyjął, w nich bowiem upatrywał korzyści d'la kraju.

Żydzi przybywający zajmowali się jużto handlem ziemiopłodów, jużto jako rzemieślnicy, którzy przerabianiem onych powiększali korzyści handlowe, a bogactwa i podatki zamieszkałych, czyniły ogromne panującemu dochody.

Trzymający w swoim ręku spekulacye pieniężne, którym prawem dozwolone było pobieranie dwudziestu od sta, w krótkim czasie stawali się bardzo bogatemi, a różnoczasowemi daninami postawić skarb mogli w zamożności dozwolającej budowania miast, dróg, a nawet odbywania wojowniczych wypraw. Tracili niekiedy oni swoje majątki przez niesprawiedliwości możniejszych, na których sąd nie tak łatwo można było wynaleść, ale za to co postradali przez stosunki z przedniejszemi, opłacali sobie wkrótce procentami u biedniejszych włościan pobieranemi.

Za Kazimierza Wielkiego handel rozwinął się w całej możliwej naówczas sile. Niezgoda między kupcami Polskimi a Żydami była niepohamowana, ale kraj na tém nie cierpiał, bo Żydzi rzucali się do spekulacyi trudniejszych, mniej pewnych i ryzykownych, a z bogacając się sami, podnosili i przemysł w kraju. Pomimo nienawiści jaką gmin miał przeciw Żydom, jednakże oni nie widzieli się w stanie złym, bowiem możność i swoboda spływająca na nich z góry, podsycala ochotę ku dobremu dla siebie, a z tym i dla innych z korzyścią.

Dość dziś jeszcze przypatrzeć się Krakowowi, gdzie Sukiennice, przypomną nam kwitnący stan handlu ówczesnego. Podniosła się zamożność domowa, wygody a z nimi zbytek i przepych w kraju powstawały; obszerniejsze dwory znakomitych panów i bogatych Niemców, miały już i bogate kobierce, okna szklane, a oprócz sprzętów srebrnych i złotych, widzieć się dają szklane i polowane ozdobne ucztowe naczynia.

Połączenie się Krakowa i Gdańska w związek miast nadmorskich czyli hanzeatyckich, znacznie ożywiło handel; bogate stroje, kobierce, materye jedwabne i bławatne, szkło, korzenie i wino przez traktat handlowy w zamian za zboże, skóry, sól, konie i bydło różnorodne, przychodziły do nas z Grecyi i Węgier. Z Niemiec sukna, płutna i cienkie materye, z Rusi futra kosztowne sprowadzane bywały.

Kopalnie soli w Bochni i Wieliczce były już znakomitemi zakładami, zostawały one pod władzą Podskarbiego i Podkomorzego Krakowskiego. Żupnicy bywali albo zawiadowcami zaufanemi, albo też dzierżawcami, opłacającemi dochody roczne skarbowi. Byli nimi francuzi i niemcy, a najczęściej Żydzi, jak niejaki Leszko. Żupnicy Bochni, dostarczali sól na Mazowsze i Litwę w kierunku Lublina, i do Szląska, a żupnicy Wieliczki sprzedawali oną na miejscu handlarzom soli z Krakowa i Węgier przybywającym, którzy zamieniali sól w żupach na żelazo z Węgier przywożone.

Kazimierz oszczędzał tego krajowego bogactwa, bo oznaczył i liczbę robotników i czas jaki na wydobywanie soli miał być użyty, a dopuszczającym się nadużyć panom, którzy w żupach rozrywki sobie sprawiali, i dochody tym sposobem nie raz całoroczne spożywali, surowo pod utratą majątku, jak przykład znany na Neorze wojewodzie, karał.

Za tego panowania obwiniono Żydów o znieważenia hostyi, na pamiątkę którego wypadku stanął kościół kanoników regularnych w Krakowie.

Kopalnie w Olkuszach już ołów produkowały.

Umarł Kazimierz, a pogrzeb jego, na którym każdy ze łzami w oku znajdować się musiał, zaświadcza, ile naród ocenić umiał zasługi tego monarchy.

Co Kazimierz zbudował, co wypracował, uprawił w narodzie, to następca jego Ludwik zniweczył i obalił.

Ościan Sandomierski i Jan Krakowski komornicy, unieważniwszy testament Kazimierza, odsunęli pretendenta posiadania części im zapisanych, a to z uwagi, że podział kraju jako szkodliwy, od czasów Bolesława Krzywoustego ustać musiał.

W 1370 r. Jarosław arcybiskup oraz Floryan Krakowski i Piotr Lubiązki biskupi, nazajutrz po świętym Marcynie, w kościele krakowskim koronowali Ludwika.

W munimentach zaprzysiężonych przez niego, położono warunek nie odrywania nic od kraju.

Pogrzebawszy Kazimierza, wkrótce Ludwik uczynił objazd po kraju, zdając rządy na matkę, która przyjmowaniem po bracie spadku zajęła się.

Objazd Ludwika, zamiast przynieść pożytek początkom panowania jego, wzbudził zniechęcenie i oburzenie ludu. Węgry orszak jego składający, rabowali po drodze.

Za Kazimierza chłop czy mieszczanin pokrzywdzony, miał prawo zastąpić drogę królowi, prosząc o sprawiedliwość, i mógł być pewnym że takową uzyska.

Ludwikowi pysznemu i nieprzystępnemu, to nie zdawało się być zgodnym z jego majestatem, i dla tego nie kazał dopuszczać do siebie wszystkich, którzy z prośbami i żądaniem przybywali, a jeżeli gdzie musiał wydać odpowiedź, odprawiał po rozstrzygnięciu do matki, a matka na odwrót do syna, i tak z porządku i bezpieczeństwa przez bezprawia

powstał nieporządek i nadużycia, a ztąd niechęć i brak sympatii. Nietyle o dobro kraju ile o utrzymanie korony dbały, złamaniem danych obietnic, oburzył na siebie bardziej jeszcze lud polski.

Kiedy zaś spostrzegł złe następstwa, jał się zwyczajów nikczemnych i poniżających sposobów, jakich tylko czasowi władzcy chwytaé się zwykli; nie dbając o przyszłość narodu, jego pomyślność, całość i pokój. Aby zapewnić dziedzictwu swemu koronę, wpływał on na rozdwojenie, robiąc pierwszeństwo silniejszym a pogńębając słabszych.

Na zjeździe w Koszycach w 1374 r. zrobił znaczne szlachcie ustępstwa, umniejszył i poznosił podatki, z korzyścią dla rycerstwa i duchowienstwa a szkodą mieszczan i chłopów.

Otoczony ludźmi ladajakiemi, utrudnił wymiar sprawiedliwości, przedajność i zdzierstwo nie miały granic, starostowie i burgrabiowie, którzy sprawiedliwości pilnować mieli, i karać winnych, bronić uciemiężonych, zamiast bronienia od napadów i rabunku rycerstwa, sami ostatek wydzierali biedakom. Urzędy duchowne i świeckie stały się kupionym towarem, odartym z wszelkiej godności i powagi.

Uciśnieni i pokrzywdzeni, udawszy się do króla po wymiar sprawiedliwości, dostawali za znaczną opłatę list królewski, na który żaden ze starostw nie uczynić nie chciał.

Nie lepszego losu doznali i Żydzi za tego panowania, bezpieczeństwo ich zależało od mniejszej lub

większej interesowności rządców, od obrotów i trafności w ich postępowaniu, od cnót jakimi były usługi i znakomite opłaty, a tak jak wielkie datki zjednać im mogły krótkotrwałe łaski, tak znowu mała okoliczność, przynosiła przesładowania, zniewagi i ucisk.

Ludwik nienawidzący Żydów, kazał ustąpić im z kraju; nie wiemy tu czy rozkaz ten jego ściśle wypełniony został, to tylko Kromer podaje, że takowy istniał i wykonywał się, ale zapewne niezupełnie, bowiem przedajność zwierzchników dla własnej rokrzyści nie dozwoliła im tego wypełnić. Nie było miary krzywdom, grabierzom i przesładowaniu. Żyd skazany na wypędzenie z kraju, również jak i obywatele, nie znalazł nigdzie sprawiedliwości.

Bogobojni historycy Długosz, Kromer i wszyscy pisarze polscy ówczesni, złe jakie Żydzi pod ten czas ucierpieli, przypisują karze Boskiej na nich sprawiedliwie zesłanej.

Witold w powiatach: Grodzieńskim, Brzeskim, Drohickim, Włodzimierskim i Łuckim ówczesną dzielnicę jego składających, zamieszkałych Żydów obdarzył w Łucku 1408 roku przywilejem tymże samym prawie jaki polskim był już udzielony. Przywilej ten na początku pierwszego statutu litewskiego z małemi odmianami i dodatkami umieszczony został.

Za Władysława Jagielly powstało duchowieństwo przeciwko Żydom.

Falszowanie pieniędzy pierwszy raz dopiero pojawiło się w historii naszej. Fester żyd krakowski, nasprawdzał ze Szląska znaczną summę w monecie, i zaczął onę przetapiać, pomieszawszy z monetą polską, a z téj mieszaniny poniżającój wartość monety odbijał fałszywe pieniądze. Oskarżony i osądzony, prowadzony był po ulicach Krakowa, mając na głowie koronę z onych pieniędzy zrobioną, przy obwoływaniu téj zbrodni przez woźnych, a nareszcie spalony na stosie.

Prześladowanie Żydów wzmagalo się coraz silniej, uważano powszechnie, że na bardzo wielkie procenta pieniądze pożyczali, że gnębili stan kmieci, że chociaż statut Wiślicki dozwolił im tylko trzynastacie od sta pobierać, oni w dwójnasób i więcej ściągali; a pomimo tak wielkiego procentu, nigdy inaczej jak na zastawę pożyczali. Chociaż handlu w sklepach nie mieli, bo im tego Niemcy i cechowi nie dozwolali, trzymali jednak wszystkie obroty handlowe w swoim ręku, i wpływali jak sami chcieli na cenę produktów krajowych.

Roku 1407, 12 marca a trzeciego dnia Świąt Wielkanocnych, Magister Budek kanonik Wiślicki, po kazaniu wyszedłszy na środek kościoła oświadczył; że znalazł na ambonie karteczkę, donoszącą o okropnej zbrodni, ale biorąc na uwagę, że tymże sposobem zawiadomiony lud Pragski, o podobnego ro-

dzaju występku, wzburzeniem zrządzoném wiele narobił złego, przeto on, woli to zamilczć, aniżeli stać się przyczyną niepotrzebnego rozruchu, a nawet może krwi przelewu. Takie oznajmienie pobudziło bardzo ciekawość w słuchaczach, opadnięto więc Budka, z koniecznym naleganiem aby sekretu nie robił, ale odkrył im tę, jak powiadał, okropną zbrodnię. Zmuszony naleganiem kanonik, wrócił na ambonę i przeczytał z owęj karteczki: że Żydzi nocy przeszłej, zabili w mieście dziecię Chrześcijańskie, nad którego krwią srożyli się bardzo, oraz że księdza, który szedł z Panem Jezusem do chorego, zewsząd opadłszy, kamieniami najokropniej pobili. Nie wiele potrzeba było czasu, aby rozsrożony lud wydobywszy się z kościoła, wypadł na miasto, i znalazł się na ulicy Żydowskiej, z okrzykami zwiastującymi zemstę nieprzyjaciołom Chrystusa i pozercom krwi katolickiej.

Mordowano i łupiono Żydów, ulice już trupami uścielać się zaczynały, gdy w tém Klemens z Moskorzewa kasztelan Wiślicki, a starosta Krakowski, z Mikołajem Litwosem burgrabią, zebrawszy wojsko przybyli na obronę Żydom. Rozpędzili tłumy, pojmali przywódców, i skrępowanych do ratusza dla osądzenia przywiedli. Ale kiedy dla wołania ławników na ratusz w dzwon uderzono, jeden z uliczników okrzykiwać zaczął, że panowie radni i magistrat miasta oznajmują przez uderzenie w dzwon ratuszowy, że wolno jest na Żydów napaść i po-

mścić zniewagę wywołaną, mordem i grabieżą. Dopiero powstały mordy na prawdę i bój zacięty rozpoczęto, Żydzi jak mogli bronili się, morderstwa i grabieże nie miały granic, aż w końcu czy przez napadających, czy przez napadniętych w obronie podłożony został ogień. Niektórzy z Żydów schroniwszy się w wieży kościoła Św. Anny, naprzeciwko garbarzy, walczyli aż do zmierzchu, lecz kiedy podłożono ogień, walkę zaprzestać musieli. Mordowano bezbronnych od 6 godziny aż do 10 wieczorem, a ile poległo w tej niepotrzebnej bitwie nie porachowano. Wielu z Żydów do Chrztu przymuszano, a niepobite dzieciaki wszystkie ochrzczono. Jak wielce była godną wiary ta karteczka, która o tej donosiła zbrodni nikt powiedzieć nie może, być może, że złość jednego była powodem okropnej rzezi i zniszczenia uczynionego. Takich pewności najczęściej spostrzegamy, które dowodzą, jak wielu niezasadnym wierzono wieściom.

Stanisław z Szkalmierza kaznodzieja królewski, w kazaniach przed królem ciągle wołał o uśmieszenie Żydów, przywołując rozmaite fakta na ich potępienie. Oskarżono Żydów o kradzież hostyi i pokłucie onej w Poznaniu. Sprawa ta doszła aż do krola, obwinionych ukarano, a na wieczną pamiątkę, znieważoną hostyą, wystawiono na widok publiczny.

Długo Żydzi przypominać musieli ten czyn, uczestnicząc na processyach w dzień Bożego Ciała z nożami w ręku, wystawieni na krzywdy i zniewagi

obecnych. Jednakże ten fakt jak i wiele innych, nie miał uzasadnionych dowodów, wszystko bowiem oparte było na cudownem objawieniu się hostyi w kościele Karmelitów, pod Imieniem Bożego Ciała będącego, gdzie niby niewiasta pewna podkupiona przez Żydów, zamiast spożyć hostyą, takową na pastwę sprzedała.

Nieznaleziono wyroku Jagiełły w tej sprawie wydanego, ale że takowy istniał nie ma żadnej wątpliwości.

Statuta całej prowincyi Gnieźnieńskiej (około 1495 r. wydane), w których wpisane zostało zdanie Synodów dawnych, że Polska jest nową osadą Chrześcijańską, zwróciły uwagę wszystkich na Żydów.

Postanowiono tedy, ażeby Chrześciance jak najdalej od Żydów się usuwali, stosunki wszelkie z nimi zerwali, na biesiadach i ucztach z nimi nie byli, na obrzędach ich weselnych i zabawach nie tańczyli, mięsa i innych produktów do żywności nie kupowali. Przepisano strój Żydom dla rozróżnienia ich na pierwszy rzut oka, kazano im nosić koło z sukna czerwonego przyszyte na plecach, i oddano w moc władzy duchownej. Biskupi nie posłusznych karać mieli prawo. Ścieśniono ich jak można w religijnych obrzędach, zabroniono głośnego wesela, ograniczono liczbę synagog w całym kraju. Jak się tam Żydzi mieli pod władzą duchowieństwa, niekiedy za bardzo gorliwego w nawracaniu, niech się każdy sam domysli. Karano Żydów za nieposłus

szeństwo, a Chrześcian za stosunki z nimi, wzbrowniono mieszkać z Żydami pod jednym dachem, chodzić do jednej łaźni; a co dziwniejsza, że ustanowiono opłatę od Żydów na korzyść plebana, w którego terytorium zamieszkiwali, a której ilość od Biskupa zależała. Ustawa ta słowo w słowa w późniejsze synodalne konstytucyje za Stefana Batorego 1579 r. pod Arcybiskupem Gnieźnieńskim Karnkowskim i za Zygmunta III pod Janem Wężykiem 1630 r. odbyte, zapisaną została. Heretyzm i bezprawia w kościele Chrześcijańskim, w końcu tryumf Katolicyzmu nad reformatorami, zapewniły wielkie znaczenie duchowieństwu w sprawach o religią, czego doświadczyli Hussa i Wiklefa uczniowie, tego i Żydom nie oszczędzono.

Ustawa Wieluńska r. 1424 wspomina o mistrzu niegodziwości heretyckiej czyli sędzi świętej inkwizycji, który miał moc skazywać heretyków na spalenie. Pod władzę tę wchodzić musieli i Żydzi, ale im więcej jest prześladowania tém większy jest hart w sercach uciśnionych—Żydzi rośli w liczbę, majątki, a nawet i oświatę.

Na spotkanie Zygmunta cesarza przyjmowanego przez Jagiełłę w Łucku, wystąpiło i duchowieństwo żydowskie w bogatych ubiorach obrzędowych.

Za tego panowania drukowali oni książki. Rabin Lewi z Wilna w r. 1427 wsławił się pomiędzy Żydami za napisanie księgi Rytualnej, która mu imię Morenu czyli Arcyrabina przyniosła.

Wojny krzyżaków nie mało Żydom zrzędziły szkody.

Pius II w r. 1464 ogłosił krucyatę przeciwko Turkom, pobudziło to szlachtę i ogromną masę motłochu, który mężstwa swego najprzód na Żydach próbować zechciał; spelzła wyprawa na niczém, bo zamiast pobić Turków, wymordowano i zrabowano żydowskich mieszkańców.

W Krakowie wszystkich prawie Żydów wyrznięto, na co magistrat nie przedsięwziął wcale obrony przeciwko gwałcącym spokój i bezpieczeństwo krajowe. Kazimierz Jagiellończyk, według podania Kromera, miał ukarać to niedołęztwo magistratu krakowskiego.

Jan Albert staraniem matki na tronie osadzony, panowanie swoje odsunięciem Żydów z Krakowa do Kazimierza naznaczył. Czacki wspomina o jakiejś umowie z Żydami powoływanej przez synod z r. 1542, której znaczenia nie pojmujemy. (11)

Zabroniono Żydom posiadać jakiegokolwiek nieruchomości, a przywileje ich straciły zupełnie moc. Korzyści jednak handlowe powiększyły się w miarę niedołęztwa i zamięłowania wygód w narodzie.

Zły przykład rozwiążności króla, a ztąd zbytki i zniewiesciałość, przytłumiły ducha wojowniczego Polaków. Zmieniono ubiory narodowe na włoski strój, zupełnie polakowi nie przypadający. Świecidłami, od złota i drogocennych haftów, okryła się niedołężność i zniewiesciałość Polaków. Kupcy

i handlarze wiele skorzystać mogli na tych modnych odmianach, ale krajowi naszemu zawsze ta obczyzna nie dobrego nie przynosiła.

Duchowieństwo nie zasypiało sprawy Żydowskiej, wszelkimi środkami wpływało na ściśnienie im sposobów spekulacyj, a dążenie to wyprowadziło na jaw w r. 1496 prawo, stanowiące iż wszelkie nadania dotąd udzielone Żydom, które mogą sprzeciwiać się prawu bożemu, usunięte być mają zupełnie. Ale ten ważny warunek żadnego nie mieszcząc wyjaśnienia, dał powód do licznych niepowściągniętych nadużyć. Zabroniono Żydom być w równości z Chrześcianami, jak najściślej ograniczono ich swobody, i pod utratą kapitału zabroniono pożyczki na dobra i zapisy, a pożyczki już udzielone za przepadłe uważać kazano.

Alexander słaby i rozrzutny, zwątlilił trwałe posady w narodzie naszym, bezrząd sprowadzający możnowładztwo, możniejszym i silniejszym dał pochop do rozbojów i różnych najniekorzystniejszych bezpraw. Kto był możniejszy i dostojniejszy, przywłaszczał sobie prawo wymierzania sprawiedliwości, zabierania krwawej pracy kmieciom i mieszczanom. Alexander oprócz przykładu rozrzutności, przeciw której naród w r. 1504 powstać musiał, i ograniczyć szafowania darów królewskich, nie nam dobrego nie uczynił.

Podniósł on przez zatwierdzenie statutu Wiślickiego znaczenie rycerstwa i seimu, i utrwalił połą-

czenie Litwy z Polską przez reprezentacją obuch, w osobie jednego monarchy; ale te sprawy wypływały więcej z wymagań ludu, aniżeli z pobudek i widoków panującego.

Jakób Zaborowski kanonik współczesny panowania Alexandra, przypisuje mu zasługę za to, że postanowił wyplemić w Polsce i Litwie Żydów.

Ogłoszenie bezskuteczne wypędzenia Żydów przez króla Alexandra wydane, sprowadzić miało leki pewnej żydówki żonie jego Helenie dane, którym przypisywały własność, że ona stała się zupełnie nie płodną.

Kiedy na sejmach Piotrkowskim i Radomskim (1504—1505 r.) potwierdzał król wszystkie prawa i statuty od czasu sejmu Wiślickiego uchwalone, pod umieszczonym przywilejem Żydowskim Bolesława pobożnego, z zatwierdzeniem Kazimierza Wielkiego podpisać kazał następujące słowa: *quo nos Alexander Rex non confirmatione speciali, set ad cantelam defensionis contra Judaeos, privilegiis in justum codicem congestis, abscribi mandavimus.* A chociaż przywilejom Żydowskim zatwierdzenia odmówiono, i znaczenie onych, nie za nimi, ale przeciwko nim tłómaczyć rozkazano; w czasie bezrządu, prawo to pozostawało do rozporządzenia sędziów. Używano go na korzyść z widoków osobistych, a nie dla postrzegania sprawiedliwości. Nadużyciom tym, z tego powodu dano tém większy i okropniejszy popęd, bo Żydzi nie mogli szukać spr-

wiedliwości dla nie posiadania praw na swoją obronę, a Chrześcianie oskarżający, domagali się ukarania według prawa, które mocy obowiązującej nie miało.

Żydzi znając słabość króla, znakomite podarki ofiarować mu chcieli, ale, jak świadczy Przyłuski w *Glossie de Judaeos*, król takowych przyjąć nie chciał.

Prześladowanie Żydów przez Alexandra zniechęciło i natchnęło nienawiścią wielu z nich, a kiedy Gliński używając wpływów na Litwie chciał zdradą władzy się dobić, Icko i Berek z Brześcia byli jego agentami donosząc mu o sprawach całego narodu i króla. Zdrady tej powszechność żydowska nie pochwaliła, ale owszem używając całej swój powagi arcyrabin Michel, ogłosił przy dźwięku trąb straszną klątwę na Icka i Berka, za łączenie się z Glińskim, i wynoszenie mu ważnych tajemnic, jako za zdradę przeciwko Bogu i królowi. Za tego panowania Żydzi polscy przykładac się zaczęli do medycyny.

Panowanie Zygmunta I naznaczone nikczemną zdradą Glińskiego, przykładnie ukaraną, krwawemi utarczkami religijnemi po całej Europie, kłótnią i sporami dyssydentów z katolikami, a najgłówniej nienawiścią w sercach bratnich Polaków; stanu wewnętrznego kraju smutny nam przedstawia widok.

Nieprzyjaciel korzystał z sposobnej chwili, zabieg zdraycy popierał; niezgody wewnętrzne dzielące lud niby na stronnictwa religijne, wszczynaly

bójki o polityczne sprawy, i dawały większy pochoptym, którzy umieli z nieporządków korzystać.

Litewscy Żydzi z Brześcia, Trok, Grodna, Włodzimierza, Łucka i innych miast, trafili do Zygmunta i wyjednali zatwierdzenie (1507 r. 5 stycznia w Mielniku) przywilejów Witolda, następnie łaska królowka uwolniła ich od dostarczania 1000 jezdnych, oraz dozwoliła handlem i rzemiosłami zajmować się, z warunkiem jeżeli płacić będą podatki, dawać serebrszczyzny i podwody. W r. 1506 według już oddawna wprowadzonego zwyczaju, złożyli Żydzi podatek na koronację użyć się mający.

W 1542 r. wypędzono wszystkich prawie Żydów z Czech z rozkazu rządu, obdarłszy ze wszystkiego na granicy. Prześladowani przybywali do Polski, gdzie od Zygmunta przyjęci zostali, zapewnione mając też same co i poprzednicy przywileje.

Kiedy walka stronnictw religijnych osłabiała wiarę w mieszkańcach, Żydzi spokojni nie uczestniczyli w nich wcale. Bielski twierdzi, że Żydzi umieli gorliwie korzystać z tych zamieszek, i potrafili wielu Chrześcian do swej wiary nakłonić, a obrzezanych wysłali do Wołoszczyzny; że doszły te nadużycia do Zygmunta, który surowo winnych ukarać nie zaniedbał. Zabroniono Żydom jeździć na Wołoszczyznę z tego powodu, a że oni podówczas mieli jakieś nieznanne nam co do celu stosunki z cesarzem tureckim, który wcale dla nich przychylnym się okazywał, chcieli opuścić Polskę i do Turcyi się prze-

siedlić, i kiedy Zygmunt im tego nie dozwolił, prosili cesarza o wstawienie się w tém, aby im na Wołoszczyznę jeździć pozwolono.

Na sejmie 1521 r. wskutek wniesionych skarg przez kupiectwo Lwowskie na Żydów, którzy choć w małej liczbie ale bardzo zagarniali spekulacye handlowe, zapadł wyrok następującej treści: że Żydom zamieszkałym w obwodzie murów miasta dozwala się kupczenie tylko czterema przedmiotami to jest: suknem, skórami, woskiem i wołami, a to z następującemi przepisami: suknem handlować mieli w Lwowie w czasie jarmarku tylko hurtownie czyli na postawy, w innych zaś miastach w czasie jarmarków dozwala się sprzedawać na lokcie; skóry we Lwowie tylko podczas jarmarku kupować mają, a po innych miejscach dozwala się zawsze kupować i sprzedawać; wosku tak samo jak i skór nabywać i sprzedawać mieli; wołów wszystkim Żydom Lwowskim tylko dwa tysiące sztuk kupić dozwala się, i to tylko podczas jarmarku. Wszelkie kupna we wsiach, któreby wpływać mogły na пониżenie cen produktów, na powiększenie szachrajskich obrotów, najsurowiej uchwałą sejmu tego zabroniono.

W roku 1527 mieszkańcy Lwowa oskarżyli swoich do króla, że mają spółkę z Żydami na przedmieściu opieką starosty obwarowanemi, gdzie poctwieriali znaczne handle. Zygmunt na to żądał wyrok wydał: że Żydzi na przedmieściu nigdy przy-

wileju na prowadzenie otwartego handlu nie używali, a więc i nie mają do tego żadnego prawa; przeto w ciągu lat dwóch, sklepy jakie potworzyli wyprzątnąć mają.

Zgorzał Poznań 1536 r. mieszkańcy miasta pisali do Jadwigi córki Zygmunta a żony Kurfiršta brandeburskiego, która w Poznaniu się rodziła, aby wniosła protekcyą do króla i poparła ich prośbę o wypędzenie Żydów z miasta, albowiem, mówili: „Pan Bóg Wszechmocny, pychy, hardości, którą byli podniesieni, nam żywność i majątność Chrześcianom wszystkę odjąwszy, przez grzechy ich nieznośne, On i nas przez nich skarać raczył.“ Prawda, że pożary po największej części wszczynaly się na ulicach przez Żydów zamieszkałych, gdzie liche bardzo domy licznie bywały zamieszkałe, a pośród nieporządku i ściśnienia ostrożność mniej zachowaną była.

Statut piotrkowski 1538 roku głównie sprawami żydowskimi zajęty, nie wiemy jak pojąć, sprawiedliwie czy nie, zawyrokował: że ponieważ Żydzi tak już się zespolili z krajowcami, że zmieniawszy swój ubiór na całkiem chrześcijański, wcale od innych odróżnieni być nie mogą, to nakazuje się pod karą złotego, w połowie na instygującego, a w połowie na sąd, ażeby Żydzi odtąd dla odróżnienia nosili birety, mycki, albo jakie inne czapki tylko żółtego koloru.

Na Litwie zaś wzbroniono nosić drogocenne sygnety na palcu i kord u boku. Na Ukrainie jednak za tego panowania Żydzi na równi ze szlachtą stroju używali, chodzili w tychże co oni sukniach i mieli szable u boku.

Panujący cierpiał, że tak powiedzieć można, Żydów w kraju jedynie z widoków korzyści, początkowo wszyscy tylko do króla należeli, a dochody on sam od nich pobierał, ale kiedy rozszerzyły się stosunki ich z obywatelami ziemskimi, którzy na swoich ziemiach osiadać im pozwolili, Zygmunt I. w r. 1539 tych którzy w majątnościach szlacheckich zamieszkiwali, odsądził od wszelkiej sprawiedliwości i nie pozwolił używać żadnych swobód, ani korzystać z przywilejów królewskim Żydom nadanych, „aby jako z nich żadnego pożytku nie mamy, mówi król, tak też niech żadnej obrony w nas nie mają położonej.“

Żyd w majątności szlachecka zamieszkały, uważany był za wyłączną własność, z której nikomu nie miał zdawać rachunku. Zabójstwo Żyda poddanego, nie ściągało żadnej na szlachecka odpowiedzialności, płacił tylko wtenczas głów szczyzną, kiedy cudzego zabił Żyda, i to jeżeli pan zabitego, o tę opłatę się upomni.

Sejmujący w r. 1532 i 1534, poruszywszy kwestyą o Żydach, nigdy się zgodzić w zdaniu nie mogli, jedni domagali się zupełnego ich oddalenia z kraju, drudzy tylko zmniejszenia ich liczby, inni

pozostawienia tak jak byli; widocznie się okazywało, że każdy tak wyrokować chciał jak mu było korzystniej. Mając wielce ściśnione środki Żydzi, szukali wszelkich możliwych dróg do łaski, do protekcji, zaskarbiali sobie opiekę panów i silniejszych, o czém najlepiej w aktach Tomickiego przekonać się można, gdzie obwiniono Włochów przy dworze królewskim będących, a nawet i królowę samą, o branie pieniędzy od Żydów za protekcye do krola.

W instrukcyi do Zygmunta 1538 r. użalano się najbardziej na to, że Żydzi kupujący surowe produkty, bydło i konie na Wołoszczyźnie, pieniądze za granicę państwa wyprowadzali, przez co kraj krzywdzą, bo odbierają zarobek kupcom chrześcijańskim.

Prawdę mówiąc, handel przez Żydów prowadzony, wzbogacając ich samych, krajowi wielkich nie mógł przynosić korzyści; a głównie dla tego, że Żydzi owładnąć chcieli wszystkimi wywozowemi przedmiotami i nie dopuszczali konkurencyi małej liczbie kupców cechowych, którzy więcej przywozem jak wydawaniem z kraju produktów trudnili się.

W r. 1541 władza duchowna silniej jak kiedykolwiek przeciwko Żydom głos podnosić zaczęła, żądano bowiem nie reformy i ograniczenia działań ich, lecz pogwałcenia objawów religijno-fanatycznych i przedsięwzięcia skuteczniejszych środków ku nawróceniu.

Urzędową uchwałą nareszcie 1542 r. postanowiono: aby synagogi były zrzuczone, pozostawiwszy

tylko kilkanaście dawniejszych, a mała liczba Żydów w Polsce pozostawioną była.

Domagało się duchowieństwo wykonania uchwały z r. 1420, ale Żydzi zapobiegli złemu jak mogli, już pieniędzmi, już protekcyami rozbrajali najzwziętszych przeciwników swoich.

W piśmie ówczesném przez Żydów na swoją obronę wydaném, widzimy różne ich dowodzenia, a najgłówniej broniących się tem, że oni jedynie władzy królów, a nie duchowieństwu podlegają, a więc nie obawiają się grózb, jakimi ich duchowieństwo obdarza.

Do praw Żydom przez Bolesława nadanych, a przez Kazimierza W. potwierdzonych, Zygmunt dodał następujące:

„Żydowie według woli kancelaryi listy płacić mają: Żydowie będą płacić listy według szacunku woli kancelaryi naszej.

Zastaw niech nie oglądają starszy żydowscy, ale w księgi ich niech będą wpisywane. Około oglądania przez starszego żydowskiego zakładów, które będą przynoszone do Żydów, nie zda się nam to rzecz słuszna uczyniona, gdyż każdy ten który zastawia, tego najwięcej zwykł się strzedz, aby w nędzy i w niedostatku komu nie odkrył się, a przeto rozkazujemy: aby rzeczy zastawne, i dzień ich zastawy, według starego zwyczaju w księgi żydowskie był wpisany.“

O tymże druga ustawa króla Zygmunta.

Zastawy Żydowie mają wpisywać w księgi, według statutu naszego krakowskiego na walnym sejmie uczynionego, roku pańskiego 1532.

„Żyd jeżeli nie stawi zastępcę niech go obwieszą.

„Iż zbytnia swawola i wielkość złodziei ztąd rozmnożyła się, że złodzieje mają rzeczy kradzionych u Żydów przedawanie bezpieczne, której złej rzeczy aby się zabieżało, za radą panów królestwa naszego, i za żądaniem posłów ziemskich skazujemy i skazaliśmy: iż jeżeli Żydowie o rzecz kradzioną którą do nich przyniesiono, zastępcę stawić nie będą mogli albo nie chcieli, do sądu oto pozwani, karaniem szubienicą, jako ci, którzy są uczestnicy złodziejstwa, niech będą karani.

„Żydowie ani cła, ani na inne urzędy nie mają być przekładani.

„Ustanawiamy: aby niezgwałcenie było chowano, żeby Żydowie nie byli, nie mogli być na cła przekładani, rozumiejąc iż to rzecz niegodna i prawu bożemu przeciwna, aby tego narodu ludzie czci i urzędów między Chrześcijany jakich używać mieli.

„Miara i sposób kupowania Żydom ma być ułożona, a wszakże według postanowienia które mają z miast, niech się zachowują.

„Chcemy aby Żydowie nie mieli wolnego kupiectwa we wszystkich rzeczach, ale ten obyczaj który będzie postanowion ku szukaniu żywności ich, wsze-

dzie w królestwie naszym niech dzierżą i pilnie go chowają, i także umowy i postanowienia które z niektórymi miastami większemi królestwa naszego mają, we wszystkim niech trzymają.

„W żółtych czapkach Żydowie niech chodzą po ulicach, pod winą półkopkową, wyjąwszy żeby na drodze byli. (12)

„Iż Żydowie zaniechawszy starego zwyczaju, i zarzuciwszy znaki, przez które od Chrześcian byli poznawani, ubiór Chrześcianom we wszystkim podobny wdzieli, tak, iż między Chrześcijany nie mogą być poznani. Ustanawiamy: aby na wieki było chowano, żeby wszyscy i każdy z osobna, wszędzie w królestwie naszym Żyd, znaki tojest: bieretki, albo mycki, albo inne czapki żółte, na każdych miejscach nosili, wyjąwszy te, którzy są na drogach. Albowiem gdy w drodze będą, będzie im wolno takowe znaki złożyć albo skryć. A jeżeli kto z Żydów, jako przestępca tego prawa, nie nosząc czapki żółtej na głowie będzie oskarżon i przekonan, tedy według zwyczaju ziemi każdej, wojewodzie miejsca albo jego podwojewodzemu albo sędziemu, tylekroć ileby się tej ustawie przeciwieć ważył, winy złoty zapłacić będzie powinien, której połowica wojewodzie, albo podwojewodzemu, albo sędziemu, a druga połowica instygującemu, ma się dostać.

„Zakłady Żydom dane nie mają być na osoby jeno na pospólstwo wyciągane.//rcin.org.pl

„Iż dla opatrzenia bezpieczeństwa żydowskiego i uskromienia swawolnych ludzi śmiałości, Żydom na niektórych miejscach daliśmy zakłady, ściągające się na wielkie summy, które to zakłady nie na osobne personsy, ale tylko na pospólstwa albo na inne zebranie miejskie, które przez sprzysiężenie albo spiknienie jakie, rozruch albo zburzenie ku skazie i zatraceniu Żydów uczynić zechce, chcemy i objaśniamy aby były włożone.

„Żydowie na wsiach niech nie targują.

„Gdyż Chrześcianom prawa koronne kupiectwa i targów na wsiach czynić zakazują, tedy rozumie my, iż też Żydom tym się mniej czynić godzi, i o wszem im tego, pod ciężkimi winami, aby takowych rzeczy nie śmieli czynić zakazujemy i zabraniamy, pod straceniem wszystkich rzeczy według statutu starego.

„Żydowie szlachcie poddani, nie sobie w obronie królewskiej niech nie pokładają.

„Która szlachta w miasteczkach i we wsiach swych Żydy ma, wolno im to puszczać, aby z nich sami pożytki brali, i im według zdania swego sprawiedliwość czynili. Ale z których Żydów żaden pożytek nas nie dochodzi, tym Żydom nie dopuszczamy prawa używać przez Nas i przodki nasze nakazanego; ani chcemy, aby o ich krzywdy przed Nas przynoszono co było, aby jako z nich żadnego pożytku nie mamy, tak też w Nas niech żadnej obrony nie mają położonej.“

Bóg powołał Zygmunta Augusta na tron Polski. Szlachetną miłością wiedziony ten król, pojął w małżeństwo Barbarę córkę Jerzego Radziwiłła kasztelana wileńskiego a wdowę po Gastoldzie wojewodzie trockim. Ożenienie to dało powód szemraniom, potępiano je jako grzech i narzekano nierozważnie, że król z krwią lichą łączyć się ośmielił, nie zważając na to, że to krew własna Polaków. A za ledwie cnotliwej niewiasty żywot cichy i miłością nacechowany zakończony został śmiercią prawie męczeńską, w kraju nastąpiły nowe powody do niezadowolenia i wewnętrznych niezgód.

1549 roku akademicy krakowscy nieukontentowani ze sprawiedliwości wyrządzonej na sługach proboszcza Czarnkowskiego, obrócili zemstę przeciwko kościołowi, a wyszedłszy za granicę, przyjęli naukę Lutra. Dyssydenci (tak bowiem tych nowotorów zwano) wracając do kraju, wprowadzili ze sobą owe nowe wyobrażenia i naukę Lutra szerzyć usiłowali. Poszło wielu do tej nowości tem pochopniej, że ścisłość katolicyzmu w porównaniu z rozwolnieniem wyznawców Lutra, zdawała się im niejako za ciężkiem jarzmem. W łonie nawet duchowieństwa znaleźli się protektorowie tej nowości.

Prześladowanie z obu stron tak dyssydentów jak katolików szerzyło się wszędzie, pierwszych była mniejsza liczba, więc nienawiść bardziej dokuczyć im mogła. Zasłaniając od ucisku dyssydentów, przyjmowały ich najznakomitsze domy w swoją opiekę.

Niepotrzebne walki zajmowały kraj cały, duchowieństwo katolickie opierało się, czy raczej wojskowało otwarcie przeciwko dyssydentom, wprowadzono jurysdykcję świętej inkwizycyi, która była powodem zatargów pomiędzy biskupami a szlachtą, przyczyny zmiany obrzędów i przepisów kościelnych powstałych, i żeby nie Lippomana i Kommendoniego legatów papieżkich zabiegi, kto wie, jakieby mogły być skutki z oburzenia szlachty przeciwko biskupom.

Kiedy takie słabości objęły naród, Zygmunt August upatrując w ich upadek potęgę krajowej, przedsięwziął tolerancją religijną, z uwagi, że szlachta można, wielkie w kraju znaczenie mająca, żądała wolności wyznań.

Wzniósł się w Krakowie kościół luterski z pozwolenia królewskiego, a duchowieństwo się nie uspokoiło. Sejm dopiero piotrkowski 1552 r. pogodził umysły ze sobą.

Ale takie wewnętrzne bójkі nigdy dobrego sprowadzić nie mogą. Tatarzy korzystali z tych zamieszek, ogniem i mieczem pustoszyli kraj. Tarnowski i wiekopomnej pamięci odważna Polska dziewica Eudoxya księżniczka Czartoryska, która możliwą pomoc w obronie kraju udzieliła, bitwą pod Tarnowem, napady Tatarów poskromili.

Chociaż tolerancja religij przez Zygmunta Augusta, dała niejako spokojność i położyła tamę przelewom krwi bratniej Polaków, skutki onej jednak nie

splęnęły wcale na Żydów. Domagała się ludność cała przy prośbach o ustalenie porządków w Rzeczypospolitej i o poskromienie Żydów. Potwierdzono więc przywilej Bolesława z dodatkami następującymi.

Pomimo zawartych z miastami paktów co do handlu i najmów, na żądanie i uskarżanie się ludności postanowiono: iżby pod karą dwunastu grzywien, żaden Żyd nie ośmielił się dzierżawić ceł, myt, żup, karczem, ani innych najmów, któreby krzywdę ludności chrześcijańskiej przynieść mogły, królewskich Żydów wojewodowie albo ich urzędnicy, szlacheckich sami panowie karać mieli, a to „nie oglądając się na świadki żydowskie, ani na listy żadne.“

Kiedy walki religijne burzyły ludność, Żydzi tak od katolików jak i dyssydentów prześladowani bywali. Chociaż nie przyjmowali żadnej strony, od obu uciepić musieli. Wołano na króla, aby ich wypędził; uczeni w księgach, kaznodzieje w mowach, zachęcali lud do ucisku przeciw Żydom.

W 1556 r. za przybyciem Lippomana do Polski, oskarżono Żydów w Rawie zamieszkałych, o kradzież i znieważenie hostyi. Jakim sposobem tę sprawę dowiedziono i ile w niej faktów prawdę udowadniających znaleźć można, niech czytelnik sam sprawdzi porównaniem Bielskiego, Bzowskiego i Damałowicza piszących o tym wypadku. Potępieni o tę zbrodnię, na spalenie skazani zostali, a przy tym wyroku i cała ludność Rawy skutki jego uczyła.

Z powodu kosztów na obronę kraju od nieprzyjaciół wynikłych, w roku 1577 uchwalono pobór od całej ludności. Żydom naznaczono opłatę po złp. 1 (*) z głowy, wyjąwszy z pod téj opłaty żebraków. Żydzi uchylając się od téj opłaty unikali popisu, a z tego powodu postanowiono: aby starsi Żydowscy, którym spisanie ludności powierzonym było, wykonali przysięgę że spis jaki podają jest rzetelny. Pobór téj opłaty naznaczono również na mężczyzn jak i kobiety z Żydów królewskich, szlachecy Żydzi od téj opłaty uwolnieni zostali, ale wyraźnie powiedziano, że nie mają się żadnych swobód spodziewać, ani opieki królewskiej ci, którzy takowój opłaty wnosić nie będą. Jeden poborcą tego podatku na kraj cały ustanowiony został. Choć wiarogodność spisu ludności żydowskiej zawarowano przysięgą, jednakże wysokość téj opłaty być musiała powodem do fałszywych spisów, kiedy w tym czasie (jak podaje Czacki) zaledwio 16,589 Żydów znajdować się miało. (**). Być może, że ten spis tylko do królewskich Żydów był zastosowany, i że liczniejsza ludność znajdujaca się na ziemiach szlacheckich onym objęta nie była; jednak nie możemy

(*) Złp. 9 gr. 18¹⁸/62. Czacki Rosprawa o Żydach str. 184 przypisek 181.

(**) Nie możemy znaleźć dowodu, czy ta opłata rzeczywiście i do kobiet zastosowaną była, czy tylko do samych mężczyzn. Czacki pisze: że obojga płci ten podatek dotyczył, zaś Moraczewski tylko do samych mężczyzn go zastosował.

o tem nic pewnego powiedzieć, nie mamy bowiem przytoczonego przez Czackiego źródła, z którego tę wiadomość czerpał.

1580 roku pogłównie od Żydów powiększono na półtora złotego, a 1581 roku szczegółową tę opłatę, zamieniono w dochód stały na sumę czterdzieści tysięcy złotych oznaczoną. Jednakże to postanowienie nie utrzymało się nadal w swęj mocy, to pobierano z Żydów opłatę pogłówną, to w zmniejszonej summie do dwudziestu tysięcy ogólny podatek powszechności nakazywano. Gdyby jednak przyjąć za zasadę do obliczenia ludności żydowskiej tę opłatę, to pokazałoby się, że tych mieszkańców nie była tak znaczna liczba; obracbowawszy bowiem na rodziny, które przypuścmy że proporcjonalnie z pięciu składały się osób, ludność nie przejdzie stu pięćdziesięciu tysięcy głów.

Przy tak znacznych opłatach, nie pomyślano wcale o powiększeniu sposobów zarobkowania, owszem ściśniono środki handlowe, nakazano zawieranie umów czyli paktów z miastem o handlowanie, których to umów, opisujących rodzaj i sposoby dozwolonego Żydom handlu, pod karą przekraczać nie mogli.

Uniwersał z 1578 r. nakazał Żydom, aby podług niskiej ceny dawali do mennicy srebro, a to na zasadzie praw dawnych, nakazujących dawanie tysiąca grzywien srebra topionego rocznie do mennicy.

Chociaż w statucie Zygmunta Augusta wzbroniono wyraźnie (*) aby żadnych dzierżaw nie trzymali Żydzi, jednakże prawo to ulegać musiało widokom zysków obywateli i duchownych posiadłości ziemskie dziedziczących. Żydzi bowiem nagleni potrzebą wyżywienia licznych familij, podnosili ceny dzierżaw, i na takowych, jeżeli nie pod własnym, to pod cudzym imieniem osiadali. Korzyści przerzucały prawo, to na tę, to na ową stronę, i słusznie pojmowaćby można znaczenie onego, jak Alexander król Polski wyraził, że ono nie za Żydami, ale przeciwko nim pojmowane być powinno.

Liczne skargi ludności chrześcijańskiej do Zygmunta wnoszone, spowodowały ponowienie zakazu dzierżaw i handlu, pod utratą posiadanego przez Żyda majątku. A chociaż zakaz ten, surowością możliwą ograniczyć chciano, chociaż synody przepisy te i do utrzymania szynków zastosować chciały, moc jednak tej ustawy, w wykonanie

(*) Żydowie mimo pakta, które z miast mają, aby kupiectwa mieszczanom nie odejmowali, ani się niemi bawili, ceł, myt, żup soli, karczem i żadnych najmów w koronie za swym ani za cudzym tytułem żeby nie sprawowali, ex num pod winą Zygmunta króla 1538 r. wydaną, o którą winę, na któreby miejscu Żyd taki był trafion, a obwinion, przed królem lub przed wojewodą, albo ich urzędem albo przed swemi pany duchownymi, albo świeckimi, albo przed ich urzędniki stawać mają, i karani przez te wojewody, albo też przez pany przerweczone, albo ich urzędniki, pod winą dwóch stu grzywien, której połowica stronie instygującej, a połowica urzędem być ma, nie oglądając się na świadki żydowskie, ani na listy żadne. (Januszowski w zbiorze praw wms: pod r.1567). Bandkie Jus Polonicum pod tymże rokiem.

wprowadzona powszechnie nie była, bowiem Żyd na ziemi szlacheckiej osiadły, ulegał więcej widokom swego pana niżeli prawu królewskiemu.

Tem jawniej to spostrzegać można, kiedy zauważamy że sądzenie spraw podobnej treści przeciw Żydom szlacheckim poruczono samym ich panom, od których oni dzierżawy mieli.

Oddawna zakazano Żydom przyjmować chrześcian do usług. Zygmunt August obostrzył to postanowienie pod karą stu grzywien od utrzymującego sługi chrześcijańskie, a więzienie na tych co służbę podobną pełnią. Wyjęto jednak z pod tego furmanów i naganiaczy wołów, którzy w drogach się najmują.

Zwierzchność naczelną Żydów sprawował kahał to jest Rada obieralna, ze starszych i uczonych żydowskich, pod prezydencją rabina i syndyka. Władza kahału była nieograniczona żadnem prawem, obowiązkiem jego było rozkładać jedynie wymagany od rządu podatek na familije; a że każda samowładność, nieograniczona przepisami poskramiającemi nadużycia, sprowadzić musi bezprawia i nadużycia sprawiedliwości, to też i w téj naczelnéj radzie, często pojawiały się uciemniające ludność postępowania.

Oprócz podatków rządowych, kahał nakazywał podatek dla siebie, wygrażając ludności nieposłusznej wyklęciem *Cherem* zwanem, albo odmówieniem religijnej posługi po śmierci.

Zygmunt August kahałowi Poznańskiemu większy dał jeszcze pochop do złego, nadając mu moc sądenia wszelkich spraw pomiędzy Żydami, a Stefan Batory i prawo miecza (1579 r.), do wykonania których to postanowień, naznaczono jenerała Wielkopolskiego jako kommissarza królewskiego. Z tego jawnie widzieć się daje, że Żydzi nigdy za krajowców uważani nie byli, ale za cudzoziemców cierpianych dla widoków ekonomicznych, którym rząd w ich łonie pozostawiono, a strzeżono całej powszechności, i takową w obec panującego i rządu odpowiedzialną w osobie zwierzchności widziano.

Litewscy Żydzi choć w małej garste tam przebywający, jednakże do znacznych przychodzili majątków, a nawet posiadali dobra i ziemie z ludźmi roboczemi, aż do czasu, kiedy godność szlachecka do większego doszła u Litwinów poszanowania.

Zygmunt August obiecał Żydom, że zwierzchność nad nimi starszym z nich samych wybranym powierzona będzie.

Bogaci Żydzi, co do stroju, wcale się nie różnili od Chrześcian dotąd, dopóki im przez Zygmunta Augusta nie wzbroniono zostało noszenie szabel i innych ozdób, srebrnych i złotych świecideł przy pasach. Król nie wzbronił jednak ubierać się im według majątków, i pozwolił, uważane za świętość sygnety, z napisem *Jerusalem*, albo *Sabbation* (rzeka wyidealizowana przez Żydowskich mędrków) na nich wyrytym.

O ile Żydzi starali się o względy i protekcyę, ważniejszych osób w kraju naszym, widzieć można z posług ich różnych Komendoniu czynionych, który w listach swoich przez Czackiego cytowanych, a wczasie objazdu Polski jako poseł papieżki do Zygmunta Augusta pisanych, chwali Żydów w południowych prowincjach Polski zamieszkałych za to, że mu korespondencyą ułatwili, w stroju i za-
możności z krajowcami się nie różnili, i że mieli nie-
jakie znaczenie w kraju, bowiem jeden z nich (pra-
wdopodobnie Szymon z Gintzburga) jako doktor
w łaskach u króla i wszystkich możniejszych panów
pozostaje.

Chwali jednak kardynał więęej Żydów Ukra-
iny niżeli tych co około Krakowa i Warszawy zamie-
szkiwali.

Chociaż Zygmunt August z sprawiedliwości swojej
w rządach zasłynął tak dalece, że aż Maxymilian II
cesarz, obrał go za sędziego do sprawy z Janem
Zygmuntem węgierskim mianej, oraz chociaż związek
miast hanzyatyckich obrał go za protektora; położenie
jednak wyłączające Żydów od zespolenia się z inną lu-
dnością nie dało sposobności, aby też sprawiedliwość
na nich spłynąć mogła. Nadużycia nawet studentów
i zakow krakowskich powściągnąć skutecznie nie
można było. Handel, rzemiosła, a z niemi i bogactwo
kraju się wzmagaly, Żydzi także do owego pomno-
żenia dostatków przyłożyli się o tyle o ile im pole
do swego działania zostawionem było.

Za tego panowania szlachta Litwy do równości i poszanowania z Polską podniesioną została, a w skutek czego prawa Żydowskich mieszkańców w Litwie ku upadkowi się nachyliły.

Z Pruss w tym czasie Żydów wypędzono.

Mieszczanie w różnych miejscach i na rozmaite sposoby wojowali przeciwko Żydom, szlachta zaś ich protegowała z uwagi jedynie, aby tem mieszczaństwu dokuczyć. I tak, pomimo usilności poskromienia nadużyć, tak szlachty jak i Żydów, i uczynienia sprawiedliwości mieszczanom, Zygmunt August nie mógł nic skutecznego przedsięwziąć.

Skarżyły się miasta, że Żydzi zarobki im odejmują, król ponowił nakaz nie oddawania im żadnych dzierżaw, szlachta zaś jako na swojej ziemi, własnością swoją rozrządzać mogąca, których to praw im danych król nie widział się w mocy odjąć, protegowała Żydów i im rozmaite dzierżawy wypuszczała. Jakie z tego były rezultaty? Żyd był igraszką jednych a nienawiścią drugich, i nie kto inny, tylko on sam na tem ucierpieć musiał. Nie dziw przeto, że badacze przeszłości Żydowskiej u nas, zajmujący się reformą tej garstki mieszkańców, nie mogąc wynaleść pozycyi właściwej temu ludowi, proponowali to powszechną rzeź Żydów (*) to wypędzenie onych z kraju. (**)

(*) Sleszkowski Sebastyan, w dziełku: Odkrycia zrad i złośliwych ceremonii żydowskich 1618 Brunbergae in Off. Typ. Georgii Schonfels.

(**) Gararda Witkowskiego sposób na Żydów 1818 Warszawa.

Za bezkrólewia, w czasie onych dwóch lat zajęcia się narodu obiorem króla, nie spostrzegamy napomknionego nic o Żydach, również krótki pobyt Henryka de Valois, oprócz oskarżenia o dzieciobójstwo nic lepszego nam nie nastrecza. Co do tego faktu, odsyłamy czytelnika do Żywotów Świętych Skargi, który ten wypadek pod rokiem 1574 na karcie 281 (pierwotnego wydania) umieścił szczegółowo.

Stefan Batory uniwersałem wydanym ogłosił: iż zbadawszy naukę żydowską, znaleziono ją nie posiadającą żadnych prawideł stanowiących o dzieciobójstwie, i że niesłusznie zarzucają im tę zbrodnię jako pochodzić mającą z ich potrzeb religijnych. Nie przekonało to jednak nikogo, kiedy duchowieństwo katolickie tego nie zatwierdziło, owszem w całej rozciągłości wpajano w lud nienawiść ku Żydom z tego powodu.

Z postępem czasu i rozszerzeniem się wpływów duchowieństwa na kraj nasz, które w ręku swoim trzymało znaczną gałęź rządu narodowego i przeważnie oddziaływało na lud pozycją i środkami jemu właściwemi, przyszło do tego, że przywłaszczone sobie prawo ograniczenia obrzędów religijnych żydowskich i ścieśnienia rozmaitych środków exystencji.

Za Zygmunta III stawianie synagog zależało od pozwolenia duchowieństwa katolickiego, z kąd zaś to prawo pochodzi, kto onego moc i uży-

walność zwierchności duchownej przypisał, nie wiadomo. Pewniej jednak widzieć w tem można samowładztwo aniżeli porządek prawny.

Zwyczaj ten jednakże aż do Stanisława Augusta choć mniej szkodliwie zachowywać się musiał.

Cenzura duchowna rozciągająca się do wszystkich dzieł w kraju wychodzących, i żydowskie pod swoją władzą miała, nie wiemy jednak o ile takowa nadużyciom ze strony piszących zapobiegać mogła, gdyż w książkach z téj epoki znajdujemy jedynie miotane obelgi przeciwko Chrześcianom, będące wybitną cechą fanatyzmu. Być może, że żydowskich dzieł wcale nie czytano, a jeżeli czytane były, dziwić się można téj nadzwyczajnej a nawet niepodobnej tolerancyi.

W piśmiennych polemikach a może lepiej bójkach na wyczerpanie obelg prowadzonych, nie ustępowali pisarze nasi Żydom, a nawet ich przechodzili w téj sztuce, bo mieli za sobą niejakię prawo do obelg, zarzutów i potępień. Ażeby się przekonać o nedorzeczności pism tych i dojrzyć w nich niekiedy interes, a głównie fanatyzm heretycko-katolicki, dosyć jest zobaczyć księgę doktora Sleszkowskiego, poprzednio cytowaną; Mojeckiego (1678) *Okrucieństwo Żydowskie*; Miczyńskiego (tegoż roku), *Zwierciadło korony polskiej, Urazy ciężkie i utrapienia wielkie od Żydów*, a będziemy mieli dokładne wyobrażenia fanatycznych myśli i podburzań ludu, takimi piśmiennymi wywodami obelg

i zbrodni, przypisującemi już czarnoksiężstwo, już morderstwo Żydom.

Mamy pod ręką wielką liczbę broszur i rozpraw przeciwko nim i za nimi pisanych, szczupłość zakresu dzieła niniejszego nie pozwoli nam treść wszystkich skreślać, przy innej pracy przedstawiemy one nie zaniechamy. Nadmienić tylko wypada, że wszelkie późniejsze, jak: *Prawda Chrześcijańska* 1715 przez X. Jakóba Radlińskiego tłómaczona. *Złość Żydowska przez Pikulskiego* 1758, *Zwierciadło Polskie dla publiczności* i inne mniej więcej nedorzeczne wywody, są jednym ciągiem rozpoczętych wyrzekań, albo stronnych albo zupełnie nierozważnych przeciwko Żydom. Przypisywano im wszelkiego stopnia zbrodnie, a wszelkie klęski jakie na kraj spadły, miano za karę Bożą, zesłaną za to, że Żydzi pomiędzy Chrześcijanami cierpieni byli.

Panujący chociażby najlepsze mieli chęci poskromienia tak fanatyzmu żydowskiego jak i prześladowania Chrześcijan, nie mogli nic dokazać z powodu rozdzielenia, do zniweczenia którego ani czasu, ani usposobienia moralnego ani religijnego nie było.

Tolerancya religijna zależała od duchowieństwa, z przykrością widzieć się daje, że nawet sławni i uczeni kaznodzieje, jak Skarga, Mateusz Bembus i inni kapłani zewszed miar poważni, w tak bezzasadne pogłoski i podejrzenia wdawali się.

Zepsucie i zdemoralizowanie jakie pomiędzy Żydami spostrzegać się dawało, wynikać musi z tej walki wewnętrznej, z różności opinii wynikającej z rozmaitych widoków.

Każdy zły sprawca, dla zysku czy dla innego widoku, używał za narzędzie Żyda w interesie; niegodna posługa stać się musiała nałogiem, a chociaż bardzo na to narzekano, nie umiano złemu zapobiedz.

Nie mówimy tu wcale, aby Żydzi byli we wszystkim niewinni, ale idąc od źródła sprowadzającego fakta, stawiamy prawdopodobniejsze przyczyny.

Żydzi krzywdzeni, ograniczeni, pozostawieni na pastwę rozhukanej tłuszczy, bez obrony nieraz, tylko z poddaniem starszym zostający, niejako z natury swojej szukali środków odpłacania; ztąd powstawała walka nieskończona, wiekami i oświatą nie przełamana. Tem więcej złego zrobić mogli, że pojęcie o sobie mając wygórowane, gardzili wszelkimi środkami któreby im nastęrczały sposobność połączenia się z ludnością chrześcijańską.

Nie wierzymy bowiem, ażeby Polak nie potrafił ocenić zasługi, nie umiał uszanować osoby, jeżeli ona szacunku jest rzeczywiście godna.

Jak cząstkowe przestępstwa Żydów, także i przesładowania były. Byli Żydzi uczciwi, pracowici, zabiegli i przysługi krajowi czyniący, byli i tacy, co istotnie plagą społeczeństwa zwać się mogli.

A że oczy całego kraju zwrócone były na Żydów, jako na łupieżców, lichwiarzy, morderców i t. p. to też nietrudniej było wynaleźć pojedyncze zbroczenia i zbrodnie, i w myśl powziętego i ugruntowanego wyobrażenia wytlómaczyć. Że mając w nas małe środki do utrzymania życia, korzystać umieli z nieporządku, niedbalstwa, albo przedajności; że kierowali w swoich sprawach prawami, powodując jurysdykę za pomocą złotego wiosła, że okazywali, jeżeli nie nienawiść, to zimną i bezczułą rachubę; że nakoniec, nie przyjmowali nie tylko głosu miłości bliźniego, ale nawet współczucia, kiedy biednego kmiecia na ofiarę swych zysków używali—tego nikt, choćby i stronny zaprzeczyć nie może.

Jeden, dziesięć, sto nawet faktów szkodliwych przyjąwszy na karb fanatyzmu, przeczytać można za indywidualne słabości, ale wywołanie ograniczeń i t. d. w ich działaniach tak handlowych jak spekulacyjnych, prawem ustanawiających się, jest pewnym a niezaprzeczoną faktom potrzebą poskromienia nadużyć powszechnych.

Tem więcej w handlowych obrotach swoich, ściśle z sobą węzłami połączeni Żydzi, szkody przynieść mogli, i bezpiecniej majątki swoje pomnażać, kiedy jak widzieć można, za czasów Zygmunta I kupiectwo chrześcijańskie ledwie do pięciuset dochodziło, a rzemieślników mniejsza liczba się znajdowała, zaś Żydzi wszyscy, ile ich kiedy

było, zajmowali się już to rzemiosłami, już ku-
piectwem.

Lichwa pogardzona od Chrześcian, albowiem ta-
kowej tak stary jak i nowy zakon zakazuje, a ktoby
uważał chociażby, że lichwa nie jest grzechem, był
poezytany za odszczepieńca; pobieranie tedy opłat
czy procentów od udzielonych na zastawy piene-
dzy pozostawiono tylko prawnie Żydom, jako wi-
ary Chrześcijańskiej nieprzyjaciołom, i za to odda-
wano ich pagardzie; chociaż wyraźnie prawem do-
zwolono (pomimo zakazu kościelnego który lichwy
wszelkiej nie dopuszczał,) opiekunom posiadającym
kapitały nieletnich spadkobierców, oddawać one
w płat dla pomnożenia. (*)

Jak widać dla większego zachęcenia ku na-
wróceniu się do wiary Chrześcijańskiej w statu-
cie litewskim umieszczono nadanie szlachectwa
przechrztom. Z początku to dobrodziejstwo nie wie-
lu ku sobie pociągało, ale następnie gdy Żydzi przy-
jąwszy wiarę chrześcijańską, nie porzucając swoich
nałogów, mieli rozszerzone pole do działań; po-
mimo że chrzest przyjęli, z swojemi jednak łączyć
się nie przostawali, majątki swoje znakomicie po-
większyli, w r. 1764 wzbroniono potomkom neofi-
tów posiadanie dóbr, nakazując tym co takowe już
posiadali, sprzedać je w ciągu lat dwóch pod karą
konfiskaty.

(*) Moraczewski.

O ile częste bywały nadużycia ze strony samych Żydów, o tyle więcej takowych robili ci, którzy nie z przekonania, ale z spekulacyi wiarę Chrystusa przyjmowali.

W przekonaniu naszym powiemy śmiało, że wolelibyśmy dziesięciu fanatycznych Żydów, niżeli jednego z rachuby ochrzczonego neofitę. Ci bowiem nigdy nie mogli być ani za Żydów, ani za Chrzescian poczytywani.

W obszerniejszej pracy naszej o Żydach w Polsce, powiemy dokładniej o skutkach tej reformy zgubnej dla samych Żydów jak i dla nas. Chociaż zaprzeczyć nie można że bywały przykłady, iż ochrzczeni byli dobrymi katolikami i obywatelami wzorowemi, ale tych mała niestety była u nas liczba. Kto zna co jest Judaizm, jakie są jego prawa i zasady, przyzna nam w zupełności, że nie może dobry Żyd religiją swoją przejęty, stać się zwolennikiem nauki Chrystusa, a to, raz przez to że onę poznać nie zechce, powtóre, że zmiana wyznania sprowadza uczucie spodlenia, przez odszczepieństwo od drogi ojców i proroków.

Ochrzczyć się tylko albo prawdziwie uczeni, albo prawdziwie niegodni ludzie mogli; pierwsi przez poznanie prawdy i światła, drudzy przez rachuby i widoki ziemskie, zbliżające ich do swobód i powiększenia korzyści.

W chwili śmierci Władysława IV, kozacy uciśnieni ciężarem rozkazów panów swoich, zgubną dla

kraju wojnę podnieśli. Uskarżali się oni przeciw panom i starostom, że nie mogą nic posiadać własnego, zdobycz leśna, produkta lepsze, wszystko przechodziło w ręce uciemężających; piwa warzyć, palić gorzałki im wzbroniono dla tego, aby z nich panowie się bogacili; że kłócących się do zgody doprowadzić nie starano się, ażeby z sądów mieć więcej korzyści; że synowie ich nie używani na posługę pańską, opłacać muszą po dudku od głowy co tydzień; że chrzest, śluby i wszelkie obrzędy religijne, nie mogły być sprawowane bez złożenia nakazanej opłaty, które to dochody dzierżawili Żydzi, dowolnie takowe podnosząc w imieniu pana czy starosty. Mówiono nawet, że jeżeli Żydowi opłaty nie złożono, on zamykał przed gromadą kościół, i dotąd klucze od niego u siebie trzymał, dopóki opłaty nie odebrał.

Zkąd się wzięły podobne skargi, niech czytelnik sam sobie wytłómaczy, nie naszą jest rzeczą wdać się w słuszność i opuszczenie rządów ówczesnych, które może i były temu powodem.

Rozwolniony lud Ukrainy, miecz podniósł przeciwko panom i Żydom—okrucieństwo nie miało granic, a po uśmierzeniu chwilowem przez zabicie dowódcy powstańczej hordy Tulimy, na nowo w roku 1638 kozacy burzyć się poczęli, Żydów i szlachtę w pień wycinali, a oszańcowanych głodem morzyli.

Idąc od Zaporozża przez całą Ukrainę, szerzyło się powstanie gminu, a tem silniej ono objawiać się

musiało kiedy Chmielnicki w ujem własne upatrywać począł widoki.

Żydzi najprędzej o tem od swoich współbraci uwiadomieni, ostrzegali panów i urzędników grodu o niebezpieczeństwie w jakim szlachta polska zostaje.

Więści te rzerząc się po kraju, doszły i do władzy najwyższej, zapytany o to Chmielnicki, pisał do hetmana Potockiego, że prawdą jest, iż kozacy uciśnieni od panów i starostów i ich pomocników Żydów, zgromadzili się na Zaporozu, ale nie dla buntów, tylko aby wspólną naradą zapobiegli nadal uciężeniom tak nieznośnym.

Chmielnicki sprzymierzony z Tatarami, wiele mógł wróżyć dobrego przedsięwziętej walce, bowiem wewnętrzne rozterki o religiją, zostawiały niejako odłogiem tak ważną sprawę krajową.

Tém więcęć śmiałości w kozakach powstało, gdy po otrzymanem pod Koszuniem zwycięztwie, i mając przez sprzymierzeńców Tatarów ujętych hetmanów, dowiedzieli się o śmierci Władysława IV. (21 Maja 1648 r.)

Na wieść o śmierci króla, powstanie chłopstwa przeciwko panom wszczęło się w Litwie i koronie, chłop uważał za porę sposobną do odplacenia za doznany ucisk od Lachów i Żydów.

Chmielnicki zanim o śmierci królewskiej zawiadomiony został, napisał list donoszący o stanie Ukrainy, a następnie ufny swej sprawy, z głównem

wojskiem stał w Białocerkwi, spokojnie oczekując na układy.

Taka postawa dowódcy, nie przypadła kozactwu do smaku, zebrała się przeto horda pod wodzą Krzywonośa, i całą Ukrainę do powstania przywiodła. Szlachta, Żydzi i Niemcy ścigani od napastników skupili się około Wiśniowieckiego wojewody Ruskiego, który utworzywszy z nich szeregi, bronił się przeciwko napadom Krzywonośa.

Kto się połączył z Wiśniowieckim, choć narażony na walki w obronie własnego życia, uszedł bezpiecześnie, ci zaś co się zostali, śmierci morderckiej nie uniknęli.

W Barze piętnaście tysięcy Żydów padło ofiarą.

Jakie były koleje téj wojny, jak skutecznie przeciwko onéj działano, o ile widoki własne były na równi z sprawą kraju, niech czytający poszuka w dziejach naszych, my tylko spoglądamy na owe fakta ze stanowiska naszego, to jest podajemy je o tyle ile one były przyczyną czy skutkiem do Żydów zastosowanym.

Chmielnicki stanąwszy pod Lwowem, przez wysłanego trębacza żądał obok daniny w tysiącu złotych, wydania żydowskich mieszkańców. Trwoga pomiędzy Żydami była wielka, a ta spowodowała że Chmielnicki żadaną otrzymał daninę.

W pochodzie z Lwowa ku Zamościowi w miasteczkach przez Żydów i Niemców licznie zamieszkałych, padło ofiarą czterdzieści pięć tysięcy bez-

bronnych. Pobrani przez Tatarów w niewolę za wołu, konia, a nawet mniej jak za talara wykupieni być mogli.

Kiedy na sejmie koronacyjnym Jana Kazimierza za doniesieniem Śniarowskiego o wygodnej porze do układów z Chmielnickim wyprawiano kommissarzy do Kijowa po długiem oczekiwaniu, przedstawione od kozaków warunki pokoju, obejmowały i zupełne wypędzenie Żydów. W ustępstwach zaś przez króla kozakom po krwawych bojach udzielonych, zapewniono usunięcie Żydów od Horynia począwszy z całej kozaczyzny.

Za panowania Jana Kazimierza uciśnieni Żydzi, łatwo się dali uwieść nicjakiemu Sabbatai Cewi oszustowi, który uwięziony w Stambule ogłosił się za messyasa. Licznie Żydzi pociągnęli do Stambułu, aby tego wybawcę którego im w obecnym czasie mędrcomie obiecywali, z więzienia wydobyć. Fałsz ten znalazł wielu zwolenników, aż do czasu kiedy Żyd polski Nehemiasz podniósł głos przeciwko rządowi tureckiemu, za to że takim fałszom zapobiedz nie zechciał.

Za Michała króla w r. 1670 powtórzono zakaz z obostrzeniem, ażeby nie utrzymywali czeladzi Chrześcijańskiej, żadnych dzierżaw nie trzymali, a od pożyczanych pieniędzy tylko dwadzieścia od sta pobierali; wczasie obchodów religijnych z ulic ustępowali i okna zamykali.

Wspomnieć tu nam należy o krzywdach wyrzą-

dzanych Żydom przez studentów krakowskich, którzy pomimo postanowienia Zygmunta I z r. 1530, w którym dopuszczanie się wszelkich na Żydach gwałtów pod karą 10000 grzywien od całego mieszczaństwa krakowskiego ściągnąć się mających, zabroniono, oraz podniecanie rozruchów przeciw nim utratą majątku, a ranienie gardłem zagrożono; z tytułu zwyczajem uprawnionego poboru na materiały piśmienne dla uczącej się młodzieży, *kozubolcem* zwanego, dopuszczali się rozmaitych gwałtów.

W r. 1647 d. 7 lipca skarżyli się Żydzi, że wyjeżdżającym na jarmark nie dają pokoju, żądając opłaty kozubalca.

W r. 1654 przez kampsora czyli szkolnika Żyda pod nazwą *communis totius universitatis Cracoviensis servus privilegiatus* zwanego, któy z postanowienia królewskiego (*) był bankierem uczącej się młodzieży i pożyczał pieniędzy za optatą jednej grzywny od sta na miesiąc, podobnaż skarga wniesioną była.

W r. 1660, 4 maja w czasie processyi do kościoła Św. Floryana odbywanój, okropna bójka miała miejsce między studentami a Żydami. Zakończono sądem kommissarskim przez Gabryela Krasieńskiego odbytym.

(*) Kazimierz w erekcyi Uniwersytetu z r. 1364 w ustępie XXXII i Władysława Jagiello.

W r. 1685 d. 16 lutego na uzalenie się Żydów na gwałty z powodu samowolnego pobierania kozubalca, zniosłszy wszelkie opłaty rektor ustanowił, aby Żydzi 60 złp. w ratach kwartalnych opłacali.

W r. 1682 naznaczoną została kommissya królewska ze względu na karność młodzieży, a to z powodu wydarzonej awantury w dniu 12 marca na rynku. Taż kommissya wyrzekła: ażeby Żydzi w niedziele i święta, w dzień Św. Fabiana i Sebastjana, w dzień Św. Grzegorza i inne dni uroczyste do południa na ulicach nie znajdowali się, wyjąwszy z pod tego kampsorów i syndyków, za co odpowiedzialni być mieli starsi gmin pod karą więzienia dwóch tygodni.

W r. 1752 d. 23 marca i 1774 d. 28 listopada zawarte zostały przez uniwersytet z Żydami układy, pierwszy oznaczający daninę korzeni na potrzebę zwierzchności, drugi uwalniający ubogich Żydów od opłat kozubalca.

Słabość zwierzchności szkolnej nie umiała zapobiedz usterkom i tem bardziej one powiększać się musiały, kiedy exekucye należnych opłat zależały do żaków i studentów. (*)

Pod Janem III konstytucye 1673, 1678, 1685 i 1690 odbyte, były na obronę Żydów. Sposobami im właściwemi trafili oni do króla i w łaski jego ufając zuchwale postępować ośmielili się, co było powo-

(*) Muczkowski.

dem., że 1688 r. 16 czerwca oskarżono króla w Radzie Senatu o zbytnią ku Żydom przychylność. Podanie nam donosi, że na dworze Jana III Żyd był pierwszym faworytem. Mówiono, że pieniądze Żydom utorowały im tę drogę, oprócz pochlebstw których społeczność Izraelska królowi nie szczędziła.

Za Augusta II, rozhukane pospólstwo i żołnierstwo swawolę swoją przeciwko Żydom obróciło. Duchowieństwo gorliwe o nawrócenie niewiernych pomimo że wyroku bazylejskiego soboru nie wypełniano w zupełności, zaczęło missye w synagogach. Żydzi nietylko że nie potwierdzili tej gorliwej pracy, ale buntowali się przeciwko każącym na ich nawrócenie. Do posłannictwa tego apostolskiego używano wojskowej siły, a tym sposobem nie wiele na korzyść Żydów ani zasługę własną zrobiono. Nie pociągnęło to dobrych skutków, Żydzi pogardzali nauką ogłaszaną, a duchowieństwo mogąc postawić na swoim przez rozmaite synodalne i sądowe postanowienia, pobudzało mieszkańców do wykonywania praw przeciwko Żydom wystawionych.

Potępiono tych wszystkich, którzy jakiegokolwiek wsparcie dają Żydom.

Kiedy za Augusta III rozprzęgła się władza krajowa a samowolność nie była hamowaną, kto chciał jak mógł trapił Żydów. Rozważniejsi i umiarkowańsi bronili bezsilnych, ale ta obrona skuteczną być nie mogła dla rozmaitych widoków.

Po próżnych wołaniach o opiekę do króla, Izraeli-

ei udawali się do najwyższej polskiego duchowieństwa władzy, ale niewiele uzyskali opieki, bowiem pomimo najlepszej chęci zwierzchników, nie było środków aby zapobiedz prześladowaniu, które i przez osoby w skład rządu wchodzące za bardzo naturalne uważanem było.

W tym czasie powstała owa półchrześcijańska sekta Frankistami zwana, a do dziś jeszcze u nas przechowująca się. Jakób Frenk Żyd polski, urodzony w 1712 r. w Międzyborzu, doszedłszy do pełnoletności i zamierzywszy za pośrednictwem wyobrażeń religijnych utorować sobie drogę do sławy, w 1750 r. już po przyjęciu chrztu ogłosił się reformatorem wiary Izraelitów; głosił on, że powinni uczniowie jego przyjmować biblią za zasadę do religii, ale nie w literalnem pojęciu, bowiem błędzi ten co bierze suknią za osobę. Że wierzyć trzeba w jednego Boga w trzech osobach (Parzouphim) zupełnie sobie równych a stanowiących przez tę równość jedną istotę. Że Bóg może wcielić się w człowieka, że Chrystus był właśnie owym Bogiem, którego ciało ludzkie okrywało, że Żydzi nie mają oczekiwać Messyasza jako swojego wybawcy, bo jeżeliby Bogu się podobało raz jeszcze przywdziać na siebie ciało ziemi, to nie dla tego ażeby Izraelitów wyswobodzić z uciску, ale żeby cały świat z więzów grzechowych rozwiązać.

Początkowo duchowieństwo katolickie świadome skutków unii zbliżającej ku katolicyzmowi, prote-

gowało Jakóba Frenka, w nadziei, że przez to łatwiej Żydzi do wiary i światła przyjsć mogą. Twierdził on bowiem, że ażeby Żydzi osiągnąć mogli prawdziwie istotną religijną pozycyą i aby mogli zgotować przyjsćie Słowu bożemu na świat, powinni chrzest przyjąć.

Ale ani poparcie duchowieństwa, ani garstka uczniów Frenka nic dobrego nie sprawili. Żydzi pogardzili Frenkiem jako odszczepieńcą. Duchowieństwo widząc bezskuteczne nadzieje, na dysputy wezwało reformatora.

Skończyło się na tem, że Frank ujęty i w fortecy Częstochowskiej uwięziony został, z której przez Rossyan uwolniony, udał się do Wiednia i Morawii. A kiedy Józef II nastąpić mu z kraju kazał, udawszy się do Offenbach w r. 1791 umarł w tem mieście, gdzie z nadzwyczajną okazałością przez uczniów swych pochowany został.

Po śmierci jego choć nie liczna sekta, obrała sobie innego mistrza, i aż do dzisiaj w Galicyi i w Polsce a szczególnie w Warszawie przechowała się.

Lat parę pracujemy nad odkryciem tego co w łonie tej sekty ukrytem jest przed oczyma świata, obszerniej wiadomości nasze podamy czytelnikom, w pracy wyłącznie temu poświęconej.

Dał Bóg Stanisława Augusta Polsce za przewodnika, dobre chęci tego monarchy postawiłby mogły kraj na wysokiej pozycyi, gdyby nie brakowało

tęj koniecznej energii i niezależności, które ścieśniają najpiękniejsze dążności.

Wielkiej zasługi mąż Czacki naoczny świadek dziejów owoczesnych, widząc dobrodziejstwo z tolerancyi i reformy wewnętrznej Żydów za zbawienne dzieło dla kraju, z miłością o zaakceptowaniu przez nich rolnictwa, tak mówi: „już miałem tę pociechę, że kilkanaście familii w czasie mego urzędowania w kommissyi skarbowej użyło tej swobody.“

Skargi i objaśnienia sejmowe za tego panowania podawane, a u mnie pod ręką będące, (*) od miast Warszawy, Lublina, Krakowa, Góry i wielu innych, oraz liczne projekta mniej lub więcej na uwagę zasługujące, pobudziły Rząd do reformy powszechności żydowskiej. Przez wszystkich ocenioną za najskuteczniejszą reformę owoczesną, znajdzie czytelnik w rozprawie Czackiego.

Plan ten jednak zaskoczony przez wypadki do skutku doprowadzony nie został, stanęło tylko na tem, że zniesiono wyższe rabinowstwo, a uporządkowanie społeczności żydowskiej kommissyi skarbowej poruczono.

Kiedy reformy Franka zrobiły niejako wstrząśnienie w Izraelitach, uciszona sekta ściślejszych pod

(*) p. t. Zbiór praw, dowodów, uwag i treści z tychże wynikających, dla objaśnienia zaszczytów stanowi miejskiemu ex juribus municypalis służących, przeswietnej deput. od Naj. St. Rzeczypospolitej do roztrząśnienia praw i przywilejów miejskich wyznaczonyj podany. (W drukarni Dufour 1790 r.)

imieniem Hassidim czy Hussytów znanych, za ostatniego panowania czynniej powstawać i przesady swoje odnawiać poczęła.

Izrael Hirszowicz międzyborzki podniósł sektę Hussytów przydając jej nowych przesądów, których Żydzi ani ich rabini nie przyjmowali. Z sprzeczności zdań tych dwóch sekt powstać musiały niezgody, rabini oddawali pogardzie Hussytów, a przez to i ich błędy i dziwactwa wyjawiali, które stały się powodem do rozmaitych ze złego pojęcia tych wiadomości obwinień na całą żydowską powszechność spływających.

Cesarz Aleksander w zasadach do konstytucyi królestwa w Wiedniu na d. 30 maja 1815 r. wydanej, w art. 26 tak co do Żydów postanowił:

„Ludowi Izraelskiemu zachowane będą prawa cywilne, które ma już sobie dotąd zapewnione przez ustawy i urzędnienia terażniejsze. Szczególne przepisy oznaczają warunki, pod któremi łatwo będzie Starozakonnym uzyskać obszerniejsze uczestnictwo dobrodziejstw społecznych.“

I rzeczywiście z postępem czasu, z nadaniami dla całej społeczności, przychodziły od Wysokiego Rządu dobrodziejstwa i na Żydów: jakiemi były te dobroczynne plany Rządu i jak zbawienne przyniosły skutki, każdemu z nas prawie dobrze jest wiadomo.

Mówiliśmy wyżej cokolwiek o Krakowie, uważamy za stosowne wspomnieć tu o Galicyjskich Żydach.

Nie możemy się tu rozszerzyć z opowiadaniem naszym nie dla tego jednakże abyśmy nie mieli pod ręką materyałów, lecz że brak nam jest miejsca do jaśniejszego przedstawienia stanu ludności żydowskiej pod berłem arcy-chrześcijańskiego monarchy będących, — względność czytelnika niech nam przebaczy.

Prawo Rzeczypospolitej, jak widzieliśmy wyżej, było tarczą osłaniającą Żydów przed uciskiem, nigdy rząd Polaków nie wyrokował przeciwko nim dla widoków, dla obdarcia ich z majątności, dla ucisnienia; owszem o ile środki pozwalały starał się udzielać im możliwe swobody do dalszego bytu prowadzące. Obaczmyż jakie zmiany w tym względzie nastąpiły.

Cesarz Józef II w patencie z r. 1781, uznając Żydów za ludność cierpiącą (gedultet), nałożył na nich opłatę protekcyjną (Schutzgeld), wynoszącą 16 złp. od każdej rodziny.

Patentem z d. 21 czerwca 1797 r. ta opłata zniesioną została, a na jej miejsce wprowadzono podatek świeczkowym zwany. Oprócz zaś tych danin, koszer i tory nie były Żydom odjęte. Podatek tory czyli taxy (minjamin) ustanowiono pierwiastkowo na 200 złp., która następnie (dekretem z d. 14 maja 1792 r.) zmniejszoną o połowę została. A że takowe umniejszenie połowę dochodu skarbowi odjęło, patentem z d. 13 września 1810 r. zniesiono opłatę stałą, a na jej miejsce ustanowiono stempel ceny

80 złp., na którym pozwolenia na utrzymywanie minjamin wydawane być mają. Pogłówne i podatki od zarobków, wnosili Żydzi na równi z innemi mieszkańcami.

W skutek tych rozmaitych opłat, podatek od Żydów Galicyjskich rocznie przynosił rządowi dochodu 2,589,932 złp. to jest czternaście razy więcej, aniżeli płacili Żydzi z całej Rzeczypospolitej polskiej.

Przy tak podniesionych podatkach Rząd bynajmniej nie chciał nadać im wolności i rozszerzyć pola do nabywania środków tym opłatom odpowiednich, owszem jednocześnie z powiększeniem opłat, ograniczono ich co do miejsc zamieszkania, handlu i przemysłu z uszczupleniem praw do tąd Galicyjskim Żydom służących.

Decyzją rządu austryjackiego w uorganizowaniu powszechności żydowskiej, jest patent z d. 7 maja 1787 r. Patentem tym pozwolono budować własnym kosztem synagogi, byleby od takowych za pozwolenie budowania, opłaciła gromada do skarbu 8000 złp. na raz jeden, a następnie co rok po złp. 4000, która to opłata jest najściślej postrzegana a dekretem z d. 23 września 1789 r. obostrzone zostały co do tego poboru przepisy.

Rabinów przy ich powadze zostawiono, ale odjęto im wszelką władzę sadowniczą, jednakże postanowienie to dla naturalnych przyczyn spełnionem być nie mogło.

Postanowieniami w przeciągu od 1789 do 1797 r. ograniczono jeszcze bardziej swobody względem prawego nabywania majątności, zabroniono kupowania wszelkich nieruchomości, a obok tego patent z r. 1787 wyrzekł, że dzieci z chrześcijanki i Żyda spłodzone bez różnicy płci w wierze żydowskiej wychowane być mają.

Żydzi mieli wzbroniony wyszynk wódki, a ile to wzbronienie skutecznem się okazało dowiódł się czytelnik, gdy mu powiemy że 18 maja 1892 r. dozwolono hurtowego handlu gorzałką.

Każdemu wiadomo, jakich nadużyć było powodem dozwolenie wyszynku wódek Żydom.

Skłanianie i wyraźny nakaz osiedlenia Żydów na roli, jak również przedsięwzięta oświata tej ludności, żadnego nie przyniosły owocu; bowiem na roli żadna familia nie osiadła, (13) a na postanowienie dekretem z d. 7 maja 1789 r. założenie szkoły normalnej w każdej żydowskiej gminie, Żydzi zupełnie byli obojętnymi.

W r. 1789, 1791 i 1792 zagrożono Żydom którzy do tych szkół dzieci swoich nie oddają, i zakazano przyjmować one do talmudycznej nauki i przypuszczać do związków małżeńskich; jednak te szkoły tak się rozszerzyły, że aż ich nadzorca Herc Homberg uczeń Mendelshona, porzucić wolał tę posadę zamieniając na nauczycielstwo w Pradze.

Krótko mówiąc, rząd austryjcki uważał zawsze Żydów jako środek do podniesienia krajowych po-

datków. Żyd oszukiwał, zdierał szlachcica i mieszczanina, a to co zyskał nie bogaciło go wcale, bo musiał oddać podatkami i różnemi innemi ciężkimi opłatami Rzadowi.

Z krótkiego tego wspomnienia, niech czytelnik powźmie wyobrażenie o stanie Galicyjskich Żydów, których los pod względem biednego położenia nie może być okropniejszy. Słyszałem jak narzekano na zdierttwo i oszukaństwo Żydów tamecznych, a znając ich nędzne położenie, ująłem się za nimi, i przyznali mi ci co ich wyklinać chcieli, że oni są tyle winni, co skórka cytryny gnieciona ręką człowieka, dla wydobycia ostatniej kropli soku.

Wypada nam teraz powiedzieć nieco o wewnętrznym systemie Żydów, dotąd zaprzataliśmy uwagę czytelnika samemi zewnętrznymi objawami, zajrzyjmy przeto wgląb'.

Jezeli czytelnik nie stracił z uwagi, cośmy już w przedmowie do tej części wyrzekli, nie potrzebujemy powtarzać, że Żydzi sami w sobie składali zawsze rząd więcej na ich powszechność działający niżeli każdy inny.

Mieli i mają oni swoje prawa, które przestrzegać za pierwszy obowiązek poczytują, a exekucją tych praw dzierżyły dawniej kahały i rabini, obecnie sami tylko rabini. Kahały bowiem od r. 1822 zostały zamienione na dozory bożnicze. Jakież tedy są owe prawa Żydowskie?

Żydzi kiedy mieli swoją organizacyą monarchiczną mieli i swoje prawa, a te w późniejszym czasie uległszy rozmaitym przekształceniom nie podpadły zniszczeniu, owszem Żydzi zawsze się niemi powodują i podług nich urządzają swoją społeczność. Każde inne prawo jest dla nich tylko tyle potrzebnem, ile one na upewnienie stosunków z innemi ludami i bezpieczeństwo pomiędzy obcemi wpływają. Prawo ich stanowi o wszystkim, o sądach i sędziach i ich obowiązkach, o stosunkach społecznych, o karaniu zbrodni, o świadectwach, przysięgach i wyklęciach; a wszystko oparte na podstawie religijnej, wszystko wychodzące z przepisow Mojżesza, podań i zdań mędrszych sędziow już praktykowanych.

Karność i posłuszeństwo starszym u Żydów są niezrównane, słowo jedno sędziego więcej pożytku przynosi aniżeli wszelkie wyroki jakie tylko ludzi obowiązywać mogą. Te przymioty na nieszczęście musiały być powodem, że zwierzchnicy środki wpływowe obracali często na korzyść własną.

Zbiór praw Żydowskich jak było można w małym wystawić obrazie skreślił Czacki, my zostawimy to obszerniejszej na przyszłość pracy.

Zbiorem praw obowiązującym Żydów rozproszonych, jest księga pod nazwą *Szulhan Aruh*, ale że te prawa przez rozmaite tłómaczenia późniejsze uledez musiały przekształceniom i niekiedy w zupełnej zostają sprzeczności, sędziowie chcący według nich co do litery postępować, wpadają w labirynt, z którego wywikłać się nie mogą.

Teologija i prawo są głównym przedmiotem nauki żydowskiej, lepiej by powiedzieć można, że sama teologija jest u nich źródłem wszystkich umiejętności. Prawo jakie oni mają w części pochodzące od Mojżesza, w części samowolnie przez Samhedryn, sędziów i mędrców dopełnione, dzieli się na ustne i pisane, pierwsze zawarte są w księgach Mojżesza, drugie spisane z podań przez żydowskich prawodawców późniejszych. Mozes Majmonides i uczony Mendelshon ginęli w chaosie wielu sprzeczności, które zbadać i objaśnić zamierzyli.

Jakie jest prawo pisane każdy z nas przekonać się może z ksiąg Mojżesza, o ustnem czyli tradycyjnym przychodzi nam tu nieco powiedzieć.

W tym zbiorze zdań rozmaitych znajdujemy dowolne tłómaczenia, allegorye, których w żaden sposób wytłómaczyć nie można.

Gorliwość opowiadaczy utworzyła tak dziwne piśmienne podania, których Żydzi sami wytłómaczyć nie mogą.

Do historyi Adama jako tradycją dodano szczegółowo jego życie, w którem opisywane jest jego wesele, na którem przy łożu aniołowie z pochodniami stać mieli. A kiedy Bóg go z raju wypędził, ów Adam przez sto trzydzieści lat tworzył hufce duchów nieczystych.

Ryba Lewiathan i wół zwany Behemot, które Bóg miał stworzyć dla pożywienia Izraelitów po przyjsciu Messyasza, są nadzieją uczyły w przy-

szłem życiu, z tych pierwsza jest tak wielka że otacza świat cały, drugi tak żarłoczny, że mu tysiąc gór dziennie służy na pokarm.

Trzeba być Żydem i dobrze w te tajemnice zagłębionym, aby powiedzieć, że pod tą niedorzeczną zasłoną znajduje się mądra allegorya.

Co się tyczy samego prawa takowe jest wszechstronnym komentarzem praw pisanych, wyczerpanym nietylko w znaczeniu, ale nawet i w pisowni i sensie.

Talmudu każdy się Żyd uczy, ale nie uczy się tak, aby go pojął i z niego wyczerpał naukę, ale aby od pierwszej do ostatniej litery w nim będącej, wyczytał bez rozumowania — a tak dalece trudną jest rzeczą zbadać jego rozmaite drogi, że pracowici Żydzi całe życie na zbadanie poświęcali, a nie wiele w pracy postąpili.

Język hebrajski jest przedmiotem badań uczonych, a w powszechności żydowskiej mało znajdujemy takich, którzyby tą umiejętnością poszczycić się mogli.

Wszelkie umiejętności z jakiegobądź pochodzące źródła są u Żydów podrzędną nauką, był czas, kiedy pod przekleństwem zakazano uczenia się nauk wszelkich.

Akiba sławny rabin (w 135 r. Ery chrz. żyjący), skłaniał Żydów do przyjmowania nauk obcych, obiecując tym wiekiustą zapłatę.

U nas za Zygmunta I najwyżej nauki w Żydach stały. Mieli oni swoje drukarnie i licznie wydawali dzieła rozmaitej treści.

Z pomiędzy nauk, w których Żydzi celują, są: matematyka i nauka lekarstwa.

Matematyka z łatwością im przychodzi—kilku Żydów wślawiło się z téj nauki. Astronomija także nie była im obcą. Nauka lekarska od bardzo dawna była przedmiotem badań u Żydów; pierwotkowo Lewitowie cudownemi wyrazami przy pomocy ziół uzdrawiali, później Eseeńczykowie.

Ahruna pierwsze dzieło lekarskie, w którem ospe odkryto, tłómaczył żyd Maserdschawaisra z Bahy.

Żydzi z wrodzonego wstrętu nie chcieli się uczyć anatomii i dopiero w XVI wieku, jak twierdzi Czacki, Żydzi polscy przebrani, w Padwie uczyli się téj nauki.

Za Zygmunta I Żyd był nadwornym króla lekarzem, a wędrujący lekarz Taphrast Parocels licznych miał uczniów, z których i w Polsce trzech pozostał,—jednym z nich miał być Mejer lekarz Stefana Batorego.

Za Zygmunta III wielu musiało być lekarzy i wielką mieć mogli funkcyę, kiedy Sleszkowski na nich tak powstaje.

Ale w każdej nauce którą Żydzi zaakceptowali, szukali koniecznie mistycyzmu i związku z niedocieczoną kabbalą, tak i w medycynie wiele wprowadzili form, że tak powiemy, kuglarskich.

Zarzucono u nas Żydom lekarzom, że do leczenia używali obrzędów czarodziejskich.

Stan ludności żydowskiej u nas, prawdę mówiąc, cofnięty jest na drodze cywilizacji w porównaniu z mieszkańcami innych krajów a to przez wewnętrzne rozdwojenie. Żydzi i dzisiaj jeszcze dzielą się na sekty Chassidów i Rabbinitów, Karaici na Podlasiu i Litwie, a mało w Mazowszu i Krakowskiem zamieszkują. Ci którzy liczyć się chcą do klasy oświeconej, prawdę mówiąc, nie wyznają prawie żadnej religii, bo ściśle żydowska pełna przesądów nie zda im się dostateczną, a każdą inną przyjmować nie chcą.

Mówiłem z wielu uczonymi Żydami i od nich zdania co do tego zasięgałem, oni starają się w religiję swoją wprowadzić naturalne reformy, i z przekonaniem zgodne, odrzucają przesady, ale przy tych warunkach stają się bardziej oziębli i obojętni na wpływy religijne.

Mniej oświeceni, ścisłości przepisów zewnętrznych postrzegają najbardziej, nie odstępują od dawnych swoich zwyczajów, i poddają się z całą karnością zwierzchnikom czy rabinom, których wolę jak najakuratniej wypełniają.

We Francyi, Anglii, w Niemczech nawet, Żydzi więcej do swobód obywatelskich przypuszczeni, mieli więcej sposobności do ucywilizowania się; nasi zaś w części tylko na równi z onemi postawieni być mogą.

Widzimy dobrze jednak jak oni biorą się do nauk, sławni nie w jednej gałęzi umiejętności. Są pomiędzy Żydami naszymi liczne dzieła w ich języku wychodzące, które staćby się mogły ozdobą nie jednej literatury. To tylko prawdziwe dla nas i dla nich samych nieszczęście, że ich język nam prawie nie znany.

Niewiadomo z kąd ta mieszanina różnych narzeczy, w której niemiecki zepsuty jest pierwszym, stała się dla naszych Żydów nie tylko potocznym, ale i obrzędowo-religijnym językiem. Tyle już wieków Żydzi na naszej przemieszkali ziemi, a pewnie wcale naszego nie umieją języka. Dziwić się temu trzeba, że Żydom lepiej się podobał język Niemców aniżeli Polaków, między którymi przemieszkując ciągle go używać muszą.

To wzgardzenie językiem naszym było i jest główną cechą odróżniającego ku nim nieufność i przeszkadzającego połączeniu się ściślej szemi węzłami.

Powiedzieliśmy, że nic dziwnego że Żydzi swój narodowy język zachowują, gdyby używali hebrajskiego czy chaldejskiego; ale język zwany żydowskim nie jest żadnej narodowości objawem, ale tylko dowodzi, że Żydzi przybywszy do niemieckich krain, prędzej ich zwyczaje przyjęli i oswoili się, gdy ów język ich za potoczny użyli.

Polscy Żydzi niech mówią po polsku i nie wyróżniają się od ziomków i nie dają najmniejszej

sposobności do uważania się za naród w narodzie. Dokąd bowiem Żydzi przy tej wadzie pozostaną, dotąd nie mogą wzbudzić zaufania w całym narodzie naszym, i dać przekonanie że chcą być braćmi i nie oglądać się nasiebie jedynie. Trudność tej ważnej reformy w narodzie żydowskim pojmujemy dokładnie, a tem więcej, że onę trzebaby przeprowadzić w klassie nieoświeconej, w klassie, która jeszcze nie pozbyła się zupełnie fanatyzmu — ale cóż przychodzi bez trudności? Zwierzchność religijna gdy sama da przykład, gdy zachęci do tego kroku postępowego połączenia i zlania się w jedno, przejdzie to pośpieszniej i dobre przyniesie owoce.

Korzyść z wprowadzenia krajowego języka jest wielka, Żydzi bowiem przestaną nam być nieznanym ludem, przestaną pobudzać nas ku domysłom na złe o nich unniemania częstokroć naprowadzającym.

Literatura Żydowska jaką obecnie w języku polskim napotyamy, nie jest uważaną i być nie może za prawdziwą, ona bardziej jest maską aniżeli odkryciem tajemnic, które bez zaprzeczenia są bardzo piękne i wzniosłe. Niechże i my zrozumiemy te piękności, niech i nam wolno będzie być pożytecznymi Izraelitom pracą naszą, niech i naszej pracy nie odrzucają dla języka, dla niewiadomości ich wymagań.

Żydzi lubią bardzo jeżeli kto wykryje ich chlubną stronę, przymiot ten właściwy każdemu czło-

wiekowi, a tem bardziej upragniony dla Żydów, jako przez wiele wieków zgardzonych i prześladowanych. Jakże mamy wyswiecić ich piękną stronę, kiedy ich księgi w językach nam znanych pisane, są dla nas nie zupełną prawdą dla tego, że one niezaakceptowane są przez samych Żydów.

Jeżeli literatura żydowska w języku polskim się objawiała, któżby mógł powiedzieć że autor dzieła dla Żydów przeznaczonego, rozminął się z prawdą.

Mieliśmy wiele książek w polskim języku przez Żydów pisanych, ale mało z nich korzystać mogliśmy, wszystkie książki dawniejsze treścią żadne, a najczęściej pełna jeżeli nie złośliwych obelg i zarzutów, to przynajmniej widocznej stronności, dzisiejsze zaś niby dla samych Izraelitów przeznaczone, jako przez nich nie zaakceptowane, uwagi naszej na siebie nie zwróciły; bośmy myśleli zawsze, że autor przeznaczył to dzieło tylko na cel taki jaki był w pismach Flawijusza Józefa historyka żydowskiego.

Żydzi obdarzeni są od natury wysokimi zdolnościami, które to zdolności jeszcze bardziej do celu doprowadzić mogą, że w nich jest wiele wytrwania. Pokazuje się to w każdym kroku: handel uszczuplony, małe środki ubogiego przez zabiegi i przewidywanie utrzymują nieraz liczną rodzinę. Obranej drogi raz Żyd nie opuszcza, ale pomimo kilkokrotnego upadku idzie po niej, jeżeli nie w tej samej pozycji, to chociażby w zmniejszonej, a wytrwaniem i cier-

pliwością nienaruszoną, dochodzi bardzo często do celu.

„Żydzi nienawidzą ciężkiej pracy“ mówi jeden z ich reformatorów, zaprzeczamy temu najoczywiściej, bowiem nie znamy cięższej pracy nad rozbijanie kamieni do usypania dróg potrzebnych, a te prace po największej części podejmują Żydzi.

Zgodzić się możemy, że Żydzi jak i każdy inny lud wolą pędzić życie wolne od mozołu i trudu, i dla tego nie jeden rok nie dziesięć nawet poświęcają się z wysileniem ciężkiej pracy, aby zdobywszy nią grosz jaki, mogli w starości lub kalectwie odpocząć, lub lżejszy sposób wynaleźć.

Znam do dzisiaj Żyda, który spekulował podróżując po wsiach i zakupując rozmaite przedmioty do fabryk, i przez zabiegłość zdobył sporo grosza; ale nieszczęście chciało, aby dom zgerzał, dzieci i żona go odumarły i został biedny, sam, znękany, zbolały, uciśniony. Powrót do tegoż sposobu handlarstwa był mu niepodobny, bo potrzebował jakiegokolwiek nakładowego kapitału. Nie upadł on jednak na duchu i nie opuścił rąk beczynnym, choć nie pracował od dzieciństwa ciężko, jał się roboty grabarskiej, zajmował się nią z wysileniem lat dwa, zdobył małą summkę, a z nią wrócił do dawnego sposobu handlowania surowymi produktami do fabryk, i dziś na starość wychowawszy dzieci i wnuki z sędziwą żoną, żyje w poszanowaniu w mieście Piotrkowie używając owoców wytrwania i pracy.

Na pochwałę obrotów handlowych Żydów mało na nieszczęście powiedzieć można. Podstawą onego było dotąd złe korzystanie z ufności kupujących. Wyra-
chowanie w ustanawianiu cen przez nudzące targi, aby sprzedać towar tak jak się da, nie szkodliwe dla znających wartość, dla niedoświadczonych bardzo jest zgubnem. Drobny handel polegający na częstym obrocie kapitału, systematycznie poprowadzony, przy oznaczeniu cen stałych a nie wygórowanych, przy udzielaniu towaru równie dobrego znającemu jak i nieznającemu nie upadnie, bo pobudzi zaufanie ogólne do sprzedającego. Sprzedaż jednak częstokwa nie idzie w porównanie z hurtowem kupiectwem jakiej Żydzi prowadzą. Podobni do Niemców językiem potocznym, przejęli od nich szkaradny środek podniesienia swoich kapitałów przez bankructwo. Następujący przykład najwiarogodniejszy, objaśni najlepiej ten rodzaj kupiectwa opartego na złej wierze.

W r. 1848 w Warszawie, kiedy interessa bankierskie skutkiem upadku kilku domów handlowych za granicą i u nas, znacznie zmniejszały się, pewien bankier chylący się do zupełnego upadku, (o którym to stanie jego nikt jeszcze nie wiedział,) począł wydawać wexle krótko-terminowe za opłatą połowy wartości. Wielu przeto, którzy mały kapitałik posiadali, zgłosili się po tak korzystne kupno.

Między innemi był jeden nam bardzo dobrze znany młody Żyd, ubogich rodziców, mający całe-

go kapitału złp. 2000. Za złożeniem owemu bankierowi całego swojego mienia kupuje on wexel za 4000 złp. i natychmiast go odstępuje drugiemu za 3000 złp. Powiększony ten kapitalik wymieniwszy raz jeszcze znalazł się ów panem 5500 złp. i z takowemi wyjechał na jarmark do Lipska. Zaliczywszy kupcowi złp. 5,000 bierze od niego na 30,000 złp. towaru i na resztującą summę wystawia wexel z terminem sześciomiesięcznym na okaziciela. Przybywszy do Warszawy po krótkim przeciągu czasu wyprzedaje towary prawie ze stratą, odbiera swój kapitał pięć razy większy i ogłasza bankructwo.

Wierzyciel otrzymawszy nań wyrok pod przymusem osobistym, po wytrzymaniu go w areszcie dłużników przez parę miesięcy, musiał tylko wziąć 10% za kapitał i pokwitować; a uwolniony założył już większy i trwalszy handel kapitałem jaki mu się pozostał.

Bankier zaś co te wexle wydawał, w tymże czasie bankrutem się ogłasza, a wexle jego wartości żadnej dla posiadacza nie mają. Fakt sam jest prawdziwy, tylko za autentyczność cyfr zaręczyć nie możemy.

Wielebyśmy mogli tych złych sposobów niemieckich w handlu żydowskim opowiedzieć. Być może że obecnie przez połączenie się żydowskich kupców z chrześcijańskimi ustaną te gorszące sposoby, podające wszystkich w podejrzenie niegodne ludzi szlachetnie myślących.

Pomimo rozmaitych obrotów prawnych czy nieprawych, z małym wyjątkiem, Żydzi polscy nie mogą się zwać bogatemi, owszem rozmaite przyczyny będące w związku z ich religiją, stawają im na przeszkodzie.

Mała liczba bogaczy, i ci po największej części posiadają majątki dziedzicznie przysporzane. Co pradziad pomnożył, nie utraci ale powiększy jeszcze wnuk i następcom swoim przekaze.

Marnotrawstwo, pijaństwo, rozwiązłość prawie wcale w Żydach nie istnieją, a ztąd wynika, że oni i w liczbę mnożą się przeważniej, i jaką taką mieć mogą fortunę.

Obiecaliśmy czytelnikom powiedzieć o potrzebach Żydów naszych— wywiązując się przeto z danej obietnicy, nad tem zastanowić się nam przychodzi.

Aby zbadać ściśle potrzeby ludu żydowskiego, trzeba koniecznie być Żydem, trzeba się wcielić w ich społeczność, a obok tego mieć wysokie zdolności do pojęcia wielu sprzeczności w łonie onego będących.

Trzydzieści lat temu jak w Polsce okazało się wielu pracujących nad utworzeniem projektu skutecznej reformy wewnętrznego stanu Żydów. Autorami tych dzieł byli chrześcijanie i sami Żydzi, a z pomiędzy nich prędejbym tych ostatnich zaakceptować można; Kalmanson, Bendawid, Zalkind Hurwicz, Żydzi z całą usilnością nad dobrem swych współbraci pracowali. Ale czyż ich prace przyniosły

pożądane owoce? bynajmniej — dzieła ich oddano pogardzie, a błędy dawne pozostały w swęj mocy.

Aby potrzeby Żydów w zupełności zaspokojone być mogły, konieczną jest rzeczą, ażeby reforma ich wewnętrzna naprzód skuteczną została.

Rabini którzy dali powód do rozdwojeń w narodzie żydowskim, mają poniekąd najpierwszy obowiązek zajęcia się wyrzuceniem kąkolu i chwastu, który tamuje wzrost pożytecznej i szlachetnej roślinności.

Najpierwszym i najgłówniejszym warunkiem dobra i pomyślności jak w każdym narodzie tak w Żydach jest jedność i połączenie, rozdział bowiem, jakiejby on nie był treści, jest siłą niepohamowaną stawającą na przeszkodzie każdemu dobru.

Dziś pod imieniem Żyd pojmować nie można każdego co nosi brodę, odróżnia się fizyonomiją wschodnią, co mówi skażonym językiem, bo w nich mieści się oddział stanowiący naród w narodzie, przez wyobrażenia o religii.

Do dzisiaj jeszcze znajdujemy nienawistne sobie sekty żydowskie, i tak: Rabbiniści są nieprzyjaciółmi Hussytów, Karaici tych obudwóch, a niemieccy czyli cywilizowani Żydzi, stanowiący emancypowaną klasę oświeceńszych, od wszystkich wyżej wspomnionych nie są w należytych szacunku.

Hussyci, ten najważniejszy zakał w Żydach, powinni byli już upaść i nie istnieć dla samej pogardy jakiej od swoich doznają; ale na nieszczęście,

sekta ta, jak morowa zaraza wzrasta z dniem każdym. Od nich pochodzi wiele złego spływającego na całą powszechność, oni to są zasłona, przez którą światło cywilizacji do całej masy przedrzeć się nie może, oni nakoniec utrzymują w sobie głównie nienawiść, i wszystko złe z tego powodu wynikające.

Ażeby tedy jakakolwiek choć najzbawieńniejsza reforma mogła zadosyć uczynić potrzebom ludności żydowskiej, działanie najgłówniej na to zwrócone być powinno, aby Żydzi stanąć mogli pod jedno знаamię religijne, aby wszyscy zgodzić się mogli na jedno.

Wszelkie tedy sekty żydowskie powinny wcielić się w jeden pierwiastek religijny, i utworzyć z ludu jedną nierozdzieloną całość, pod hasłem *miłości Boga i bliźniego*.

Od Rabinów wyszły te sekty, na ich staranie wrócić do jedności powinny. Jak jeden Mojżesz jest prawodawcą, tak jedna powinna być społeczność te prawa wykonywająca.

Drugą a również ważną przyczyną niewłaściwego stanowiska Żydów u nas, jest zupełna ciemnota jaką w znacznej większości napotykaemy, obojętność z niej wynikająca, zkoncentrowanie uwagi w jeden tylko byt materialny bez wyboru środków, pozabawienie sposobów poznania szlachetności i wyższego pojęcia o życiu, to są owoce Chederów i ich nauczycieli. Żydzi nasi nie znają a nawet nienawidzą cywilizacji, stronią od niej jak od morowej zarazy, a to

dla tego, że ona niszczyć musi przesady i fanatyzm od wieków wyznawców Talmudu cechujący. Cywilizacyi tylko! poznania i światła! a Żyd będąc Żydem stanie się obywatelem, człowiekiem w całym znaczeniu.

Jeżeli Żydzi głównie do handlu czują się być zdolni, niechże handel na trwałych zasadach zaufania ugruntują, niech każdy przyjmie sobie za warunek niezbędny, że prawość i dobre imię jest pierwszym skarbem, jest szczytniejszym nabytkiem aniżeli mienie.

A że każda reforma w starszych i przy małej oświacie trudniejszą być musi, przeto rodzice i nauczyciele powinni głównie zwrócić uwagę na pokolenia młode, aby zeń wyjść mogli ludzie godni tej znakomitej nazwy, *pożytecznych krajowi obywateli*.

Szkoły, i w ogóle wychowaniem publicznem zajmujące się instytucye, powinny być tak uorganizowane, ażeby odpowiadały wszelkim wymaganiom ludności, ażeby każdy miał zaufanie do kierujących i w tym tylko osiągnięcie pożądanego celu upatrywał.

W dzisiejszym bowiem czasie wierzyć temu można, że instytucye wychowaniem publicznem zajmujące się, niewiele pochlubić się mogą zaufaniem całego ogółu Żydów.

Szkoła rabinów wychowująca młodzież na przewodników religijnych, pomimo swego dążenia, nie jest zaakceptowaną i uznaną za jedyny środek wyprowadzić mogący Żydów z błędów i fanatyzmu,

które powiększej części były sposobem Rabinów i mędrców do rozszerzenia widoków osobistych.

Szkoły publiczne z woli Rządu otwarte dla każdej młodzieży, mało mieszczą w sobie uczniów wyznania Mojżeszowego.

Kiedy zaś znajdują się te środki które zagarną całą powszechność pod zbawienne promienie oświaty, wtenczas tylko owe wysokie zdolności, obrócone ku wybiegom i poniżającym operacyom, przejdą na inne pole pożytku i sławę całej powszechności przyniosą.

Nie możemy tu przemilczeć i nie oddać należnego uznania zasługom czcigodnego męża p. Mathiasa Rozena, który w staraniach około oświaty ludu Żydowskiego nie dał się nikomu wyprzedzić. Jego kosztem i za jego staraniem rozwinęło się kilka chwalebnych instytucyi, dobroczynny wpływ mieć mogących na całe massy. Historya odda mu należną sprawiedliwość, my tylko w imieniu ogółu należy hołd zasługom i poświęceniu oddajemy.

Nie wiele jest ludów które poszczycić się mogą takim wytrwaniem, tą rezygnacją i usilnością jak Żydzi, czemużby tych pierwiastków dobra ku dobru samemu nie obrócić? czemu Izraelita w czynach swoich ma niepostępować z prawdą i szczerością, z miłością i współczuciem?

Zbytne zamięłowanie dostatków, wyrodziło i w Żydach istnienie tylko dwóch warstw narodu, to jest: bogaczy i nędzarzy, a to dla tego że znako-

mita ich liczba w jedną czynność handlową usiłowania swoje obróciła.

Z wyczerpania środków godziwych, z zajęcia miejsc korzystniejszych, powstać musiały środki mniej prawe. choć zarazem i mniej korzystne; bo pytam się kto się krzywdą dorobił?—Czy ten spekulant co kroplami potu i łez okupiony grosz biedaka podstępem i bezczelnością odbierał; czy ten co z obojętnością na zgubę bliźniego swojego patrzył byleby grosza sobie przyspożył— był szczęśliwy? Pozór zdaje się za spokojem przemawiać, ale niech każdy z nas pójdzie i przyjrzy się bliżej tym potworom ludzkiego rodu, pewno się przekona że kęs chleba w znoju i trudzie, miłszy jest niż dostatek w bezcześci, pogardzie i zgryzocie.

Kiedy ustanie w Żydach owa błędna tolerancya, kiedy oni sami staną się stróżami prawa i postrzegaczami moralności i dobrego postępu—te objawy ustaną—ale dokąd przybytek modlitwy przyjmie w swoje podwoje człowieka niegodnego tego imienia, sprowadzającego na całą ludność okropną i nieodwołalną niesławę, aby on obok sprawiedliwego w pracy i znoju żywot pędzącego ośmielił się stanąć bez zarumienienia, bez uznania swojej nikczemności; dotąd nie będzie końca tym objawom i Żydzi zapatrując się na spokój pozorny podobnych indywidualów, zachęcać się będą ku złemu ich gorzszym przykładem.

Krótko mówiąc, a na pewnej podstawie fundując owo zdanie, powiemy: że jedyną i najszlachetniejszą zasadą do reformy Żydów jest to stałe i najwyższej powagi prawo, zawarte w tych krótkich słowach: „*Milój bliźniego swego jak siebie samego.*“ Niech każdy Izraelita uczuje tę szlachetną miłość, a wnet znajdzie w sobie ów popęd szlachetny, który go ku dobru zobopólnemu poprowadzi.

W każdym zawodzie, w każdej czynności można być pożytecznym, można być uszanowanym i uznanym. Cieszycie się bracia gdy wybrańcom z was świat słusność dla zasług oddaje, nimi osłaniacie słabości swoje, a czemuż nie chcecie być temiż co i oni? czy widok tej ciernistej drogi którąście przeszli was przestrasza, czy boicie się abyście nie upadli na duchu, czując się słabszymi? o! nie wątpcie, Bóg pomocą tym, którzy za jego postępują głosem; On i wam poda rękę, On i was na drogę zbawienia wyprowadzi.

Znając niejako naturę narodu żydowskiego, nie powiemy żeby najważniejszym warunkiem uorganizowania w nim pożytecznego społeczeństwa było odrzucenie wiary Mojżesza, bynajmniej—o ile dla oświeconego, gruntownie swe zasady pojmującego człowieka, chrześcijanizm stać się musi najwyższym światłem i najwznioślejszym celem, o tyle przy tych uprzedzeniach i ciemnocie jakie Żydzi w swoim łonie piastować nie przestają, światło to zamiast im dać poznanie, przyprawiłoby o zupełną ślepotę.

Na tysiąc z pomiędzy mniej oświeconych, zaledwie dziesięciu znajdujemy, którzy przyjąwszy Chrześcijanizm stać się mogli prawdziwymi Chrześcijaninami, najczęściej bowiem tak bywa, że tacy ni tym ni owym nie bywają, a to przejście przez wodę odrodzenia wzięli tylko jako sposób do dopięcia swojej rachuby, do otrzymania odpowiedniego stanowiska.

Niech tylko Żyd słuca Mojżesza, Maimonidesa, Hillela, Flekelsa, Eliasza z Krakowa, Ezra i syna, Mojżesza Iserels i wielu innych swoich przewodników religijnych, niech nie szuka w piśmie ile razy i gdzie jaki wyraz umieszczony, gdzie jaka litera odmienia znaczenie wyrazów, niech nie zajmuje się jedynie tłómaczeniem allegoryi w dziwne ubranych sukienki i nie zaprzęta sobie umysłu rozumowaniami niepotrzebnymi, zostawiwszy badania uczeńszym i specyjalnym swoim pismoznawcom i teologom; ale niech z ksiąg swoich czerpie moralność dla siebie i dla dzieci swoich, niech tak postępuje, ażeby był spokojnym w każdej godzinie, i gotowym w każdą chwilę stanąć w obec Tego, który jest mocen pytać się rachunku z każdego czynu, z każdej myśli nawet.

Nowe stosunki socyalne, nowe prawodawstwo względem Żydów polskich, będące zadatkiem świetnej i pewnej przyszłości, jeżeli wpłynąć potrafią na zmianę wyobrażeń i na prawdziwe pojęcie dobra naprowadzić, Żydzi polscy dotad kąkołem ziemi

polskiej uznawani, i na każdym kroku na poniżenie wystawieni przez odosobnienie, wsiąkną w naród jako czynnik dobry do jego wszechstronnego rozwoju. Nie będziemy się już bali ich rozmnożenia, ich monopolu wszechstronnego, ich nienawiści, podstępów, zdrad i przedajności, wiara ich jedynie różnić od nas będzie, a i ta przy mądrym przewodnictwie stać się musi węzłem utrwalającym, a nie dzielącym stosunki społeczne.

Nie możemy się tu rozwodzić jak oceniać chcielibyśmy ów gwałtowny wybuch braterstwa, głębiej tę rzecz pojmujący ludzie już o tém obszerniej powiedzieli; zamilczemy o tem czekając owoców zasianego ziarna, które naprzód w wysokie drzewo wzrosnąć musi, aby płodnem się stać mogło.

Życzylibyśmy ujrzyć wkrótce jedność w całym narodzie, która mu dać może siłę niepokonaną, — może Bóg da że tego potomkowie nasi doczekają, a jeżeli doczekają, pewni jesteśmy, że będą i bardzo szczęśliwi.

PRZYPISY.

Napiersniki które Wielki Kapłan podług przepisów zakonu (Exod. 28—30) nosił, wysadzone drogiemi kamieniami, miały tę własność, iż za wiadomym poruszeniem, przez kombinacye promieni czyli blasków które kamienie te wzajem na siebie rzucały, Arcykapłan odgadywać mógł wolę Jehowy. Niewolno jednak było pytać się nikomu o takowe wiadomości, albo żądać przepowiedni czy wyroku, jak tylko królowi i sędzi. Na zapytanie odpowiadał sam Arcykapłan z uroczystem nathnieniem, z powagą wypowiedacza Bożych wyroków. Pytania mogły być dawane szczególniej w potrzebach obchodzących lud cały.

2.

Od Dawida począwszy Sanhedrin w równej ciągle będąc powadze, już to z większym już z mniejszym wpływem na rozwój ich polityczny, przechowywał się nietylko w ziemi Żydowskiej w czasie wolności, ale nawet i w latach niewoli, i w większych osadach żydowskich w miastach obcych, gdzie również spełniał rządy samowładne na prawach mojżeszowych opierające się. Były i w późniejszych czasach zbierane takie rady w Europie, a ostatni Sanhedrin z woli Napoleona I w Paryżu zwołany stanowi pamiątkę wielkiego obchodu religijnego u Żydów.— *Sanhedrin, Synhedryn, Synedrion* od wyrazu greckiego *Synedrion* w przybliżoném znaczeniu *Sobor*.—Według Seldena Chrześcianie w pierwszych wiekach Sobory Synedryn nazywali. (*Eriderici Bucherii Synhedrium magnum*

Joannis Vorstius de Synedriis Hebraeorum—Gemara in titulo Sanhedrin c. 1. tit. 5.—Wielki Sanhedrin Paryski tłomaczenie Neufelda, Warszawa, 1861).

3.

Odkrycie grobowca z hebrajskim napisem w dawnym Saguntum w Hiszpanii w 1480 r. spowodowało, że uczoney Stella przyznał go być grobowcem Adonirama jednego z poborców Salomona, z czego winikła pewność u Żydów, że przodkowie ich jeszcze za czasów Salomona w Europie mieli mieszkanie. Późniejsze jednak odkrycia zupełnie temu zaprzeczyły i grób ten okazał się być grobem Nebala żyda, poborecy jednego z królów Maurytańskich.

Nie ulega jednak wątpliwości że Żydzi Hiszpańscy są najdawniejszymi mieszkańcami w Europie, a nawet od innych współbraci obrzędami i wyobrażeniami o religii zupełnie się różnią. (Czacki, Rozprawa o Żydach).

4.

Po podziale ludu Izraela na dwa państwa Judy i Beniamina, z których drugie zatrzymało nazwisko *Israel* i większych w świecie doznało powodzeń, a pierwsze dało początek licznym odszczepieństwom; nazwa Izraelitów cechująca prawowiernych przez wyznawców mojżeszowej nauki, bardziej jest pożądaną aniżeli Żydów. Nazwa Żyd jako pochodząca prawdopodobnie od Jud nie cechująca potomków Jakóba, a tem więcej oznaczająca nawet pewną pogardę, niechętnie przyjmowaną bywa, z kąd też urosło owo bezsensowne nazwanie niby grzeczniejsze *Starozakonnych*, u nas na Żydów mawiane.

5.

Cała historia starożytna i nowożytna Żydów, jawnie dowodzi że oni zawsze umieli z okoliczności korzystać, że materialny lub pozycyjny interes ogółu ich, zdolnym jest pobudzić do najwyższych poświęceń. Nic dziwnego przeto jeżeli

Samarytanie poczuwając się do jednego pochodzenia nie mogąc wytrzymać współzawodnictwa świątyni na górze Garizim z nowowzniesionym kościołem Jerozolimy, starali się ustępstwem zyskać uznanie i zjednać połączenie się w jedną całość. Że zaś pycha przybyłych, była wielkim błędem politycznym o tem i mówić nie potrzeba, Samarytanie bowiem nienawością za wzgardę wypłacić się usiłowali.

6.

Księga *Sohar* (światłości) jest jedną z najniezwyklejszych dla Żydów, z powodów swój niewytłomaczonej strony, Kabbala t. j. mądrość i świętość a zarazem moc prorocza jest w niej zawartą. Mistycyzm tej księgi dał początek różnego rodzaju sektom pod ogólnem nazwaniem Soharytów, a rozmaitemi stosownie do imion swych założycieli mianami po szczególe znanym. Żydzi widzą w niej wiele mądrości i uważają za klucz do wszechwiedzy kabbalistycznej, a że dotąd z milionów szkół i mędrków nikt nietylko boskich sephiro-tów (przymiotów mistycznych) ale i słabszych znaczeń kabbaly nie wytłomaczył, treść tej czczonej księgi zwabia wiele mędrków ku sobie, którzy w idealnych marzeniach i mistycznych pojęciach zatopieni, prawie po większej części za swoją gorliwą pracę nad ową mądrością, dostają obędu szaleństwa. Sekta Chassidimów owa najciemniejsza i najniebezpieczniejsza z Żydowskich, najwięcej rozważaniem tej księgi się zajmuje, a ten z nich, któremu uda się największego dostać obędu lub najwyższym stać się szarlatanem, wychodzi na wszechwładną godność *Cadika*, sprawiedliwego, pobożnego. Cadik jest to niby Rabin, ale z władzą nieograniczoną z tytułu przyznawanej mu niepojętej świętości i łaski u Boga, on na wyżynie urzędu swego jest prawie drugim prorokiem Eliaszem lub Mojżeszem, on rozmawiać może z Bóstwem tyle razy ile sam chce; on cuda czyni, niepłodne niewiasty płodnymi się stają od jego słowa, on ochrania od klęsk przez gniew Boży

spaść na Chassidów mający, on wie o przyszłości i takową jeżeli zechce wpływem swoim zmienić i polepszyć może; słowem, Cadik jest to ekstrakt mądrości i najwyższa doskonałość człowieka.

Początek tej sekty i owej godności Cadików datuje się od r. 1740 (*) od niejakiego Izraela z miasteczka Tłuste pochodzącego a później w Międzyborzu zamieszkałego, który dla wielkich i cudownych spraw swoich nazwany został *Baalszem-tow* czyli zaklinający duchy. Sprawy jego i cuda opisane są w dziele p. t. *Szychwaha-Beszt* pełnem różnych niedorzeczności, a w wielkiej liczbie u Chassidów rozpowszechnionem. Zwolennicy Baalszema i jego następców Cadików, bardzo licznie u nas są reprezentowani, znajdujemy ich w Litwie, Galicyi, Wołyniu, Ukrainie, Mołdawii, Wołoszczyźnie, a w Królestwie kongressowem miasto Kock jest stolicą i główną rezydencją Cadików po całym kraju rozrzuconych, a większość w Żydach stanowiących. Odwiedziny Cadika są wielką uroczystością Chassidów, z niego oni czerpią wszelką doskonałość, a sam widok Cadika robi człowieka wolnym od napadów zmysłowości. Za życia Rabi Mendla w Kocku rezydującego, po kilkanaście a nawet po kilkadziesiąt tysięcy Żydów tam się zjeżdżało dla ujżenia go i złożenia podarków. Cadik bowiem nie pobiera żadnej płacy a żyje tylko z podarunków (Pidjon) które mu wszyscy jego zwolennicy od możnego aż do nędzarza przynoszą. Głównem zatrudnieniem Cadika jest bezustanne palenie fajki i czytanie księgi Sohar, palenie fajki odstrasza napastującego szatana, czytanie księgi daje możność doskonalenia się w kabbale wiodącej do pozna-

(*) Chociaż R. Alter dowodził mi że sekta Chassidów jeszcze za Mojżesza istniała, biorąc jak mniemam za podstawę istnienie w owym czasie wyrazu Chassid co znaczy gorliwy, a niezważając na to, że mogli być w owym czasie gorliwi wykonywacze woli bożej, ale nie sekciarze ciemni dzisiejsi. (Pr. Au)

nia boskich tajemnic. Wieczera szabasowa Cadika jest pełną nieopisanych tajemnic, do jego stołu najbogatsi zwolennicy cisną się chciwie; przy jedzeniu nikt nie używa noża ani widelca, lecz zajada rękami rybę i chleb, które sam w kieszeni przynosi. Rabi uszczęśliwiając swoich możniejszych współbiesiadników rozdziela pomiędzy nich wzięte palcami z talerza kawałeczki ryby, które dla jedzących przybierać mają smak nieopisany; reszta co się na talerzu zostaje, dostaje się szaremu końcowi, gdzie nieraz bitwy o kawałek ości rybięj miejsce mają.

Wiele jest uderzającej różnicy pomiędzy rabinistami a Chassydami w religii. Chassydzi uważają księgę Sohar i Kabbalę za najgłówniejszą podstawę, nie szanują tyle co Rabiński Talmudu, a życie ich jak i obrzędy religijne pełne są fanatyzmu śmiesznego. Nie idzie zatem jednakże ażeby oni nie mieli swój dobrej strony, równość i braterstwo, współczucie dla biedniejszych, czystość obyczaj, pojęcie choć spaczne wyższej filozofii, pewność zdania jako owoc ciągłego działania myśli; cechują także z dobrej strony Chassidów.

Dla studjowania przymiotów tej sekty, wywiedziawszy się pilnie o jej urządzeniu, udałem się do rezydencyi Rabi Icze Majer Alter przy ulicy Krochmalnej;—wszedłem do mieszkania pełnego brudu i śmieci, gdzie zastałem w pierwszej izbie gotującą brudną kobietę i kilku młodych o długich bardzo pejsach filozofów z tuż będącej szkoły Rabi Altera. Kiedy oznajmiłem jednemu że życzę się widzieć z Rabinem, oświadczono mi że spi (było to przed południem), po długim oczekiwaniu zostałem nareszcie zaanonsowany i wprowadzony. W pierwszej stancyi do której wszedłem znalazłem przynajmniej piętnastu żydów zgromadzonych w ścisłe bardzo kółko, czyniących jak najśmieszniejsze grymasy,—jeden zaś w środku stojący, w malutkim młynku mosiężnym mełł kawę. Przeszedłszy do drugiej izby brudnej jak dwie poprzednie i nieznośnie smrodliwej, zastałem za długim stołem założonym małemi po żydowsku zapisanemi karteczkami i księgami,

Izraelitę w poważnym już wieku, z siwą brodą, czołem wysokim, okiem bystrym i przenikającym, z przyjemnym wyrazem twarzy i pewnym uroczystym zamyśleniem w całej postawie. Starzec palił na dość długim cybuchu fajkę, a obok niego znajdował się młody niby do posługi będący Izraelita. Nieład na stole i będącej przed nim książce dowodził że sen ów o którym wiedziałem, przepędzany był na miejscu tymże. Starcem tym był poważany przez stótyśięczny zastęp Chassydymów, Rabi Icze Majer Alter. Po powtórnem oświadczeniu kto jestem, na zapytanie po co przybywam, oświadczyłem: „ponieważ dotąd wszyscy z piszących o sekcie Chassidów nie szczydili im przekleństw i potępień, ja jako piszący o Żydach a w nich i o Chassydach, chcąc pilniej zbadać przymioty tej sekty i w czem można oddać jej sprawiedliwość, proszę aby pan Rabin przysłał do mnie uczonych swoich którzyby mnie objaśnić mogli dokładnie o wszystkim.“—Na to żądanie moje otrzymałem zadowolniającą odpowiedź po niemiecku i wnet odszedłem.—W tej izbie jak w następnej widziałem mnóstwo wielkie ksiąg nowych obroszurowanych, a gdym się zapytał coby one znaczyły, oświadczone mi że Rabi Alter jest jedynym nakładcą ksiąg Chassidskich i że sprzedaż takowych stanowi główny jego dochód.

Po upływie dni kilku przybyło do mnie trzech bardzo poważnych Izraelitów. Po dłuższej bo przeszło dwugodzinnej konferencji z nimi (mówię prawdę) nie innego nie dowiedziałem się nad to, że ci ludzie są pełni śmiesznego fanatyzmu. Z rozmów jednakże pojedynczo i zbiorowo prowadzonych, poznałem w tych ludziach wielką pracę myśli, zarody miłosierdzia i filozofiję szczególnie do dobrych uczynków zastosowaną. Jeden z nich naprzykład na zapytanie moje dla czego Chassidzi współczucie jedynie tylko do swoich zastosowują współbraci, odpowiedział mi w sposób następujący: „bezwątpienia że każdy Chassidim prędkiej swemu udzieli jałmużnę anizeli do innej sekty należącejmu Żydomi, ale to nie wynika

ani z pobudek religijnych, ani z jakiegoś przywileju, ani też nie przynosi żadnej zasługi dającemu, albowiem, proszę sobie wyobrazić, gdy ja przychodzę na ranną modlitwę do bożnicy po dobrém śniadaniu i znajduję obok siebie człowieka z tąż gorącością ducha modlącego się, a który od wczoraj z rodziną nie miał kawałka chleba, czyż ja mógłbym patrząc na niego oddalić od siebie myśl przeszkadzającą modlitwie nie dawszy mu naprzód na pożywienie jałmużny? Jeżeli zaś to czynię, nie czynię dla tego aby tak błahym czynem zjednać zasługę, ale głównie abym sobie mógł kupić spokojność i do modłów u-sposobienie.“ Równość i braterstwo są w nich aż do komunizmu posunięte.

Gdyby nie fanatyzm i ciemnota, nie dopuszczająca nauk specjalnych do umysłu Chassidów, zaiste mogliby z nich być niektórzy mistrzami nauk z powodu zdrowego a zarazem i filozoficzno-krytycznego wprawnego sposobu myślenia.

7.

Między fałszywemi messyaszami żydowskiemi czwartym z kolei był Szymon Magus. Zjawił się on wówczas kiedy Samarytanie oczekiwali przyjścia messyjasza z pośrodka siebie, i przez to zjednał wielu zwolenników. Szymon urodzony w Gitty, był ochrzczonym przez dyakona Filipa i przystawszy do apostołów Chrystusa Pana, chciał od Piotra kupić za pieniądze tajemnicę czynienia cudów, lecz kiedy mu się w jego zamiarach nie powiodło, w piątym roku po śmierci Chrystusa począł odgrywać rolę messyjasza Zbawcy i Wyswobodziciela.

W Sychem znalazł wielką liczbę zwolenników, czem też odurzony nazwał się *wielką mocą* t. j. Synem Bożym i zwoławszy znaczną liczbę ludu na górę Garizim, oświadczył że odkryje święte naczynia przez Mojżesza tu zachowane, a przeznaczone ku sprawowaniu nowej służby bożej. Lecz zamiary jego skutku nie odniosły, albowiem Piłat zbrojną ręką lud rozproszył i wyszukaniu świętych naczyń przeszkodził (86 r. po Chr.).

Następnie tenże Szymon pojawiający w małżeństwo Helenę jasnowidzącą, koczował z nią udając za boską Sofią; łudząc ludzi rozmaitemi sposobami, doszedł on do szerokiego rozgłosu i potrafił tak jak Apolloniusz z Thyany wzniecić w wielu zdziwienie. Stronictwo jego osiadło w Tyatirze.

8.

Przychodzi nam tu powiedzieć wkrótceściu ilu i jakich Żydzi mieli messyaszów.

1. Kiedy ziemia Judzka po wygnaniu Archelausa po raz pierwszy pod rzymskie dostała się panowanie, i kiedy Jezus Chrystus mając lat 12 zjawił się między doktorami w kościele, objawił się pierwszy messyasz pod imieniem *Judasza z Gamala*.

2. Drugim z kolei był *Jezu ben Pandira* syn niejakićj Satdy, a uczeń sławnego mistrza Jozua ben Parachia za czasów Szymona ben Schetach.

Talmudyści twierdzą, że on na cały prawie wiek przed Jezusem Chrystusem uciekł był do Egiptu przed prześladowaniem Faryzeuszów od Aleksandra Jannai doznawanem, i tam się nauczył czarnoksięstwa i cudotworne imię nosił na swoim ciele. Za powodztwem mistrza jego, rzucili nań Żydzi klątwę przy dźwięku 400 trąb, a w końcu w Lydda ukamienowali.

3. *Judasz Gaulonista* urodzony w Galilei, w tém miejscu gdzie Chrystus cud rozmnożenia chleba uczynił. Żydzi go tak jak Chrystusa chcieli królem ogłosić i do Jerozolimy dla koronowania wprowadzić. Umiał on skorzystać z zapędu i dla tego ogłosił powszechną równość i wolność w narodzie, odmówił Rzymowi czynszu (7 r. po Ch.) a ztąd i obiecywał lud uwolnić od jego panowania i jarzma Synagogi. Miał on trzech synów Jakóba, Szymona i Menahema. Judasz dał początek sekcji żydowskiej purytańskiej Żelotów czyli gorliwców.

4. Szymon Magnus. O nim mówiliśmy poprzednio (patrz liczbę 7.)

5. *Theudas* w 44 roku (po Ch.) w Judei objawiwszy się zebrał wielką liczbę ludzi, nakazując im udać się nad Jordan, gdzie ich miał jak drugi Mojżesz suchą nogą przeprowadzić. Zebranych na tę wyprawę z rozkazu Kaspiusa Fadus napadły wojska i rozproszyły, prorok przewodnik zabity został, a jego głowę na włóczni do Jerozolimy przyniesiono.

6. *Barjezu* (syn Jezusa) objawił się w Cyprze i zamierzwszy korzystać z przybranego miana wystawiającego go jakoby synem Jezusa z Nazaret, chciał w imię Zbawiciela czynić cuda. Był on osobistym przeciwnikiem Pawła apostoła, za którego modlitwą ślepotą ukarany został.

7. *Nowy Jozua*—kiedy w przeciagu od r. 40 do 50 po Chrystusie, wielu oszustów udając się za postanników różnego znaczenia zwodzili lud zbierając go na górę Synai i w różne inne miejsca dla przypatrzenia się cudom, ten Egipcyanin z silną wiarą w swoje przeznaczenie messyańskie, zgromadził około 30,000 Żydów na górę Oliwną, aby z niej zapadnięcie murów Jerozolimy ujrzeli. Ale Rzymianie napadłszy na tę masę półgłówek najokrutniejszą rzeź sprawili. Przewodnik zdołał uciec.

8. *Jonatasz thacz* objawił się messyaszem w Cyrenie. Zgromadziwszy obietnicami czynienia cudów wielu zwolenników wywiódł ich na puszcę gdzie przez wojska z rozkazu rzymskiego starosty Katull napadnięci, pobici zostali. Reszta ujętych, a do trzech tysięcy dochodząca, gardłem ukaraną została, Jonatas zaś zawieszony do Rzymu i na stosie spalony.

9. *Lukuas król żydowski*: W 115 r. po Ch. w czasie kiedy Rzymianie zaprzętnieni wojną z Partami, kraje z wojsk ogrozić musieli, pod dowództwem Andrzeja w Cyprze i Afryce podnieśli Żydzi bunt, który wkrótce i w Egipcie się rozszerzył. Okropną pobudzeni zemstą w całym okręgu Pentapolis rzeź straszną sprawili. Okrucieństwa jakich dwieście dwadzieścia tysięcy Greków i Rzymian od nich ucierpieli przechodzi wszelkie ludzkie pojęcie. Łukasz obwołany kró-

lem przewodniczył pustoszeniom i zniszczeniom na każdym miejscu dokonywanym.

Przy mniej i więcej szczęśliwem powodzeniu powstania, po dwuletniej wojnie morderczej, Żydzi upadli w swoich przedsięwzięciach, a straty ich do sześćkroćstotysięcy, a według niektórych i większej liczby doszły.

10. *Barkocheba* (syn gwiazdy) mówiliśmy o nim w tekście naszego dzieła.

11. *Rabi Juda Hakkadosz*, był potomkiem Hillela i jako prosty dziedzic onego zarządzał jego szkołą. Uznany za mesyasza napisał mistyczną księgę pod napisem *Gale Razeja*, umarł r. 230.

12. *Mojesz z Krety*. Roku 434 objawił się nowy wielkiego wpływu człowiek, ogłaszający się drugim Mojżeszem, który zebrawszy liczną partyę wprowadził ich na przedgórze etyrejskie, gdzie kazał wskakiwać w morze, obiecując że przejdą ono suchą nogą; ale kiedy wielu łatwowiernych utopiło się, przewodnik znikł bez wieści.

13. *Mir* ogłosiwszy się wybawicielem, zamierzył utworzyć państwo żydowskie i w tym celu skłaniał do powstania. Utwierdził on swoje przewidywanie na przepowiedni Rabi Chanina, który naznaczył rok 4231 od stworzenia świata, a 400 po zburzeniu świątyni, za czas do wyłamania się z pod wpływu obcego. Lat siedm uwodził licznych zwolenników aż przez Kobada pobity, pojmany i wraz z innemi na śmierć skazany został.

14. *Dunaan Arab* z tymże co i poprzedni zamiarem powstawszy, nieznałszy w Arabii powodzenia i pobity przez Kaleba, na Chrześcianach się pomścił.

15. *Julian*, w maju 520 r. ogłoszony messyaszem i królem, przypłacił wyniesienie swoje ucięciem głowy katowskim mieczem.

16. Roku 721 niejaki kupiec ogłosił się Messyaszem pod imieniem drugiego *Mojjesza*, który gdy się zbożcił nieco

pomyślał o ucieczce, lecz pojmany przez Chalifa Chaschem Żydom dla ukarania oddany został. O dalszym losie jego nie wiadomo.

17. W XII wieku poczęli po czterystoletniej przerwie tak liczni występować prorocy żydowski ze ich więcej jak dziesięciu naliczono: *pierwszy* pojawił się we Francyi w r. 1137 gdzie został zamordowany, *drugi* w Persyi około 1138, *trzeci* w Hiszpanii w Kordubie w r. 1157, *czwarty* w Marokko, *piąty* w Arabii w r. 1167, *szósty* w Mezopotami, *siódmy* w Persyi 1174 r., zaś do największego rozgłosu doszedł niejaki *Dawid Eldawid*, czyli Dawid Elroi, lub też Dawid Almusfer. Żył on około r. 1164. Urodzony w starej Medyi z miasta Amaria, pochodząc niby z owych dziesięciu pokoleń Izraela które nad rzeką Sabbathion przemieszkując wyglądał przyjscia Messyasza aby się z rozrzuconą bracią połączyć. Zatapiając się w kabalistycznych mądrościach dostał messyańskiego obłądu i w mówił w siebie że on a nie kto inny jest i musi być Messyaszem. Zebrawszy tedy Żydów na górę Hapton ogłosił się zbawcą i deklarował zawojować wszystkie ludy nieprzyjzne i z tryumfem wejść do Jerozolimy. Zapewne musiał dobrze znać magiją, kiedy jego cuda nawet przez Chrześcijańskich pisarzy nie podane są wątpliwości lub nacechowane szarlataneryą, ale tylko czartowej pomocy są przypisane. Umiął on po płaszczu przechodzić głębiny rzek, czynić się niepostrzeżonym dla ścigających, uwolnić się z kajdan i pilnie strzeżonego więzienia, i wiele innych rzeczy godnych podziwu czynić. Nie mogąc go pochwycić Sain Aladin z rozkazu Kalifa Bagdadu Emira el Mehudin przekupił tescia mniemanego proroka, aby ten zdradliwie go zabił, co też takowy krewniak uczynić nie zaniechał, i drzemiącemu z rozgrzaną winem głowę śmierć zuienacka zadał. Przed końcem wieku XIIgo objawił się jeszcze *dziwiewiąty* w Hiszpanii, lecz dla choasu messyańskich objawień, ani imię jego ani sprawy zapisanemi nie zostały,

18. Pewna bezzenna żydówka w Worms r. 1222 postrzegłszy się w stanie poważnym, a chcąc błędowi swemu pozór dać dobry, objawiła że powije messyasza, Żydzi z u-pragnieniem oczekujący jęj rozwiązania zawiedzeni zostali, albowiem urodziło się dziecię płci żeńskiej.

19. Pod koniec XIII wieku *Rabi Abraham Abul Afia* we Włoszech i Hiszpanii począł swoje praktykę. Przypisują mu odkrycie i ogłoszenie mistycznej księgi Sohar.

20. Na początku XIVgo wieku było ich dwóch, to jest: w Sycyli *Abraham*, i Kolonii także *Abraham*, obadwa mieli pretensyę do prorocstwa i cudotwórczości, ale zniknęli bez żadnego ważniejszego wpływu.

21. Około r. 1534 *Rabi Dawid Mojżesz* z pokolenia Rubena, chciał się messyaszem ogłosić, — umarł w Hiszpanii.

22. *Rabi Izaak Luria* urodzony 1526 r. w Jerozolimie, po zjednaniu sobie wielkiego wpływu i znaczenia, umarł wśród wielkiego żalu r. 1572.

23. W r. 1625 objawił się messyasz w Belgii, który przyznawał się być z pokolenia Nathana potomkiem Dawida. Obiecował on Żydom że panowanie nieprzyjaciół obali, i ustanowiwszy jedną na całym świecie wiarę sam się królem mianuje, i w tym celu nosił zawsze przy sobie jako godła przyszłego dostojenstwa, miecz i berło.

24. W r. 1624 objawił się w Szwecyi Niemiec *Pfenning*, który nazywał siebie królem Izraelskim.

25. Najstawniejszym z zmyślonych messyaszów był zaiste przepowiedziany przez księgę Sohar (na 5408 po s. ś., a 1648 po Ch.) *Sabbatai Cewi* czyli inaczej u Żydów *Sabsacwi* przez skrócenie zwany, urodzony z Mordocheja w Smyrnie. Przy wielkich zdolnościach jąwszy się tajemniczěj Kabbali, tak wielkie w niej uczynił postępy, że już w młodym wieku naj-mędrszych miał swemi uczniami, przez co otrzymał nazwę **צדיק** czyli nauczyciela w Izraelu. Nauczał on tak jak Szymon

ben Johai na otwartym polu przygotowując się do każdego wystąpienia przez posty i umartwienie.

Był on człowiekiem pokutnicze prawie życie prowadzącym, i w młodym wieku stoicyzm do wysokiego posunął stopnia, często pościł przez całe tygodnie, a bezustannie trwał w pracy i rozmyślaniu. Pojawszy w małżeństwo najpiękniejszą żydówkę w Smyrnie, wkrótce ją w dziewiczości odprawił, a to dla tego (jak tłumaczy Żydzi) aby siebie umartwił.

Ogłosiwszy się Messyaszem w 24 roku życia, od Rabinów wyklęty i ze Smyrny wypędzony został.

Przeniósłszy się do Europy, w Salonice, a następnie w Atenach swoje messyańskie ogłosił posłannictwo, lecz na każdym miejscu spotkawszy prześladowanie uciekł do Egiptu, i po raz pierwszy do Jerozolimy się dostał. W Gaza spotkany został przez Rabi Ben Natana Beniamina Aszkanaazy który upadłszy przed nim na twarz, oświadczył się z swemi usługami i przyznawał mu jego messyańską dostojność, wyznanie swoje fundując na objawieniu mianem podczas snu gdzie słyszał słowa „Zbawiciel przyszedł zowie się Sabbatai Cewi“ Uczyniwszy wjazd uroczysty do Jerozolimy w r. 1619, jął przekonywać żydów o swoim posłannictwie i dowiódł im z księgi Sohar nicomylnosć słów swoich. Kiedy tak Sabsacwi osobiście pracował około swego messyańskiego zawodu, Natan ogłaszał swoje o nim prorocтва, podnosząc osobę messyasa do możliwej potęgi. Obiecywał on że Sabsacwi wkrótce objawi się w całej swęj potędze, że poniży nieprzyjaciół Izraela, i samego nawet Sułtana władzę obali i zmusi do uległości, że oddaliwszy się na czas krótki, zwiedzi rzekę Sabbation, gdzie wynajdzie zmartwychwstałego proroka Mojżesza i pojmie w małżeństwo jedną z jego trzech córek, a następnie przyjechawszy na smoku i tchnieniem tej bestyi zabiwszy wielu nieprzyjaciół, w towarzystwie Mojżesza prawodawcy wybawi dziesięć pokoleń Izraela z niewoli i wprowadzi je do Jerozolimy z wielkim tryumfem, — i wiele innych różnych misty-

cznych dzieł mądrości messyasza opowiadał. Nie mając od Muzułmanów przeszkody, Sabsacwi przeniósł się do Jerozolimy lat trzynastu, gdzie równość i wolność powszechną ogłosił, wszelkie prawo za nieobowiązujące uznał, i postanowił odrodzoną wiarę w Izraelu, a przytem bez odpoczynku nauczaniem Kabbali był zajęty. Posłuszny nareszcie głosowi tajemniczemu, który mu oblubienicę w Egipcie zwiastował, udał się w r. 1662 w podróż i napotkał w Alkiro Sarę polską żydówkę córkę rabina Majera, a siostrę Samuela z Frankfurtu, która wychowana będąc aż do 16 roku życia w klasztorze katolickim, z niego uciekła, przebiegła część Europy, była w Amsterdamie, Hanowerze, Frankfurcie nad Menem, Mantui i wielu innych miastach, aż nareszcie przybyła do Egiptu, i w jasnowidzeniu proroczym podążała ku Palestynie (gdzie ojciec jej był pogrzebany,) aby w drodze messyaszowi poświęconą i z nim na godność królewską wyniesioną była.

Pierwsze wystąpienie zaślubionych odbyło się w Aleksandryi, skąd do Jerozolimy powróciwszy Sabsacwi kontynuował swoją naukę Kabbali. Wkrótce uczynił objazd po Palestynie dla wzywania wszystkich do jednej wiary, grożąc śmiercią każdemu kto by usłuchał go niechiał. Gdy wpływ jego coraz bardziej się rozszerzał i coraz większem otoczon widział się kołem zwolenników, odprawivszy wiele pysznych uroczystości ogłosił się królem królów, obiecując sobie podbić bez oporu świat cały mocą swęj messyańskięj wielkości. Przywdziawszy tedy koronę i zasiadłszy wraz z uwielbioną małżonką na tronie niebieskiego państwa, ów król królów począł sobie lenników i podwładnych królików tworzyć, i w tym celu mianował dwudziestu pięciu, mających panować w zawojowanych przezeń krajach. Brata swego Eliasza uczynił królem Judzkim, Józefa Izraelskim. Stosownie do swojego dostojęństwa urządził i dwór i służbę, kiedy wychodził lub wyjeżdżał z domu niesiono przed nim chorągiew, z napisem hebrajskim wyjętym z psalmu 117. 16 **חַמְסָה יִשֵּׁן יְהוָה** (pra-

wica Pańska uczyni moc) co dawało poznać, że on miał piastować moc sprawiedliwości i kary. W istocie też tej sprawiedliwości nie szczędził i nią dotykał każdego nieposłusznego lub przeciwnika, do czego dopomagali gorliwi jego zwolennicy. Pomimo że rabin Chanania ben Jakier, przełożony synagogi jerozolimskiej, wraz z dwudziestu czterema rabinami, rzucił kłatwę na Sabsacwi i takową innym synagogom zakomonikował, obiecując wieczną nagrodę temu ktoby wyklętego ze świata uprzątął; wpływ jednakże nie tylko że nie upadał, ale z dniem każdym coraz to groźniejszą przybierał postać, Na rozszerzony rozgłos posłannictwa i znaczenia Sabbataja Cewi przybywać zaczęły różne poselstwa z całego świata. z pokłonem i darami od oddalonych wielbicieli, a chociaż przyjmowano po kilkanaście a nawet i kilkadziesiąt takich poselstw dziennie, jednakże natłok był tak wielki, iż kolei przyjęcia po kilka tygodni oczekiwać musiano. Po Europie szerzył się ruch wielki, modły na intencję nowego króla po bożnicach odprawiano, a jeżeli pomiędzy zwolennikami znalazł się jeden, który do rozumu współbraci odzywając się chciał im dowieść fałsz w tem wszystkim będący, ginął od pogardy a nawet od prześladowań i śmierci. Chociaż niektóre synagogi nie obawiały się wykląć oszukańca i na śmierć go skazać, ale że tych była mniejszość przeważna, to też nie tylko jego czynności i mocy osłabić, ale nawet szerzeniu się jego wszech-królewskiej powagi zapobiedz nie można było. Powstali prorocy i prorokinie, jasnowidzący i jasnowidzące, a wszyscy głosili tylko imię Sabbataja Cewi wielkiego posłannika bożego, króla Izraelskiego, Gdy tak coraz większy szął messyański ogarniał mieszkańców żydowskich całego prawie świata, kiedy na każdym miejscu ujrzyć można było modły szczególne, posty, umartwienia, wyprawy do Jerozolimy i napowrót jak najświętsze pielgrzymki, zaniedbanie w rzeczach powszednich życia; jedna okoliczność zrobiła ważne wstrząśnienie i bardziej jeszcze

zapał messyański podniosła. Rabin Mojżesz Serwil jasnowidzący i powszechnie szanowany dla proroczego usposobienia, a najzaciętszy wróg Sabbataja, nagle staje się jego wielbicielem, zostaje kaznodzieją jego sekty, wzywając do pokuty i zbawienia Izraela od Sabbataja Cewi; gdy poprzysiągł wierność królowi Izraela, ten udzielił mu moc *wyczytywania z czoła każdego kogo napotkał, grzechów przez niego popełnionych*.

Zwolennicy Sabbataja Cewi ogłaszali światu wielką ilość cudów przez niego dokonanych, pominąwszy już uzdrowienia chorych i ślepych, mówiono, że kiedy z kadym miasta rozmawiał, kolumna ognista oświeciła pałac, że widziano go w obłokach otoczonego złotą bramą z koroną na głowie it. p.

Pomiędzy wielu innemi prorocत्वami, messyasz ogłosił: że 12 dnia miesiąca Cislew, tureckiego Padyszacha z tronu sprowadzi, koronę mu z głowy zerwie, i jego samego okutego ze sobą uprowadzi. W tym celu wsiadłszy 22 dnia miesiąca Tebet w łódkę z towarzyszami popłynął z Smyrny do Carogrodu, a wielka rzesza ściągnęła lądem aby oglądać dzieło swego wybawienia. Gdy pewien bogaty Żyd chcąc zabezpieczyć swoją osobę doniósł wezyrowi Azemowi o fałszywym messyaszu i jego względem państwa Turków zamiarach, takie na siebie pobudził oburzenie i zemstę, że przez stronników Sabbatai do nędzy doprowadzony, fałszywie o zdradę ojczyzny oskarżony i na wieczne więzienie skazany został.

Dość długi czas fanatyczne władze islamskie upatrując w Sabbatai natchnionego od Boga, pozostawiły go w spokoju aż dopiero Sułtan bawiący w Adrianopolu, będąc objaśniony o messyaszu Żydów i jego zamiarach, nakazał wezyrowi aby natychmiast Sabbatai ujęto i uwięziono. Piędziesięciu janczarów wysłanych w trzydzieści dziewięć dni po wylądowaniu Sabbatai, przerażonych wielkością i ostentacją żydowskiego wybawiciela nie ośmieliło się przystąpić do wypełnienia sułtańskiego rozkazu. Opowiadano że wysłańcy widzieli twarz

Sabbatai płomieniejącą od jasności i że jakaś niepojęta siła odpychała od niego.

Bezskuteczność pierwszego kroku wywołała nowy rozkaz surowy, a wskutek tego wysłano już nie pięćdziesięciu ale dwustu, należycie w kije uzbrojonych żołnierzy pałacowych, lecz i ci z tymże postrachem wrócili. Nareszcie Sabbatai sam się stawił, a zastępca sułtana stawił go przed sądem, a dnia trzeciego Nisana 1666 właśnie gdy Azem do wojny przeciwko Kadyi się gotował, sprowadzono do Kutaje (zamku dardaneńskiego) gdzie mu wspaniałe mieszkanie i bogatą usługę udzielono, pozwalając przyjmować każdego kogo by zecheiał.

Takowe poszanowanie władz tureckich dla Sabbatai, wpłynęły na utrwalenie jego sławy, przeto też z różnych stron świata z Siedmiogrodu, Polski, Niemiec, Flandryi, Portugalii, Włoch, z Azji i najodleglejszych części świata, zbiegali się Żydzi dla oglądania i udarowania swego przyszłego króla. Sabbatai otoczony dostatkami i krociami uwielbiających, mając już zupełne przeświadczenie o swoim messyańskim posłannictwie, nie przestawał wydawać rozkazy, udzielać błogosławieństwa i pozdrowienia, a na wieczną pamiątkę swego tryumfu, nakazał aby Żydzi obchodzili jak najuroczyściej 9 dnia miesiąca Ab jego urodziny; przepisał modlitwę na swoją i swęj matki (wybranej między niewiastami) cześć, a kto te modlitwy odprawiać będzie, uwolnion zostaje od wszystkich grzechów.

W poselstwie z Polski przybyło dwóch synów znakomitego rabina Dawida, którzy tak jak i wszyscy inni co go widzieli przyznawali mu messyańską godność rzeczywistą i prosili aby ich choremu ojcu życia przedłużyć raczył. Sabbatai przychylnie do ich żądania dał im kaftanik swój obiecując, że jeżeli rabin Dawid nosić go będzie, uwolni się na zawsze od wszelkich chorób, napisał on przytem list do rabina Dawida

i prorokował że do niego przybyć musi jeden jeszcze Żyd znakomity uczony z Polski.

W istocie po niedługim czasie podczas kiedy messyasz znajdował się w Cestos, zjawił się Żyd polski imieniem Nehemiasz Kohen z pokolenia kapłańskiego, biegły w Talmudzie i Kabbali. Ten przedstawivszy się Sabbatai objawił mu że on Nehemiasz, jest powołanym messyaszem, synem Józefa z pokolenia Efraim, który według przepowiedni talmudycznych ma poprzedzić syna Dawidowego, wiele uciepić, i od wojny przeciw Gogowi Magoga zginąć. Poczęła się tedy pomiędzy dwoma pretendentami kłutnia, gdyż oba niechcieli sobie dać pierwszeństwa, a sprawa zakończyła się tym, że Nehemiasz chcąc się zemścić na Sabbatai, przeszedłszy na wiarę islamską, oskarżył swego współzawodnika u Kajmaka zastępcy sułtana.

Sabbatai stawiony przed sułtanem w Adryanopolu i zapytany: tyś jest król żydowski i nowy messyasz? odrzekł: „jam jest doktor żydowski.“ A sułtan mu na to: „Każę do ciebie wypuścić trzy jadowite strzały, jeżeli one przeżyjesz, uznam cię sam być prawdziwym messyaszem.“ a kiedy przestraszony Sabbatai, nie chciał podobnej poddać się próbie, zostawił mu sułtan do wyboru, albo przyjąć wiarę islamską, albo też wbity na pal umierać. Sabbatai przyjął pierwsze, i zdjawszy z głowy jednego z turków zawój na swoją przywdział głowę. Za jego przykładem trzystu żydów pośpieszyło. Imię jego na Azys Mehemet Aga z tytułem Efendi zamieniono, a żonę także nawróconą, Fauma Kadim nazwano. Zrobiono go Kapidżym czyli nadzorcą cesarskich przybramnych straży.

Odstępstwo od wiary, bynajmniej nie zparaliżowało dalszego działania, owszem Sabbatai rozesłał do wszystkich swoich zwolenników okólnik, w którym dowodził, popierając się powagą pism mistycznych, że właśnie prawdziwy messyasz przez takie próby przechodzić winien, i że każdy prawdziwy Izraelita, chcący doznać dobrodziejstw bożych, powinien iść za je-

go przykładem, i co prędkiej na Islamską wiarę się nawracać, a to dla tem swobodniejszego wypełniania woli Bożej. Na takie wezwanie tłumy Żydów nawracały się na Islamską wiarę, z czego Padyszach uradowany, otoczył łaskami Sabbatai Cevi i darami go obsypywał.

Pozorna zmiana religii, nie przerwała nauki i posłannictwa Sabbatai, owszem tak jak dawniej tak i teraz nauczał on Kabbali i uczęszczał do synagogi, otoczony będąc niepoliczoną masą zwolenników. Ta okoliczność nie uszła uwagi Ulemów, którzy go do wieży wsadzili, lecz i tam jeszcze zbiegającemu się tłumowi nauki swój ogłaszać nie przestał. Przeprowadzono go nareszcie do warowni w Dalmacyi wraz z żoną dziećmi i domownikami, gdzie 10 Września 1676 r. w lat dziesięć po przyjęciu Islamu, w pięćdziesiątym pierwszym roku życia umarł i nad Dunajem pochowany.

Ze śmiercią Sabbatai nie przerwał się bynajmniej wpływ jego, Mahometanie uznali go być świętym, a Żydzi przypisali mu prawdziwie messyańską dostojność, twierdząc, że on bynajmniej umrzeć nie mógł, tylko jak Elias do nieba jest żywcem wzięty, aby w dzień sądu przybył z powrotem.

26. *Nowy Mordocheusz*, roku 1682 wystąpił w osobie Rabinu Mordochai z Ejzensztat w Turynii, który odznaczył się wielką surowością obyczaj i darem przewidywania, za co był Mokiah zwany. Zwabiwszy we Włoszech zwolenników, wędrował po Niemczech i Polsce, gdzie nie znalazłszy przyjęcia od Rabinów, schronił się do Paryża i tam życia dokonał.

27. *Nathan Beniamin Aszkanazy*, ów co to uległość swoje oświadczył Sabbatai Cawi, osiadły w Damaszku gdzie zarządzał swemi zwolennikami w Alepie, Brusie i Smyrnie zamieszkałemi, dowiedziawszy się o odstępstwie Sabbatai udał się w drogę do Wenecyi, zkąd podróżował po Włoszech, Niemcach i Polsce znajdując wszędzie zwolenników. Miał on być założycielem nowej wiary w Izraelu i dla tego różne ustanowił w niej zmiany. Prześladowany w Wenecyi gdzie swoje

proroctwa odwołać musiał, przeszedłszy do Korfu a nareszcie do Gazy, gdzie przepowiedziawszy dzień swojej śmierci i nakazawszy sobie dół wykopać umarł nagle.

Nie będziemy tu wyliczać wielu stronników Sabbatai, którzy w myśl nauki jego do wyniesienia dochodzili. albowiem takowi prędkiej prorokami o Messyaszu, aniżeli samemi messyaszami poczytani być mogą, wielu z nich zjednać sobie wiareę potrafili i zwolenników gromadzili, ale nie odchodząc bynajmniej od nauki Sabsacwi i jego messyanowstwo ogłaszając. Opuszczając kilkunastu zagorzalców przejdziemy do ostatniego messyasza, a co do wpływu bardzo ważnego w stosunku szczególnym co do sekty Chaasidim.

28. *Baulszem Tow* w skróceniu *Beszt* (znaczy cudotwórca), objawił się 1740 r. W opisie jego dzieł cudownych, zawartym w księdze Szychweha *Beszt*, taką o nim opowiadają historiją.

„Już R. Eliezer, jego ojciec miał w życiu swoim nadzwyczajne wypadki. Mieszkał on naprzód jako kupiec na Wołoszczyźnie, gdzie razu jednego zgraja rabusiów mieszkanie jego napadła, a zabrawszy cały majątek przemocą go ze sobą uprowadziła, celem zaprowadzenia go w dalekim kraju jakim do niewoli. Lecz Eliezer zostawszy urzędnikiem, nabył w krótkim czasie u swego pana wielkiego zaufania, który go królewskiemu ministrowi zalecił, a gdy przypadkiem nieprzyjaciel do kraju przyciągnął, on sam z niebieskiego polecenia zrobił plan do zwyciężenia nieprzyjaciela, zaprzysięgłszy wprzód szatana snów; potem chociaż był w podejrzeniu że miał być czarnoksiężnikiem, naczelnikiem wojsk mianowany, chwalebne odniósł zwycięstwo, a po śmierci ministra otrzymał jego miejsce, którego córkę dano mu za małżonkę. Po dwuletniej powściągliwości w tem małżeństwie zatęsknił duchem za ludem swoim; przeto pomyślił o ucieczce, która mu się udała za pomocą własnej jego oblubienicy; lecz znowu od rozbójników napadnięty i ze złota i zabranych ze sobą drogich kamieni ogołocony, pozostał przy kiju podróżnym. Gdy tak piel-

grzymował, spotkał go prorok Eljasz i przepowiedział mu, że w nagrodę za jego wierne przywiązanie do religii Ojców urodzi mu się syn, który będzie świecznikiem narodu. I w istocie mającemu lat sto Eliezerowi urodził się syn, który odebrał imię Izrael i który następnie został owym Balszemem. Dzieckiem jeszcze będąc kiedy go ojciec odumarł, odebrał jedną tylko przestrożę od konającego ojca, ażeby nikogo i niczego nigdy się nie obawiał, bo Bóg zawsze z nim będzie. Oddany kosztem gminy do nauczyciela, do nauk przykładać się nie chciał, tak że gmina cofnęła swoją nad nim opiekę. Różne przebywszy koleje, został nareszcie posługaczem przy *Beth hamydrasz* (domu nauki) gdzie po całych nocach słęczył nad księgami zakonu, aż wreszcie mającemu lat 40, cudownemi drogami dostały się w ręce papiery przez innego *Baalszem* znalezione w jaskini, objaśniające tajemnice zakonu i kabały, a jemu przekazane. Przez długi czas ukrywał się ze swoim skarbem w lesie gdzie w oddaleniu od zgiełku świata, postami, umartwieniami ciała i pobożnością, ducha swego kierował ku wyższym sferom, i oczyścił, go tak, że był zdolnym za pomocą wiadomości czerpanych w owych przekazanych mu papierach wnikać w tajemnice świętych pism zakonu kabały, wejść w stosunki z nadziemskimi istotami i aniołami i użyć ich pośrednictwa i pomocy w każdej potrzebie."

Jakoż w dziełku *Szewacho Beszt* wydrukowanem w niemiecko-żydowskiem narzeczu na Wołyniu używanem, znajduje się długi szereg cudów przezeń zdziałanych: są tam przepowiadania o pożarach dla wczesnego ocalenia mieszkańców i ich ruchomości od niszczącego żywiołu; kilka razy swoim wdaniem się modlitwem odwrócił od różnych miejsc napady Tatarów, odebrał hajdamakom rozjuszonemu przebiegającym przez wieś i miasteczka moc czynienia złego; ekzorcyzmami i talizmanami leczył obłożnie chorych od uczonych lekarzy już opuszczonych, odwracał grożące niebezpie-

czeństwa, sprowadzał deszcze w czasie suszy, kobiety nie-
płodne uczynił płodnymi i t. d. i t. d.

Główną jego siedzibą był Międzyborz, zkąd gdy się rozeszła
wiadomość o skuteczności jego cudów, wzywany robił wycie-
czki w sąsiednie okolice. Wyraźnie nie lubił miasta Winnicy,
bo kilka razy zakazał tam jechać; kto zaś nie usłuchał go
czy z lekceważenia czy okolicznościami zmuszony, zaraz po
przybyciu do Winnicy padł nagłą śmiercią.

Obok tego wszystkiego był skromnym, nie chciał ucho-
dzić za wielce uczonego talmudystę, nie przybierał ani też
pozwolił sobie nadać przydomków jakie żydzi zwykle udzie-
lają głęboko uczonym i biegłym w talmudzie. Dbał jednak
o pozyskanie sobie jak największej klienteli wielbicieli; mia-
nowicie w rzędzie poważnych, z wielkiej znajomości i bie-
głości w zakonie zawołanych żydów, na jego zawód uwagi
niezwracających. Jak wszystkiego tak i tego dokazał swojemi
sztukami, a kółko jego adeptów z początku ograniczone,
coraz większe przybierało rozmiary. Ztąd się wypłynął chas-
sydysmus, który dawniej rzadkim bywał przydomkiem ludzi
arcypobożnych i cnotliwych, modlitwie i badaniu świętych
pism się poświęcających, zajmujących się tylko dobroczynno-
ścią i ratowaniem bliźnich, z następstwem zaś czasu mody-
fikując się, przybrał inną postać i pomnożył ród *Rebów* roz-
dawających talizmany i błogosławieństwa za obfite wziętki.

Rabi *Izrael Beszt* z Międzyborza pomimo hojnie spływa-
jących datków ubogim był, tak że artykuły żywności brał na
kredyt, pieniądze zaś jakie mu zostawały zwykle po spłace-
niu długów, rozdawał między ubogich. Raz żona jego ukryła
nieco gotówki, ażeby nie narazić się straganiarkom jednostaj-
nym pożyczaniem sobie artykułów ich handlu, lecz gdy
świętobliwy jej mąż wstawszy o północy do modlitwy, uczuł
że we wzniesieniu się ducha doznaje oporu, poznał swoim zwy-
czajem że ktoś pieniądze ukrył nie rozdawszy wszystkich
ubogim; rozbudził domowników, prawdę wyznano i pieniądze
rozdzielono natychmiast jak zwykle.

Jak długo żył i kiedy umarł, dziełko z którego opowieść niniejsza czerpana nie wzmiankuje, nadmienia tylko że przepowiedział śmierć swoją na pierwszy dzień święta objawienia (zielonych świątek). Na ten dzień kazał zwołać do siebie swoich adeptów, polecił im po odprawionem nabożeństwie zjeść śniadanie i o godzinie 12-ój w południe zasnął snem wiecznym nie chorowawszy wprzódy, ale w skutek stopniowego zniknięcia sił; a jak przepowiedział w chwili kiedy duch opuścił ciało ziemskie, stanęły wszystkie zegary w mieście.

KONIEC.



**INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA.**

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 7^a
Tel. 26-68-r3

F

22.552